

12. 17  
884.



CHWAŁA NA WYSOKOŚCI BOGU A NA ZIEMI POKOJ LUDZIOM DOBREJ WOLI

# KALENDARZ

## APOSTOLSTWA MODLITWY

NA ROK

# 1924

M  
Bolesław Banach

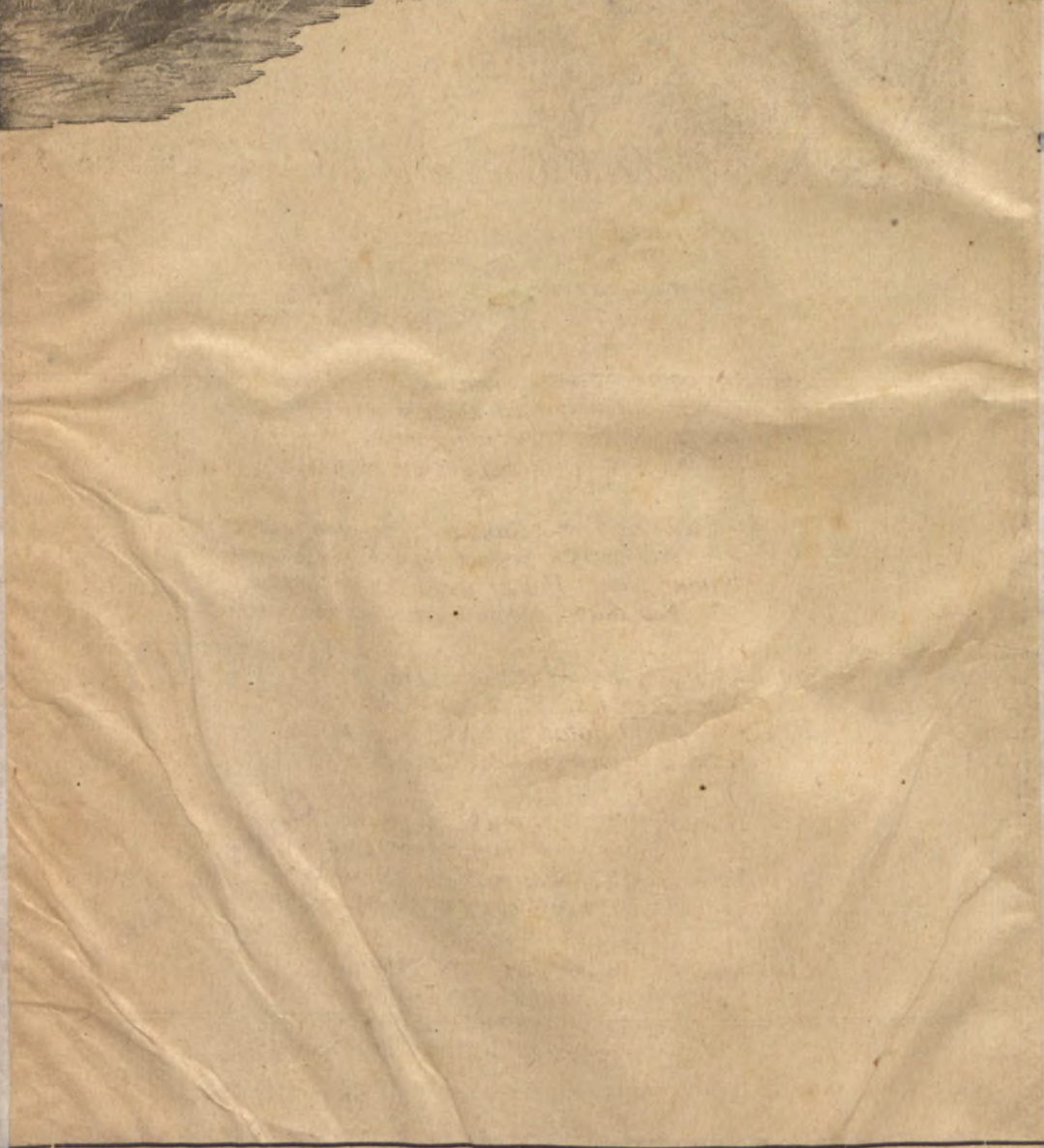
KRAKÓW 1923

WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW  
DRUKARNIA „PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO“

nr 5493/1924.



*Pamiętne dni w rodzinie.*





## Nowy Rok.

Nad ciche wioski, nad Polski łany  
Rok Nowy wschodzi — obleczon  
[w zorze:

Na twarzy jego uśmiech świetlany,  
Promieniem szczęścia lśnią oczy  
[hoże.

Ach! Wiek niedoli minął i klęski,  
Wojennej łuny zgasła pożoga,  
Nad Polską sztandar wieje zwycięski!  
W pył padły pęta i turmy wroga!

Rok Nowy idzie; na nowe życie,  
W potęgę bramy Ojczyznę woła...  
Do pracy razem! W Polski rozkwicie  
Nasz los i wieniec, co zdobi czoła!

Stanowe spory rzućmy i waśnie,  
Z serc samolubstwa złożmy okowy;  
Przy zorzy słońca, które nie gaśnie,  
Na bój nas życia Rok woła Nowy...

Na znój! — Pod sztandar bierzmy bez plamy  
Na którym świeci Jezusa Serce —  
W mur jeden: Polski wrogom nie damy,  
Nie damy ojców ziem — poniewierce!

Na bój! Wytrwałej pracy mozołem,  
Wyrwiemy jeszcze ze szponów żyda  
Grody — gdzie dotąd gnieździ się spółem  
Brud i pijaństwo — Polski ohyda!

Na znój! Oświatę nieść w głuche siola,  
Ugory zorać pod zdrowe ziarno...  
Do pracy! Razem! Rok Nowy woła  
Na wielkich czynów siejbę ofiarną...

Czas krótki — życie jak rzeka płynie,  
Bóg waży wszystkie czyny człowieka,  
Za trud niewielki — w niebios krainie  
Wieczyste szczęście zwycięsców czeka...



# Styczeń

Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Dnie	Święta Kościoła wschodniego	Słońca		Księżycy	
				wsch.	zach.	wsch.	zach.
1 W.	Nowy Rok. Obrz. Pańskie	19	Grudnia. Bonifacego	7.39	15.48	1. 9	12.25
2 Ś.	Imienia Jezus	20	Oczekiwanie Narodz. P. J.	7.39	15.49	2.25	12.58
3 C.	Genowefy	21	Julianji	7.39	15.50	3.41	13.26
4 P.	Izabeli	22	Anastazji	7.39	15.51	4.56	14.21
5 S.	Wig. Telesfora	23	10 męcz. Kreteńskich	7.38	15.52	6. 6	15.15

## 1. Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 2: Pokłon 3 Mędrców ze Wschodu.

6 N.	Trzech Króli.	24	Wigilja Narodz. P. J.	7.38	15.53	7. 8	16.17
7 P.	Lucjana	25	Boże Narodzenie	7.38	15.54	8. 1	17.25
8 W.	Seweryna	26	Wspomn. N. M. P. i św. Józ.	7.38	15.56	8.44	18.35
9 S.	Marcjanny pn.	27	Szczepana pierw. męcz.	7.37	15.57	9.20	19.46
10 C.	Jana Dobrego bw.	28	Męczenników w Nikomedji	7.37	15.58	9.51	20.55
11 P.	Honoraty p.	29	14.000 niewiniątek	7.36	16.	10.17	22. 1
12 S.	Św Rodziny	30	Anizjusza i Zotyka	7.36	16. 1	10.42	23. 6

## 2. Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 2: Jezus 12-letni w kościele.

13 N.	1 po 3 Kr. Weroniki	31	Styczeń. Obrz P. J. N. Rok	7.35	16. 2	11. 6	
14 P.	Hilarego	1	Sylwestra pap.	7.34	16. 4	11.30	24. 8
15 W.	Pawła 1-go pust.	2	Malachjasza pror.	7.34	16. 5	11.55	1.10
16 S.	Marcelego papieża	3	Wspomnienie 70' apost.	7.33	16. 7	12.23	2.11
17 C.	Antoniego, opata	4	Wigilja Zjawienia Pańsk.	7.32	16. 8	12.55	3.11
18 P.	Stolicy św. Piotra w Rzymie	5	Zjawienie Pańskie. Jordan	7.31	16.10	13.32	4.10
19 S.	Marjusza i Tow. mm.	6		7.31	16.11	14.15	5. 6

## 3. Ewangelja u św. Jana w Rozdziale 2: Gody w Kanie Galilejskiej.

20 N.	2 po 3 Kr. Fabj. i Sebast.	7	Wspomn. Jana Chrzcic.	7.30	16.13	15. 5	5.58
21 P.	Agnieszki p. m.	8	Georgjusza wyzn.	7.29	16.14	16. 1	6.43
22 W.	Wincent. i Anastaz. mm.	9	Polienka męcz.	7.28	16.16	17. 4	7.26
23 S.	Rajmunda de Pennafort	10	Grzegorza Nysseńsk.	7.27	16.17	18.11	8. 3
24 C.	Tymoteusza b. i m.	11	Teodozjusza W.	7.26	16.19	19.20	8.36
25 P.	Nawrócenie św. Pawła	12	Tatjany	7.24	16.21	20.32	9. 5
26 S.	Polikarpa b. i m.	13	Ermila i Stratonika	7.23	16.22	21.44	9.33

## 4. Ewangelja u św. Mateusza w Rozdz. 8: O trędowatym.

27 N.	3 po 3 Kr. Jana Złotoust.	14	Męczenników Synaickich	7.22	16.24	22.57	10
28 P.	Walerego	15	Pawła Tebańskiego	7.21	16.26		10.29
29 W.	Franciszka Salez. bw.	16	Okowy św. Piotra	7.20	16.27	24.12	11
30 S.	Martyny p. i m.	17	Antoniego pust.	7.18	16.29	1.26	11.35
31 C.	Piotra z Nolasko	18	Atanazego i Cyryla	7.17	16.31	2.40	12.15

### Przysłowia i przepowiednie.

Kiedy styczeń najostrejszy,  
Tedy roczek najpiodniejszy.

Nowy Rok pogodny,  
Zbiór będzie dorodny.

Kiedy Paweł się nawróci,  
Zima nawspak się obróci.



### Zmiany księżycy.

Nów księżycy d. 6 o g. 12.28  
Pierwsza kw. „ 13 „ 22.22  
Pełnia „ 22 „ 24.37  
Ostatnia kw. „ 29 „ 5.33

# Luty



Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Dnie	Święta Kościoła wschodniego	Słońca		Księżycy	
				wsch.	zach.	wsch.	zach.
1	P. Ignacego b. i m.	19	Makarego egipskiego	7.15	16.32	3.50	13.4
2	S. <i>M. B. Gromnicznej</i>	20	Eutymsjusza	7.14	16.34	4.53	14
<b>5.</b> Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 8: Uciszenie burzy na morzu.							
3	N. <b>4 po 3 Kr.</b> Błażeja	21	Maksyma wyzn.	7.13	16.36	5.49	15.4
4	P. Andrzeja Kors.	22	Tymoteusza	7.11	16.38	6.36	16.12
5	W. Agaty p. i m.	23	Klemensa	7.10	16.39	7.15	17.21
6	S. Doroty p. i m.	24	Ksenji	7. 8	16.41	7.49	18.33
7	C. Romualda opata	25	Grzegorza teologa	7. 6	16.43	8.18	19.42
8	P. Jana z Maty wyzn.	26	Ksenofonta	7. 5	16.44	8.43	20.48
9	S. Cyryla Aleks., Apolonji	27	Przen. rel. Jana Złot.	7. 3	16.46	9. 8	21.53
<b>6.</b> Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 13: O kąkolu na roli.							
10	N. <b>5 po 3 Kr.</b> Scholastyki	28	Efrema Syr.	7. 2	16.48	9.32	22.56
11	P. <i>Zjawienie się NMP. w Lurd</i>	29	Przen. rel. Ignacego m.	7.	16.49	9.57	23.58
12	W. <i>7 Założycieli Serwit. Cyr.</i>	30	Trzech W. Biskupów	6.58	16.51	10.22	
13	S. Katarzyny de Ricci	31	Grusa i Jana	6.56	16.53	10.55	24.59
14	C. Walentego	1	<b>Luty.</b> Tryfona	6.55	16.55	11.29	1.58
15	P. Faustyna m., Jowity	2	<b>Ofiarow P. J w św.</b>	6.53	16.57	12. 8	2.54
16	S. Juljanny p. i m.	3	Symeona i Anny	6.51	16.58	12.55	3.48
<b>7.</b> Ewangelja u św. Mateusza w. Rozdziale 20: O robotnikach w winnicy.							
17	N. <b>Starozapustna.</b> Sabina	4	Izydora	6.49	17.	13.48	4.37
18	P. Symeona bm.	5	Agaty	6.47	17. 2	14.49	5.21
19	W. Konrada, Zuzanny	6	Wukoła	6.46	17. 3	15.54	6.
20	S. Leona b.	7	Partenjusza	6.44	17. 5	17. 4	6.35
21	C. Feliksa bw.	8	Teodora	6.42	17. 7	18.17	7. 6
22	P. Stolicy św. Piotra w Ant.	9	Nicefora	6.40	17. 9	19.31	7.35
23	S. Piotra Damjana	10	Charłampjusza	6.38	17.10	20.46	8. 4
<b>8.</b> Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 8: O siejbie na roli.							
24	N. <b>Mięsopustna</b>	11	Błażeja	6.36	17.12	22. 2	8.33
25	P. Macieja apostoła	12	Melecjusza	6.34	17.14	23.17	9. 3
26	W. Cezarego	13	Martynjana	6.32	17.15		9.36
27	S. Wiktora w.	14	Aksencjusza	6.30	17.17	24.30	10.15
28	C. Aleksandra m.	15	Onysyma	6.28	17.19	1.40	11.
29	P. Teofila m.	16	Pamfila	6.26	17.20	2.45	11.52
<b>Przysłowia i przepowiednie.</b>				<b>Zmiany księżycy.</b>			
Gdy mróz ostry w lutym trzyma, To niedługo będzie zima.				Nów księżycy d. 5 o g. 1.18			
Gdy na Gromnicę roztaje, Rzadkie będą urodzaje.				Pierwsza kw. „ 12 „ 19.46			
Gdy św. Maciej lodu nie stopi, Długo będą w ręce chuchać chłopci.				Pełnia „ 20 „ 15.47			
				Ostatnia kw. „ 27 „ 12.55			



# Marzec

Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Dnie	Święta Kościoła wschodniego	Słońca		Księżycyca	
				wsch.	zach.	wsch.	zach.
1 S.	Albina b.	17	Teodora Tyrona	6.24	17.22	8.42	12.52
<b>9.</b> Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 18: Jezus przepowiada swą mękę.							
2 N.	<b>Zapustna.</b> Pawła m.	18	Leona papieża	6.22	17.24	4.31	13.57
3 P.	Kunegundy cesarzowej	19	Archippa	6.20	17.25	5.23	15. 6
4 W.	Kazimierza w.	20	Leona	6.18	17.27	5.47	16.15
5 S.	<b>Popielec.</b> Jana od Krzyża ☉	21	Tymoteusza	6.16	17.29	6.17	17.24
6 C.	Perpetuy i Felicyty mm.	22	Znal. rel. Eugenji	6.14	17.30	6.44	18.31
7 P.	Tomasza z Akwinu	23	Polikarpa	6.11	17.32	7.10	19.37
8 S.	Jana Bożego	24	Znal. głowy Jana Chrzc.	6. 9	17.33	7.34	20. 1
<b>10.</b> Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 4: Kuszenie P. Jezusa na puszczy.							
9 N.	<b>Wstępna.</b> franciszki Rzym.	25	Tarazjusza	6. 7	17.35	7.59	21.44
10 P.	40 Męczenników	26	Porfirjusza	6. 5	17.37	8.24	22.46
11 W.	Róży, Franciszki i Pelagji	27	Prokopjusza	6. 3	17.38	8.53	23.46
12 S.	<b>Such.</b> Grzegorza W. pap.	28	Bazylego	6. 1	17.40	9 26	
13 C.	Nicefora b. ☾	29	Kasjana	5.59	17.41	10. 3	12.43
14 P.	<b>Such.</b> Matyldy kr.	1	<b>Marzec.</b> Eudoksji *	5.57	17.43	10.46	1.37
15 S.	<b>Such.</b> Klemensa Dworzaka	2	Teodota	5.54	17.45	11.35	2.28
<b>11.</b> Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 17: O Przemienieniu Pańskim.							
16 N.	<b>Sucha.</b> Cyrjaka m.	3	Eutropjusza	5.52	17.46	12.32	3. 4
17 P.	Patrycjusza b.	4	Gerasyma	5.50	17.48	13.34	3.54
18 W.	Cyryla Jeroz.	5	Konona	5.48	17.50	14.42	4.31
19 S.	<b>Józefa Oblub. NMP.</b>	6	42 męcz. w Amorei	5.46	17.51	15.54	5. 4
20 C.	Eufemji p.	7	Męczenników Chersońskich	5.43	17.53	17. 9	5.34
21 P.	Benedykta ☽	8	Teofilakta	5.41	17.54	18.25	6. 3
22 S.	Katarzyny szwedz.	9	40 męcz. w Sebastji	5.39	17.56	19.43	6.32
<b>12.</b> Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 11: P. Jezus wypędza szatana.							
23 N.	<b>Głucha.</b> Feliksa m.	10	Kodrata	5.37	17.58	21. 1	7. 3
24 P.	Gabrjela arch.	11	Sofronjusza	5.35	17.59	22.18	7.36
25 W.	<b>Zwiastowanie MNP.</b>	12	Teofana	5.33	18. 1	23.32	8.14
26 S.	Teodora bp.	13	Przen. rel. Nicefora	5.30	18. 2		8.58
27 C.	Jana z Damaszku ☾	14	Benedykta	5.28	18. 4	24.41	9.49
28 P.	Jana Kapistrana w.	15	Agappjusza i tow.	5.26	18. 5	1.40	10.46
29 S.	Eustazjusza op.	16	Sawina	5.24	18. 7	2.31	11.49
<b>13.</b> Ewangelja u św. Jana w Rozdziale 6: P. Jezus karmi 5000 osób.							
30 N.	<b>Srodopest.</b> Jana Klimaka	17	Aleksego	5.22	18. 9	3.14	12.56
31 P.	Balbiny	18	Cyryla i Aleksandra	5.20	18.10	3.49	14. 3
<b>Przysłowia i przepowiednie.</b>				<b>Zmiany księżycyca.</b>			
Suchy marzec, mokry maj,				Nów księżycyca d. 5 o g. 15.31			
Będzie żyto, jakby gaj,				Pierwsza kw. „ 13 „ „ 16.30			
Kiedy w marcu deszczu wiele,				Pełnia „ 21 „ „ 4.10			
Nieurodzaj zboża miele.				Ostatnia kw. „ 27 „ „ 20. 4			
Na św. Józef pogoda—będzie w polu woda,							

# Kwiecień



Dnia	Święta rzymsko-katolickie	Dnie	Święta Kościoła wschodniego	Słońca		Księżycyca	
				wsch.	zach.	wsch.	zach.
1 W.	Hugona b.	19	Chryszanta i Darji	5.17	18.12	4.20	15.11
2 S.	Franciszka z Pauli	20	Męcz. z pust. Sw. Saby	5.15	18.13	4.47	16.18
3 C.	Ryszarda b.	21	Jakóba	5.13	18.15	5.12	17.24
4 P.	Izydora b.	22	Bazylego	5.11	18.16	5.36	18.29
5 S.	Wincentego Fer.	23	Nikona i 200 ucz.	5. 9	18.18	6. 1	19.33

14. Ewangelja u św. Jana w Rozdziale 8: Żydzi chcą P. Jezusa ukamienować.

6 N.	<b>Czarna.</b> Celestyna pap.	24	Zacharjasza	5. 7	18.19	6.26	20.55
7 P.	Epifanjsza bm.	25	<b>Zwiastowanie NMP.</b>	5. 4	18.21	6.53	21.36
8 W.	Dionizjo b.	26	Gabrjela archan.	5. 2	18.23	7.24	22.34
9 S.	Marji Kleofasowej	27	Matrony	5.	18.24	7.59	23.30
10 C.	Ezechiela pr.	28	Hilarjona	4.58	18.26	8.39	
11 P.	<i>7 Boleści NMP.</i>	29	Marka i Cyryla	4.56	18.27	9.26	24.22
12 S.	Juljana pap.	30	Jana	4.54	18.29	10.19	1. 8

15. Ewangelja u św. Mateusza w R. 21: Triumfalny wjazd P. Jezusa do Jerozolimy.

13 N.	<b>Palmowa.</b> Hermenegilda m.	31	Hipacego	4.52	18.30	11.17	1.50
14 P.	Justyna m.	1	<b>Kwiecień.</b> Marji Egipc.	4.50	18.32	12.21	2.27
15 W.	Anastazji m.	2	Tytusa	4.48	18.33	13.90	3. 1
16 S.	Benedykta Józefa Labre	3	Nikity i Teodozji	4.46	18.35	14.42	3.32
17 C.	<i>Wielki Czw.</i> Wiczerza P.	4	Józefa	4.44	18.36	15.58	4. 1
18 P.	<i>Wielki P.</i>	5	Teodula i tow. męcz.	4.42	18.38	17.16	4.29
19 S.	<i>Wielka Sob.</i>	6	Entychjusza	4.40	18.40	18.36	4.59

16. Ewangelja u św. Marka w Rozdziale 16: O zmartwychwstaniu P. J.

20 N.	<b>Wielkanoc.</b>	7	Goorgjusza	4.38	18.41	19.56	5.31
21 P.	<i>Poniedz. Wielk.</i>	8	Herodjona	4.36	18.42	21.14	6. 8
22 W.	Sotera i Kajusa mm.	9	Eupsychjusza	4.34	18.44	22.28	6.50
23 S.	Wojciecha b. m.	10	Terencjusza i tow. męcz.	4.32	18.46	23.33	7.40
24 C.	Fidelisa ze Sigmaring.	11	<i>W. Czwartek.</i> Antypy	4.30	18.48		8.37
25 P.	Marka ewangelisty	12	<i>W. Piątek.</i> Śmierć krzyż.	4.28	18.49	24.29	9.40
26 S.	Kłeta i Marcellina	13	<i>W. Sobota.</i> Artemona	4.26	18.51	1. 1	10.57

17. Ewangelja u św. Jana w Rozdziale 20: O niewiernym Tomaszu.

27 N.	<b>Przewod.</b> Zyty p.	14	<b>Zmartwychwstanie P. J.</b>	4.24	18.52	1.53	11.55
28 P.	Pawła od Krzyża	15	<b>Poniedz. Wielk.</b>	4.22	18.54	2.25	12. 8
29 W.	Piotra z Werony	16	<b>Wtorek Wielk.</b>	4.20	18.55	2.53	14.10
30 S.	Katarzyny Sten.	18	Symeona	4.19	18.57	3.18	15.15

## Przysłowia i przepowiednie.

Kwiecień-plecień, bo przeplata  
Trochę zimy, trochę lata.

Kiedy w kwietniu słonko grzeje,  
Rolańk nie zubożeje.

## Zmiany księżycyca.

Nów księżycyca d. 4 o g. 6.57  
Pierwsza kw. „ 12 „ „ 10.52  
Pełnia „ 19 „ „ 1.51  
Ostatnia kw. „ 26 „ „ 4. 8

# Maj



Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Dnie	Święta Kościoła wschodniego	Słońca		Księżycyca	
				wsch.	zach.	wsch.	zach.
1	C. Filipa i Jakóba ap.	18	Jana i Kosmasa	4.17	18.58	3.41	16.20
2	P. Atanazego Jdk.	19	Jana	4.15	19.	4. 5	17.23
3	S. <i>Znalezienie Krzyża św.</i> ☉	20	Teodora	4.13	19. 2	4.29	18.26
<b>18.</b> Ewangelja u św. Jana w Rozdziale 10: O dobrym pasterzu.							
4	N. <b>2 po W.</b> Moniki wd.	21	Januarego	4.11	19. 3	4.55	19.28
5	P. Piusa V p.	22	Teodora	4 10	19. 5	5.21	20.27
6	W. Jana w Oleju	23	<b>Jerzego męcz.</b>	4. 8	19. 6	5.58	21.24
7	S. <i>Opieki św. Józ. Patr. Koś.</i>	24	Sabby	4. 6	19. 8	6.36	22.17
8	C. Stanisława bm.	25	Marka ew.	4. 5	19. 9	7.20	23. 6
9	P. Grzegorza z Naz.	26	Bazylego	4. 3	19.11	8.10	23.49
10	S. lzydora w.	27	Symeona	4. 2	19.12	9. 5	
<b>19.</b> Ewangelja u św. Jana w Rozdziale 16: „Małuczko, a nie ujrzycie mnie“.							
11	N. <b>3 po W.</b> Franciszka Hier.	28	Jawna i Sosypa	4.	19.13	10. 6	24.27
12	P. Pankracego m. ☾	29	9 męcz.	3.59	19.15	11.21	1. 1
13	W. Jana Milczącego	30	Jakóba ap.	3.57	19.16	12.19	1.32
14	S. Bonifacego m.	1	<b>Maj. Jeremjasza</b>	3 56	19.18	13.32	2.
15	C. Jana de la Salle, Zofji	2	Atanazego	3.54	19.19	14.47	2.28
16	P. Bł. Andrzeja Boboli T. J.	3	Teodozjusza	3 53	19.20	16. 5	3.56
17	S. Paschalisa de Baylon	4	Pelagji	3.52	19.22	17.25	3.26
<b>20.</b> Ewangelja u św. Jana w Rozdziale 16: O odejściu do Ojca.							
18	N. <b>4 po W.</b> Wenancjusza ☉	5	Ireny	3.50	19.23	18.46	4.
19	P. Piotra Celestyna pap.	6	Hioba	3.49	19.24	20. 5	4.39
20	W. Bernardyna ze Sien.	7	Znal. Krzyża w Jeroz.	3.48	19.26	21.17	5.26
21	S. Tymoteusza m.	8	<b>Jana Ewang.</b>	3.47	19.27	22.20	6.21
22	C. Julji p.	9	Przen. rel. św. Mikołaja	3.45	19.28	23.12	7.24
23	P. Dezyderjusza b.	10	Symona ap.	3.44	19.30	23.54	8.32
24	S. NMP. Wspomożenia wier.	11	Mocjusza	3.43	19.31		9.43
<b>21.</b> Ewangelja u św. Jana w Rozdziale 16: O prawdziwej modlitwie.							
25	N. <b>5 po W.</b> Grzegorza VII. p. ☾	12	Epifanjusza i Germ.	3.42	19.32	24.29	10 53
26	P. <i>Dni Krzyżowe.</i> Filipa Ner.	13	Grikerji i Aleksandra	3.41	19.33	24.58	12. 1
27	W. † Bedy W.	14	lzydora	3.40	19.35	1.24	13. 7
28	S. † Augustyna b. w.	15	Pachomjusza	3.39	19.36	1.48	14.12
29	C. <b>Wniebowst. Pańskie</b>	16	Teodora	3.38	19.37	2.11	15.16
30	P. Feliksa pm.	17	Andronika	3.37	19.38	2.35	16.19
31	S. <i>NMP. Pośr. task wszyst.</i>	18	Teodota	3.37	19.39	3.	15.20

### Przysłowia i przepowiednie.

Dnia pierwszego maja szron  
Obiecuje bujny plon.  
Na św. Florjan (4) deszczuk rzęsiły  
Będzie plon obfity i dobry i czysty.

### Zmiany księżycyca.

Nów księżycyca d. 3 o g. 22.  
Pierwsza kw. „ 12 „ „ 1.54  
Pełnia „ 18 „ „ 21.32  
Ostatnia kw. „ 25 „ „ 13.56



# Czerwiec



Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Dnie	Święta Kościoła wschodniego	Słońca		Księżycy	
				wsch.	zach.	wsch.	zach.
<b>22.</b> Ewangelja u św. Jana w Rozdziale 15 i 16: Obietnica zesłania Ducha św.							
1 N.	6 po W. Bł. Jakóba Strepy	19	Patrycjusza	3.36	19.40	3.28	18.21
2 P.	Marcel., Piotra i Erazma ☿	20	Talalejusza	3.35	19.41	3.59	19.10
3 W.	Klotyldy kr.	21	Konstantyna i Heleny	3.34	19.42	4.35	20.14
4 S.	Franciszka Caracciolo w.	22	Bazyliuszka'	3.34	19.43	5.17	21. 5
5 C.	Bonifacego b. m.	23	<b>Wniebowstąpienie Pańskie</b>	3.33	19.44	6. 5	21.50
6 P.	Norberta i Klaudjusza	24	Symeona	3.33	19.45	6.58	22.29
7 S.	Wig. Roberta opata	25	Znal. głowy Jana Chrzc.	3.32	19.46	7.58	23. 4
<b>23.</b> Ewangelja u św. Jana w Rozdziale 14: O zesłaniu Ducha św.							
8 N.	<b>Zesłanie Ducha św.</b>	26	Karpusa	3.32	19.46	9.	23.36
9 P.	<b>Świąteczny.</b> Felicjana	27	Teraponta	3.31	19.47	10. 6	
10 W.	Małgorzaty kr. szkoc. ☾	28	Nikity	3.31	19.48	11.15	24. 4
11 Ś.	<i>Such.</i> Barnaby ap.	29	Teodozji	3.31	19.49	12.27	24.31
12 C.	Jana Fakund.	30	Izaaka dalm.	3.30	19.50	13.41	24.57
13 P.	<i>Such.</i> Antoniego z Padwy	31	Hermjusza i Hermeusza	3.30	19.50	14.57	1.22
14 S.	<i>Such.</i> Bazylego W.	1	<b>Czerwiec.</b> Jnstyna	3.30	19.50	16.16	1.55
<b>24.</b> Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 28: „Dana mi wszelka władza“.							
15 N.	1 po Z. Sw. Trójcy Świętej	2	<b>Zesłanie Ducha św.</b>	3.30	19.51	17.36	2.30
16 P.	Jana Regisa T. J.	3	<b>Trójcy Przenajśw.</b>	3.30	19.51	18.52	3.12
17 W.	Adolfa b. ☿	4	Mitroiana	3.30	19.52	20. 1	4. 2
18 S.	Eirema diak.	5	Doroteusza	3.30	19.52	21.	5. 2
19 C.	<b>Boże Ciało</b>	6	Besarjona	3.30	19.52	21.49	6.10
20 P.	Silverjusza pap.	7	Teodota	3.30	19.53	22.28	7.22
21 S.	Alojzego Gonzagi T. J.	8	Teodora	3.30	19.53	23. 1	8.35
<b>25.</b> Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 14: O wezwaniu na uczyć.							
22 N.	2 p. Z. Sw. Pauliny b.	9	<b>Wszystkich św.</b> Cyryla	3.30	19.53	23.29	9.46
23 P.	Agrypiny pm.	10	Tymoteusza	3.31	19.53	23.54	10.55
24 W.	Narodz. św. J. Chrzc. ☾	11	Bartłomieja i Barnaby ap.	3.31	19.53		12. 2
25 S.	Wilhelma opata	12	Onufrego	3.31	19.53	24.17	13. 7
26 C.	Jana i Pawła mm.	13	<b>Eucharystji</b> (u unitów)	3.32	19.53	24.41	14.10
27 P.	<i>Uroczyst. Serca Jezusow.</i>	14	Elizeusza i Metod.	3.32	19.53	1. 5	15.12
28 S.	Ireneusza bm.	15	Amosa i Hieronima	3.33	19.53	1.32	16.13
<b>26.</b> Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 15: O zgubionej owcy i groszu.							
29 N.	3 po Z. Sw. Piotra i Pawła ap.	16	Tychona	3.33	19.53	2. 2	17.13
30 P.	Wspomnienie św. Pawła	17	Manuela	3.34	19.53	2.35	18. 9
<b>Przysłowia i przepowiednie.</b>				<b>Zmiany księżycy.</b>			
Czerwiec po deszczowym maju				Nów księżycy d. 2 o g. 14.14			
Bywa dżdżysty w naszym kraju.				Pierwsza kw. „ 10 „ „ 13.17			
Kiedy Piotr św. z Pawłem płaczą,				Pełnia „ 17 „ „ 4.21			
Ludzie przez tydzień słońca nie zobaczą.				Ostatnia kw. „ 24 „ „ 1.56			
Czerwiec temu się zieleni,							
Kto do pracy się nie leni.							

# Lipiec



Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Dnie	Święta Kościoła wschodniego	Słońca		Księżycy	
				wsch.	zach.	wsch.	zach.
1 W.	<i>Przenajśw. Krwi PNJ. Chr.</i>	18	Leoncjusza	3.34	19.53	3.15	19. 1
2 S.	<i>Nawiedz. NMP.</i> ☉	19	Judy Tadeusza ap.	3.35	19.52	4. 1	19.49
3 C.	Anatola b.	20	Metodjusza	3.36	19.52	4.53	20.31
4 P.	Teodora b.	21	Serca P. J. (u unitów)	3.36	19.52	5.51	21. 8
5 S.	Antoniego M. Zach.	22	M. B. Bolesnej	3.37	19.51	6.53	21.40

**27.** Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 5: O obfitym połowie ryb.

6 N.	<b>4 po Z. Sw.</b> Łucji m.	23	Agrypiny	3.38	19.51	7.58	22. 9
7 P.	Cyryla i Metodego	24	<b>Nar. Jana Chrz.</b>	3.39	19.50	9. 5	22.36
8 W.	Elżbiety kr.	25	Fewronji	3.40	19.49	10.15	23. 2
9 S.	Weroniki de Julj.	26	Dawida	3.41	19.49	11.26	23.28
10 C.	7 Braci męcz.	27	Samsona	3.42	19.48	12.40	23.56
11 P.	Piusa I p. m.	28	Cyra i Jana	3.43	19.47	13.55	
12 S.	Jana Gwalberta	29	<b>Piotra i Pawła Ap.</b>	3.44	19.47	15.11	24.27

**28.** Ewangelja u św. Mateusza w R. 5: O sprawiedliwości Faryzeuszów.

13 N.	<b>5 po Z. Sw.</b> Anakleta p. m.	30	Wspomn. 12 apost.	3.45	19.46	16.27	1. 4
14 P.	Bonawentury d. K.	1	<b>Lipiec.</b> Kosmy i Damiana	3.46	19.45	17.39	1.48
15 W.	Henryka ces.	2	Sukni M. Boskiej	3.47	19.44	18.43	2.43
16 S.	<i>MB. Szkaplerznej</i> ☉	3	Jacynta	3.48	19.43	19.37	3.46
17 C.	Aleksego	4	Andrzeja z Krety	3.49	19.42	20.22	4.57
18 P.	Bł. Szymona z Lipnicy	5	Cyryla i Metodego	3.50	19.41	20.59	6.11
19 S.	Wincentego a Paulo	6	Atanazego	3.51	19.40	21.29	7.24

**29.** Ewangelja u św. Marka w Rozdziale 8: O nakarmieniu 5000 ludzi.

20 N.	<b>6 po Z. Sw.</b> Hieron. Emil.	7	Tomasza i Akacjusza	3.53	19.39	21.56	8.30
21 P.	Praksedy p.	8	Prokopjusza	3.54	19.38	22.21	9.46
22 W.	Marji Magdaleny	9	Pankracego	3.55	19.37	22.45	11.54
23 S.	Apollinarnego m.	10	Antoniego	3.56	19.35	23. 9	11.58
24 C.	Kunegundy kr.	11	Olgi ks. ruskiej	3.58	19.34	23.35	13. 2
25 P.	Jakóba ap.	12	Prokla i Hilarego	3.59	19.33		14. 4
26 S.	Anny	13	Gabrjela arch.	4. 0	19.32	24. 3	15. 4

**30.** Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 7: O fałszywych prorokach.

27 N.	<b>7 po Z. Sw.</b> Rudol. Akw. i Tow.	14	Akilasa	4. 2	19.30	24.36	16. 1
28 P.	Wiktora pm.	15	Włodzimierza księcia	4. 3	19.29	1.13	16.55
29 W.	Marty panny	16	Atenogena	4. 4	19.27	1.57	17.45
30 S.	Rufina m.	17	Maryny	4. 6	19.26	2.46	18.29
31 C.	Ignacego Loyoli	18	Jacynta i Emiljana	4. 7	19.24	3.43	19. 9

## Przysłowia i przepowiednie.

Kiedy rolnik łąkę kosi, lada kto mu deszcz uprosi.  
 Naw. M. Boskiej. więc się przed Nią chyłą kłoski.  
 Jaki Jakób do południa, taka pora aż do grudnia.  
 W święty Jakób chmury, będą śniegu fury.

## Zmiany księżycy.

Nów księżycy d. 2 o g. 5.15  
 Pierwsza kw. „ 9 „ „ 21.26  
 Pełnia „ 16 „ „ 11.29  
 Ostatnia kw. „ 23 „ „ 16.16  
 Nów ks. „ 31 „ „ 19.22

# Sierpień



Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Dnie	Święta Kościoła wschodniego	Słońca		Księżycyca	
				wsch.	zach.	wsch.	zach.
1 P.	Piotra w okowach	19	Makryny	4. 9	19.23	4.44	19.43
2 S.	NMP. Anielskiej	20	Eljasza pror.	4.10	19.21	5.49	20.13
<b>31.</b> Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 16: O niesprawiedliwym szafarzu.							
3 N.	8 po Z. Sw. Zn. ś. Szczep.	21	Symeona	4.11	19.20	6.57	20.41
4 P.	Dominika	22	Marji Magdaleny	4.13	19.18	8. 6	21. 8
5 W.	MB. Śnieżnej	23	Trofima i Teofila	4.14	19.17	9.17	21.33
6 S.	Przemienienie Pańskie	24	Borysa i Gleba	4.16	19.15	10.29	22.
7 C.	Kajetana	25	Zejścia św. Anny	4.17	19.13	11.43	22.29
8 P.	Cyrjaka	26	Hermolajusa i Parascewy	4.19	19.11	12.57	23. 3
9 S.	Romana m.	27	Pantaleimona	4.20	19.10	14.11	23.43
<b>32.</b> Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 19: O zburzeniu Jerozolimy.							
10 N.	9 po Z. Sw. Wawrzyńca m.	28	Prochora	4.22	19. 8	15 22	
11 P.	Zuzanny pm.	29	Kalinika	4.23	19 6	16.28	24.31
12 W.	Klary panny	30	Sylasa i innych ap.	4.25	19. 4	17.25	1.29
13 S.	Hipolita i Kasjana mm.	31	Eudokima	4.26	19. 2	18.13	2.35
14 C.	Wig. Euzebjusza	1	Sierpień. 7 Braci Machab.	4.27	19.	18.53	3.46
15 P.	Wniebowzięcie NMP.	2	Przen. rel. Szczepana	4.29	18.58	19.27	5.
16 S.	Joachima	3	Izaaka i Dalmata	4 30	18.57	19.50	6.14
<b>33.</b> Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 18: O faryzeuszu i celniku.							
17 N.	10 po Z. Sw. Jacka	4	7 Młodzieńców	4.32	18.55	20.22	7.26
18 P.	Heleny ces.	5	Eusygnjusza	4.33	18.53	20.47	8.35
19 W.	Ludwika Toloz. bw.	6	Przemienienie Pańskie	4.35	18.51	21.11	9.42
20 S.	Bernarda op.	7	Dometjusza	4.36	18.49	21.37	10.48
21 C.	Joanny Franc. de Chant.	8	Emiljana	4. 8	18.47	22. 4	11.51
22 P.	Tymoteusza i Tow. mm.	9	Macieja ap.	4.39	18.45	22.35	12 52
23 S.	Filipa Benicj.	10	Wawrzyńca	4.41	18.43	23.10	13.51
<b>34.</b> Ewangelja u św. Marka w Rozdziale 7: O głuchoniemym.							
24 N.	11 po Z. Sw. Bartłomieja	11	Euplusa	4.42	18.41	23.51	14. 7
25 P.	Ludwika kr.	12	Focjusza i Aniceta	4.44	18.39		15.38
26 W.	MB. Częstochowskiej	13	Maksyma	4.45	18.37	24.39	16.25
27 S.	Józefa Kalasant.	14	Michaeasza	4.47	18.35	1.32	17. 6
28 C.	Augustyna Dk.	15	Wniebow. NMP. (Uśpienie)	4.48	18.33	2.32	17.42
29 P.	Ścięcie św. Jana Chrz.	16	Cud. obrazu P. Jezusa	4.50	18.31	3.36	18.14
30 S.	Róży Limańskiej	17	Mirona	4.51	18.28	4.44	18.43
<b>35.</b> Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 10: O miłosiernym Samarytaninie.							
31 N.	12 po Z. Sw. Rajmunda	18	Flora i Laur	4.53	18.27	4.44	19.11
<b>Przysłowia i przepowiednie.</b>				<b>Zmiany księżycyca.</b>			
W pierwszym tygodniu pogoda stała, Będzie zima długi czas biała				Pierwsza kw. d. 8 o g. 3.21			
Wawrzyniec (10) pokazuje, Jaka jesień następuje.				Pełnia „ 14 „ „ 19.59			
				Ostatnia kw. „ 22 „ „ 8.50			
				Nów księżycyca „ 30 „ „ 8.17			



# Wrzesień

Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Dnie	Święta Kościoła wschodniego	Słońca		Księżycyca	
				wsch.	zach.	wsch.	zach.
1 P.	Idziego op. Bronisławy	19	Andrzeja	4.54	18.25	7. 6	19.37
2 W.	Stefana kr.	20	Samuela	4.56	18.22	8.19	20. 4
3 S.	Zenona m.	21	Tadeusza ap.	4.57	18.20	9.33	20.33
4 C.	Rozalji p.	22	Agatonika	4.59	18.18	10.47	21. 5
5 P.	Wawrzyńca Just.	23	Lupusa i Ireneusza	5. 5	18.16	12. 1	21.42
6 S.	Zacharjasza pr. ☾	24	Eutychesa	5. 2	18.14	13.13	22.27

## 36. Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 17: O trędowatych.

7 N.	13 po Z. Św. Rf, Melch. Grodz.	25	Bartłomieja ap.	5. 3	18.12	14.19	23.20
8 P.	Narodzenie NMP.	26	Adriana i Natalji	5. 5	18.10	15.18	
9 W.	Piotra Klawera	27	Pimena	5. 6	18. 7	16. 8	24.21
10 S.	Mikołaja z Tolentynu	28	Mojżesza	5. 8	18. 5	16.50	1.29
11 C.	Prota i Jacka mm.	29	Ściegie św. Jana	5. 9	18. 3	17.25	2.41
12 P.	Najśw. Imienia MB.	30	Aleksandra	5.11	18. 1	17.55	3.53
13 S.	Filipa m. ☽	31	Pasa M. Boskiej	5.12	17.59	18.22	5. 5

## 37. Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 6: O służeniu Bogu i mamonie.

14 N.	14 po Z. Św. Podwyż. Krz.	1	Wrzesień. Symeona	5.14	17.56	18.48	6.16
15 P.	7 Boleści NMP. Nikodema	2	Mamanta	5.15	17.54	19.13	7.25
16 W.	Korneliusza i Cyprjana	3	Antyma	5.17	17.52	19.38	8.32
17 S.	Such. Piętna św. Fran. As.	4	Babyłasa	5.18	17.50	20. 4	9.37
18 C.	Józefa z Kupertynu	5	Zacharjasza	5.20	17.48	20.34	10.40
19 P.	Such. Januarego bm.	6	Cud św. Michała arch.	5.21	17.45	21. 8	11.40
20 S.	Such. Eustachego m.	7	Sozonta	5.23	17.43	21.46	12.37

## 38. Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 7: O wskrzeszeniu młodz. z Naim.

21 N.	15 po Z. Św. Mateusza ap. ☾	8	Narodzenie NMP.	5.24	17.41	22.30	13.30
22 P.	Tomasza z Wilan.	9	Joachima i Anny	5.26	17.39	23.20	14.19
23 W.	Tekli pm.	10	Minodory i tow.	5.27	17.37		15. 2
24 S.	NMP. Okupu	11	Teodory	5.29	17.34	24.17	15.40
25 C.	Kleofasa, Władysława z Giel.	12	Antonomjusza	5.30	17.32	1.19	16.13
26 P.	Cyprjana i Justyny mm.	13	Korneliusza	5.32	17.30	2.25	16.43
27 S.	Kosmy i Damjana mm.	14	Podniesienie św. Krzyża	5.33	17.28	3.35	17.11

## 39. Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 14: Uzdrawienie opuchłego.

28 N.	16 po Z. Św. Wacława kr. ☽	15	Nikity	5.35	17.26	4.47	17.38
29 P.	Michała arch.	16	Eutymji	5.36	17.23	6. 1	18. 5
30 W.	Hieronima d. K.	17	Zofji, Wiary, Nadz. i Mił.	5.38	17.21	7.18	18.34

### Przysłowia i przepowiednie.

Wielka dla zbioru i siewu wygoda,  
Gdy w święty Idzi przyświeca pogoda.  
Kiedy pogoda jest w Nikodema (15)  
Cztery niedziele deszczów niema.

### Zmiany księżycyca.

Pierwsza kw. d. 6 o g. 8.25  
Pełnia „ 13 „ „ 6.40  
Ostatnia kw. „ 21 „ „ 3.25  
Nów księżycyca „ 28 „ „ 19.56

# Październik



Dnie	Święta rzymsko-katolickie		Dnie	Święta Kościoła wschodniego		Słońca		Księżycyca	
						wsch.	zach.	wsch.	zach.
1	S.	Bł. Jana z Dukli w.	18	Eumenjusza	5.39	17.19	8.34	19.5	
2	C.	Aniołów Stróżów	19	Trofima	5.41	17.17	9.50	19.42	
3	P.	Kandyda m.	20	Eustachjusza	5.43	17.15	11.4	20.5	
4	S.	Franciszka z Azyżu	21	Kodrata	5.44	17.12	12.13	21.15	
<b>40.</b> Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 22: O najprzedn. przykazaniu.									
5	N.	<b>17 po Z. Sw. Placyda m.</b> ☾	22	Fokasa	5.46	17.10	13.14	22.14	
6	P.	Brunona op.	23	Pocz. Jana Chrzc.	5.47	17.8	14.7	23.19	
7	W.	<i>MB. Różańcowej</i>	24	Tekli	5.49	17.6	14.50		
8	S.	Brygidy p.	25	Eufrozyny	5.50	17.4	15.26	24.28	
9	C.	Ludwika Bertr.	26	<b>Jana Ewang.</b>	5.52	17.2	15.57	1.39	
10	P.	Franciszka Borgj. T. J.	27	Kalistrata	5.53	17.	16.24	2.50	
11	S.	Emiljana m.	28	Charytona	5.55	16.58	16.50	4.	
<b>41.</b> Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 9: O uzdrow. powietrzem ruszonego.									
12	N.	<b>18 po Z. Sw. Maksymil.</b> ☼	29	Cyrjaka	5.57	16.56	17.14	5.9	
13	P.	Edwarda kr.	30	Grzegorza	5.58	16.53	17.38	6.17	
14	W.	Kaliksta papm.	1	<b>Paźdz. Pokrowu M. P.</b>	6.	16.51	18.4	7.23	
15	S.	Teresy p.	2	Cyprjana	6.1	16.49	18.32	8.27	
16	C.	Gerarda Majelli	3	Dionizjusza	6.3	16.47	19.4	9.29	
17	P.	Marji Małgorzaty Alacoque	4	Eroteusza	6.5	16.45	19.40	10.28	
18	S.	Łukasza Ewangelisty	5	Charytyny	6.6	16.43	20.22	11.23	
<b>42.</b> Ewangelja u św. Mateusza w. Rozdziale 22: O szacie godowej.									
19	N.	<b>19 po Z. Sw. Piotra z Alk.</b>	6	Tomasza ap.	6.8	16.41	21.10	12.13	
20	P.	Jana Kantego	7	Sergjusza i Bachusa	6.9	16.39	22.3	12.58	
21	W.	Urszuli pm.	8	Pelagij	6.11	16.37	23.2	13.37	
22	S.	Korduli p.	9	Jakóba ap.	6.13	16.36		14.12	
23	C.	Serwanda i Germana mm.	10	Eulampjusza	6.14	16.34	24.7	14.43	
24	P.	Rafała Archanioła	11	Filipa ap. i Teofana	6.16	16.32	1.13	15.11	
25	S.	Kryspina i Kryspinjana	12	Prowa i Tanacha	6.18	16.30	2.23	15.37	
<b>43.</b> Ewangelja u św. Jana w Rozdziale 4: O uzdrowieniu syna król.									
26	N.	<b>20 po Z. Sw. Ewarysta pap.</b>	13	Karpasa	6.19	16.28	3.38	16.4	
27	P.	Florencjusza m.	14	Parascwy	6.21	16.26	4.53	16.32	
28	W.	Szymona i Tadeusza ap.	15	Eutymjusza	6.23	16.24	6.11	17.2	
29	S.	Narcyza b.	16	Longina	6.24	16.23	7.30	17.37	
30	C.	Alfonsa Rodrigneza T. J.	17	Ozeasza	6.26	16.21	8.48	18.18	
31	P.	<i>Wig. Wolfganga</i>	18	Łukasza ewang.	6.28	16.19	10.2	19.7	
<b>Przysłowia i przepowiednie.</b>					<b>Zmiany księżycyca.</b>				
Gdy liść nierychło opada,					Pierwsza kw. d. 5 o g. 14.10				
Bywa ostra zima rada.					Pełnia „ 12 „ „ 20.1				
Święty Gaweł (16) stoi za to,					Ostatnia kw. „ 20 „ „ 22.34				
Jakie będzie przyszłe lato.					Nów księżycyca „ 28 „ „ 6.37				

# Listopad

Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Dnie	Święta Kościoła wschodniego.	Słońca		Księżycy	
				wsch.	zach.	wsch.	zach.
1 S.	<b>Wszystkich Świętych.</b>	19	Joela pror.	6.29	16.17	11. 9	20. 5
<b>44.</b> Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 18: O niegodziwym sędze.							
2 N.	<b>21 po Z. Sw.</b>	20	Artemjusza	6.31	16.16	12. 5	21. 9
3 P.	Dzień Zaduszny ☾	21	Hifarjona	6.33	16.14	12.52	22.18
4 W.	Karola Borom.	22	Abercjusza	6.34	16.12	13.30	23.29
5 S.	Zacharjasza pr. i Elżbiety	23	Jakóba op.	6.36	16.11	14. 2	
6 C.	Leonarda opata	24	Aretasa	6.38	16. 9	14.30	24.40
7 P.	Engelberta b.	25	Marcjana i Martyr.	6.39	16. 8	14.55	1.50
8 S.	Gołfryda b.	26	<b>Dymitra W.</b>	6.41	16. 6	15.18	2.58
<b>45.</b> Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 22: O monecie czynszowej.							
9 N.	<b>22 po Z. Sw.</b> Teodora m.	27	Nestora	6.43	16. 5	15.42	4. 5
10 P.	Andrzeja z Awelinu	28	Parascewy	6.44	16. 3	16. 7	5.11
11 W.	Marcina b. ☾	29	Anastazji	6.46	16. 2	16.34	6.16
12 S.	Marcina pap.	30	Zenebjusza	6.48	16. 1	17. 3	7.19
13 C.	Stanisława Kostki	31	Stachjusza	6.49	15.59	17.38	8.20
14 P.	Józafata m.	1	<b>Listopad.</b> Kosmy i Damjana	6.51	15.58	18.17	9.17
15 S.	Gertrudy p.	2	Akindyna	6.53	15.56	19. 2	10. 9
<b>46.</b> Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 9: O córceczce Jaira.							
16 N.	<b>23 po Z. Sw.</b> Edmunda b.	3	Akepsyma	6.54	15.55	19.53	10.56
17 P.	<i>MB. Ostrobramskiej</i>	4	Joannicjusza	6.56	15.54	20.50	11.37
18 W.	Romana m.	5	Galaktjona i Epist.	6.57	15.53	21.51	12.12
19 S.	Elżbiety kr. ☾	6	Pawła	6.59	15.52	22.55	12.44
20 C.	Feliksa Walezjusza w.	7	Hieronona	7. 1	15.51		13.12
21 P.	<i>Ofiarowanie MNP.</i>	8	<b>Michała arch.</b>	7. 2	15.49	24. 2	13.38
22 S.	Cecylii	9	Onisyfona i Porfir.	7. 4	15.48	1.12	14. 4
<b>47.</b> Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 24: O okropnem spustoszeniu.							
23 N.	<b>24 po Z. Św.</b> Klemensa p.	10	Erasta	7. 5	15.47	2.25	14.30
24 P.	Jana od Krzyża w.	11	Menasa i Wiktora	7. 7	15.47	3.41	14.58
25 W.	Katarzyny m.	12	<b>Józafata męcz.</b> (u unitów)	7. 8	15.46	5. 1	15.20
26 S.	Leonarda a Porto Maur. ☾	13	Jana Złoustego	7.10	15.45	6.20	16. 7
27 C.	Walerjana b.	14	Filipa	7.11	15.44	7.39	16.53
28 P.	Eustachego b.	15	Samona, Guzjusza i Abiby	7.12	15.43	8.52	17.49
29 S.	Saturnina m.	16	Mateusza ap.	7.14	15.43	9.56	18.53
<b>48.</b> Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 21: O znakach dnia ostat.							
30 N.	<b>I Adw.</b> Andrzej a p.	17	Grzegorza	7.15	15.42	10.48	20. 3
<b>Przysłowia i przepowiednie.</b>				<b>Zmiany księżycy.</b>			
Święty Marcin na białym koniu jeździ.				Pierw. kwadr. d. 3 o g. 21.59			
Gdy wiatr od południa w wigilję Marcina, Będzie lekka zima.				Pełnia . 11 . . 12.11			
Święta Katarzyna po lodzie				Ost. kwadr. . 19 . . 17.17			
Boże Narodzenie po wodzie.				Nów księżycy . 26 . . 16. 8			

# Grudzień



Dnie	Święta rzymsko-katolickie	Dnie	Święta Kościoła wschodniego	Słońca		Księżycy	
				wsch.	zach.	wsch.	zach.
1 P.	Eligjusza b.	18	Platona i Romana	7.17	15.41	11.32	21.16
2 W.	Bibjany p.	19	Andjusza i Barlaamaj	7.18	15.41	12. 7	22.29
3 S.	Franciszka Ksaw. T. J. ☉	20	Grzegorza	7.19	15.40	12.36	23.40
4 C.	Barbary p. i m.	21	<b>Ofiar. NMP. w świątyni</b>	7.20	15.40	13. 1	
5 P.	Sabby op.	22	Filemona i Cecylji	7.22	15.40	13.25	24.49
6 S.	Mikołaja biskupa	23	Amfilocha i Grzegorza	7.23	15.39	13.48	1.57

## 49. Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 11: O Janie Chrzc. w więzieniu.

7 N.	<b>2 Adw. Ambrożego DK.</b>	24	Katarzyny	7.24	15.39	14.12	3. 8
8 P.	<b>Niepokal. Poczęcie NMP.</b>	25	Klemensa	7.25	15.39	14.37	4. 7
9 W.	Leokadji p.	26	Alipjusza	7.26	15.39	15. 6	5.10
10 S.	<i>NMP. Loretańskiej</i>	27	Jakóba	7.27	15.38	15.38	6.12
11 C.	Damazego m. ☿	28	Stefana	7.28	15.38	16.15	7.11
12 P.	Aleksandra m.	29	Paramona	7.29	15.38	16.58	8. 5
13 S.	Łucji p. m.	30	Andrzeja ap.	7.30	15.38	17.47	8.54

## 50. Ewangelja u św. Jana w Rozdziale 1: O świadectwie Jana Chrzc.

14 N.	<b>3 Adw. Spirydjona b.</b>	1	<b>Grudzień. Nahuma pr.</b>	7.31	15.38	18.42	9.37
15 P.	Maksymina	2	Abbakuma	7.32	15.38	19.41	10.14
16 W.	Euzebjusza bm.	3	Sofonjasza	7.33	15.39	20.43	10.47
17 S.	<i>Such. Łazarza biskupa</i>	4	Barbary, Jana Dam.	7.33	15.39	21.48	11.16
18 C.	<i>Oczekiwanie NMP.</i>	5	Sabby	7.34	15.39	22.95	11.42
19 P.	<i>Such. Nemezjusza b.</i> ☾	6	<b>Mikołaja Cudotwórcy</b>	7.35	15.40		12. 6
20 S.	<i>Such. Teofila m.</i>	7	Ambrożego	7.35	15.40	24. 4	12.31

## 51. Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 3: O posłannictwie Jana.

21 N.	<b>4 Adw. Tomasza apostoła</b>	8	Potapjusza	7.36	15.40	1.16	12.57
22 P.	Zenona m.	9	<b>N. Poczęcie M. Boskiej</b>	7.37	15.41	2.31	13.25
23 W.	Wiktorji pm.	10	Minasa i Hermogenesa	7.37	15.42	3.48	13.58
24 S.	<i>Wig. Adama i Ewy</i>	11	Daniela	7.37	15.42	5. 7	14.39
25 C.	<b>Boże Narodzenie</b>	12	Spirydjona	7.38	15.43	6.24	15.29
26 P.	<b>Sw. Szczepana</b> ●	13	Eugenjusza i tow. męcz.	7.38	15.44	7.35	16.20
27 S.	Jana ewangelisty	14	Tyrtasa i tow. męcz.	7.38	15.44	8.36	17.38

## 52. Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 2: O Symeonie i Annie.

28 N.	<b>1 po B. N. Młodzianków</b>	15	Eleuterjusza	7.39	15.45	9.25	18.53
29 P.	Tomasza bm.	16	Aggeusza	7.39	15.46	10. 5	20.10
30 W.	Eugenjusza b.	17	Daniela i 3 młodz.	7.39	15.47	10.38	21.25
31 S.	Sylwestra pap.	18	Sebastjana	7.39	15.48	11. 6	22.37

### Przysłowia i przepowiednie.

Mroźny grudzień, dużo śniegu  
Roczek żyzny niesie w biegu.  
Gdy na Barbarę (4) błoto,  
Będzie zima, jak złoto.  
Ślota na Adama i Ewy,  
Strzeż od zimna chlewy.

### Zmiany księżycy.

Pierwsza kw. d. 3 o g. 8.50  
Pełnia „ 11 „ „ 6.43  
Ostatnia kw. „ 19 „ „ 9.51  
Nów księżycy „ 26 „ „ 3.26

# ROK 1924

## ERY CHRZEŚCIJANSKIEJ

jest rokiem przestępnym, mającym 366 dni, Odpowiada on rokowi 6637 okresu juljańskiego, 5684—5685 wedle rachuby żydowskiej (N. Rok 29 września), od założenia Rzymu 2677, ery japońskiej 2584, ery mahometańskiej 1343 (N. Rok 2 sierpnia), od niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej 148, od niepodległości Polski 6.

### Zaćmienia słońca i księżyca.

W tym roku przypadają trzy zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca.

Pierwsze całkowite zaćmienie księżyca przypada 20 lutego. Księżyc wejdzie w półcień o godz. 13 m. 53, w całkowity cień o godz. 14 m. 59, wyjdzie z cienia o godz. 16 m. 37, a z półcienia o g. 17 m. 38.

Początek tego zaćmienia widziany będzie w północno-zachodniej Ameryce, na Oceanie Spokojnym, w Australji, Azji i Ocenie Indyjskim; koniec w Australji, Azji, Europie i Afryce.

Drugie również całkowite zaćmienie księżyca przypada 14-go sierpnia. Księżyc wejdzie w półcień o godz. 18 m. 11, w całkowity cień o g. 19 m. 11, stanie w środku cienia o g. 20, wyjdzie z cienia o g. 20 m. 59, koniec zaćmienia o g. 21 m. 58.

Początek tego zaćmienia będzie widziany na zachodnim Oceanie Spokojnym, w Australji, Azji, Oceanie Indyjskim, we wschodniej i środkowej Europie i w Afryce, z wyjątkiem jej północno zachodniej części. Koniec zaś ujrzą mieszkańcy środkowej i zachodniej Azji, Australji zachodniej, Europy, Afryki, Oceanu Atlantyckiego i części wschodniej i środkowej Ameryki Południowej.

Zaćmienia słońca. Pierwsze częściowe zaćmienie słońca przypada na 5-go marca g. 13 m. 35, największe zaćmienie g. 15 m. 23, koniec zaćmienia g. 17 m. 13.

Zaćmienie to będzie widziane tylko w kraju przy biegunie południowym i na Kaplandzie.

Drugie, częściowe zaćmienie słońca, przypada na 31-go lipca g. 18 m. 32, największe zaćmienie g. 19 m. 38, koniec zaćmienia g. 20 m. 54.

Zaćmienie to będzie widzialne tylko na krańcu południowym Oceanu Wielkiego. Trzecie, częściowe zaćmienie słońca przypada na 29 sierpnia i zaczyna się 30-go sierpnia o g. 6 m. 30, największe zaćmienie o g. 8 m. 3, koniec zaćmienia g. 9 m. 35.

Zaczną się ono w Grenlandji i będzie widzialne na północnym krańcu Europy, na Syberji i w północnych Chinach, koniec zaś w Japonji i na Kamczatce.

Wiosna w tym roku rozpoczyna się 19 marca, lato 21 czerwca, jesień 23 września zima 22 grudnia.

### Święta ruchome łacińskie.

Niedziela Starozapustna 17 lutego	Zielone Świątki . . . . . 8 czerwca
Popielec . . . . . 5 marca	Boże Ciało . . . . . 19 czerwca
Wielkanoc . . . . . 20 kwietn.	Serca Jezusowego . . . 27 czerwca
Wniebowstąpienie . . . 29 maja	Niedziela 1-sza Adw. 30 listopad.
Wielkanoc żydowska 19 kwietnia,	Sądny dzień 8 października, Kuczki 13

Czas, w którym zabaw weselnych urządzać nie wolno, trwa według prawa kościelnego od pierwszej niedzieli adwentu do Bożego Narodzenia włącznie i od środy Popielcowej aż do niedzieli Wielkanocnej włącznie. Zapusty kończą się 13 lutego.

Czas wielkanocnej Komunii św. przypada według prawa kościelnego od pierwszej niedzieli postu do niedzieli pierwszej po Wielkiejnocy. W Polsce atoli Ks. biskupi rozciągają ten okres aż do uroczystości Trójcy św.





## WYKAZ ALFABETYCZNY GŁÓWNIJSZYCH ŚWIĘTYCH PAŃSKICH Z OZNACZENIEM DNIA I MIESIĄCA.

- Adama 24 grudnia  
Adolfa b. wyzn. 17 czerwca  
— m. 27 czerwca  
Agaty p. m. 5 lutego  
Agnieszki p. m. 21 stycznia  
Albina b. w. 1 marca  
Albiny p. m. 16 grudnia  
Aleksandra m. 12 grudnia  
— b. w. 26 lutego  
Aleksandry m. 20 marca  
Aleksego Falk. w. 17 lutego  
— w. 17 lipca  
Alfonsa Lig. b. w. d. K. 2 sierp.  
Alfonsa Rodr. w. 30 paźdz.  
Alojzego Gonz. w. 21 czerwca  
Ambrozego b. w. 7 grudnia  
Amelji p. 10 lipca  
Anastazego m. 22 stycznia  
— p. w. 27 kwietnia  
— w. 17 sierpnia  
Anastazji m. 15 kwietnia  
— m. 25 grudnia  
— p. m. 28 października  
Anatola b. w. 3 lipca  
Anatolji p. m. 9 lipca  
Andrzeja ap. 30 listopada  
— Bob. m. 16 maja  
— Kors. b. w. 4 lutego  
— z Awel. w. 10 listopada  
Anieli Merci p. 31 maja  
Anny matki N. M. P. 26 lipca  
Antoniego op. 17 stycznia  
— z Paday 13 czerwca  
— Zacc. w. 5 lipca  
Antonji m. 29 kwietnia  
— m. 4 maja  
Antoniny m. 1 marca  
Anzelmą b. d. K. 21 kwietnia  
Apolinarego b. m. 23 lipca  
— m. 23 sierpnia  
Apolonji panny m. 9 lutego  
Apolonjusza m. 18 kwietnia  
Atanazego b. w. d. K. 2 maja  
Atanazji wdowy 14 sierpnia  
Augustyna b. w. 28 maja  
— b. w. d. K. 28 sierpnia
- Balbiny p. 31 marca  
Barbary p. m. 4 grudnia  
Barnaby apostoła 11 czerwca  
Bartłomieja apost. 24 sierpnia  
Benedykta Polaka m. 12 listop.  
— opata 21 marca  
— Józ. Labre 16 kwietnia  
Benedykty p. 6 maja  
Bernarda op. d. K. 20 sierpnia  
Błażeja b. m. 3 lutego  
Bogumiła m. 5 listopada  
Bogusława b. w. 22 maja  
Bohdana m. 18 maja  
— b. 2 listopada  
Bohdany (Teodoty) m. 17 lip.  
Bonawentury b. w. d. K. 14 lip.  
Bonifacego m. 14 maja  
— b. m. 5 czerwca  
Bronisławy p. 1 września  
Brunona w. 6 października  
Brygidy p. 1 lutego
- Cecylii p. m. 22 listopada  
Celestyna I p. w. 6 kwietnia  
Cyprjana b. m. 16 września  
— m. 26 września  
Cyryla b. w. d. K. 9 lutego  
— Jeroz. b. w. d. K. 18 marca  
— b. w. ap. Słow. 7 lipca  
Czesława w. Polaka 20 lipca
- Damazego p. w. 11 grudnia  
Damjana m. 27 września  
Dezyderjusza b. m. 23 maja  
Dominika w. 4 sierpnia  
Dominiki p. m. 6 lipca  
Doroty p. m. 6 lutego  
Dionizego b. w. 8 kwietnia  
— p. w. 26 grudnia
- Edmunda b. w. 16 listopada  
— kr. m. 20 listopada  
Edwarda kr. w. 13 paźdz.  
Efrema diak. 18 czerwca  
Eleonory p. 21 lutego  
Elżbiety kr. 8 lipca  
— matki św. Jana 5 listop.
- Elżbiety wdowy 19 listopada  
Emila m. 22 maja  
— diak. m. 15 września  
— m. 6 października  
Emiljana m. 8 lutego  
— b. m. 8 sierpnia  
— w. 11 października  
— kapł. w. 12 listopada  
— m. 6 grudnia  
Emiljany p. 5 stycznia  
Erazma b. m. 2 czerwca  
Ernesta op. 12 stycznia  
Eugenji p. m. 25 grudnia  
Eugenjusza b. m. 4 marca  
— b. m. 2 maja  
— m. 4 stycznia  
— b. w. 13 listopada  
Eustachego b. w. 16 lipca  
— b. m. 20 września  
— w. 12 października  
Ewarysta p. m. 26 paźdz.  
Ewy 24 grudnia
- Fabjana p. m. 20 stycznia  
Felicjana m. 9. czerwca  
Feliksa b. w. 14 lipca  
— b. w. 19 lipca  
— m. 14 stycznia  
— p. m. 30 maja  
— w. 20 listopada  
Ferdynanda III kr. w. 30 maja  
Filipa apost. 1 maja  
— w. 23 sierpnia  
Filipiny m. 20 września  
Filomeny p. 5 lipca  
Florentyny p. 20 czerwca  
Florjana m. 4 maja  
Franciszka Sal. b. w. d. K. 29 stycz.  
— w. 2 kwietnia  
— Hier. w. 11 maja  
— Kar. w. 4 czerwca  
— Sol. w. 14 lipca  
— Ser. w. 4 października  
— Borg. w. 10 października  
— Ksaw. 3 grudnia  
Franciszki Rzym. wd. 9 marca

- Gabrijela archan. 18 marca  
 Gaspara kr. 6 stycznia  
 Genowefy p. 3 stycznia  
 Gerarda b. m. 24 września  
 — Maj. w. 16 października  
 Gertrudy p. 15 listopada  
 Gerwazego m. 19 czerwca  
 Grzegorza N. w. 9 marca  
 — W. p. w. d. K. 12 marca  
 — Naz. b. w. d. K. 9 maja  
 — VII. p. w. 25 maja  
 — cudotw. 17 listopada
- Heleny p. 22 maja  
 — ces. wd. 18 sierpnia  
 Heljodora b. w. 3 lipca  
 Henryka b. m. 19 stycznia  
 — ces. w. 15 lipca  
 Hiacynty p. m. 30 stycznia  
 Hieronima E. w. 20 lipca  
 — w. d. K. 30 września  
 Hilarego b. w. d. K. 14 stycz.  
 Hilarji m. 12 sierpnia  
 Hipolita w. 2 grudnia  
 Honorata b. w. 8 lutego  
 Honoraty p. 11 stycznia  
 Huberta b. w. 3 listopada  
 Hugona b. w. 1 kwietnia  
 — w. 17 listopada  
 — op. 29 kwietnia
- Idziego op. 1 września  
 Ignacego b. m. 1 lutego  
 — Loj. w. 31 lipca  
 Ildefonsa b. w. 23 stycznia  
 Imienia Marji 12 września  
 Innocentego I p. w. 28 lipca  
 Ireneusza b. m. 25 marca  
 — b. m. 28 czerwca  
 Ireny p. m. 20 października  
 — m. 5 kwietnia  
 Iwona kapł. w. 19 maja  
 Lzydora b. w. d. K. 4 kwietnia  
 — rolnika w. 10 maja  
 — op. 14 grudnia
- Jacka męcz. 10 lutego  
 — wyzn. 17 sierpnia  
 Jadwigi księżn. wd. 15 paźdz.  
 Jakóba młod. ap. 1 maja  
 — starsz. ap. 25 lipca  
 — Strepy b. w. 1 czerwca  
 Jana Dobr. 10 stycznia  
 — Chryzost. 27 stycznia  
 — z Maty 8 lutego  
 — Boż. w. 8 marca  
 — Dam. w. d. K. 27 marca  
 — ap. w. ol. 6 maja  
 — milcz. w. 13 maja  
 — Salle w. 15 maja  
 — Nep. m. 16 maja  
 — Reg. w. 16 czerwca  
 — Chrcz. 24 czerwca  
 — Gwalb. op. 12 lipca  
 — Dukl. w. 1 października  
 Jana Kant. w. 20 października
- Jana od Krz. w. 24 listopada  
 — Berch. w. 26 list.  
 — ap. i ew. 27 grudnia  
 Jerzego męcz. 23 kwietnia  
 Joachima ojca N. M. P. 16 sierp.  
 Joanny 24 maja  
 — Fr. d. Ch, wd. 21 sierp.  
 Józefa Obl. N. M. P. 19 marca  
 — Kal. w. 27 sierpnia  
 — z Kup. w. 18 września  
 Jozafata bisk. m. 14 listopada  
 Juljana m. 7 stycznia  
 — b. w. 28 stycznia  
 — m. 12 lutego  
 — m. 9 sierpnia  
 — m. 2 września  
 — w. 9 czerwca  
 — pust. 18 października  
 Juljanny p. m. 16 lutego  
 — m. 17 sierpnia  
 — Falk. p. 29 czerwca  
 — wd. 7 lutego  
 Julji. m. 1 października  
 — p. m. 22 maja  
 — p. m. 10 grudnia  
 Juljusza m. 19 sierpnia  
 — m. 20 grudnia  
 Justyny m. 26 września  
 — p. m. 30 listopada
- Kajetana w. 7 sierpnia  
 Kaliksta p. m. 14 października  
 Kamila Lell. w. 18 lipca  
 Karola Bor. b. w. 4 listopada  
 Katarzyny R. p. 2 lutego  
 — Bon. 9 marca  
 — Sz. w. 22 marca  
 — Sen. p. 30 kwietnia  
 — p. m. 25 listopada  
 Kazimierza królew. w. 4 marca  
 Klary p. 12 sierpnia  
 — p. 18 sierpnia  
 Klaudji m. 20 marca  
 Klemensa Dw. w. 15 marca  
 — p. m. 23 listopada  
 Konrada w. 19 lutego  
 — b. w. 26 listopada  
 Konstancji m. 19 września  
 Konstantego b. m. 29 stycznia  
 Korduli p. m. 22 października  
 Kornelji m. 31 marca  
 Kosmy m. 27 września  
 Kryspiny m. 5 grudnia  
 Krystyny p. m. 24 lipca  
 Krzysztofa m. 20 kwietnia  
 Kunegundy ces. p. 3 marca  
 — księżny p. 24 lipca
- Leokadij p. m. 9 grudnia  
 Leona b. w. 20 lutego  
 — p. w. d. K. 11 kwietnia  
 — p. w. 28 czerwca  
 Leonarda w. 6 listopada  
 — w. 26 listopada  
 Leony m. 15 czerwca
- Leopolda w. 15 listopada  
 Longina żołn. 15 marca  
 Lucjana m. 7 stycznia  
 Ludwika kr. w. 25 sierpnia  
 — Bert. w. 9 października  
 Ludwiki wdowy 31 stycznia
- Łucji p. m. 25 czerwca  
 — p. m. 13 grudnia  
 Łukasza ewangelisty 18 paźdz.
- Macieja apostoła 24 lutego  
 Maksyma b. m. 18 czerwca  
 — b. w. 8 stycznia  
 — b. w. 27 grudnia  
 Maksymiljana b. m. 12 paźdz.  
 Małgorzaty z Kort. 22 lutego  
 — król. wd. 10 czerwca  
 — p. m. 20 lipca  
 — Alac. p. 17 paździer.  
 Marcela p. m. 16 stycznia  
 — m. 30 października  
 — b. w. 1 listopada  
 Marceli m. 28 czerwca  
 — wd. 21 stycznia  
 Marcelina p. m. 26 kwietnia  
 — kapł. w. 14 lipca  
 Marcina b. w. 11 listopada  
 — p. m. 12 listopada  
 Marka ew. 25 kwietnia  
 — m. 18 czerwca  
 — p. w. 7 października  
 Marty m. 19 stycznia  
 — p. m. 23 lutego  
 — p. 29 lipca  
 Marjana diak. 17 stycznia  
 — w. 19 sierpnia  
 Marji NP. Zaśl. 23 stycznia  
 — Oczyszcz. 2 lutego  
 — Objaw. w. L. 11 lutego  
 — Zwiastowan. 25 marca  
 — 7 Bol. 23 marca. i 15 wrześ.  
 — Dobr. Rady 26 kwietnia  
 — Pośredniczki Łask 31 maja  
 — Wspom. wier. 24 maja  
 — N. Pomocy 27 czerwca  
 — Nawiedz. 2 lipca  
 — Szkapł. 16 lipca  
 — Anielskiej 2 sierpnia  
 — Śnieżnej 5 sierpnia  
 — Wniebowz. 15 sierpnia  
 — Jasnog. 30 sierpnia  
 — Narodz. 8 września  
 — wykupu 24 września  
 — Różancowej 1 paźdz.  
 — Opieki 16 listopada  
 — Ofiarowania 21 listopada  
 — Niep. Pocz. 8 grudnia  
 — Loretańskiej 10 grudnia  
 Marji egipc. 2 kwietnia  
 — Kleof. 9 kwietnia  
 — Magd. de Pazz. p. 29 maja  
 — Magd. 22 lipca  
 Marjusza męcz. 19 stycznia  
 Mateusza apost. ew. 21 września  
 Matyldy król. wd. 14 marca

- Maurycego m. 10 lipca  
 Medarda b. w. 8 czerwca  
 Melanji zakonnicy 31 grudnia  
 Melchjora kr. 6 stycznia  
 — m. 7 września  
 Metodego ap. Słow. 6 lipca  
 Michała arch. 29 września  
 Mikolaja b. w. 6 grudnia  
 — z Tol. w. 10 września  
 Moniki wdowy 4 maja  
  
 Nar. św. Jana Chrzc. 24 czerwca  
 Natalji małż. 1 grudnia  
 Nawr. św. Pawła ap. 25 stycz.  
 — św. Augustyna 5 maja  
 Norberta b. w. 6 czerwca  
  
 Onufrego pust. 12 czerwca  
 Oskara b. w. 8 lutego  
 Ottona bamb. b. w. 2 lipca  
 Otylji p. 13 grudnia  
  
 Pafnucego m. 19 kwietnia  
 Pankracego m. 12 maja  
 Paschalisa w. 17 maja  
 Paulina b. m. 31 sierpnia  
 — b. w. z Noli 22 czerwca  
 Pauliny m. 6 czerwca  
 Pawła I pustel. 15 stycznia  
 — apost. 29 czerwca  
 — od Krzyża w. 28 kwiet.  
 Pelagji m. 22 marca  
 — p. m. 4 maja  
 — pok. 8 października  
 Piotra, księcia ap. 29 czerwca  
 — w okowach 1 sierpnia  
 — m. 29 kwietnia  
 — Nolasko w. 31 stycznia  
 — Dam. b. w. d. K. 23 lut.  
 — Klaw. w. 9 września  
 — z Alk. w. 19 paźdz.  
 — Złotoust. b. w. d. K. 4 grud.  
 Polikarpa b. m. 26 stycznia  
 Prokopa m. 8 lipca  
  
 Rafała arch. 14 października  
 Rajmunda w. 31 sierpnia  
 Reginy p. m. 7 września  
 Roberta w. 17 kwietnia  
 — op. 7 czerwca  
 Rocha w. 16 sierpnia  
 Romana m. 9 sierpnia  
 — b. w. 6 października  
 — op. 28 lutego  
 — m. 28 listopada  
 Romualda op. 7 lutego  
  
 Rozalji p. 4 września  
 Róży lim. p. 30 sierpnia  
 — witerb. p. 4 września  
 Ryszarda kr. w. 7 lutego  
 — b. w. 3 kwietnia  
  
 Sabiny męcz. 27 paźdz.  
 Sadoka m. z tow. 2 czerwca  
 Salomei księż. p. 17 listopada  
 Samuela pror. 20 sierpnia  
 Scholastyki p. 10 lutego  
 Ścięcie św. Jana Chrzc. 26 sierp.  
 Sebastjana m. 20 stycznia  
 Serafina w. 12 października  
 Serwacego b. w. 13 maja  
 Sewera m. 8 listopada  
 — b. w. 30 kwietnia  
 Seweryna op. i bisk. 8 stycznia  
 — b. w. 23 października  
 Stanisława b. i m. 8 maja  
 — Kostki 13 listopada  
 Stefana kr. w. 2 września  
 — 1-go m. 26 grudnia  
 Sylwestra op. 26 listopada  
 — I p. w. 31 grudnia  
 Szymona ap. 28 października  
 — Tryd. 24 marca  
 — z Lipn. w. 18 lipca  
 — pust. 26 lipca  
 — Słupn. w. 3 września  
  
 Tadeusza apost. 28 paźdz.  
 Tekli p. m. 23 września  
 — ksieni 15 października  
 Telesfora p. m. 5 stycznia  
 Teodora b. m. 26 marca  
 — m. 7 lutego  
 — żołnierza 9 listopada  
 — Stud. w. 12 listopada  
 Teodory pokut. 11 września  
 Teodozjusza b. w. 17 lipca  
 Teofila (Bogumiła) b. m. 7 marca  
 — m. 22 lipca  
 — m. 2 października  
 — b. w. antjoch. 13 paźdz.  
 — żołn. 20 grudnia  
 — b. w. 27 kwietnia  
 Teofili p. m. 28 grudnia  
 Teoty (Bogusława) m. 18 grud.  
 Teresy p. 15 października  
 Tomasza ap. 21 grudnia  
 — z Akw. w. d. K. 7 marca  
 — b. 22 września  
 — b. m. 29 grudnia  
 Tymoteusza b. m. 24 stycznia  
 — m. 24 marca  
 Tytusa b. w. 6 lutego  
  
 Urbana b. 2. kwietnia  
 — m. 16 kwietnia  
 — p. m. 25 maja  
 — p. w. 29 grudnia  
 Ursyna b. w. 9 listopada  
 Urszuli p. m. 21 października  
  
 Wacława kr. m. 28 września  
 Walentego kapł. m. 14 lutego  
 Walentego bisk. m. 14 lutego  
 Walentyny p. m. 25 lipca  
 Walerego b. w. 28 stycznia  
 Walerjana m. 14 kwietnia  
 — b. w. 15 grudnia  
 Walerji m. 28 kwietnia  
 — p. m. 9 grudnia  
 Wawrzyńca archd. m. 10 sierp.  
 — b. w. 5 września  
 — w. 22 lipca  
 Weroniki p. 13 stycznia  
 — Jul. ksieni p. 9 lipca  
 Wiktora m. 25 lutego  
 — w. 26 lutego  
 — m. 2. 21 lipca  
 — p. m. 28 lipca  
 — b. w. 23 sierpnia  
 — p. m. 23 grudnia  
 Wiktorji m. 17 listopada  
 Wilhelma b. w. 10 stycznia  
 — op. 6 kwietnia  
 — b. w. 29 lipca  
 — op. 25 czerwca  
 Wincentego m. 22 stycznia  
 — Fer. w. 5 kwietnia  
 — a Paulo w. 19 lipca  
 — Kadł. b. w. 8 marca  
 Wita m. 15 czerwca  
 Witalisa m. 9 stycznia  
 — m. 28 kwietnia  
 Władysława kr. w. 27 czerwca  
 Włodzimierza w. 15 lub 24 lipca  
 Wojciecha arc. i m. 23 kwiet.

- Zacharjasza pr. 6 września  
 — oj. św. Jana 5 listopada  
 Zenona m. 14 lutego  
 — żołn. m. 9 lipca  
 — m. 5 kwietnia  
 — b. m. 12 kwietnia  
 — b. w. 8 grudnia  
 Znal. św. Stefana 1-go m. 3 sierp.  
 Zofji p. m. 30 kwietnia  
 — wd. m. i 3 cór. 30 wrześ.  
 — (15 maja)  
 Zuzanny p. m. 11 sierpnia  
 Zygmunta kr. 1 maja  
 Zyty p. 27 kwietnia



## HIERARCHJA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO.

Najwyższy Pasterz Kościoła :

Jego Świątobliwość

**Ojciec św. Pius XI papież**

(przedtem kard. Achilles Ratti, były Nuncjusz Ap. w Polsce)

ur. 1857 r., obrany papieżem 6 lutego i koronowany 11 lutego 1922 r.

Nuncjusz apostolski dla Polski :

**Wawrzyniec Lauri**

arcyb. tytularny efeski. (Warszawa, Książęca 21).

---

### Najprzewielebn. XX. Biskupi polscy :

#### *Archidiecezja gnieźnieńska i poznańska.*

Arcybiskup, Prymas Polski, Kardynał Edmund Dalbor.  
Sufragan gnieźnieński Wilhelm Kloske.  
Sufragan poznański Stanisław K. Lukomski.

#### *Archidiecezja warszawska.*

Arcybiskup kardynał Aleksander Kakowski.  
Sufragan I arcybiskup Kazimierz Ruszkiewicz.  
Sufragan II biskup wojsk polskich Stanisław Gall.

#### *Archidiecezja lwowska, obrz. łac.*

Arcybiskup  
Sufragan Bolesław Twardowski,

#### *Diecezja chełmińska (siedziba biskupa w Pelplinie)*

Biskup Augustyn Rosentreter.  
Sufragan Jakób Klunder.

#### *Diecezja krakowska.*

Książe-biskup Adam Stefan książę Sapieha.  
Sufragan Anatol Nowak.

#### *Diecezja kujawsko-kaliska (siedziba biskupa w Włocławku).*

Biskup Stanisław Kazimierz Zdzitowiecki.  
Sufragan I. Wojciech Stanisław Owczarek.  
Sufragan II. Wł. Krynicki (rezyduje w Częstochowie).

### *Diecezja tarnowska.*

Biskup Leon Wałęga.  
Sufragan Edward Komar.

### *Diecezja przemyska, obrz. łac.*

Biskup Józef Sebastian Pelczar.  
Sufragan Karol Fischer.

### *Diecezja płocka.*

Biskup Antoni Julian Nowowiejski.  
Sufragan Adolf Szeląg (mieszka w Warszawie).

### *Diecezja kielecka.*

Biskup Augustyn Losiński.

### *Diecezja łódzka.*

Biskup Wincenty Tymieniecki.

### *Diecezja wileńska.*

Biskup Jerzy Matulewicz.  
Sufragan Kazimierz Michalkiewicz.

## **Najprzewielebn. XX. Biskupi w krajach sąsiednich** (z częściową ludnością polską)

*Archidiecezja mohylewska* (siedziba biskupa  
Piotrógód).

Arcybiskup i metropolita Edward bar. Kopp. (mieszka  
w Warszawie jako wygnaniec).  
Sufragan arcybiskup Jan Cieplak (w więzieniu bolsz.).

### *Diecezja kamieniecka.*

Biskup Piotr Mańkowski (mieszka po za granicami  
diecezji w Buczaczu).

*Diecezja tyraspolska* (siedziba biskupa  
w Saratowie).

Biskup Józef Kessler (wypędzony przez bolszewików,  
mieszka w Berlinie).

### *Diecezja władawostocka.*

Biskup Karol Śliwowski.

W Ameryce, biskup diecezji Green Bay, Paweł Rhode.

## **Najprzewielebn. XX. Biskupi innych katolickich obrządków w Polsce:**

*Archidiecezja lwowska obrz. ruskiego.*

Arcybiskup metropolita Andrzej hr. Szeptycki.  
Biskup łucki Józef Bocian (mieszka we Lwowie).

*Diecezja przemyska obrz. ruskiego.*

Biskup Józef Kocylowski.

## **Najprzewielebn. XX. Biskupi Polacy, nie posiadający diecezji:**

Patryarcha Antjochji Wl. Zaleski (mieszka w Rzymie).  
Były biskup wileński, Arcybiskup Karol Hryniewiecki  
(mieszka we Lwowie).

### *Diecezja lubelska.*

Biskup Marjan Fulman.  
Sufragan Aleksander Bożeniec-Jełowicki.

*Diecezja podlaska* (siedziba biskupa w Siedlcach)

Biskup Henryk Przedziecki.  
Sufragan Czesław Sokolowski.

*Diecezja sejneńska albo, augustowska* (siedziba  
w Sejnach).

Biskup Antoni Karas (rządzi częścią diecezji poza  
granicami Polski).  
Sufragan Romuald Jabrzykowski (rezyduje w Łomży)

### *Diecezja sandomierska.*

Biskup Marjan Ryp.  
Sufragan Paweł Kubicki.

### *Diecezja mińska.*

Biskup Zygmunt Łoziński (tymczasowa rezydencja  
w Nowogródku).

### *Śląsk polski.*

Administrator apostolski Augustyn Hlond.

*Diecezja warmińska* (siedziba w Frauenburgu).

Biskup Augustyn Bludau.

### *Diecezja śląska.*

Biskup Kardynał Adolf Bertram.  
Sufragan Karol Augustyn.

### *Wolne miasto Gdańsk.*

Delegat apostolski Edward hr. O. Rowke.

### *Diecezja ryska* (Ryga na Łotwie).

Biskup Antoni Springowicz.

*Diecezja żmudzka* (siedziba biskupa w Kownie).

Biskup Franciszek Karewicz.  
Sufragan Józef Skwirski.

*Diecezja stanisławowska obrz. ruskiego.*

Biskup Grzegorz Chomyszyn.

*Archidiecezja lwowska obrz. ormiańskiego.*

Arcybiskup Józef Teodorowicz.

Były biskup-sufragan lwowski Władysław Bandurski



## INTENCJE MIESIĘCZNE APOSTOLSTWA MODLITWY NA ROK 1924.

- |  |   |
|--|---|
| 1. Styczeń: O pokój Chrystusowy w społeczności ludzkiej.                   | 7. Lipiec: O rozpowszechnienie rekolekcyj na odosobnieniu.          |
| 2. Luty: Za uniwersytety katolickie.                                       | 8. Sierpień: O nawrócenie Afryki.                                   |
| 3. Marzec: O rozpowszechnienie Dzieła Poświęcenia rodzin Sercu Jezusowemu. | 9. Wrzesień: Za Rosję w myśl Ojca świętego.                         |
| 4. Kwiecień: O rządy katolickie.   | 10. Październik: O błogosławieństwo Boże w roku jubileuszowym 1925. |
| 5. Maj: Za kongregacje Marjańskie.   | 11. Listopad: Krucjata Eucharystyczna dzieci.                       |
| 6. Czerwiec: O społeczne panowanie Jezusa Chrystusa.                       | 12. Grudzień: O ducha wiary wśród mężczyzn i niewiast.              |

»Bóg wyczekuje z naszej strony sposobności, aby nam okazać swą hojność. Nie pozbawiajmy się przeto przez naszą własną opieszałość tych darów.

»Wielkiem dobrem jest modlitwa. Bo jeśli z rozmowy z człowiekiem cnotliwym nie małą korzyść odnieść można, to ileż osiągnie dóbr ten, kto z Bogiem rozmawia. Modlitwa jest przeciwieństwem rozmową z Nim«.

»Czyż nie może nam udzielić swych darów, zanim go o nie poprosimy? Może, ale nie chce, i dlatego zwleka i wyczekuje sposobności, by nas uczynić godnymi swej opieki«.

*Św. Jan Złotousty.*

»Kiedy człowiek zanoszą do Boga modlitwę godną wysłuchania, to nie trzeba sobie wyobrażać, żeby ta prośba teraz dopiero do wiadomości Boga dochodziła. Usłyszał On tę modlitwę już przed wiekami, i jeśli jako Ojciec miłosierny uznał ją za godną wysłuchania, to świat rozmyślnie dla tej modlitwy tak urządził, aby z naturalnego biegu wypadków spełnienie jej wynikało«.

*Leonard Euler (jeden z największych matematyków)*

»Modlić się, to znaczy wydać całą wyobraźnię na to, aby mogła sięgnąć do Boga nieskończonego, zanurzyć rozum w bezmiar prawdy nieogarnionej, zapalić serce promieniami żywej, wiecznej miłości, jaką żyje świat zaziemski«.

*Ks. P. Nowak T. J.*



## O odrodzenie dusz!

Wojna już skończona!  
Poznikaly olbrzymie fronty, ucichł  
huk armat, pogasły luny pożarów;

na całym świecie zapanował pokój!

Przestodkie słowo: *p o k ó j!* Tak upragnione przez miljony, okupione kosztem tylu ofiar!

Jakżesz ludzie powinni się cieszyć z posiadania takiego skarbu!  
A oni drżą i boją się, przerażają ich straszne przecucia nowych nieszczęść i wojen i przewrotów!

Dlaczego?

Chociaż wojna zewnętrzna już skończona, to jednak zamęt przez nią wprowadzony trwa, zamęt nie tylko w społeczeństwach i narodach, ale zamęt dusz przedewszystkiem.

Dusze ludzkie dziś chore i to bardzo.

Myśmy marzyli, że Polska, gdy powstanie, to będzie

„jak Chrystus, w białej jak śnieg szacie,

i że waśnie i spory upadną na twarze,

jak upadły przed grobem postawione stráže,

i że każdy ją pozna po łamaniu chleba,

i że ran jej dotykać nie będzie potrzeba“,

a tymczasem . . .

Wprawdzie naiwnymi trzeba nazwać tych, którzy sobie wyobrażali, że Polska będzie jakimś cudownym, świętym rajem, zamieszkanym przez ludzi-aniołów, skoro 150 lat pracowano nad tem, aby dusze polskie zepsuć i znieprawić, to jednak mimo wszystko za dużo u nas zamętu, nienawiści wzajemnej, partyjności, nieuczciwości, sobkostwa, próżniactwa, zepsucia i niewiary.

Naszym obowiązkiem było jaknajprędzej się leczyć i wyleczyć ze starych chorób i słabości, a my niestety jeszcze bardziej w nie popadamy.

O niczem się dzisiaj nie mówi, jak tylko o naprawie państwa, administracji, skarbu, marki!

Wszystko daremne, jeśli nie zabierzemy się do naprawy jedynej, a przynajmniej najważniejszej przyczyny naszych niedomagań, do naprawy dusz.

Dlatego u nas tyle nienawiści i partyjnictwa, bo dusze nam gryzie niezgoda i egoizm.

Dlatego tyle nieładu i nieporządku, bo nieuczciwość zabiła sumienia, bo Polacy zapominają o Bożych przykazaniach.

Dlatego bezwartościową jest nasza marka, bo niema w nas rzetelności, sumienności, wytrwałej a rozumnej pracy, bo nikt nam nie chce zaufać.

Więc pierwszym dziś przykazaniem Polaka-katolika jest praca nad odrodzeniem dusz i to nie cudzych, ale przedewszystkiem swoich. Każdy musi ożywić w sobie i wzmocnić wiarę, aby nie dał się zwodzić fałszywym prorokom i nie porzucił jej dla obcych przybłędów. Na fundamencie zaś żywej, gorącej wiary trzeba oprzeć życie całe, aby było uczciwe, czyste, szlachetne, a rozumne. Przykazania Chrystusa, a przedewszystkiem wielkie przykazanie miłości, muszą rządzić całym życiem naszego narodu.

Zacząć należy od siebie samego, a nie oglądać się na drugich, a wtedy gdy »każdy zrobi w swem kółku, co każe duch Boży, to całość sama się złoży«.

Oto postanie, jakie niesie przy Nowym Roku nasz Kalendarz członkom Apostolstwa Modlitwy, czcicielom Serca Jezusowego i Rodzinom poświęconym Temu Bożemu Sercu w Polsce.

Jeśli kto, to oni na pierwszym miejscu powinni świecić przykładem, wszak apostołami się zowią, więc apostołować powinni nie tylko apostołstwem modlitwy ust, ale przedewszystkiem apostołstwem modlitwy katolickiego, uczciwego życia.



Przyjdzie czas, kiedy kłkol dojrzały odstraszy obojętých i połowicznych i odstręczy od siebie, kiedy czyste ziarno wystrzeli w kłosy i owoce, kiedy zdrowy zmysł, dziś gnębiony i tamowany, podniesie śmiało głowę. Przyjdzie czas, kiedy cicha, ukryta i niewdzięczna praca zostanie uznana i nagrodzona, a zło, jak bałwan ze śniegu pod słońca promieniami, pokruszy się i obali. Przyjdzie ten czas rychłej moze, niż sami myślicie i sami się tego spodziewacie, byleście tylko raz już zaczęli. Zaczynajcie więc i uwierzcie w to, że losy Polski wy w waszej pierśi nosicie, że nad moc złego większa jest moc dobrego i że całe spichrze przebogate kryją w sobie skarby narodowej duszy, dotąd jeszcze, niestety, nie wyzyskane. Żyćcie w sobie głębokie przeświadczenie, że nie jesteście pokoleniem, powołanem do uctwowania w Polsce, aleście pokoleniem bojów, poświęceń, ofiar. A wtedy za pomocą Bożą i waszą współpracą strącicie do piekieł szatana dziejów Polski, który na jej zgubę błąka się po świecie, a nową Polskę i nową w niej duszę utworzycie i urobicie.

(Ks. Arcyb. Teodorowicz).

Leżała pewna niewiasta w letargu i wezwał syn lekarzy.

Rzekli wszyscy lekarze: wybierz jednego z nas, aby ją leczył.

Rzekł jeden lekarz: ja będę leczył ją podług nauki Browna (wybitny lekarz 19 wieku; tak samo niżej. przyp. redakcji), ale drudzy powiedzieli: zła to jest nauka, niech lepiej w letargu leży i umrze, niż gdybyś ją miał leczyć podług nauki Browna.

Rzekł drugi: ja będę ją leczył podług nauki Hannemana; odpowiedzieli drudzy: zła to nauka, niech lepiej umrze, niż gdybyś ją miał leczyć podług nauki Hannemana.

Tedy rzekł syn: leccie jakkolwiek, bylebyście ją wyleczyli. Ale lekarze nie chcieli zgodzić się, jeden żadnym sposobem nie chciał ustąpić drugiemu.

Tedy syn z żalem i rozpaczą zawołał: o matko moja! A niewiasta na ten głos syna obudzila się i wyzdrowiała. A lekarzów wypędzono.

Są z was niektórzy, którzy mówią: niech lepiej Polska leży w niewoli, niż gdyby zbudzić się miała według arystokracji; a drudzy: niech lepiej leży, niż gdyby zbudzić się miała według demokracji, a inni niech lepiej leży, niż gdyby granice miała takie, a inni owakie. Ci wszyscy są lekarzami a nie synami i nie kochają Matki Ojczyzny.

O ile polepszyście i powiększyście duszę Waszą, o tyle polepszyście i prawa Wasze i powiększyście granice Wasze.

A. Mickiewicz.

Naszą społeczność odbudują przyszłe pokolenia — nie brzuchate, nie dobroduszne, nie gadatliwe, nie łase na rozkosze zmysłów i na przyjemności życia, nie niby do wszystkiego dobre, a do niczego nie zdolne — tylko twarde, uporne, milczące, fachowe.

H. Sienkiewicz.

Bóg nieobecny w naukach, w sumieniach, w narodach — to nieobecna w duszach prawda, to sprawiedliwość zapomniana, to zamarta wolność, to cel życia usunięty.

Ks. Arcybiskup Bilezewski.







## Sercu Jezusa w hołdzie, a Jego czcicielom w podzięce\*).

Ten ci jest dzień, który uczynił Pan —  
radujmy i weselmy się w nim.  
Psalms 117, 24.

O tak czcigodni i najmilsi w Panu słuchacze! Radujmy się całym sercem i całą duszą, bo wśród trosk przeróżnych i chmur burzliwych, zasępiających temi czasy horyzont zbiorowego naszego życia, daje nam Opatrzność jedną znowu prawdziwie pogodną chwilę — jeden jasny, podniosły i pełen otuchy dzień!

Mimo licznych i po ludzku — jak się zdawało — prawie niepokonalnych przeszkód, za szczególną łaską i błogosławieństwem tejże Opatrzności otwały się wreszcie podwoje tej nowej świątyni i po uroczystej konsekracji jej murów i jej ołtarza odprawia się oto — przy Waszym, tak tłumnym, tak podnoszącym serca udziale — pierwsza w niej bezkrwawa, pontyfikalna ofiara mszy świętej.

Od dawna już oczekiwanym był ten dzień.

Przecież dwadzieścia bez mała lat upłynęło od chwili, w której padło pierwsze hasło budowy tego Bożego przybytku i wielu z tych, co się krzątali i zabiegali koło po-

czątków tego dzieła, posiwiło już i pochyliło się ku starości, a ten i ów spoczął nawet w zimnej mogile.

I nie dość, że od dawna oczekiwano tego dnia. Oczekiwano go nadto z jakimś powszechnym, a szczególnie serdecznym zainteresowaniem i utęsknieniem.

I nic w tem dziwnego.

Kościół ten od pierwszych swych związków nie uchodził nigdy za dzieło prywatne jednego tylko Zgromadzenia, lub za przybytek kultu i służby Bożej, mający zaspokoić lokalne tylko potrzeby tego miasta, czy diecezji. Pojęto go od początku, jako zbiorowy monument czci i miłości całego polskiego ludu względem Boskiego Serca Zbawiciela.

Ledwie padło hasło takiej pomnikowej budowy, takiej wotywniej dla Serca Jezusowego świątyni, podjęły je zaraz jakimś powszechnym a jednogłównym akordem serc szerokie, owszem najszersze koła społeczeństwa naszego i całe to dzieło samą siłą faktów uznały za swoje i w swoje też do pewnego stopnia wzięły je ręce.

Stało się to wszystko dziwnie szybko i odruchowo, jakby za uderzeniem różdżki czarodziejskiej, bez jakiegokolwiek ze strony inicjatorów nacisku, bez żadnej zgola agitacji.

\*) Kazanie na uroczystości poświęcenia kościoła Serca Jezusowego w Krakowie na Wesołej, wypowiedziane podczas sumy konsekracyjnej Najprz. Ks. Biskupa Nowaka, w niedzielę po Bożem Ciele, dnia 29 maja 1921 r. przez Ks. Włodzimierza Piątkiewicza T. J.

W r. 1903 pojawiła się w małym i skromnym, wówczas dwugroszowym pobożnym pisemku, mianowicie w »Posłańcu Serca Jezusowego«, szerzącym po Polsce z tego tu zakątka na Wesołej od kilkudziesięciu już lat kult tegoż Najśw. Serca, krótka i prosta bardzo odezwa, zapraszająca czytelników do składania ofiar na budowę świątyni Boskiemu Sercu, w tym właśnie miejscu, z którego się to głębokie, a takie przy tem serdeczne i rzewne nabożeństwo na całą Polskę i na wszystkie ziemie, przez polski lud zamieszkałe, rozpowszechniło.

I oto zaraz po owej odezwie zaczęły do-



Ołtarz Matki Boskiej Królowej Aniołów (Rzeźba K. Hukana).

chodzić do nas z różnych stron Polski niezwykle serdeczne i wymowne jej echa, gorące słowa zachęty i różne wedle możliwości datki ofiarne.

Po czterech latach milczenia odezwaliśmy się znowu w tym samym pisemku, ogłaszając w niem krótkie podziękowanie za nadesłane w ubiegłym czasie ofiary i dołączając prośbę o dalszą pomoc w pracach przygotowawczych do budowy, do których właśnie wówczas, ufni w opiekę Opatrzności i ofiarności polskiego ludu, postanowiliśmy się zabrać.

I potem, w latach następnych kilka jeszcze

razy zdawaliśmy sprawę w temże pisemku jużto z projektowanych planów świątyni, jużto z postępu robót, niebawem podjętych.

I te krótkie, dość rzadkie notatki i odezwy, w jednym tylko »Posłańcu Serca Jezusowego« umieszczane, te lekkie tylko jakby potrącenia o serca szerokich, wierzących mas, rozsianych po polskiej ziemi, zdolne były rozbudzić w nich niezwykle do tej sprawy zapał i poruszyć takie fale ofiarności, które raz słabszym, raz silniejszym wzbierając prądem, płyną jednak stale i nieprzerwanie od 18-tu już lat.

I tego przyływu ofiarności nic zgoła za-

tamować i całkowicie powstrzymać nie zdołało. Ani lata nieurodzaju, ani mobilizacja, ani nawet ta straszna i bezwzględna, wszystkie niemal dziedziny życia ubezwładniająca wojna!

I dzięki tylko tej nieprzerwanej fali ofiar i składek byliśmy w możności — mimo że ceny materiałów i pracy rosły ciągle i rosną zdaje się w nieskończoność — doprowadzić ten dom Boży do tego przynajmniej stanu, w jakim go

dziś oddajemy do publicznego użytku.

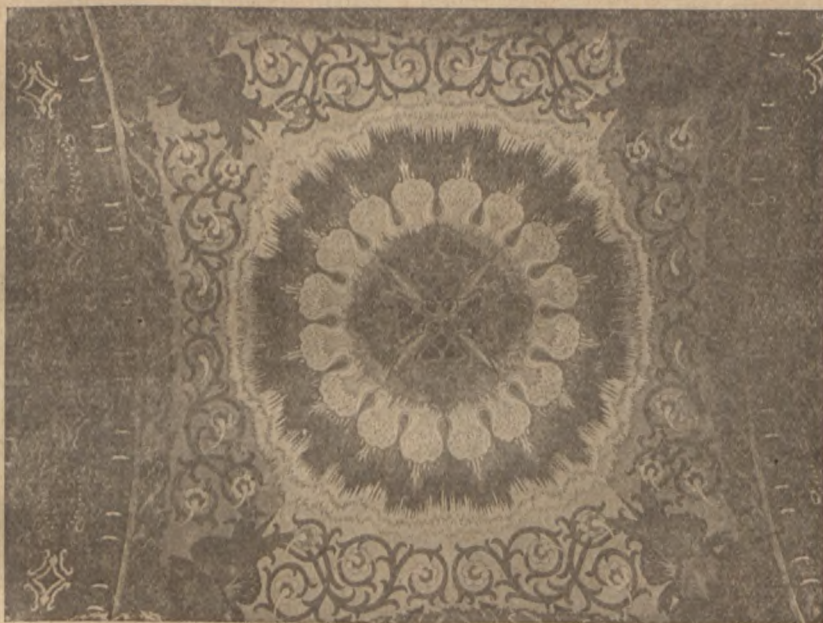
A ta ofiarnością tem bardziej była wymowną i wzruszającą, że przyływała do nas przeważnie drobnymi, a za to niezliczonymi strugami. Obok pewnej, bardzo małej zresztą cyfry znaczniejszych ofiar, które tu z żywą wdzięcznością wspominamy, budowała się ta świątynia samymi skromnemi, nieraz nawet bardzo skromnemi datkami tej szarej, wielkiej, przeważnie bezimiennej rzeszy, która grosz każdy zdobywać musiała ciężkim zazwyczaj trudem i pracą, i która niejednokrotnie od ust nawet odjąć sobie musiała to, co na ten kościół łożyła.

Ale Serce Zbawiciela dziwnie silnie i głęboko poruszało te pobożne, proste i prawe serca. Więc choćby z własnym uszczerbkiem, choćby z odjęciem sobie i swej rodzinie od usł, datek jakiś na kościół krakowski na Wesolej zawsze znaleźć się musiał. Umieeli go znaleźć komornicy i biedne wdowy, umieeli starcy i chorzy, drobne dzieci z szkół i sieroty z ochronek, żołnierze z rowów strzeleckich... Ach kogo tam w szeregach tych ofiarodawców nie było!!

I szedł ten grosz zewsząd, gdzie tylko polska brzmiała mowa, gdzie utzymał się

jakby w drugiej ojczyźnie kilkumiljonowe polskie nasze wychodźtwa.

Wszystkim im ten kościół dziwnie jakoś leżał na sercu. Świadczyły o tem mnogie listy, które przychodziły zwykle razem z ofiarnym owym groszem, listy najczęściej złą ortografją i ciężką, niewprawną ręką pisane, ale przepojone rzewnemi uczuciami pobożności i wdzięczności za otrzymane dobrodziejstwa i łaski, gorącym tchnieniem niezwykle ufnej wiary w potęgę i łaskawość Bożego Serca, a przy tem cudną jakąś wonią szlachetnej ofiarności i wzniosłej, choć



Fragment z polichromji (malowania) sklepień (Prof. J. Bukowski).

w dawnej świeżości polski obyczaj i polskie biło serce.

Szedł z najbardziej nawet zapadłych wiosek, zaścianków i miasteczek wszystkich trzech zaborów, z najodleglejszych ziem naszych kresowych; szedł z Pomorza i Kaszubów, z Podlasia i Górnego Śląska; szedł z dalekiej Westfalji, Danji, Szwecji i Saksonji, dokąd zapędzał się za chlebem polski górnik z kilofem i polska dziewczyna z sierpem czy motyką; szedł wreszcie ten święty, Bogu oddany grosz z większą niż skądinąd hojnością przez wielkie wody oceanu z farm i kolonij amerykańskich, gdzie się rozsiało

w prostych formach przejawiającej się wielkoduszności i zapomnienia o sobie.

I można było z wzruszeniem niepowszedniem odczytywać z tych listów dzieje wewnętrzne owych pobożnych i w głębokiej swej wierze takich prawych i pięknych serc, urobionych przedziwnie nabożeństwem do Chrystusowego Serca i w ciche blaski tego Serca wpatrzonych! I można było z zawstyżeniem głębokiem poznawać i podziwiać, jak umie i lubi to Boże Serce w takich właśnie prostych i szczerych duszach zakładać swoje królestwo!

O tak! To oni naprawdę — oni cisi, mali

i prości — są twórcami tej wielkiej budowli i wszystkiego, co w niej piękne i okazałe. Oni to wzniesli te ciosowe, malownicze apsydy; oni kładli te potężne z bloków granitowych filary; oni sprowadzali z daleka te piękne marmurowe monolity. Oni byli natchnieniem i podniętą dla projektodawców, dla budowniczych i artystów; oni zachętą do wytrwania dla tych mdlejących raz po raz a niestrudzonych rąk, co latami całymi szlifować musiały świecące dziś bez żadnej plamki i skazy lustra tych ścian stiukowych; oni jedni byli w stanie inicjatorów i kierowników budowy podtrzymywać w ufności i ośmielać do coraz dalej idących planów: do zastąpienia dwóch skromnych, początkowo projektowanych sygnatur potężną wieżą, do odważenia się na kosztowne mozaiki, do bogate malowidła, na liczne rzeźby, których tu dzisiaj pierwsze tylko oglądamy zaczątki.

Wszystko, co tu jest i będzie, ich przedewszystkiem jest dziełem. Dziełem ich żywej wiary i niezwykle ofiarnej miłości. Ta wiara i miłość tysiącami złotych, niewidzialnych nici osnuła dokoła ten przybytek i zakłeta w te mury, w te filary i rzeźby, w te świetlane refleksy... przemawiać będzie ciepłem serdecznym i do nas i do potomnych pokoleń przez wieki. I nie tylko ciepło ofiarnego ich serca tu pozostanie! Nie wątpię, że i duchy ich, z więzów doczesności wyzwute, chętnie tu będą przyplływać i w radosnej adoracji Bożego Serca tłumnie się unosić po tych tak pięknie, tak świeżo i oryginalnie podzielonych przestrzeniach!

O ku wam więc wszystkim, wy prawdziwi i pierwsi fundatorzy i twórcy tego kościoła, ku Wam obecnym i nieobecnym, bliskim i dalekim, żywym jeszcze, czy już zmarłym zwraca się w ten dzień uroczysty w pierwszym rzędzie wdzięczność i pamięć nasza. Z głębi duszy dziękujemy Wam tu publicznie i najgoręcej za wszystkie datki i ofiary, w jakiegokolwiek formie na ten kościół złożone. Imiona i nazwiska wasze, o ileście je nam podać raczyli, wpisane w osobne księgi przechowywać będziemy na zawsze przy tym kościele, a w mszach osobnych, które tu co piątek od 18 lat stale się odprawiają i zawsze na przyszłość z dodatkowymi modłami odprawiać się za was będą, prosić będziemy Zbawiciela, by w onej żywej księdze, jaką jest Serce Jego Najświę-

szcze, imiona wasze charakterem niezniszczalnym wypisane były na wieki.

A po tych pierwszych i najdroższych dobrodziejach nowej naszej świątyni zwracamy się ku wam czcigodni, a wybitni przedstawiciele naszej rodzimej architektury i naszej sztuki kościelnej. Choć nam nie brakło projektów na ten kościół i ofert z zagranicy, bardzo nawet pociągających i prawie że aż natarczywych, chcieliśmy jednak stanowczo tę świątynię, która wzniesioną być miała ze składek polskiego ludu, wzniesić również twórczością i talentem wybitnych polskich architektów, rzeźbiarzy i malarzy — i zwróciliśmy się do Was. Z chęcią, owszem z zapalem poszliśmy za naszym wezwaniem i w służbę tego Bożego dzieła oddaliśmy z całym pietyzmem wasz czas i najlepsze zasoby twórczych Waszych talentów. Służyliście mu wiernie przez szereg lat. I jeśli dzisiaj ten nowy, przez Was wzniesiony, Boży przybytek, jakkolwiek jeszcze nie wykończony i nie przybrany we wszystko, co zamierzone i upragnione, przemawia jednak do nas wspaniałą jakąś powagą i śmiałą nowością swoich form i pomysłów, niezwykle urozmaiconym doborem bogatych materiałów, barwną bujnością swych malowideł, życiem i siłą wyrazu swych rzeźb; jeżeli on, chociaż tak odmienny od starych świątyń krakowskich i do żadnej z nich nie podobny, do ogólnego jednak charakteru miasta i czcigodnych jego zabytków nader harmonijnie się dostraja i mimo pewnych braków, nieodłącznych od dzieł ludzkich, do szeregu tych zabytków godnie niewątpliwie się przyłącza — to Wasza w tem zastuga i chluba. To też w ten dzień uroczysty wspólnej naszej radości przyjmijcie wyrazy najgorętszej podzięk. A razem z podzięką przyjmijcie i życzenie: Niech Serce Boże będzie Wam i nadal źródłem wzniosłych natchnień i da tworzyć coraz głębsze i wybitniejsze dzieła tej religijnej sztuki, która ciągnęła do swej służby największych genjuszów świata i otwierała im pole do najsmielszych wzlotów ducha. Tej sztuki, której wzniosłem i iście apostołem zadaniem — Najwyższą i Nieskończoną Piękność wyobrażniać i sercem głęboko odczuwać, w widomych formach i kształtach ziemi objawiać i przez to tę ziemię ku wiekiuistym dziedzinom piękna wznosić i zbliżać.

Dziękujemy i Wam także sumienni i pracowici wykonawcy wszystkich tych artystycznych projektów i pomysłów. Wam, coście kładli fundamenta pod tę świątynię, coście wznosili jej mury, dźwigali wieże, pokrywali dachy, spajali granity, układali mozaiki, rzucali farby na sklepienia, heblowali dęby na urządzenia wewnętrzne i z bezprzykładną cierpliwością gładzili i szlifowali wielkie przestrzenie tych ścian. Wam, którzyście latami prawie że mieszkali w tym budującym się kościele i przetrzymywali w nim nie tylko znojne lata, ale i mroźne zimy. Za te wszystkie Wasze wysiłki i trudy, za Waszą wielką sumiennosc, nie dającą się wynagrodzić żadną pieniężną zapłatą, serdeczne

pienia swej organizacji, szczególnie serdecznie wyglądali, a do przyspieszenia jej budowy i obecnego jej otwarcia różnemi się sposobami przyczyniali; którzy wczoraj pod wieczór i potem przez noc całą razem z innymi czcicielami Bożego Serca w dziedzińcu tego kościoła na straży relikwii pobożnie klęczeli i pięknym śpiewem tę przedkonsekracyjną noc majową uświetniali.

Rozciągamy też tę podziękę do wszystkich obecnych, którzy w dzisiejszym obchodzie tak liczny udział biorą i wesele dnia dzisiejszego swą obecnością podnoszą, trwając tu kornie i budująco, jakby wielka a wierna armja Boża, przed Chrystusem, panem swym i wodzem.



Fragment z fryzu mozaikowego. (Piotr Stachiewicz).

Wdzięczne dzięki Wam! Niech Boże Serce nie zapomni nigdy o cennych Waszych usługach i ofiarach.

Dzięki i Wam, życzliwi przyjaciele, doradcy i pomocnicy, którzyście nam przychylnych uwag i wskazówek nigdy nie skąpili, podczas wieloletniej budowy przeszkody przeróżne z drogi usuwali, w administracji funduszów i robót byli czynni i różne inne pomoce nieśli, usługi wyświadczali. Przyjmijcież dziś i wy wszyscy słowa żywo odczutej wdzięczności i zapewnienie naszej pamięci.

Z osobną podzięką zwracamy się do członków Apostolstwa Modlitwy i ich kierowników, którzy tej świątyni, jako centrum sku-

A przed innymi w hołdzie naszej wdzięczności wymieniamy na pierwszym miejscu Was, wielce dostojni przedstawiciele państwowych naszych władz, cywilnych i wojskowych i miejskiej naszej autonomji. Jak nieraz przed tem szczerąście okazywali życzliwość względem dzieła budowy tej świątyni, tak dzisiaj publicznie bierzecie udział w uroczystości jej poświęcenia i otwarcia, dając przez to wyraz przeświadczeniu, że władza wszelka doczesna na Bożym opręć się winna autorytecie i że Polska odrodzona, mimo różnych zakusów radykalizmu, chce jednak — tak w dole jak i w górze — pozostać wierną Bogu i Panu swojemu.

Dzięki też i Tobie, niestrudzony Pasterzu,

który duchem prawdziwie Apostolskim popierasz wszystko, co dobre, co Boże, co Chrystusowe, z zupełnym zapomnieniem o sobie. Tyś do budowy tego głównego przybytku czci Serca Jezusowego na ziemi naszej z największą życzliwością stale się odnosił, a wczoraj i dzisiaj taką znowu wspinałaś, choć nie mało męczącą i ofiarną ceremonją konsekracji, z wielkiem przejęciem i namaszczeniem odbytą, uroczystyś nam ten dzień, jakby mistyczną jakąś koroną uwieńczyć raczył. Dzięki Ci gorące od rzesz



Konfesjonał.

tych wiernych i od nas, stróżów tego kościoła. Niechże ten Książę pasterzy, którego czci poświęcasz tę świątynię, będzie ci Sam nagrodą przeobfitą i niech Ci zachowa nie wędniejący wieniec chwały.

A razem z Tobą dzięki najgłębsze i niewymownie serdeczne czcigodnemu areopagowi polskich Arcypasterzy, którzy za chwil kilka z Wawelu tu przybędą i nowy ten ołtarz dostojną swą koroną otoczą i zaniósą przed tron Najwyższego uroczyste, dziękczynne »Te Deum«. O niechże to Boskie Serce zleje na nich obfite źródła swych łask i darów; niech im da wiernym rzeszom pol-

skiego ludu słowem i przykładem [tak przewodniczyć, by budując tu na ziemi w odrodzonej ojczyźnie królestwo Bożej chwały, kiedyś z powierzonym sobie stadem do żywota przyszedli wiecznego.

A od tego wspaniałego zastępu polskich biskupów przenieśmy się myślą do drugiej ojczyzny naszej, ojczyzny wedle ducha — do dalekiego Rzymu i Watykanu, gdzie zawsze nam życzliwy Ojciec św. Benedykt XV bierze również udział w naszej dzisiejszej uroczystości. Pismem Kardynała Sekretarza Stanu uwiadomił nas raczył, że przesyła papieskie swe błogosławieństwo dla członków tutejszych Apostolstwa modlitwy, a nadto i dla tych, którzy ofiarnymi datkami przyczynili się do budowy wspaniałego — jak pisze — krakowskiego Kościoła Bożego Serca. Wreszcie udziela łaski zupełnego odpustu pod zwykłymi warunkami tym wszystkim, którzy w dzisiejszej konsekracji, albo w piątkowej procesji, albo też w trzydniowym nabożeństwie, jakie ją poprzedzi, pobożny wezmą udział.

A teraz, porzucając już wszystko, co ziemskie, wzbijmy się myślą i sercem ku Temu, którego Apostoł »niewidzialnym i nieśmiertelnym Królem wieków« nazywa; którego widzieć nam każe we wszystkim i we wszystkich — ku Chrystusowi Panu naszemu.

Twoja to osoba i Twoje Boskie Serce, o Panie, jest tem ogniskiem, które oświeca i ogrzewa wszystkich; jest tym cudownym magnesem, który nieprzeliczone rzesze czcicieli i miłośników przyciąga i przykuwa do Ciebie... I ta świątynia i ten uroczysty dzień dzisiejszy — to Twoje, o Panie, przedewszystkiem dzieło! Tyś był pierwszym do niego natchnieniem, Ty kresem ostatecznym wszystkich podejmowanych dla niego prac i wysiłków. Poza działaniem ludzkich czynników Tyś się wszędzie ukrywał i jako pierwszy motor, Tyś wszystkie inne sprężyny poruszał, Tyś tu istotnie alfą i omegą — Tyś wszystko we wszystkim!

To też ku Tobie, Panie nasz, płyną najgorętsze z serc naszych dzięki, najżywsze, najbardziej płomienne na jakie nas stać słowa wdzięczności za to dzieło Twej chwały, jakiegoś nam dokonać pozwolił i za ten dzień radości, jakiś nam wszystkim zgotować raczył.

Oddajemy Ci dzisiaj publicznie i uroczy-

ście tę świątynię, jako widomy pomnik naszej względem Ciebie miłości, jako zewnętrzny znak i symbol całkowitego poświęcenia się Tobie.

O niechże ona stoi, tu w starym Krakowie, — i strzelając w błękity malowniczymi siewmi murami, lotnym swym dachem i wieżą... niech będzie wobec nieba i ziemi ciąglem świadectwem, żeśmy się Bożemu Sercu Chrystusa dobrowolnie i bez zastrzeżeń oddali; niech będzie ciąglem przypomnieniem, że na wzór tej materialnej, z cegieł i kamieni wzniesionej budowli, wznosić chcemy Królowi i Panu naszemu o wiele wspanialszy, nadprzyrodzony przybytek z żywego materiału serc naszych, z życia i dziejów całego naszego narodu.

Jak świat ducha o całe niebo jest wyższym nad świat materji, a nadprzyrodzona znowu dziedzina nieskończenie jest wyższą i piękniejszą nad wszystko, co wydobyc z siebie jest w stanie doczesność i natura, nawet w duchowym zakresie — tak i ten mistyczny przybytek Najwyższego, budujący się z żywych kamieni dusz ludzkich, odrodzonych i uświęconych łaską, a opartych na fundamencie Chrystusa, nieskończenie piękniejszym jest nad wszystkie materialne świątynie.

Wszystkie one — te widome, materialne kościoły — niczem innym są, jak tylko jednym z pomocniczych środków do wzniesienia tej duchowej, na Chrystusie opartej budowli, która stanowi właściwy cel zstąpienia na świat Słowa Bożego, najwyższe zadanie i najwyższą zarazem syntezę Chrystjanizmu.

„Oto ja — mówi Bóg przez proroka, zapowiadając przyjście Chrystusa na ziemię — kładę na Syonie kamień węgielny, wybrany i kosztowny: kto weń uwierzy, nie będzie zawstydzon“ (Izaj. 28. 16).

A Piotr Apostoł dodaje: »Do tego kamienia, żywego i wybranego i uczczonego przez Boga, przystępujcie i wy — i jako żywe kamienie budujcie się na nim, niby dom duchowny« (1. list Piotra, II. 4. 5.).

Spojrzyjcie tam do góry, gdzie ponad konchą wielkiego ołtarza, na pięknym fryzie mozaikowym, obiegającym ściany prezbiterjum, stoi w pośrodku, na polu złotem Boski Zbawiciel, tak jak go pojął natchniony artysta, w wiekuiestej glori i blasku, ale włada-

jący miłością, z promiennem sercem na odsłoniętej piersi. Patrzcie, oto wyciąga prawicę, oto wzywa i zaprasza nas do budowy onej mistycznej świątyni, którą przyszedł na tej ziemi założyć. Zdaje się wołać na nas



Ławki.

serdecznem swoim wezwaniem: Pójdźcie do mnie wszyscy!

I patrzcie dalej na ten fryz. Tam z obu stron idą ku Chrystusowi liczne i jasne postacie, w zachwycie jakimś i adoracji. To właśnie ta żywa budowa Boża, rozpoczęta już dawno, przed wiekami na naszej ziemi. To jakby krótkie i wymowne streszczenie dziejów naszych, w ich religijnej, katolickiej treści.

Oto tam po stronie lewej spieszą ku Chrystusowi ci, co byli najbogatszym wykwittem naszego religijnego ducha — Święci nasi, duchowni przewodcy narodu w pochodzie jego ku wieczności. Oni to narodowi drogę do Chrystusa wskazują, oni go na Chry-



Rzeźby do ławek (J. Sikora).

stusowemu kamieniu węgielnemu niewzrószenie opierają, oni stają się sami najsilniejszymi filarami i spojeniami tej Bożej, na Chrystusie opartej budowli, która się przed wiekami w ojczyźnie naszej wznosić zaczęła.

A po drugiej, po prawej stronie spieszy za przewodem swych Świętych ku Chrystusowi cały polski naród, w przedstawicielach wszystkich swych warstw i stanów, niosąc mu swoje serca i dary, pochylając się przed Nim w kornych hołdach czci i uwielbienia.

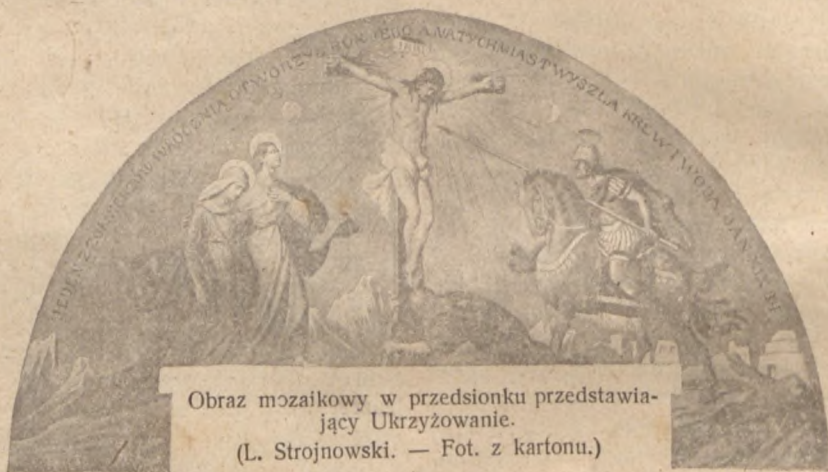
Tak było dawniej przed wiekami, mimo wszystkich zbroceń i błędów ojców naszych — tak będzie i dzisiaj.

Idźmyż i my za głosami naszej katolickiej tradycji, za przykładem naszej przeszłości i prowadźmy coraz dalej tę Bożą w narodzie naszym budowę, tylko jeszcze gorliwiej, jeszcze gruntowniej i doskonalej.

Niech ta jasna wizja artysty, uwieczniona i jakby zaklęta w tym fryzie, będzie nam

jańską i w prawdziwie chrześcijańskie państwo.

Przejęci temi gorącymi pragnieniami i tych wielkich a męskich postanowień pełni, odnowmy dziś z Chrystusem, Królem i Bogiem, naszym odwiecznym ojców naszych przymierze, a na uroczystą tego przymierza proklamację wobec nieba i ziemi, niech zabrzmii po tej najświętszej ofierze najwspanialszy hymn, jaki zna Kościół, hymn, który w dniu dzisiejszym brzmieć powinien szczególnie wymownie i potężnie, jak nie brzmiał już od wieków na polskiej ziemi, bo rozlegać się ma w tej oto nowej świątyni wotywniej, ofiarami całego narodu Bożemu Sercu wzniesionej, — bo rozlegać się ma w świątyni, po-



Obraz mozaikowy w przedsionku przedstawiający Ukrzyżowanie.  
(L. Strojnowski. — Fot. z kartonu.)

ciągle żywem i wymownem kazaniem i niech nas wszystkich ku Chrystusowi pociąga.

Poddajmy mu nasze serca. Niech w nich panuje święte Jego prawo i łaska, przemieniając wnętrza dusz naszych i czyniąc z nich miłe Chrystusowi przybytki.

Niech z wewnętrznej świątyni serc naszych rozszerza swe wpływy i swe działanie Chrystus na nasze domy i rodziny i niech w nich, jak w nowych swych przybytkach, niepodzielnie panuje.

Niech wchodzi uświęcającym promieniowaniem swego prawa i swojej łaski w wszystkie prace i zawody, w wszystkie dziedziny życia naszego, tak prywatne jak i publiczne i niech całą ojczyznę naszą urabia i rozbudowuje w społeczność prawdziwie chrześci-

powstałej w wielkim dziejowym momencie, który zamknął za nami ciężki okres rozbicia i niewoli, a rozpalil nam wielkie słońce wolności i zmartwychwstania; bo rozlegać się ma wreszcie nie tylko z piersi tych mnogich rzesz, na uroczystość dzisiejszą z bliska i z daleka zgromadzonych, ale z ust i serc tylu polskich Arcypasterzy, przedstawicieli i duchownych przewodników wszystkich niemal polskich djecezyj.

A w odpowiedzi na te strofy czci najwyższej i uwielbienia, na te akcenty gorące ufności i nadziei, na te wylane prośby o miłosierdzie i błogosławieństwo, niech spłynie z góry niezawodna obietnica Pańska, dana niegdyś przez proroka: »Błogosławiony lud, którego panem Bóg jego« — Amen.





## Co słyhać z kościołem Serca Pana Jezusa w Krakowie?

Zapewne wielu czcicieli Serca Jezusowego sądzi, że kościół Bożego Serca, do którego wzniesienia przyczynili się nie jednym może datkiem, jest już dziełem zupełnie skończonym, że się w nim nic nie buduje, nie robi. Tymczasem tak nie jest! Choć już dwa lata upłynęło od jego poświęcenia i otwarcia, to jednak ani na chwilę nie przerwano pracy nad dalszym jego upiększaniem i urządzeniem wewnętrznym. Wprawdzie straszliwa wprost drożyzna robocizny i materiałów nie pozwala na urzeczywistnienie bardzo ładnych i wielkich planów, ale mimo to praca postępuje naprzód. I tak w ciągu dwu lat ostatnich otrzymał kościół dębowe, piękne, choć proste ławki, zdobione misternymi rzeźbami w drzewie (patrz str. 62), otrzymał konfesjonały, którym brak jeszcze (z wyjątkiem jednego, którego podobiznę podajemy na str. 59) rzeźb górnych, wymagających bardzo wiele mozolnej pracy i boazerję, czyli wyłożenie ścian naw bocznych jakby obiciem dębowym do wysokości dwu metrów od posadzki. Boazerja ta jest również prosta, ale dlatego wygląda bardzo poważnie, a przyczyni się do utrzymania jeszcze większej czystości w kościele i uchroni wiernych, opierających się o ściany, zwykle po kościołach brudne, wilgotne i zaprószone, od niebezpieczeństwa zawałania ubrań.

W presbiterjum nad wielkim ołtarzem umieszczono na klumnach cztery duże figury św. Ignacego, Franciszka Ksawerego, Stanisława Kostki i Bł. Andrzeja Boboli. Wyrzeźbił je w stiuku artysta Hukan. W twarze wielkich Świętych, ich ruchy i układ całych postaci potrafił artysta wlać dużo prawdy i uczucia religijnego.

Ten sam artysta pracuje nad trzema ołtarzami bocznymi. Ołtarz Matki Bożej (jego podobizna na str. 55) wymaga tylko ostatniego wykończenia, więcej pracy trzeba włożyć w wspaniałą naprawę ołtarz św. Jó-

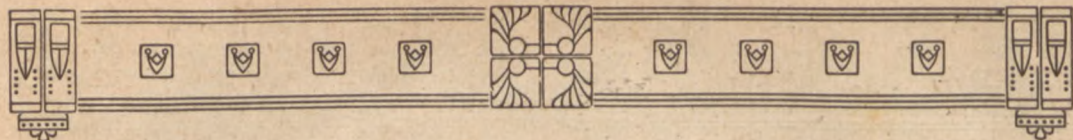
zefa, składający się z dziesięciu postaci, zgrupowanych około św. Józefa, piastującego Boże dziecię na rękach. Szczegółowy opis tego ołtarza wraz z podobizną jego damy Czytelnikom Kalendarza na rok przyszedł, ponieważ rusztowania nie pozwalają jeszcze na zdjęcia fotograficzne. Trzeci zaczęty ołtarz poświęcony jest św. Alfonsowi Rodriguezowi T. J.

Jeżeli teraz podniesiemy wzrok w górę, to po lewej ręce, w bocznej ścianie kościoła ponad łukami arkad zobaczymy duży obraz mozaikowy, przedstawiający P. Jezusa jako Dobrego Pasterza (patrz str. 50). Takich obrazów będzie sześć; drugi już jest w pracowni, prawdopodobnie przed zimą zostanie wprawionym w mur. Przedstawia P. Jezusa pukającego do drzwi, jako symbol działania Bożego w duszach ludzkich.

Ale nie tylko w samym kościele trwa nieprzerwanie praca nad jego upiększaniem i urządzeniem; niezadługo, zapewne także jeszcze przed zimą, otrzyma kościół wielką ozdobę, mianowicie witraże do presbiterjum, które pozwolą nam nareszcie ujrzeć w właściwym oświetleniu wnętrze świątyni Bożego Serca. Wykonuje je fabryka witraży Żeleńskiego w Krakowie, najlepsza w Polsce.

Bardzo daje się odczuwać brak organów. Mimo szczerzego pragnienia, by temu brakowi zaradzić przez kupno organów, nie dało się dotychczas nic zrobić. Niestety brak funduszów zmusza do odłożenia na czas dłuższy tych zamiarów. Dziś potrzeba na organy nie milionów, ale więcej niż miliard.

Jeśli mimo tak ciężkich warunków i drożyzny praca nad wykończeniem Świątyni Serca Bożego nie ustaje, to zaśluga ludu polskiego, który jak dawniej śpieszy z ofiarami, pragnąc, aby świątynia przezeń wzniesiona była jak najwspanialszą. Ufamy, że i na przyszłość czciciele Najśłodszego Serca o swojej świątyni nie zapomną i dzieło to uwieńczą pomyślnym wynikiem.



## BIAŁA SUKIENKA.

Agata weszła do ciemnej izdebki. Wionął na nią chłód i wilgoć.

— Zosiu! — zawołała.

Odpowiedział jej suchy kaszel z kąta.

Agata zaświeciła lampkę i podeszła do łóżka, na którym leżała skurczona niewielka dziewczynka.

— Co mamusia przyniosła? — zapytała.

— Bułeczkę dla mnie młodszą schowała u tych państwa, co prałam, daj jej Boże zdrowia! I krzynę mleka dostałam! Wnet parę węgli przyrzucę, to ci odgrzeję!

Zakrzętnęła się koło ognia, a dziewczynka odgryzła parę kęsków bułki i zapatrzyła się w ogień!

— Jedźże, Zosieńko — upomniała matka.

— Kiedy ja wolałabym nie jeść, i tak się tu na ziemi nigdy nie najem dosyła czego dobrego.

— A czegobyś chciała?

— Taż ja jestem już duża. Jak byłam w szkole, myślałam, że pójdę ze wszystkimi do pierwszej Komunji. Ale doktorka mnie odesłała do domu. Teraz, jak mamusi

niema, uczę się sama z książeczki. Pani ze szkoły przychodziła, pytała mnie i powiedziała, że wszystko umiem, mogę iść do spowiedzi.

— To pójdziemy, córeczko. Może Pan Jezus na lepsze odmieni.

— Tak! chcę przyjąć Pana Jezusa, chcę. Zdaje mi się, że serce moje — to mały domek, cały bielutki, a drzwiczki od niego ciągle otwarte! Czekam na słodkiego, dobrego Pana Jezusa, który mnie może uzdrowi. Ale chcę iść do Komunji w białej sukience. Jak wszystkie dziewczynki. Nie trzeba mi ani lalki, ani łakoci — niech tylko ja pójdę do Komunji w białej sukience!

Agata ze ściśniętym sercem zdjęła garczek z mlekiem z ognia!

— Zmów ładnie paciorek, to może Matka Boska natchnie panią, żeby dała którą z tych

białych sukienek, które u niej prałam — powiedziała.

I kiedy znużona całodzienną ciężką pracą, zasypana, słyszała przez sen żarliwy szept dziecka:



Matka Boska, taka ładna i biała, w płaszczu niebieskim, przysłij mi przez anioła białą sukienkę, bo nie wiem, czy dadzą mi ludzie!

\* \* \*

Agata stała przy desce w kuchni, szybko wodząc po białej sukience żelazkiem. We drzwiach stanęła pani w pięknym kostjumie, z drogiem futrem na ramionach.

— Niech Agata przygotuje mi koniecznie dziś na trzecią suknię *èponge*, robi się ciepło!

Agata podeszła nieśmiało do pani i pocałowała ją w rękę.

— Proszę łaski pani...

— A czego tam, moja droga? Czy córeczce gorzej?

— Nie to, ale dziewczynina gwałtem chce iść do Komunii.

— A to dobrze, to dobrze, że ją Agata w religii chowa.

— Tylko że...

— Tylko co?

— Markotno jej, że nie ma białej sukienki.

— O, to głupstwo, nie powinniście ubogiej dziewczynki przyzwyczajać do zbytków! Panu Bogu miłsza będzie w zwyczajnej, codziennej sukience! Dam jej granatową sukienkę pó mojej Niusi — skromna i przyzwoita. Ale poco jej biała sukienka na raz?

— Jabym jej to wytlómaczyła, ale że dziecko chore — może to ostatnie na ziemi chce...

Szybko i dyskretnie otarła oczy.

— Jeżeli chora, lepiej użyć dla niej pieniędzy na lekarstwo. Mało czego dziecku się zachciewa. Powiem bonie, żeby dała granatową sukienkę. A z tą chorobą, to przesadzacie napewno...

I wyszła lekko na wysokich obcasach lakierków, szeleszcząc jedwabiem sukni i pozostawiając po sobie zapach drogich perfum.

Agata prasowała jedną po drugiej wełniane, pikowe, markinetowe i batystowe sukienki wiosenne panienek. Wszystkie białe... Tak dużo, dużo białych sukienek...

\* \* \*

— Mamusiu — zawołała na widok matki Zosia, — u spowiedzi już byłam.

Agata ponura postawiła swój koszyczek na stole i podeszła do dziecka.

— Mamusiu — wykrztusiła wśród kaszlu mała suchotnica — a biała sukienka jest?

— Nie, pani dała granatową. Ale popatrz jaka ładna! Takie guziczki z przodu! Pod



pachami dać łatki — i jak nowa!

— Nie, ja chcę białej — rzekła Zosia i odwróciła się do ściany.

Po chwili zaczęła znowu gwałtownie kaszlać i gdy Agata się zbliżyła, zobaczyła na poduszce krew. Rzuciła się na kolana przed obrazkiem Matki Boskiej.

— Ratuj, naucz, Ty, Matka, — błagała strasznym krzykiem serca.

I nagle opromieniła ją myśl. Podeszła do

Zosi i usiadła przy niej. Otarła jej usta, poprawiła poduszkę.

— Słuchaj, Zosieńko, gdybyś z taką mocną, okropnie mocną wiarą poprosiła Matkę Boską o cud, dałaby ci, co chcesz? Prawda?

— Dałaby — rzekła Zosia z przekonaniem.

— Więc wybieraj: czy chcesz, żeby cię Matka Boska wzięła do nieba, żebyś tam z aniołami przed samym Panem Jezusem przyjęła Komunię w białej sukience, czy wolisz prosić o białą sukienkę tu na ziemi?

— Wolę tu być w ciemnej, a przyjmę Komunię z aniołami.

— Prośże o to Matkę Boską, a doznasz takiej radości, takie cudności zobaczysz, jakich tu żadna dziewczynka nie będzie miała na ziemi.

— A jaką sukienkę da mi Matka Boska?

— Z najcięższego batystu, takiego, jak pajęczyna i z koronek.

— A welon będę miała?

— A jakże, długi, na dwie strony, takiej długości jak sukienka.

— A wianuszek?

— Wianuszek będzie z lilij białych, zerwanych na niebieskich łąkach. A pachniał ci będzie, że od zapachu wnet wyzdrowiejesz.

— A krzyżyk?

— Zawiesi ci sama Matka Boska, gwiazdeczki z nieba pozbiera i z nich skleci krzyżyk dla dobrej dziewczynki.

— A białe pantofelki czy będą?

— Będą bielutkie, z piórek zrobione, które aniołowie, latając po raju, gubią.

— A któż mi tam w niebie poda Komunię?

— Będzie ołtarz złoty, jak słońce. A na nim będzie stał cichy, przesłodki, biały Pan Jezus. I świętymi dłońmi poda ci Hostję świętą. A muzyka będzie grała cudniejsza, niż w Marjackim kościele.

— Żeby tylko z katechizmu św. Piotr nie zapytał! A nuż zapomnę!

I dziecko zasnęło uśmiechnięte, marząc swój ostatni na ziemi sen o białej sukience.

\* \* \*

Agata klęczała przed Matką Boską. I błagała przez noc całą do świtu:

— Matko Litości, daj memu dziecku Komunię w białej sukience w niebie, bo tu na ziemi ludzie nie dadzą!

Nasłuchiwała w przerwach między pacierzami, które, jak niezliczone wieńce różane, rzucała do stóp Przczystej. Oddech dziecka był równy. Nie kaszłało.

Rano Zosia obudziła się. Leżała z wyrazem głębokiego szczęścia na twarzy.

— Mamusiu, mnie Matka Boska dała białą sukienkę w niebie — powiedziała.

— Opowiedz, jak to było, córeczko!

— Wziął mnie ktoś na ręce, jak Ty, mamusiu, i poniósł. I nagle zleciały się zewsząd anioły i zaczęły mnie ubierać w białą sukienkę. Ach, jakaż była cudna, cała z koronek! I rozpuścili mi włosy, nałożyli welon i wianuszek z lilij. Jakże pachniały te lilje! Pantofelki mi włożyli także piękne, z białych piórek! I poprowadzili przed Matkę Boską. A była biała, w niebieskim płaszczu, jak na obrazku. I tak cudnie uśmiechnęła się do mnie! Nałożyła mi na szyję krzyżyk ze srebrnych gwiazdek — a tak błyszczał, że anioły odwracały oczy. Potem dwa anioły wzięły mnie na ręce i podprowadziły do złotego ołtarza. Ukłękłam i czekam — aż tu na ołtarzu bielutki baranek. Pochyliłam głowę, a gdy znowu podniosłam — przed ołtarzem stoi Pan Jezus biały, cichy, przesłodki. Omdlałam ze szczęścia — a dokoła taka cudna muzyka! I własną przeświątą dłońią podał mi Pan Jezus Hostję św.

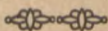
Agata ocierała łzy, słuchając. Upadła przed obrazem Matki Boskiej i dziękowała, że dała dziecku we śnie to, czego ludzie na jawie odmówili.

\* \* \*

W kościele parafjalnym, wśród orszaku białych, strojnych dziewczynek przystąpiła do Komunii św. błada dziewczynka w ciemnej sukience. Białe komuniantki stroniły trochę od niej, zdziwione jej obecnością w tem świątecznym gronie. Ale ona nie zauważyła tego. Rozpromieniona i szczęśliwa szła do Stołu Pańskiego tutaj na ziemi. I cóż stać, że w ciemnej sukience! Wszak dziś w niebie dostała od Matki Boskiej białą!

Anna Zachorska.

## DZIENNIKARZE POLSCY U OJCA ŚW.



Przy końcu kwietnia zeszłego roku całe Włochy obchodziły uroczyste rocznicę założenia miasta Rzymu. Na obchody te wyjechało z Polski kilkunastu naszych dziennikarzy. Jeden z nich, p. W. Dąbrowski, w pięknym a bardzo interesującym liście do dziennika »Rzeczpospolita«, opisał mszę św. wielkiego przyjaciela Polski Piusa XI.

»Niedziela dn. 22-go b. m. wstała nad Rzymem jak stara, szara żebraczka, która wólczy się pomiędzy ludźmi, szukając, gdzieby komu dokuczyć. Polewała więc ich z góry deszczem, a z dołu podmywała im nogi śliskim błotem...

W taką to pogodę i w takim nastroju, już o godzinie 7-ej rano wyruszyli z Albergo Milano trzy automobile, a w nich postacie, może trochę już przemęczone, niewyspane, ale podniecone niepokojem oczekiwania, który u niejednego pomimo całego zawodowego otrząskania z uroczystościami i wielkimi świętami wywoływał ciarki pod frakiem i białym krawatem. Bo frak i krawat biały, a bez rękawiczek, jest wymagany przez watykańską etykietę, nawet mimo tak wczesnej pory, dla tych, co mają się znaleźć przed obliczem Papieża.

Od owej chwili do dzisiaj odbyliśmy kilka ważnych i niezwykłych wizyt. Jednakże i pierwszą chronologicznie i pierwszą co do znaczenia pozostała dla nas ta niedzielna bytność w Watykanie.

Tem bardziej, że zawdzięczamy ją inicjatywie samego Papieża, który, chociaż nie przyjmuje organizacji dziennikarskich, jako zawodowego przedstawicielstwa, jednakże chciał nam dać dowód swej pamięci i przychylności, układając z polskim posłem przy Watykanie p. Skrzyńskim, że specjalnie dla nas i na naszą intencję odprawi mszę w swo-

jej kaplicy prywatnej, a potem, że otrzymamy audjencję u kardynała-sekretarza stanu Gaspariego. Jechaliśmy więc tam, wiedzeni polskiem imieniem i polską tradycją, ale też w przekonaniu, że poza Bramą z brązu, która od frontu zamyka dostęp do Watykanu, znajdziemy też błysk, który nas oświeci w naszym poszukiwaniu Nowej Italji i da nam pewne wskazówki do zrozumienia i jej samej i jej przeszłości...

...Automobile nasze, zbliżając się do Watykanu, turkotały coraz to szybciej, coraz natrzączywiej, jakby w obawie, że w dość długiej drodze z Monte Citorio, czyli naprzeciw gmachu parlamentu, gdzie się znajduje Hotel Milano, moglibyśmy się spóźnić na oznaczoną chwilę. Wreszcie zamajaczyła wspinała kolumnada Berniniego, która obejmuje dwoma półkulami jak kleszczami plac przed Bazyliką św. Piotra.

Terkotanie automobilów, odbijając się echem w mijanych po drodze niewiadomo ilu z dwudziestu podwórz watykańskich, brzmiało jakoś dziwnie i żenująco. Ale wnet zanurzyliśmy się w same podsienia i przejazdy Watykanu, bo nagle pierwszy spotkany gwardzista szwajcarski w swoim, jeszcze przez Michała Anioła projektowanym, stroju czerwono-żółtym, jakby się nagle zmaterializował z jakiegoś starego obrazu, wyciągnął szerokim ruchem lewą rękę, a prawą trzymając trochę odstawioną z halabardą, twarz efektowną a rumianą zwrócił za swoim palcem, którym wskazywał nam drogę. I automobil, jakby zaczarowany tym ruchem, nie zwalniając biegu, drgnął i skręcił w zaznaczonym kierunku. Potem drugi taki gwardzista, a trzeci stał już na schodach, przed którymi za chwilę wysiedliśmy.

I znowu ruch milczący bez słowa zapy-

ania i odpowiedzi, jak w: doskonalej funkcjonującym organizmie, w którym wszystko zostało przewidziane i wszystko z góry ułożone, a znaleźliśmy się w przedpokoju, w którym służba papieska w czerwonych, aksamitnych frakach pozdejmowała z nas wierzchnie okrycia, kontrolując szybkim spojrzeniem, czy dwie panie, znajdujące się w naszym towarzystwie, są w czarnych sukniach pod szyję, z czarnymi welonami na głowach i bez rękawiczek, jak znowu każe etykieta watykańska.

Weszliśmy do prywatnej kaplicy papieskiej, już przepełnionej tymi, którzy mieli przyjąć

czej olejodruk. Natomiast ornament frontowej płyty ołtarza, koronki alby przygotowanej na ołtarzu dla Papieża i złote ale pełne skromności wyszycia na białym ornacie, były arcydziełem dobrego gustu i wdzięku. Bo w Watykanie już tak bywa, że nie wszystko, co sercu najbliższe, musi być też najpiękniejsze i najwspanialsze.

Na ołtarzu po prawej stronie znajdował się już otwarty mszał, po środku, oparta o tabernakulum, również otwarta księga modlitw podczas mszy, na lewo od ołtarza stał złożony z czerwonym aksamitnym wybicciem fotel, przed nim stolik złożony, a na nim



Wnętrze bazyliki św. Pawła w Rzymie.

Komunję z rąk Papieża, a było ich 109 osób, jak się potem dowiedzieliśmy z cichego szepotu mistrza ceremonji, zakrystjana papieskiego. Pomimo to pierwsze dwie ławki, pokryte czerwonym pluszem, z pluszowemi, wspólnemi klęcznikami przedniami, zatrzymano wolne dla nas, jako tych, do których msza »należała«.

Nie można powiedzieć, że cisza panowała, bo to był raczej jakiś czar znieruchomienia i milczenia w tym stosunkowo niewielkim pokoju kwadratowym, który zmieniono w prywatną kaplicę papieską, umieszczając dwa nieosobliwe witraże kolorowe po obu stronach ołtarza, a nad ołtarzem w złożonych ramach niewielki obraz, przypominający ra-

znowu otwarta księga, na lewo zaś zakrystjan Papieża, sam będący księdzem, przygotował złotą misę i złoty dzbanuszek, ampułki i ustawił półtrozebrany kielich, którego ręczniczek biały trzepotał się, jak skrzydła motyla.

Lekki szelest, a raczej przecucie szelestu w drzwiach poza nami oznajmiło, że Papież wszedł do kaplicy w towarzystwie ministrantów i trzech gwardzistów szlacheckich, wyłożonych i opiętych w ciemne mundury, ze złożonemi rzymskiemi hełmami na głowach wspaniałych, jednak nie tak pięknych, jak tamci. W jednej chwili cała sala, jak sala duchów, jakimś dziwnym sposobem, prawie bez szmeru zcrwała się na nogi, od-

wracając się twarzami ku wejściu, skąd posuwał się Papież, białą, z czerwoną mantylką na ramionach i czerwoną na niej stulą. Gwardziści ustawili się opodal po obu stronach ołtarza, aż pod ścianą, a Papież natychmiast przystąpił do modlitw przed mszą, zasiadłszy w fotelu na lewo. Trzymał przed nim księgę, odwracano jej karty, a potem pomagano przy ubieraniu się do mszy bez jednego słowa, bez śladu szeptu, z taką precyzją ruchów, że choć były uroczyste powolne, wszystko odbywało się stosunkowo prędko, taką widmową pewnością i nieomylnością czynności okazywali trzej ministrowie, również księży-prałaci, jak zakrystjan, ubrani w komeżki, w kolorze jakby z białej włóczki szydełkowane, kaftaniczki z półkrótkimi rękawami, zakończonemi, podobnie jak brzeg dolny, szydełkową koronką.

Papież od czasu pobytu w Warszawie zmienił się niesłychanie. Nie można powiedzieć, aby się postarzał, owszem twarz o zdrowej cerze, wydaje się nawet jakby młodszą. Ale spozcęło na niej jakby widzialne echo słów:

»Otom odszedł daleko od siebie Panie i cały Twój jestem«. Twarz i głowa, o przedziwnej, prawie anielskiej, prawidłowości, nabrała jakiejś stanowczej słodyczy. Jednakże podczas mszy, kiedy się Papież odwrócił na »Dominus vobiscum«, prawie zawsze jakby w naszą stronę posyłając słowa, czasami po tej twarzy przebiegała jakaś bladeść i jakiś wyraz zaświatowego cierpienia, które mówiły, że los już nauczył Papieża tego pochylecia bolesnego głowy, które przed 1890 laty przegięło czoło, koroną przynową uwieńczone. I wtedy chciałoby się iść sercem ku tej twarzy.

Papież odprawia mszę cichą w sposób, który można nazwać poprostu klasycznym. Ani jednego skrócenia, ani jednego ułatwie-

nia w wymowie, do tego stopnia, że komunikując publiczność, kiedy ustawicznie przechodził tam i sam przed nami o dwa kroki, nie opuścił ani jednego »Amen«, nie wymówił pobieżnie ani jednego słowa z sakramentalnego »Corpus Domini nostri...« za każdą z osobna Komunią, która, rzecz szczególna, jeszcze większe, bardziej piorunujące wrażenie, niż na kobietach, robiła, jak się zdawało, na mężczyznach.

Papież wymawia łacinę z lekkim odzieniem włoskim, mówiąc np. »Anius Dei«, a nie »Agnus Dei«, mówi szeptem, jednak tak wyraźnie, że każde słowo słycać, i to



Wnętrze Bazyliki św. Piotra.

nigdy nie rzucone obojętnie, ani też z deklamacją, ale z przejęciem się, które każde słowo modlitwy robi tak samo prawdziwym, jak jest prawdziwym wszystko w tej mszy i przyklęknięcie, przy którym Papież uderza naprawdę i silnie kolanem w stopnie ołtarza, jak prawdziwym jest umywanie rąk w złotej, stosunkowo dużej miednicy, jak prawdziwy jest udział ministrantów, którzy wygłaszają odpowiedzi chórally, dając wrażenie odpowiedzi ludzi z czasów katakumbowych, a przyklękając i powstając, zajmują na stopniach ołtarza pełne prostoty a nieraz śliczne postawy, przypominając dawne obrazy z życia świętych.

Mszę śpiewaną, jak nam opowiadano, Pa-

pież obecny podobno odprawia »po polsku«. To nie znaczy, że używa polskiego języka, ale że śpiewa ją w minorowej tonacji, jak jest przyjęte w Polsce, a nie w rzymskiej tonacji »dur«.

Msza sama trwała z komunikowaniem 53 minut, a wszystko razem od wejścia Papieża przeszło godzinę. Zaraz po jej skończeniu, po ponownej medytacji Piusa XI na fotelu z boku i po jego oddaleniu się, wymknęliśmy się z kaplicy, nie czekając na mszę następną po-papieską, aby zdążyć na audjencję do kardynała Gaspariego.

Po krótkim czekaniu, mimo bardzo jeszcze wczesnej pory, przyjął nas w prywatnej kancelarii niewielki staruszek, cały w purpurze, z czerwonym beretem na purpurowej piusce. Twarz o śniado-żółtawym odcieniu przypomina profil z jakiegoś starożytnego, spłżowego pieniążka. Jak narysowana krągłymi, ku środkowi zagiętymi linjami, posiada przez to jakąś dobrotliwą miękkość, która jednakże nie odpowiada złudzeniu, że ktoby chciał ją złamać, natrafi na coś może twardego, niżli... spłż starego medalu.

Kardynał Gaspari zapewnił, że nigdy dziennikarzy, jako dziennikarzy nie przyjmuje, że robi dla nas tylko wyjątek, a potem zasiadłszy w naszym kole, prowadził rozmowę prawie trzy kwadranse, głosem wyraźnym, dobitnym, w chwilach ważniejszych wygłaszając słowa powoli, z osobna, jakby je komuś dyktował. Wykazał przytem poinformowanie i pamięć niezwykle, np. cytując z pa-

mięci dosłownie całe ustępy z przesłuchania ks. Budkiewicza przed sądem bolszewickim, aby podnieść, że są to słowa człowieka, który umarł za wiarę, słowa godne pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Dużo było powiedzeń i poglądów kardynała Gaspariego w ciągu tej rozmowy, które odsłaniały bardzo ciekawy umysł, których jednakże bez obawy zatracenia całej ich subtelności podać nie możemy, a rozstanie się z tym najwyższym po Papieżu dostojnikiem kościelnym było jeszcze serdeczniejsze niż powitanie.

I odeszliśmy, a nasze odejście dało nam jeszcze trzy bardzo ciekawe spotkania. Prawie u drzwi kardynała Gaspariego minęliśmy kardynała Lai, który skromnie, prawie że ustępując z drogi, robił wrażenie, pomimo purpury, białości letniego poranka. Potem w jednej z sal, dzięki ministrowi Skrzyńskiemu, mieliśmy dość długą rozmowę z podsekretarzem stanu ks. prałatem Borgoucinim de Duce, politykiem bardzo trzeźwym i bardzo poinformowanym, a kiedyśmy zakręcali na ostatnią część schodów, mającą nas sprowadzić na podwórze, stojący tam gwardzista szwajcarski uderzył w obcasy i wyprężył się, prezentując halabardę. Na schody wpadł jak burza kardynał o wysokiej, smukłej postaci i niezwyklej twarzy. Purpura za nim leciała, jak płomień za Michałem Archaniołem!

Merry del Val...

Wspaniały!»

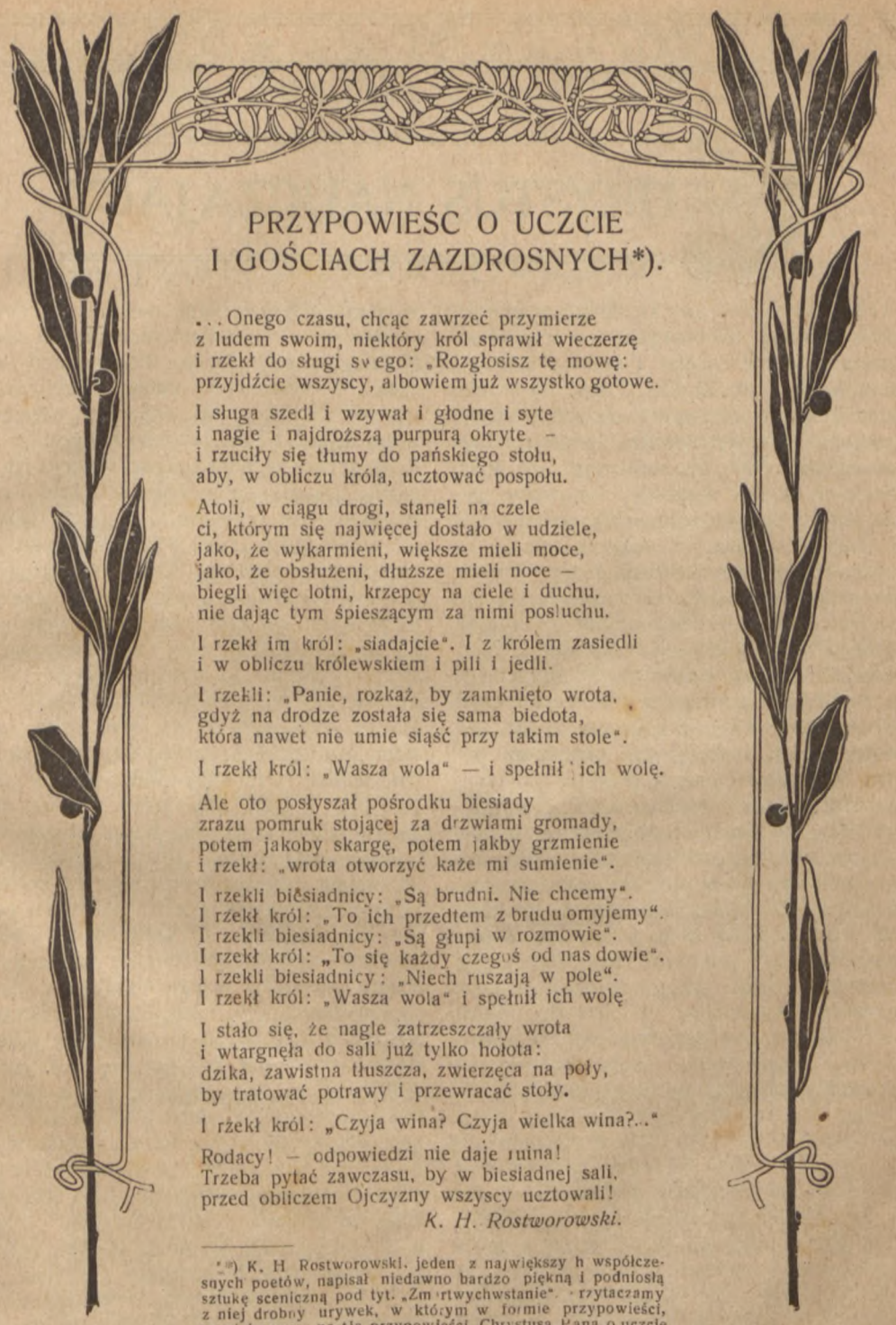
---

## Czy prenumerujesz i czytasz GŁOSY KATOLICKIE ?

W żadnej rodzinie katolickiej i polskiej nie powinno ich brakować!  
**Obowiązkiem** katolika jest, aby był **obywatel**em **uświadomionym** w duchu zasad katolickich, aby miał zdrowy sąd o najważniejszych sprawach społecznych i narodowych. W spełnianiu tego obowiązku może mu ogromnie pomóc czytanie dobrych pism.

Takiem pismem, uznanem **powszechnie** za najlepsze, są **Głosy katolickie!** Więc nie powinieneś się nawet namyślać, lecz zaraz zamów je sobie w Wydawnictwie Ks. Jezuitów w Krakowie. Wychodzą co miesiąc. Cena ich ogromnie niska, bo 12 numerów kosztuje zaledwie półto-rej korony przedwojennej (czyli cena zasadnicza na cały rok 1,50),





## PRZYPOWIEŚĆ O UCZCIE I GOŚCIACH ZAZDROSNYCH\*).

... Onego czasu, chcąc zawrzeć przymierze z ludem swoim, niektóry król sprawił wieczerzę i rzekł do sługi swego: „Rozgłosisz tę mowę: przyjdźcie wszyscy, albowiem już wszystko gotowe.

I sługa szedł i wzywał i głodne i syte i nagie i najdroższą purpurą okryte – i rzuciły się tłumy do pańskiego stołu, aby, w obliczu króla, ucztować pospół.

Atoli, w ciągu drogi, stanęli na czele ci, którym się najwięcej dostało w udziale, jako, że wykarmieni, większe mieli moce, jako, że obsłużeni, dłuższe mieli noce – biegli więc lotni, krzepcy na ciele i duchu, nie dając tym śpieszącym za nimi posłuchu.

I rzekł im król: „siadajcie“. I z królem zasiedli i w obliczu królewskim i pili i jedli.

I rzekli: „Panie, rozkaż, by zamknięto wrota, gdyż na drodze została się sama biedota, która nawet nie umie sięść przy takim stole“.

I rzekł król: „Wasza wola“ – i spełnił ich wolę.

Ale oto posłyszał pośrodku biesiady zrazu pomruk stojącej za drzwiami gromady, potem jakoby skargę, potem jakby grzmienie i rzekł: „wrota otworzyć każę mi sumienie“.

I rzekli biesiadnicy: „Są brudni. Nie chcemy“.  
I rzekł król: „To ich przedtem z brudu omyjemy“.  
I rzekli biesiadnicy: „Są głupi w rozmowie“.  
I rzekł król: „To się każdy czegoś od nas dowie“.  
I rzekli biesiadnicy: „Niech ruszają w pole“.  
I rzekł król: „Wasza wola“ i spełnił ich wolę.

I stało się, że nagle zatrzeszczały wrota i wtargnęła do sali już tylko hołota: dzika, zawistna tłuszcza, zwierzęca na pół, by tratować potrawy i przewracać stoły.

I rzekł król: „Czyja wina? Czyja wielka wina?...“

Rodacy! – odpowiedzi nie daje ruina!  
Trzeba pytać zawczasu, by w biesiadnej sali,  
przed obliczem Ojczyzny wszyscy ucztowali!

*K. H. Rostworowski.*

\* \*) K. H. Rostworowski, jeden z największych współczesnych poetów, napisał niedawno bardzo piękną i podniosłą sztukę sceniczną pod tyt. „Zmierzch wstanie“ – rzytczamy z niej drobny urywtek, w którym w formie przypowieści, osnutej znowu na tle przypowieści Chrystusa Pana o uczcie i gościach, wyraża myśl, aby w niepodległej Polsce wszyscy byli równi, nikt pogardzanym, i aby nieuczci, prostacy itd. zostali przez innych podnieszeni i uszlachetnieni, bo w przeciwnym razie z Polską stanie się to, co się stało z Rosją.



## CHRYSZTUS NAUCZAJĄCY.

Od Kafarnaum, w kierunku północno-wschodnim, po modrawych wodach jeziora Genezaret mknęła cicho i szybko mała rybacka łódka, wioząca Chr. Pana. Na brzegu panował zgiełk niezwykły. Dzieci i starcy, mężczyźni i kobiety śledzili bacznie każdy ruch czółna. Gdy zaś spostrzegli, że wylądowuje w okolicy Betsaidy, korywody chorych, kółek, ślepych, ułomnych, paralityków na noszach, osiolkach i wózkach ruszyły ku miastu. P. Jezus tymczasem nauczał rzesze, różnobarwnym kobiercem ścielące się na zboczach pagórka Galaad. Minął dzień cały, a tłumy, jakby zaklęte i zaczarowane, wpatrzone w Mistrza, wisiły u ust Jego. Nikt nie myślał o powrocie do domu, choć wieczór zapadał. Nikt nie czuł głodu ani znużenia; bo też nikt tak nie przemawiał jak Jezus z Nazaretu!

Któżby z nas, wiedząc kim był Chrystus Pan, nie cofnął się chętnie o 20 wieków wstecz, by osobiście przysłuchać się Jego naukom, by w lazurze Jego oka czytać najskrytsze tajniki boże, by z Jego serca czerpać i pić najczystsze źródło objawionej prawdy? Ktoby nie czuł się szczęśliwym i dumnym u boku takiego mistrza? — Lecz nie zazdrościmy żydom. Bo choć 20 wieków upłynęło, nie przebrzmiało jeszcze słowo Chrystusa. Jego nauki z nieba przyniesionej nie zabrały ze sobą do grobu pierwsze pokolenia. Do nas dzieci dwudziestego wieku przemawia jeszcze ten sam P. Jezus, którego głos tak majestatycznie rozbrzmiewał nad uroczymi brzegami jeziora Genezaret lub w sklepieniach świątyni jerozolimskiej. Dziś jeszcze uczy Chrystus nie w jednym zakątku ziemi, nie w jednym mieście, nie w jednym języku, lecz wszędzie, dokąd tylko dociera głos biskupów i kapłanów, z głową chrześcijaństwa — Papieżem złączonych. Wszak sam Zbawiciel dla wyręczenia się

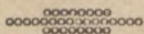
w opowiadaniu dobrej nowiny, w swoim zastępstwie i w swoim imieniu, dla nieskazitelnego przechowania, nieomylnego tłumaczenia i objaśniania swojej nauki ustanowił w kościele żywy, wieczny, nieomylny urząd nauczycielski, w jego zaś skład z woli Pana Jezusa wchodzi Apostołowie i ich prawowici następcy-biskupi kościoła katolickiego. By się o tem przekonać, wystarczy przerzucić bodaj kilka kartek Pisma świętego.

Gdy razu pewnego Zbawiciel zgromadził w Perei Apostołów i 72 uczniów, rzekł do nich: Oto posyłam was jako żeńców na żniwo dostate. Idąc tedy od miasta do miasta, od wioski do wioski, mówcie: »Przybliżyło się do was królestwo Boże«. (Łuk. 10, 9). »Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi, kto zaś Mną gardzi, gardzi Tym, który Mnie posłał«. (Łuk. 10, 16). Z tych słów jasno wynika, że P. Jezus przelał całą swą bosko-nauczycielską powagę na uczniów, że ich uczynił swymi widomymi zastępcami w głoszeniu królestwa bożego na ziemi, a z ich słowem i osobą tak się utożsamiał, iż uszanowanie oddane uczniowi splywa na mistrza, zniewaga zaś ucznia dosięga samego Zbawcy. Dlatego sprzeciwianie się i opór nauce Apostolskiej zagroził P. Jezus karać wiecznem potępieniem. »Gdy zaś przyjdziecie do jakiego miasta, a nie przyjmą was (nie uwierzą wam), wyjdźcie na ulice jego, mówiąc: (nie nas już z wami nie łączy), strząsamy na was nawet proch, który przyłgnął nam (z ulic) miasta waszego«. (Łk. 10, 10). Wiedźcie atoli, że w dzień sądu potępienie i pohaniebienie największych rozpustników Sodomy i Gomory będzie mniejsze i lżejsze, niż tych, co wam nie uwierzą. »Powiadam wam, że Sodomie w on dzień lżej będzie, niżli miastu onemu«. (Łk. 10, 12).

Że Apostołowie i ich następcy z woli



## Czego Polsce zazdrości Francja, a co Polacy przestają już cenić?



Wpadł mi do ręki ulotny świstek, rozrzu-  
cany po Francji w celach propagandy. Znaj-  
dowało się na nim kilka drobiazków, między  
niemi na pierwszym miejscu jeden bardzo  
charakterystyczny z tytułem: »W Polsce«.  
Podaję dosłowne jego tłumaczenie:

»Oto naród, który żyje! Nic nie jest bar-  
dziej wymowniejszego jak liczby.

1). Ludność Polski (na jej dzisiejszem  
terytorjum):

W r. 1804	7,995,000
» 1817	8,441,000
» 1857	11,447,000
» 1910	24,300,000
» 1922	28,000,000

2) Procentowy przyrost w stosunku do  
innych państw Europy od r. 1857 do 1910:

w Francji	11 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>
w Niemczech	75 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>
w Rosji europ.	94 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>
w Polsce	105 <sup>o</sup> / <sub>o</sub>

Trzeba dodać dla uzupełnienia naszego  
podziwu, że w Polsce ten wzrost urodzin

wzmaga się mimo znacznej śmiertelności,  
spowodowanej częstymi epidemjami. Staty-  
styka wykazuje, że w r. 1911 np. zmarło  
dzieci:

na szkarlatynę	20,000
na ospę	12,000
na tyfus	20,000

Lecz Polska wie jak uzupełniać swoje  
straty! Francuzi! Rozważcie to!»

Tyle francuskie pismo. Czy to jednak  
prawda, że Polska umie jeszcze uzupełniać  
swoje straty? Czy może przeciwnie, zaczęła  
naśladować swego sprzymierzeńca w tem, co  
jest dziś jego największym nieszczęściem?  
Czy pod pozorem ciężkich czasów nie wkra-  
dają się już do polskich, katolickich rodzin  
zbrodnicze praktyki, kalające świętość mał-  
żeństwa i podpisują wyrok pod przyszłą,  
może daleką jeszcze, ale tem bardziej nie-  
uchronną zgubę Ojczyzny ukochanej? Dola  
Francji, mającej dziś w każdym roku coraz  
mniej obywateli, powinna nas przerazić!  
Z doświadczeń drugich należy się uczyć,  
a nie próbować na sobie tego, co drugich  
postawiło już nad brzegiem przepaści.

---

---

## ILU ISTNIEJE ŻYDÓW?

Według pracy sjonisty Laszczynskiego „Das  
jüdische Volk“, liczba żydów ma wynosić na kuli  
ziemskiej 15,750,000.

Z liczby powyższej 11,500,000 żydów ma mie-  
szkać w Europie, 3,500,000 w Ameryce, 433,000  
w Afryce, 330,000 w Azji i 19,000 w Australji.

Na czele krain uprzywilejowanych przez ży-  
dostwo ma stać Polska, licząca 4,100,000 żydów,  
Drugie miejsce zajmują Stany Zjednoczone Ameryki

Północnej z 3,300,000. Dalej idzie Rosja z 3,100,000  
i Rumunja z miljonem żydów. Niemcy liczą ich  
pół miliona, Węgry mniej więcej taką samą liczbę.

Szczęśliwemi krajami, nie posiadającemi prawie  
zupełnie żydów, są: Chiny, Japonja, Korea, Sjam  
i Peru. Ojczyzna zaś żydów, Palestyna posiada  
na ogólną liczbę 757,000 mieszkańców tylko 84,000  
żydów!

## Prześladowanie wiary katolickiej w Rosji.

W Rosji katolikom zawsze było żyć ciężko. Aż do początku XVIII stulecia na całej obrzymiej przestrzeni carskiej Rosji nie było ani jednego kościoła katolickiego, tak że zajeżdżający tam kupcy katolicy pozbawieni byli możliwości słuchania mszy św. i przyjmowania sakramentów. W pierwszej połowie XVIII w. powstały dwie kaplice katolickie, jedna w Moskwie, a druga w Petersburgu, a za czasów Katarzyny II zbudowano w carskiej stolicy pierwszy kościół pod wezwaniem św. Katarzyny. Katolicy byli ledwie cierpieni w Rosji i pod najsurowszemi karami nie wolno im było przyjmować innych do swego wyznania.

Kiedy Katarzyna II do spółki z Fryderykiem pruskim i Marją Teresą austriacką rozdzieliła pomiędzy siebie naszą Ojczyznę, Polskę, odrazu pod rządem carskim znalazło się kilka milionów katolików, zarówno obrządku łacińskiego, jak i unitów. Katarzyna w akcie podziałowym zobowiązała się, za siebie i za swoich następców, że katolicy pod jej berłem będą się cieszyli temi samymi prawami, jakie posiadali w Polsce. Nie dotrzymała jednak obietnicy i zaraz poczęła prześladować unitów, zmuszając ich do przyjęcia religii prawosławnej. To samo tak długo czynili jej następcy na tronie, aż prawie wszystkich unitów przemocą przeciągnięto na prawosławie. Katolicy łacińskiego obrządku, a więc rdzenni Polacy, ocaleli, ale i im zabrano dużo kościołów, pokasowano z biegiem czasu wszystkie klasztory, księżom i biskupom zabroniono się znosić z Ojcem św. w Rzymie i utrzymano zakaz, aby nie wolno było nikogo więcej przyjmować na wiarę katolicką.

Wogóle prawa dla katolików były tak

twarde w Rosji, że Kościół nie mógł rozwinąć w całej pełni swojego powołania. Pomimo to już nie tylko na ziemiach należących niegdyś do Polski, ale i w samej prawdziwej Rosji powstawały coraz to nowe kościoły katolickie, a przy nich szkoły i różne zakłady dobroczynne i wychowawcze. Zwłaszcza po powstaniach polskich r. 1831 i 1836 popędzono w głąb Rosji i na Sybir całe rzesze naszych rodaków, a z nimi i wielu kapłanów. Ci właśnie zakładali pierwsze kościoły po rosyjskich miastach, a parafjan przybywało coraz więcej, ponieważ coraz więcej Polaków szukało kawałka chleba w Rosji, którego na własnej ziemi znaleźć nie mogli. Oprócz tych katolików, pochodzących z Polski osiedlali się na południu Rosji koloniści Niemcy, którzy również dla siebie budowali własne katolickie świątynie. W ten sposób, pomimo różnych ograniczających praw, katolicyzm rozszerzał się coraz bardziej po carskiem imperjum. Nie było prawie większego miasta rosyjskiego, od Archangielska na północy aż do Taszkientu na południu, od Rygi na zachodzie aż do Władywostoku na krańcach Syberji, w którym nie błyszczałyby katolicki krzyż i nie odprawiała się katolicka msza św. W samym Petersburgu i najbliższych jego okolicach cyfra katolików wzrosła do stu tysięcy, a liczba świątyń do kilkunastu. W Moskwie były trzy kościoły, a na Syberji w ostatnich dziesiątkach lat powstało kilkadziesiąt katolickich parafij, które po raz pierwszy objechał w r. 1908 katolicki biskup, ks. Jan Cieplak z Petersburga.

Kiedy podczas wojny światowej runął tron carski w r. 1917, spodziewali się katolicy lepszej dla siebie przyszłości. Rzeczy-



K. Wandkiewicz

Męczennik za Wiarę i Ojczyznę, zastrzelony w więzieniu w Moskwie przez kata bolszew.

wiecie pierwszy rewolucyjny rząd zapewnił Kościołowi naszemu znaczną wolność. Ks. biskup wileński Ropp, który przez rząd carski był usunięty od rządów swą diecezją, uzyskał wolność i wkrótce nawet został arcybiskupem mohilewskim z siedzibą w Petersburgu, albo, jak już wówczas go nazwano, w Piotrogradzie. Przyszła wszakże druga rewolucja bolszewicka. Bolszewicy, ująwszy w swe ręce władzę, ogłosili również wolność dla wszystkich religij, a więc i dla religji



Ks. Arcyb. Jan Cieplak więziony przez bolszewików.

katolickiej. Ale tę wolność rozumieli obłudnie i przewrotnie. Okazały to wkrótce te prawa i ustawy, jakie zaczęły ogłaszać. Proklamowali n. p. zasadę, którą i u nas w Polsce często się słyszy na socjalistycznych wiecach: oddzielenie Kościoła od Państwa. Ale to oddzielenie tak zrozumieli, żeby zabrać Kościołowi wszystko, co on posiada i odsunąć go od jakiegokolwiek wpływu nie tylko na politykę, ale i na życie ludu. Wydali więc prawo, że cały majątek kościelny, a więc grunta i same plebanje i świątynie nie są własnością Kościoła tylko komunistycznego

Państwa; ksiądz, który chce mieszkać na własnej plebanji, niech płaci rządowi komorne; wierni, jeśli chcą modlić się w świątyni, jaką wzniosła ich własna, albo ich ojców ofiarność, mają również zrobić kontrakt dzierżawy z rządem, płacić czynsz za używanie świątyni, z której rząd może ich w każdej chwili wypędzić. Kapłanom i biskupom odjęto wszelkie pensje i kazano żyć z żebraniń, a zaprowadziwszy dla wszystkich kartki na żywność, bez których niczego nie można było kupić, duchowieństwo zaliczono do ostatniej kategorii, na równi z żebrakami i włóczęgami, którym daje się najmniej chleba. Pozbawiono duchowieństwo wszystkich wyznań, a więc i księży polskich, wszelkich praw obywatelskich, n. p. prawa głosowania, owszem poczęto zmuszać ich do publicznych i upokarzających robót, do dźwigania ciężarów lub czyszczenia ulic. W tych wszystkich przepisach znać było ten cel bolszewików, żeby duchowieństwu, sprowadzonemu do roli dziadów, zbrzydzić życie i popchnąć je do odstępstwa od Kościoła; widoczna była chęć zohydzenia księży wobec wiernych, by pogardzając kapłanami zarazem i wiarę porzucili.

Stosunek bolszewików do Kościoła i religii nie skończył się na poniżaniu i ubożeniu duchowieństwa. Przejęli się oni socjalistyczną zasadą, ogłoszoną niegdyś przez żyda Marxa, że religja jest trucizną narodu. Oni chcieli zreformować świat, znosząc własność prywatną i nierozzerwalność rodziny, a religja właśnie w imieniu Pana Boga woła do ludzi: nie kradnij i nie cudzołóż! Powiedzili więc bolszewicy: precz z religją i precz z Bogiem! Żeby zaś wyrwać religję z serc ludu, trzeba wychować bez religii nowe pokolenie, i dlatego bolszewicy zagarnęli w swoje ręce wszystkie szkoły, nawet te, które były założone z prywatnych funduszy katolików. Ze szkoły usunięto krzyż i modlitwę, kapłanowi zabroniono do niej wstępu; zamiast katechizmu kazano w dzieci wpajać, że Boga wcale nie ma i że człowiekowi wszystko wolno, na co pozwolą bolszewicy. Zabroniono surowo prowadzić dzieci na naukę katechizmu nawet do kościoła; po tem nie wolno już było uczyć religii nawet w domu

prywatnym. Za każdy taki czyn groziły księżom, zakonnikom, nauczycielom i rodzicom surowe kary, a całe to prześladowanie nazywano walką z kontrrewolucją. Dla rozbitcia życia rodzinnego odebrano księżom prawo prowadzenia metryk; wprowadzono cywilne śluby i rozwody, a poczęto je dawać za pieniądze tak często, że nawet w ciągu tygodnia można było parę razy się ożenić i rozwieść. Oczywiście, Kościół kato-

skiej niegdyś ziemi, jak Biała Ruś, [większa część Wołynia, Ukraina i Podole. Po najściu bolszewików w r. 1920 i zwyciężeniu ich przez wojska polskie pod Warszawą ustalono granice pomiędzy Polską a bolszewicką Rosją. Po za granicą pozostały więc jeszcze miliony naszych rodaków Polaków, nie mówiąc już nic o tych, co są rozproszeni po ogromnych obszarach właściwej Rosji i Syberji. Ale teraz właśnie zaczęła się najcięż-



Biwak powstańców w Deszowicach nad Odrą (patrz art. Z powrotem do Macierzy).

licki, wierny nauce Chrystusa Pana, nie mógł uznać takich ślubów i rozwodów i potępiał je; za to poczęły spadać na kapłanów nowe kary i prześladowania.

Ponieważ Opatrzność Boża wskrzesiła naprawdę cudownie naszą Ojczyznę, przeto duże części Polski, które dawniej do carskiej Rosji należały, nie podpadły wcale pod władzę bolszewików, albo też wkrótce z pod niej się wyzwoliły. Mimo to pozostały w bolszewickiej Rosji duże jeszcze szmaty pol-

sza dla katolików dola. Wprawdzie podpisany w Rydze traktat pokojowy obiecywał im wolność wyznawania własnej religji i posiadanie świątyń i majątku kościelnego. Tego traktatu wszakże bolszewicy nie spełnili; owszem właśnie po nim pozamykali dziesiątki kościołów, pod pretekstem, że są one własnością bolszewickiego państwa. Kiedy wybuchł okropny głód w Rosji, znaleźli sposobność do zupełnego obdarcia naszych świątyń: pozabierali prawie wszystkie kieli-

chy, monstrancje i drogie tkaniny, rzekomo dla ratowania głodnych, a w rzeczywistości żeby mieć pieniądze na rozszerzanie bolszewizmu w innych krajach. Oczywiście znowu katolicy kapłani nie mogli się zgodzić z temi gwałtami. Już wcześniej wielu z nich przeszło przez bolszewickie więzienie. Ks. arcybiskup Ropp więziony był przez kilka miesięcy już w r. 1919, dopóki nie został wymieniony za jakiegoś znacznego bolszewika; kilku księży już wcześniej poniosło śmierć gwałtowną, jak n. p. ks. Światopełk-Mirski w Mohilewie, zastrzelony poza miastem, albo inny ksiądz, zabity w samym kościele. Te gwałty dokonywały się bez sądu i dlatego tłumaczono sobie, że są one dziełem jakichś pojedynczych okrutnych komisarzy. Okazało się niebawem, że z prześladowania Kościoła zrobiono system. Mianowicie poczęto wytaczać duchowieństwu formalne procesy przed sądem, rzekomo za jego kontrewolucyjną działalność, a w rzeczy samej za to, że głosiło ludowi Boga, przestrzegało przed zbrodnią, pochwalaną przez bolszewików i stało na straży poniewieranych przez rząd praw wiary i Kościoła. Zwłaszcza kiedy bolszewicy się przekonali, że żadne poniżanie i ubożenie księży nie może zachwiać ich wierności ku Kościołowi i że lud tembardziej ignie do swoich prześladowanych Ojców duchownych, odejmując sobie od ust, aby zaspokoić ich potrzeby materialne, złość bolszewicka postanowiła raz z tem skończyć, pociągając przed trybunał swój prawie wszystkich kapłanów. Wiemy o aresztowaniu i osądzeniu na śmierć wielu kapłanów w Kamieńcu Podolskim; podobno śmierć zastąpiono im długim więzieniem. Najwięcej rozgłosu nabrał proces moskiewski na wiosnę 1923 r., w którym na śmierć skazano samego arcybiskupa ks. Jana Cieplaka i prałata Konstantego Budkiewicza. Innych oskarżonych w liczbie 12 kapłanów i jednego świeckiego zasądzono na więzienie dochodzące dla niektórych aż do 10 lat. Starcowi arcybiskupowi zamieniono w drodze łaski śmierć na więzienie dziesięcioletnie; ks. Budkiewicza, pomimo protestu całego cywilizowanego świata, zastrzelono w więzieniu w samą Wielką Sobotę. I w tym widać było szykanę ze strony prześladowców Kościoła; chcieli okryć żalobą świat katolicki w dzień najradośniejszego chrześcijańskiego święta. Po-

mimo starań Ojca św., który przecież przez swoje komisje żywi w Rosji setki tysięcy głodnych ludzi, ratując od śmierci głodne dzieci; pomimo wstawianictwa polskiego rządu i rządów innych państw, wszyscy sąsiedzi kapłani, wraz ze swoim arcybiskupem, męczeni są dotąd w kazamatach moskiewskich, jakby najwięksi zbrodniarze. Co raz to nowe dochodzą wiadomości z rozmaitych stron Rosji o uwięzieniu to tego owego kapłana; wtrącono do więzienia również kilkanaście zakonnic katolickich z Piotrogradu za to, że uczyły dzieci w swojej ochronce.

Końca prześladowania nie widać. Na całym obszarze Rosji rzadko gdzie odprawia się msza św., kapłani przeważnie jęczą po więzieniach, w więzieniu także jedyny jaki w Rosji pozostał biskup katolicki; niema tam żadnego seminarjum, w któremby się gotowali do pracy apostołskiej nowi pracownicy, cała młodzież nasza, polska i katolicka, jaka tam jeszcze pozostała nie słyszy już imienia Boga, chyba tylko w jakimś bluźnierstwie. Nawet rodzice, jeśli chcą nauczyć dziecko swoje przeżegnać się, muszą baczyć czy ich kto nie podpatruje i nie pociągnie za to do odpowiedzialności. Całe nowe pokolenie wychowuje się w zasadach komunistycznych — na największych wrogów religii, naszej Polskiej Ojczyzny i wszystkiego, co stworzyła i wypiełgnowała religia chrześcijańska. Takich mamy na Wschodzie sąsiadów. I chcą oni uszczęśliwić i nas takimi samymi porządkami, jakie zaprowadzili u siebie. Pobiliśmy ich raz i odpędzili precz, ale mają oni po naszych miastach a nawet po wsiach polskich swoich agitatorów. Ci płatni przez Lenina i Trockiego agenci podburzają jedne klasy przeciwko drugim; dobro ludu i robotnika mając na ustach, usiłują wtrącić Ojczyznę naszą w odment rewolucji. Pamiętajmy, że w tej rewolucji, krwi i poździe zginąłby nasz dobrobyt, ale poginęłyby także i dusze nasze i dzieci naszych. I dlatego takich podszuczawczy traktujemy jak największych wrogów naszych i wrogów Polski. Za prześladowanych zaś braci naszych w Rosji, a zwłaszcza za więzionych kapłanów módlmy się gorąco: niech Bóg da im wytrwanie w wierze i skróci ich cierpienia, niech krew naszych męczenników użyźni tę nieurodzajną rolę, by obfity plon zrodziła na chwałę Bożą.

\* \* \*



A teraz jeszcze parę słów o naszym męczenniku za wiarę, księdzu Budkiewiczu. Nie wiele zapewne wiedział o nim poprzednio nasz ogół w kraju. Znaną za to była bardzo jego postać w dalekim Piotrogradzie. Urodzony w r. 1867, po odebraniu nauk teologicznych w Petersburgu najpierw w seminarjum duchownym, a następnie w Akademii, otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1893. Po kilkunastu latach pracy kapłańskiej na

Litwini, Łotysze, Francuzi, Niemcy i Włosi. Proboszcz takiej parafji musiał być wszystkim dla wszystkich, więc też w kościele św. Katarzyny w każdą niedzielę słyszało się słowo Boże z ambony w rozmaitych językach. Ze szczególną troskliwością opiekował się ks. Budkiewicz swymi polskimi parafjanami; nie było ani jednego stowarzyszenia oświatowego czy dobroczynnego, do którego by on nie należał; był współzałoży-



Sypialnia kata Rosji Lenina.

rozmaitych stanowiskach, zwłaszcza jako katecheta szkół, został on wreszcie w r. 1906 proboszczem parafji św. Katarzyny w Petersburgu. Trudne i odpowiedzialne było to stanowisko. Parafja ta, jedna z kilku w Petersburgu, rozciągała się także na różne inne miasta, do których trzeba było dojeżdżać z posługami religijnymi. Wiernych liczyła przeszło 30 tysięcy dusz. Parafjanie należeli do rozmaitych narodowości; oprócz najliczniejszej grupy Polaków, byli między niemi

ciem Macierzy Polskiej w Petersburgu, która w dniach względnej swobody politycznej postawiła sobie zadanie tworzyć szkoły polskie, by w nich a nie w szkołach rosyjskich wychowywały się polskie dzieci. Przy samym kościele św. Katarzyny, w kościelnych gmachach, znajdowały się dwa gimnazja polskie i katolickie, jedno dla chłopców, drugie dla dziewcząt, oprócz tego szkoła profesjonalna dziewczęca i dwie szkółki początkowe. Wszystkich tych zakła-

dów naturalnym opiekunem, a w niektórych nauczycielem religii był sam ks. Budkiewicz. Administracja ogromnego majątku kościelnego dopełniała miary jego pasterskich trosk.

Jaką była duchowa postać tego kapłana? Z pozoru zimny i suchy, zdawałoby się, że wcale serca nie ma; górował w nim przedewszystkiem rozum; kazania jego odznaczały się przedewszystkiem spokojną ale przekonywującą siłą; w wykładach swoich religii w szkole przemawiał nie tyle do serca, jak do rozumu, wykazując rozumne podstawy naszej św. wiary. Był przekonany, że

Kościółu czasy za rządów bolszewickich, on stał się najwierniejszym doradcą arcybiskupa Cieplaka, wraz z nim bronił Kościoła i wraz z nim został na śmierć skazanym. Podczas rozprawy sądowej, jak zeznają ci, co się na sali znajdowali, zachował się ks. Budkiewicz z największą godnością i spokojem, odpie-rając siłą nieubłaganej logiki wszystkie zarzuty oskarżyciela. Nic dziwnego, że na nim skupiła się cała wściekłość bolszewików, bo w nim upatrywali ten kierujący rozum, który był światłem dla innych i może ostoją dla słabszych. I dlatego kiedy arcybiskupowi



Ucieczka z bolszewickiego piekła. Repatrijanci, wracający do Polski, czekają na granicy wśród mrozu na pozwolenie dalszej podróży.

tylko wiara tych jest mocna, którzy wiedzą dlaczego mają wierzyć i umieją swoją wiarę obronić. Rozumny w swoich rządach parafji, stawał się on coraz bardziej podporą innych współkapłanów. Już od r. 1908, kiedy został dziekanem Petersburskim, gromadził często kapłanów z całego stołecznego miasta u siebie, gdzie przy herbacie zastanawiano się, jak bronić wiary przed napaściami bezbożności, jak strzec praw Kościoła przed rozmaitem wdzieraniem się w nie ze strony carskiego rządu. Nic dziwnego, że kiedy przyszły najcięższe dla

jeszcze przepuszczono i egzekucję wstrzymano, jego nie minęła bolszewicka kula. A spieszono się z egzekucją, aby nietylko zożydzić nadchodzące chrześcijańskie święto Zmartwychwstania Pańskiego, ale także aby skończyć ze skazanym prędzej, niż nadejdzie jakaś nowa, silniejsza jeszcze interwencja polityczna. Skazanemu nie pozwolono przed śmiercią ani widzieć się z innymi twierdzonymi współbraćmi, ani przez spowiedź przygotować się na śmierć. Tylko w przejściu przez korytarz miał czas westchnąć do Boga po raz ostatni z tej ziemi, a ostatni gest

jego ręki to było błogosławieństwo, udzielone temu katowi, który miał puścić kulę w jego głowę.

Zwłoki ks. Budkiewicza podobno wywieziono z Moskwy i ukryto tak, aby nie dowiedzieli się o nich katolicy. Miejmy na-

dzieję, że Bóg pozwoli kiedyś uczcić je godnie. Tymczasem niech będzie on w niebie opiekunem swoich dzieci duchownych, które pozostawił i orędownikiem tego narodu, z którego wyszedł.

*Ks. Jan Urban.*



## Rodacy! Do walki!

**Nad Polską zawisło straszne niebezpieczeństwo. Dzień po dniu, godzina po godzinie przestajemy powoli być panami na naszej ziemi!** Polska staje się Judeo-Polonją! Mamy u siebie już 4.000.000 żydów! Nasze miasta gnieźdzą ich u siebie po kilka razy więcej, niż całe państwa zachodnie! Idzie na naszą Ojczyznę fala zalewu żydowskiego. Handel prawie cały w rękach żydów.

Przemysł opanowali w wielkiej części!

Po miastach wykupują całe ulice, domy, place, ogrody, przedsiębiorstwa przechodzą w ich ręce!

Duży procent majątków ziemskich w ich posiadaniu!

Już cieszą się i radują widokiem zwycięstwa!

**Musimy się przeto bronić, musimy walczyć! To najważniejsze przykazanie Polaka-katolika, to obowiązek sumienia!**

Ale jaka to ma być walka? Czy mamy ich gnębić, mordować, wypędzać siłą, czy mamy ich nienawidzić?

Broń Boże! Nam, katolikom, Polakom nienawidzić, prześladować, gnębić nie wolno, i myśmy nigdy tego nie robili. **Ale nam swoich, a przede wszystkim Ojczyznę, kochać trzeba i kochać wolno!** Tego prawa nam żadna moc odmówić nie potrafi, żadne traktaty czy ligi zabronić nie mogą. A ta miłość od nas żąda, abyśmy przed zalewem żydowskim się bronili. Nie obronimy się inaczej, jeśli nie postawimy sobie za zasadę:

**nic od żyda — nic dla żyda — nic z żydem  
swoją po swoje do swego.**

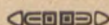
a tylko

Rodacy! Ratujcie Polskę! Popierajcie polski handel i przemysł. Dzieci wasze oddawajcie do szkół handlowych, przemysłowych, rolniczych. Garnijcie się do zawodów praktycznych, opanowanych dziś przez żydów. Nie wszyscy w Polsce mogą być uczonymi, literatami, urzędnikami. Polsce potrzeba koniecznie uczciwych, rzetelnych kupców, którzyby zawód swój uważali za służbę Ojczyźnie i społeczeństwu, a nie tylko za środek do jak najprędszego wzbogacenia się. Wszyscy zgodnym wysiłkiem pracujmy nad tem, aby **Polska należała do Polaków, aby Polacy na własnej ziemi byli panami.**





## DWIE MATKI.



Było to parę lat temu. Na obszernej, jasnej sali szpitala dla dzieci leżało kilka dziewcząt, chorych przeważnie na tyfus brzuszny, który grasował wtedy epidemicznie w mieście i okolicy. Niektóre z nich były już prawie zdrowe, inne przebyły najcięższy okres, więc też wesoło było i głośno.

W jednym tylko kącie, zastonięte parawanem, leżało wiejskie dziewczę, które nie brało udziału w ogólnej radości. Marysia jej było na imię; miała lat 13, chociaż wyglądała na lat 15. Przyszła z silnym, rozwiniętym już tyfusem, do którego przyłączyło się poważne zaatakowanie płuc. Słaba była, ledwie mogła się ruszyć, ale spokojna i pogodna na smętnej swej twarzy.

Stan jej zaczynał jednak być groźnym, należało pomyśleć o przygotowaniu chorej na wszelką ewentualność. Pocziwa Marysia zgodziła się chętnie, odbyła spowiedź, a następnie przyjęła z budującym nabożeństwem Komunię św. i Ostatnie Namaszczenie.

Kiedy potem przyszedłem do niej, zdawało mi się, że śpi. Lecz nie, oczy miała otwarte, tylko leżała nieruchoma, nie będąc w stanie obrócić się nawet. Chcąc ją rozerwać, zapytałem o to, co zwykle najmilszem jest dzieciom: »czy był kto u niej?«

Odpowiedziała, że nie, a po chwili dodała cichym i jakimś dziwnie smutnym głosem

»O mnie tam nikt nie myśli... mnie nie potrzebują...« I zamilkła.

Słowa te zaskoczyły mnie, zrozumiałem, że jakaś bolesna tragedia kryje się w sercu tego dziecka; zmieniłem zaraz przedmiot rozmowy, krótkiej zresztą, bo chora była zbyt osłabiona.

Dopiero potem otrzymałem rozwiązanie tajemnicy.

Matka Marysi umarła, a ojciec jej nie-

dawno temu ożenił się po raz drugi. Niestety, ta druga żona okazała się tak nie-ludzką, że zażądała od męża wydalenia dziecka, a ten uległ i powiedział krótko Marysi, że nie ma dla niej miejsca w domu.

Cóż miała robić biedna sierota. Wyrzuciona przez swoich, skierowała kroki do siostry zamężnej, prosząc o litość i przytułek.

Niedługo jednak go potrzebowała, zaraziwszy się tyfusem, przyszła oto do szpitala, a wszystko świadczyło, że koniec jej bliski.

Kiedy następnego dnia przyszedłem znowu na salę, łóżko jej stało puste. Tylko na korytarzu leżały długie nosze, przykryte czarnym, półkolistym wiekiem, a pod niem owinięte w prześcieradło, spoczywały śmiertelne szczątki Marysi.

Biedne dziecko... ale teraz już szczęśliwe!

Gdy wyrodna matka ziemską odepchnęła je - to druga, lepsza Matka Niebieska przytułiła je do siebie. Na jej łonie zapomniało o wszystkich strapieniach, już dla niego niema teraz smutku, tylko radość bez końca!

\* \* \*

Popołudniu tegoż dnia byłem u innej chorej, która leżała po przeciwległej stronie tej samej sali.

Walcia jej było na imię, miała lat 11 i była w szpitalu razem ze swą młodszą siostrzyczką, Kazią. Obie zawsze czyste, starannie uczesane, w obcowaniu grzeczne i bardzo miłe, zdradzały jak najlepsze wychowanie. Były przytem niezwykle dobre. Młodsza, nieco nieśmiała, wyglądała jak aniołek, choć dobroć jej nie była tylko nieświadomością dziecka; wiedziała, że nie wolno źle robić, sama mi opowiadała, że w domu, w którym mieszkała, inne dzieci bały się niedobrze i siostra dopiero jej rozpedziła

je. Starsza, Walcia, rezolutna była i odważna, o szczególnie szlachetnym wyrazie twarzy; wystarczyło spojrzeć w jej oczy, któremi patrzyła zawsze śmiało, by móc od razu powiedzieć, że to jest dziecko prawdziwie dobre; pobożność jej wszczepiona widocznie głęboko w domu, była tak wielka, że na znak dany do modlitwy, lub gdy przyszedłem z Najśw. Sakramentem do innej chorej, siadała zaraz na łóżku i zachowała się z największym uszanowaniem, chociaż była osłabiona i prawie nieprzytomna.

Lecz czyjeż były te dzieci, tak korzystnie odbijające od innych?

Oto ojciec ich był robotnikiem w walcowni, a matka musiała pracować również, bo dzieci mieli sześcioro. Przytem, nie mogąc znaleźć obszerniejszego mieszkania, musieli się mieścić w jednej izbie.

Sześcioro dzieci w jednej izbie z rodzicami, ojciec robotnik, matka przy pracy — niktby się nie dziwił, gdyby te dzieci były zaniedbane pod każdym względem i zepsute.

A tymczasem temi dziećmi mógłby się poszczycić najlepszy dom.

Zdumiony powiedziałem sobie: one muszą mieć idealną matkę i szczerze pragnąłem zobaczyć tę niezwykłą osobę.

Życzenie moje miało też być spełnione. Właśnie rozmawiałem na korytarzu ze Siostrą Miłosierdzia, opiekującą się chorymi, kiedy przyszła jakaś kobieta; w chustce, starsza już

i spracowana. »O, to właśnie matka Walci« — rzekła do mnie Siostra.

W pierwszej chwili nie mogłem wyjść z podziwu. Więc to ona miałaby być, ta prosta kobieta? A kiedy zwróciłem się do niej i powinszowałem serdecznie takich dzieci, odezwała się do mnie:

»To przecież ja tylko dla tych dzieci żyję, tylko nie mam czasu, by im się więcej oddać, bo muszę pracować, gdyż zarobek męża nie wystarczy«.

Nie mogłem z nią dłużej mówić, śpieszyła się do dzieci. Ale zrozumiałem, że Bóg musiał jej błogosławić, bo o Nim pamiętała i do Niego prowadziła swe dzieci. Świadczyła o tem ich pobożność, świadczyły jej własne słowa:

»Gdyby — powiedziała do mnie — ksiądz widział moje najmniejsze dziecko. Gdy się je tylko zapyta: gdzie jest Boziunia? to ono zaraz składa rączki i podnosi do góry«.

Ileż ja znałem rodzin, które miały dostatki, czas, wykształcenie i wszystkie dane, aby dzieci dobrze wychować, a nie dokonały tego, nie doczekały się z nich pociechy. Ta zaś kobieta, mimo braków i niedogodnych warunków, umiała tak dzieci poprowadzić, że pozazdrościłyby jej mogła każda inna matka.

Widocznie ziemską mądrość sama nie wystarczy w dziele wychowania dzieci — ale koniecznym jest błogosławieństwo Boże.

(St. P.).

---

## Chińczycy dla delegata papieskiego.

Delegat papieski dla Chin, monsignor Constantini izainstalował się w Han-Ken z braku odpowiedniego pomieszczenia w stolicy.

Bolało to mieszkańców Pekinu, chrześcijan, że przedstawiciel Ojca św. nie mieszka tam, gdzie jest siedziba ich rządu, a choć mgr. Constantini zapewniał ich, że jego misja nie ma bynajmniej charakteru politycznego, lecz czysto religijny, otworzyli listę składek na budowę pałacu dla delegata apostolskiego. Zaproszono monsignora, aby obrał miejsce na budowę, zaznaczając, że uważają przedstawiciela Ojca św. za członka swojej ro-

dziny i pragną go mieć w Pekinie, który tem jest dla nich, czem Rzym dla całego świata, a mianowicie kolebką chrześcijaństwa, miejscem działania pierwszych ich apostołów-misjonarzy.

Ks. delegat oświadczył w odpowiedzi, że przyjmuje ofiarę z wdzięcznością, prosi tylko, aby unikano świeckiej wystawności i zbytecznych wydatków, aby mógł właśnie naśladować tych misjonarzy, oraz aby budowla była utrzymana w stylu chińskim tak w całości, jak i w szczegółach dekoracyjnych, gdyż Kościół jest powszechny i akceptuje wszelkie zwyczaje miejscowe.



## SALM SKRUCHY.

### I.

Tyżeś nas stworzył, Panie, na swe podobieństwo,  
Boską śliną ulepił nas z padolnej gliny,  
byśmy w szczęściu szli wiecznie przez trud i męczeństwo:  
z szarych rozłogów ziemi — w przestwór nieba siny.

A my: czoło, znaczone przez Świętego Ducha,  
przeznaczyć chcemy straszmem Zatrącenia piętmem  
i na doczesnem kwieciu trwamy, jak ropucha,  
patrząca w Twe lazury okiem obojętnem.

Tyżeś w nas tchnął płomiennym i promiennym dechem  
cząstkę ducha Twojego ongiś na początku,  
byśmy poszli ku Tobie niezmasani grzechem,  
czując serce i duszę w sobie, jak w dzieciątku.

A my: miast tego, aby ową iskrę świętą,  
w lampie ciała naszego rozdmuchać w pożary, —  
gasimy ją bezbożną i nieczułą piętą,  
by żyć, i błędzić w życiu, i umrzeć bez wiary.

I Tyżeś nam, o Panie, zesłał swego Syna,  
który był ukrzyżowan, żelżony i nagi...  
i wszędy na rozstajach dróg nam przypomina  
o Sprawie, co jedynie największej jest wagi.

A my: gdy nam rozstajność na drodze się zdarzy,  
patrzym na drzewo krzyża, które krew Twa zrasza,  
tak długo patrzym, póki — nie odwrócim twarzy,  
acz całujem Cię czasem całunkiem — Judasza...

### II.

Oto grzeszniśmy wielce przed Tobą, nasz Boże,  
serce nasze jest wstrętne, jak urna z robactwem,  
dusza pełna gnuśności, jak nierządne łożo,  
a co zowiem mądrością — to jest: świętokradztwem.

Przepelniła się przeto gniewu Twego kruża.  
Anioł Wojny ją wylał na morza i lądy.  
Pokarałeś nas ogniem i mieczem. Jak burza  
idziesz, aby sprawować nad człowiekiem sądy.

A przed Tobą Anioły siedmi ostatecznych  
plag, w grozie Twojej każdy, z Twego gniewu czaszą,  
a wszyscy o obliczach straszliwie słonecznych,  
lecą karać wszeteczność i nieprawość naszą.

Gorze nam... Dzień twojego sądu się przybliża.  
Majestat upokorzy, a gniew Twój nas złamie.  
Z każdego na rozstaju Syn Twój znijdzie krzyża  
i nad światem rozciągnie sprawiedliwe ramię.

A gdy wszystkimi plagi wstrząśnie i nawiedzi,  
to niebieskim piorunem, jak płomiennym mieczem,  
wyszuka i naznaczy miljardy czoł z miedzi,  
uczyni straszny podział w plemienu człowieczem.

### III.

Panie nasz, oto — owce zbłąkane — się korzym...  
Ty jeden widzisz naszą ku sobie nienawiść.  
Nie daj nam w Zatrącenie przez własny grzech wpływ iść,  
zmiłuj się nad człowiekiem, czyń go synem Bożym.

Zmiłuj się, zmiłuj, Panie — zanim Twoja ręka  
przeklnie nas i na wieki gniewem swym przekreśli...  
Duch nasz w najgłębszej skrusze, łzami zlany, kłęka  
przed Tobą, coś chciał dla nas zostać synem cieśli...

Ciało mdłe jest — zaiste... Ale duch ochoczy.  
Na Twoje służi krąbrne, lecz nieszczęsne, pomnij.  
Potokiem łez nam umyj zaślepione oczy,  
westchnieniem skruchy duszę w Boskość wyogromnij.

Przywiedź nas do pokuty i upamiętania,  
prowadź nas dłonią swoją i prowadź ramieniem,  
niech się na drodze Twojej dusza nam nie ślania,  
lecz niechże idzie zawsze prosto, z Twem Imieniem

wypisanem na piersi... nie! wystygmaconem,  
ażeby nas wciąż ogniem żarło modlitewnym,  
ażeby sercem ciągle targało, jak dzwonem,  
byśmy byli dla Ciebie jednym psalmem śpiewnym,

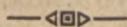
jedną łzą, co się z szczęścia leje bez ustanku,  
westchnieniem jednym długim — póki życia starczy...  
Aż noc minie... i Chrystus przyjdzie o poranku  
i odniesie nas Tobie na słonecznej tarczy.

*Eugenjusz Korwin Małaczewski.*



## KSIĘŻA SALEZJANIE W POLSCE

1898—1923.



W ubiegłym roku obchodziło Zgromadzenie Salezjańskie dwudziestopięcioletnie swej pracy na ziemiach polskich. Główna uroczystość odbyła się dnia 1-go lipca w Oświęcimiu, gdzie w roku 1898 otwarto pierwszy instytut salezjański i skąd następnie działalność ks. ks. Salezjanów rozszerzała się na całą Ojczyznę tak, że dziś liczy prowincja polska 16 zakładów wychowawczych, rozsianych po całym kraju. Już na kilka dni przed świętem, zaczęły napływać do Oświęcimia pielgrzymki z całej okolicy, a nawet z dalszych stron Polski, w sam zaś dzień uroczystości morze głów zalało nie tylko dziedziniec zakładowy, plac przed kościołem, ale cały rynek i ulice zaroily się od kilkudziesięcioletniego tłumu, a całe miasto przybrało nadzwyczaj uroczysty wygląd. Dwa dni przed świętem w uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła, Najprzew. ks. Biskup Anatol Nowak z Krakowa poświęcił dwa dzwony do kościoła N. M. P. Wspomożycielki, fundowane przez funkcjonariuszy kolejowych i przez Pomocników Salezjańskich. Trzeci dzwon, największy, poświęcono później w uroczystość św. Jacka dnia 13 sierpnia. W przeddzień uroczystości zaczęli zjeżdżać do Oświęcimia najwyżsi dostojnicy kościelni. Przybył J. E. Nuncjusz Apostolski Mgr. Lauri, witany owacyjnie przez ludność i przedstawicieli miasta i powiatu u trzech bram triumfalnych. Na drugi dzień rano przybył administrator Apostolski na Górnym Śląsku, ks. Dr. August Hlond, a o godzinie dziesiątej

J. Em. kardynał Dalbor, Prymas Polski, który odprawił pontyfikalną sumę, a kazanie wygłosił najprzew. ks. Biskup Nowak. Po sumie na ulicach miasta odbyła się olbrzymia procesja ze statuą N. M. P. Wspomożycielki Wiernych, w której wzięli udział wszyscy dostojnicy kościelni, setki duchowieństwa, przedstawiciele władz i nieprzeliczone morze wiernych. Wieczorem zaś odbyła się wspańska akademja, podczas której odczytano szereg telegramów gratulacyjnych, a przedewszystkiem bardzo serdeczny list sekretarza stanu J. E. kardynała Gaspari, pisany w imieniu Ojca Świętego do ks. Inspektora.

Także pan prezydent rady ministrów Witos nadesłał telegram tej treści: »Z okazji dwudziestopięcioletniego jubileuszu gorliwej działalności Zgromadzenia Salezjańskiego na ziemiach polskich, przesyłam serdeczne życzenia dalszego pomyślnego rozwoju i owocnej pracy dla dobra młodzieży ku pożytkowi Ojczyzny«. Prócz tego prawie wszyscy księża i Biskupi polscy przysłali bądź telegramy, bądź listy gratulacyjne ze swoim błogosławieństwem i z najserdeczniejszymi życzeniami i słowami uznania dla synów ks. Bosko.

Kim był ks. Bosko i jakie jego zasługi? Niełatwo ocenić jego postać i prace, gdyż był to człowiek prawdziwie wielki, jakich Opatrzność od czasu do czasu zsyła na ziemię, by przez cnoty swoje i działalność świecili wielu pokoleniom, jako przewodnicy w pochodzie cywilizacyjnym. — Uro-



dził się dnia 16 sierpnia 1815 r w wiosce Bécchi, w Piemoncie, z rodziców biednych lecz bogobojnych. Od wczesnych dni swego życia okazywał zamiłowanie do pracy nad młodzieżą. Jako pięcioletnie dziecko rozbrajał bijących się towarzyszków, nie pozwalal

na nich, począł ich okładać pięściami, bo słyszał, że przeklinali. Lecz oto ukazał mu się Pan Jezus i rzekł: »Stań na czele tych chłopców. Biciem nie pozyskasz ich przyjaźni, ale łagodnością i miłością. Rozpocznij natychmiast pouczać ich o wielkiej zło-



Wbny Ks. Jan Bosko, założyciel Zgrom. Księży Salezjanów (ur. 1815, † 1888)

im na przekleństwa, uczył ich zabaw, a później sztuczek kuglarskich, by w taki sposób móc gromadzić w koło siebie chłopców i prowadzić do Boga. W dziewiątym roku życia miał sen, widział wielką rzeszę chłopców: jedni się śmiali, inni przeklinali, inni zaś bawili w różny sposób. Bosko rzucił się

ści grzechu i o piękności cnoty. Daje ci Maryję za nauczycielkę. Pod Jej kierownictwem staniesz się mądry i roztropny. W tej chwili ujrzał mały Bosko Królowę nieba, a na miejscu chłopców gromadę psów, wilków, niedźwiedzi i t. d. »Patrz, tutaj masz pracować!« — i oto zamiast dzikich zwierząt

spóstrzegł Bosko same łagodne baranki. W tem widzeniu zostało mu objawione zadanie jego życia.

Ks. Bosko — to najgodniejszy przedmiot rozważań dla ludzi dojrzałych. Najdostojniejsi dygnitarze kościoła zgadzają się w tem zdaniu, że ks. Bosko to dusza uprzywilejowana przez Pana Boga, dobroczyńca ludzkości, chwała Kościoła katolickiego, to człowiek, którego można śmiało postawić obok św. Wincentego à Paulo, św. Hieronima Emiljana, św. Józefa Kalasantego, św. Jana

głośniejszy świadek naszych czasów, że chrześcijaństwo i cywilizacja są jednym i tem samem».

P. Bóg sam złożył świadectwo wielkości ks. Bosko za życia i po śmierci. Już 4-go czerwca 1890 r. rozpoczęto w turyńskiej Kurji Areybiskupiej proces wstępny dotyczący sławy, świętości, życia i cudów Sługi Bożego. Dokończono go 1-go kwietnia 1897 r. po pięciuset sześćdziesięciu dwóch posiedzeniach. Święta kongregacja Obrzędów oświadczyła dekretem z dnia 23-go lipca 1907, że



Zakład Księży Salezjanów w Oświęcimiu.

Lasalle, to kapłan podług Serca Bożego. Pius IX nazywa go skarbem Włoch, Leon XIII świętym, kardynał Parocchi mężem opatrnościowym. Ludzie świeccy, nawet wrogowie Kościoła, nazywali go świętym cudotwórcą z Valdoeco. Urban Ratazzi, minister kultu, twórca włoskiego prawodawstwa antykościelnego, powtarzał o nim: »Ks. Bosko jest może największym cudem tego stulecia«. Król Wiktor Emanuel nazwał ks. Bosko świętym wobec biskupa genueńskiego. Poseł hiszpański Lasters zaliczał go do najwybitniejszych mężów XIX wieku. Jan Jørgensen pisze: »Ks. Bosko to naj-

proces beatyfikacyjny ks. Bosko może być rozpoczęty.

Cały świat interesuje się księdzem Bosko. Wiele jego życiorysów wyszło w języku włoskim, francuskim, hiszpańskim, holenderskim, węgierskim, portugalskim, niemieckim i polskim. Po św. Bernardzie i św. Janie Kapistr. trudno znaleźć innego świętego, któryby podczas swoich podróży był oblegany przez takie tłumy wierzącego ludu, jak Bosko. W Paryżu nie budzi zwykle wielkiego zainteresowania pobyt książąt, królów, cesarzy, biskupów i sławnych purpuratów. Wielkie poruszenia są

tam rzadkością. Stąd też trudno opisać zdziwienie prasy francuskiej z powodu zainteresowania, jakie wzbudził pobyt ks. Bosko w Paryżu w kwietniu i maju 1883 r. On, święty cudotwórcą, święty z wielką inicjatywą i t. d., tak pisały gazety paryskie. Cała prasa zajmowała się tym mężem Bożym, cudotwórcą XIX w., włoskim Wincentym à Paulo. Ks. Bosko pokazał, co może zdziałać jeden mąż przy pomocy Bożej, silny wiarą, ożywiony miłością Tego, który powiedział: »Ja jestem zmartwychwstanie i życie«.

Nie było prawie dziedziny pracy, gdzieby ks. Bosko nie dał dowodów żarliwej i czynnej miłości, czy to w młodości, czy to po wyświęceniu na kapłana. Lecz Opatrzność Boska przeznaczyła mu szczególnie posłannictwo i prowadziła go na nie drogami dziwnymi, po których kroczył posłusznie i skwapliwie. Tem posłannictwem była praca nad młodzieżą: »Bóg posłał mnie do młodzieży, więc trzeba mi się oszczędzać w innych rzeczach« — powiedział ks. Bosko w r. 1862. Większość tej młodzi, tak wczesnie wyrzuconej z domu ojcowskiego do fabryk, szkół, na emigrację dla zapewnienia sobie jutra w nowym ustroju społecznym, należy do warstw mniej zamożnych lub wprost ubogich. Synowie rodzin bogatych nie podlegają tej konieczności; a w danym razie nie brak im środków do uzupełnienia swego wykształcenia religijnego i cywilnego. Więc do tych nie idzie ks. Bosko, choć nie odpycha ich od siebie, gdy nadarza się sposobność spełni względem nich usługę kapłańską lub zachęci, by dóbr doczesnych używali do dzieł miłosierdzia chrześcijańskiego. Natomiast całą duszą oddany pierwszym, zdecydowany nie dopuścić, by wymogi życia doczesnego zniszczyły w nich wiarę i uczciwość.

Cała masa młodzieży jest zróżniczkowaną co do usposobienia, obyczajów, otoczenia, w jakim się obraca; ks. Bosko jest niewyczerpany w wynajdywaniu coraz nowych środków, by każdej kategorii ułatwić zbawienie wśród rwącego prądu życia społecznego. Stąd różnorodność instytucyj Salezjańskich na rzecz młodzieży. Ale ks. Bosko spostrzega, że olbrzymiej pracy sam jeden nie podola. Szczepi przeto swoją gorliwość innym sercom i zdobywa współpracowni-

ków, którzy razem z nim poświęcają się osobiście młodzieży męskiej i tak powstaje: Pobożne Stowarzyszenie Salezjańskie. Równoległe zakłada Zgromadzenia Córek Marii Wspomożycielki, które w podobny sposób poświęcają się młodzieży żeńskiej. A dla podtrzymania tych dwóch instytucyj i dzieł przezeń podjętych zawiązuje się pobożny związek Pomocników i Pomocnic Salezjańskich.

Wypada tutaj koniecznie podkreślić, że jak sam ks. Bosko, tak i jego Zgromadzenie nie ogranicza się nigdy do jednego tylko rodzaju pracy nad młodzieżą. Powołaniem jego było i jest ratować dusze: »da mihi animas, caetera tolle«, a więc kiedykolwiek zaszła potrzeba zaopiekowania się młodzieżą nawet bogatszą, ale narażoną na niebezpieczeństwa, ks. Bosko był gotów nawet do wielkich poświęceń, by ją prowadzić do Boga. I tak drugi zakład, jaki otworzył w Lanzo, przeznaczony był dla zamożniejszych chłopców, a nawet wobec wielkich nalegań zdecydował się ks. Bosko utworzyć w Valsalice pod Turynem instytut przeznaczony dla chłopców pochodzących z rodzin arystokratycznych. I jak z jednej strony wybierał sobie współpracowników pochodzących ze sfer uboższych, tak znów na wyraźne polecenie Ojca św. Leona XIII. przyjmował do swego Zgromadzenia nawet synów z krwi książęcej (że wymienimy księcia Augusta Czartoryskiego, patrz str. 126).

Różnorodność instytucyj salezjańskich wykaże najlepiej statystyka z roku 1918. Liczymy obecnie 5200 Salezjanów (z nowicjuszami) i 4500 Sióstr. Sal. Zgromadzenie męskie utrzymuje 228 oratorów z 91.200 chłopcami. Posiada 190 internatów dla studentów, rzemieślników i szkoły wieczorne z 8450 uczniami. Do 27 zakładów przychodzi podczas dnia 1080 młodzieży. W 33 bursach mieszka 4560 chłopców. W 588 szkołach rzemieślniczych i warsztatach kształci się 14.500 terminatorów. Salezjanie prowadzą szkoły rolnicze z 2080 uczniami i 260 szkół ludowych i średnich, liczących 20.300 uczniów. Nadto kierują 132 związkami młodzieży z 6600 członkami. Misjonarze sal. opiekują się 43 stacjami misyjnymi, liczącymi razem przeszło 250.000 nawróconych. W 76 sekretarjatach otaczają opieką wy-

chodźców, zarządzają 18 szpitalami i domami ubogich, gdzie znajduje przytułek 19.050 osób. Biorą udział w innych działach dobroczynnych w 520 zakładach. Parafij mają powierzonych 91. Miejsce cudownych 18 i 329 kościołów i kaplic. W 740 kościołach



Książę August Czartoryski Salesjanin przed wstąpieniem do Zgromadzenia.

i kaplicach pełnią służbę Bożą. Pomocników sal. liczono w roku 1912 84.000. W jednym roku 1919 założyli Salesjanie i córki Marji Wspom. 60 nowych zakładów.

Do Polski przybyli Salesjanie 1825 r. i założyli pierwszy swój zakład w Oświęci-

miu, gdzie otwarli niższe gimnazjum, liczące obecnie ponad 200 uczniów i szkoły rzemieślnicze, podzielone na cztery działy: szewski, krawiecki, stolarski i ślusarski; dają one zajęcie i naukę również przeszło 200 uczniom. Wkrótce potem otwarto w Małopolsce trzy inne zakłady, następnie po wojnie we wszystkich dzielnicach Polski, tak, że dziś liczba instytucyj salezjańskich wynosi 16. Z tych np. zakład św. Józefa w Przemyślu przeznaczony dla zupełnie opuszczonych dzieci z ulicy, daje naukę i wychowanie około 150 chłopcom, dawnym ulicznikom przemyskim. Zakłady w Warszawie, Różanymstoku, Łądzie, Daszawie i Kielcach, prócz innych działów opiekują się przeszło 200 repatrjantami z Syberji. Zakład w Antoniowie w Poznańskim, przeznaczony dla opuszczonej młodzieży, wychowuje według zasad ks. Bosko systemem sprzedającym przeszło 100 chłopców. Inne zakłady to albo szkoły średnie (Aleksandrów Kujawski, Różanystok, Łąd), albo szkoły rzemieślnicze (Łódź, Warszawa, Kielce i Różanystok), a drugi zakład w Przemyślu kształci około 80 organistów. Pobieźny to tylko szkic działalności salezjańskiej, ktoby się chciał lepiej poinformować, może zasięgnąć wiadomości w czasopiśmie: »Pokoście Salezjańskie« lub w publikacji: »Dwudziestopięciolecie działalności salezjańskiej w Polsce«, wydanej w Oświęcimiu. Każdy łatwo zrozumie, że do dobrego rozkwitu zakładów nie wystarcza praca i wysiłek członków Zgromadzenia. Oni poświęcają na to wprawdzie wszystkie siły umysłu, serca, ciała i wszystek dochód materialny z pracy, ale to za mało. Potrzeba bowiem wielkich funduszy na żywność, ubranie, lokale, książki i t. p. Nadto w niektórych zakładach Salesjanie z trudnością wydołają za ledwie cząsteczkę pracy w szkołach, w kaznodziejstwie, i muszą utrzymywać personel płatny albo przyjmować usługi szlachetnych osób, ofiarujących swe siły do ich dyspozycji w godzinach poza służbowych. Dodajmy do tego trudności stawiane przez ludzi niechętnych, a często nawet wrogich dziełom synów ks. Bosko, trudności wynikające z samego rodzaju pracy wychowawczej, a pojmiemy wielkość tych dzieł.

Wszyscy papieże od Piusa IX. aż do najmiłościwiej panującego obecnie Piusa XI.

wielokrotnie wyrażają się, że chcą nie tylko być uważanymi za Pomocników, ale być nimi rzeczywiście i nadają Związkowi Pomocników rozliczne przywileje i odpusty. W Polsce dzieła salezjańskie, mimo różnych trudności a nawet walk, znalazły poparcie w społeczeństwie i cieszą się uznaniem wszystkich ks. ks. Biskupów i władz świe-

ckich, czego dowodem założenie w tak krótkim czasie tylu zakładów i wspomniany na początku obchód 25-lecia. Mamy nadzieję, że przy dalszym poparciu będą mogli Salezianie rozwijać dalej intensywnie swoją działalność dla dobra młodzieży, na chwałę Boga i ku pożytkowi Kościoła.

*Stanisław Wójcik.*

---

---

## TO I OWO.

### Niezwykła przepowiednia z przed 74 lat.

W wiedeńskiej bibliotece narodowej znaleziono skatalogowaną pod nr. 427,314 A broszurę z 1849 r., zawierającą „siedmdziesiąt przepowiedni“.

Autorem tych przepowiedni jest zakonnik franciszkanin L. R.; niektóre są wprost zadziwiające:

„Włochy, ty kraju piękny — przepowiada prorok z 1849 r. — czeka cię los podwójny. Część miast twych ulegnie zniszczeniu i Niemcy znajdą w nich śmierć. Austria będzie usiłowała cię ujarzmić, ale wolność twa wskrześnie. Królestwa Sardynji i Neapolu znikną, a Rzym znów będzie twą stolicą. Zaprzestani walki bezowocnej Austrjo! Stracisz za wiele twych dzieci...“

„Biedne Niemcy! Orzeł wasz straci siłę, a kogut zapieje w Monachjum, w Bawarii!“

„Stara i dostojna dynastia zdziesiątkowana będzie przez morderstwa, a ostatni z niej monarcha wypędzony będzie przez sługi swoje.“

„Rosja stanie się widownią najstraszniejszych okrucieństw. Liczne miasta i wsie zniszczone będą przez rewolucjonistów. Rodzina cesarska, znaczna część arystokracji i duchowieństwa będzie wymordowana. W Petersburgu i Moskwie trupy leżeć będą na wszystkich ulicach.“

Poza tem zakonnik franciszkański przepowiada jeszcze wskreszenie Serbji i Polski.

### Dobrodziejstwo telefonu bez drutu.

W pewnym szpitalu londyńskim leżał młodzieniec ciężko chory. Godziny życia jego były policzone. W chwilach przytomności wzywał matkę, nie było jednak można wydobyć z niego jej adresu. Wówczas jeden z lekarzy, wpadł na myśl zatelefonowania do Towarzystwa, zarządzającego codziennie po południu koncerty radiotelefoniczne po całej Anglii, z prośbą o ogłoszenie telefonem bez drutu życzenia umierającego młodzieńca z podaniem jego nazwiska i adresu szpitala.

Towarzystwo zgodziło się na to chętnie i nie upłynęło dziesięciu minut od chwili puszczenia

w przestwór tej prośby umierającego, a już w jednej z wiosek południowej Anglii znaleźli się słuchacze koncertu radiotelefonicznego, znający matkę młodzieńca. Skutkiem tego był prawdziwy wyścig samochodami do jej mieszkania, a w dwie godziny później biedna matka zdażyła jeszcze pożegnać się z umierającym synem.

### Nowoczesny kuchmistrz.

Podczas odbytej niedawno w Kopenhadze uroczystości srebrnego wesela królestwa duńskich powierzono przyrządzenie uczy weselnej kuchmistrzowi paryskiemu, Wiktorowi Michelowi.

Otrzymawszy to zamówienie zaszczytne, mistrz kuchni francuskiej nie wzruszył się bynajmniej perspektywą przygotowania tak daleko od Paryża uczy na sto osób z doborowego towarzystwa i pozostał do ostatniej prawie chwili przy zajęciach swych paryskich.

Dopiero w przeddzień uczy, nowoczesny kuchmistrz ruszył z Paryża aeroplanem do Amsterdamu, stamtąd nocnym pociągiem kolejowym do Hamburga i wreszcie z Hamburga znów aeroplanem do Kopenhagi, skąd zawieziono go samochodem do zamku królewskiego Fredensborg. Przybywszy tam z całą baterją rynierek i garnków, zawierających przyprawę i niektóre dania gotowe, już po kilkunastu minutach stał przy ognisku kuchni zamkowej.

### Patriotyczne pszczoły.

Francuski przyrodnik i badacz pszczoł, Savalle, twierdzi na łamach paryskiego „Tempsa“, że pszczoły z ulów, dostarczanych przez Niemcy Francji na mocy traktatu o odszkodowaniach, uciekają gromadnie z nowej ojczyzny, zapewne z powrotem do Niemiec.

Zjawisko to zauważono już u pszczoł austriackich, sprowadzonych przed dwudziestu pięciu laty do Francji z Krainy.



## STABAT MATER.



Stała Matka bolejąca  
Obok krzyża, w łzach tonąca  
Gdy jej słodki wisiał Syn.

Duszę Jej, wśród jęków całą,  
Zasmuconą i zboląłą  
Przeszedł miecz dla naszych win.

O, jak smutna i strapiona  
Była ta Błogosławiona  
Z której Bóg się zrodzić chciał!

Jak płakała i bolała,  
Tkliwa Matka, gdy widziała  
Męki Syna, Króla chwał?!

Gdzież jest człowiek, co łyzy wstrzyma,  
Gdy mu stanie przed oczyma  
W mękach — Matka ta bez skaz?!

Kto się smutkiem nie poruszy,  
Gdy rozważy boleść duszy  
Matki z Jej Dziecięciem wraz?!

Za swojego ludu zbrodnie  
W mękach widzi, tak niegodnie  
Zsieczonego Zbawcę dusz!

Widzi Syna wśród konania,  
Jak samotny głowę skłania,  
Gdy oddawał ducha już.

Matko, coś miłości zdrojem,  
Spraw, niech czuję w sercu mojem  
Twój ból, u Jezusa nog.

Spraw, by serce me gorzało,  
By radością życia całą  
Stał się dla mnie Chrystus Bóg!



Matko ponad wszystkie świętsza  
Rany Pana aż do wnętrza  
W serce me głęboko wpój!

Twego Syna ból i rany,  
Które dla mnie zniósł, krwią zlany,  
Niechaj duch podziela mój!

Spraw, niech leję łyzy obficie  
I przez całe moje życie  
Serce me z Cierpiącym wiąż!

Pragnę stać pod krzyżem z Tobą,  
Z twoją łączyć się żałobą,  
W płaczu się rozplýwać wciąż.

Panno święta! Twe dziewicze  
Zapłakane wnieś oblicze:  
Jeden niech nas łączy płacz.

Niech Chrystusa śmierć i męki  
Sam poniosę, Jego jęki  
W sercu mem wycisnąć racz!

Zrań ranami serce moje,  
Spraw, niech krzyżem się upoję  
I Krwią, która spływa zeń.

Bym w piekielne nie wpadł żary,  
Ty mnie Panno od tej kary  
Obroń — w sądu straszny dzień.

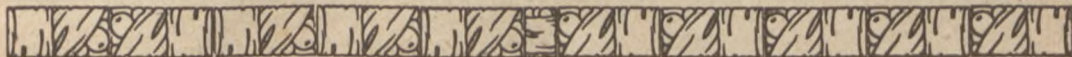
Hymn ten, jeden z najpiękniejszych średnio-wieczna, pochodzi z XII wieku. Dotąd powszechnie niemal uważany był za utwór Jacopone'go z Todi († 1306). Najnowsze badania hymnologiczne zdają

Kiedy życia kres nastanie  
Ty przez Matkę, Chryste Panie,  
Palmę mi zwycięstwa daj:

Kiedy umrze moje ciało,  
Spraw, niech duszę wieczną chwałą  
Twój rozkoszny darzy Raj! Amen.

*Tłum. Ks. T. Karyłowski T. J.*

się jednak wskazywać, że autorem tej prześlicznej sekwencji jest wielki czciciel N. Panny św. Bonawentura. (\* 1221, † 1274 r.).



## TO I OWO.

### Dobrze strzeżony bank.

Za najlepiej strzeżony przed napadami rabusiów, podkopami i ogniem uchodzi wielki Federal Reserve Bank w Clevelandzie (stan Ohio).

Skarbce banku tego, w których odbywają się też transakcje z klientelą, położone są w głębi dziesięciu metrów pod powierzchnią ulicy, mury zaś gmachu posiadają grubość od dwóch metrów do dwóch i pół. Wejście zamykane jest przez najcięższe na świecie wrota.

Klijenci banku, załatwiający rachunki przy kasach, znajdują się przez cały czas za stalowymi barjerami. Kasy otacza galerja opancerzona ze strzelnicami, z których uzbrojeni dozorczy mogą widzieć dokładnie wszystko, co się dzieje w banku.

Z obu też stron wejścia znajdują się strzelnice z ustawionymi w nich karabinami maszynowymi. Za takimi niezwykłymi środkami ostrożności przemawia okoliczność, że w skarbcach tego banku znajdują się dwa miliardy dolarów w złocie.



### Dzienniki na okrętach.

Dzięki rozwojowi telegrafu bez drutu znany dziennik londyński „Daily Mail” wprowadza w życie ciekawą nowość.

Oto zarządził środki celem wydawania na wielkich parowcach oceanowych, krążących pomiędzy Anglią i Ameryką, specjalnego „wydania oceanowego”.

Dotychczas ustawiono już na parowcach „Hengaria”, „Aquitania” i „Mauretania” wielkie linotypy (maszyny do składania czcionek) i prasy drukarskie, tudzież urządzono pokoje redakcyjne, z których dwa razy dziennie wychodzić będzie wydanie poranne i wieczorne „Daily Maila”, zawierające nowiny, otrzymane telegrafem bez drutu tak z Anglii, jakoteż i Ameryki. Nie zabraknie tam również szczegółowych wiadomości giełdowych i kursów dla przemysłowców, bankierów i kupców, znajdujących się w podróży.

### Jak jeść szparagi?

Podczas pierwszej podróży swej po Europie, szach perski Nasr-ed-din bawił też kilka dni na dworze londyńskim.

Owczesny książę Walji, późniejszy król Edward VII, wydał w imieniu swej matki, królowej Wiktorji, bankiet dla gościa azjatyckiego.

Śród różnych dań podano też na stół szparagi (smaczna potrawa roślinna). Szach zagarnął porządną ich porcję na swój talerz, ale przez chwilę spoglądał wahajco na nieznaną jeszcze sobie jarzynę. Wreszcie zdecydował się, wziął jeden ze szparagów w palec, odgryzł łepkę, a resztę szparaga rzucił za siebie.

Zebrałe przy stole biesiadnym towarzystwo spojrzęło ze zdumieniem na nadzwyczajny gest szacha. Ale książę Walji nie stracił przytomności. Wziął szparag w palec, odgryzł łepkę i nie chcąc zawstydić gościa, rzucił także resztę za siebie, zamiast położyć ją na talerzu.

Intencję gospodarza niechcącego zawstydić gościa zrozumieli biesiadnicy i wnet dokoła stołu zaczęły — ku wielkiemu zgorszeniu służby — latać w powietrzu szparagi, padając na lśniąca posadzkę.



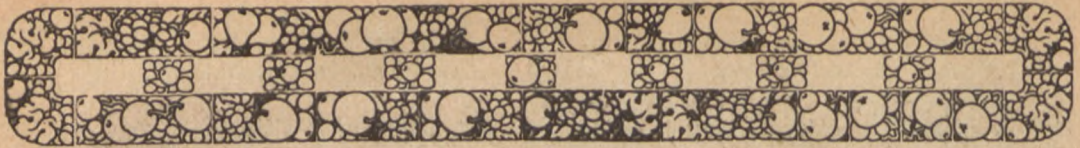
### Ciekawy zwyczaj rozwodowy.

Jedyny chyba w swoim rodzaju ceremoniał rozwodowy istnieje w Birmanji.

Oto, gdy w państwie tem para małżeńska zdecydowała się rozejść, to zapala poprostu dwie, zupełnie jednakowe świece i czeka, która z tych świec wypali się wcześniej.

Ten z małżonków, którego świeca wypali się wcześniej, musi opuścić dom wspólny, co jest tem nieprzyjemniejsze, że nie wolno mu zabrać nic, prócz ubrania, które ma na sobie, pozostający zaś w domu staje się właścicielem wszystkiego, co się tam znajduje.

To też, podobno, rozwody w Birmanji są bardzo rzadkie.



## DŻEM SIPAJ.



Pułkownik Hovelock kończył właśnie pisanie memorjału o stanie swego garnizonu w Lucknow, gdy wszedł do jego kancelarji młody sierżant O'Brien.

— Co nowego? — zapytał pułkownik, nieco podnosząc pochyloną nad papierami głowę.

— Żle p. pułkowniku; rozruchy sipajów przybierają coraz wyraźniejsze objawy.<sup>1)</sup>

— Jakie? — rzucił niby od niechcienia, wyprostował się jednak w krześle i słuchał z uwagą.

— Znowu ten awanturnik Dżem znieważył dziś naszego kapelana i to — czynnie.

Starannie wygolona, brązowa twarz pułkownika drgnęła mimowoli, oczy splonęły jakimś złym blaskiem:

— Niesłychana rzecz; jakże to było?

— Nie znam dokładnie przebiegu tego naprawdę karygodnego występkę, bo nie byłem świadkiem całej tej sceny od początku. Przechodząc przypadkiem przez dziedziniec koszarowy, spostrzegłem tylko, jak Dżem pehnął O. Ryana ku ogromnej uciesze otaczających go innych sipajów. Nie mogłem się powstrzymać; skoczyłem i pejczeńm przypomniałem mu regulamin służbowy.

— Wszystko w porządku. Dać mu trzy dni obostrzonego aresztu i dla różnaitości 50 kijów.

— Czy nie za wiele? — nieśmiało zauwa-

żył O'Brien. Father Ryan bardzo mię prosił, żebym całe to zajście umorzył.

— Nie, musi być karność. Ze wszystkich stron są wieści, że burzą się wojska krajowe. To bydlę tylko się bata boi. Nie można puścić płazem takiej zniewagi Europejczyka.

— Kapłana — wtrącił sierżant.

— No tak, kapłana; szkoda, że papisty; onby chciał wszystkich przerobić na papistów.

— I wiernych poddanych — znowu dorzucił młody wojskowy. Bo któż im częściej przypomina, żeby oddawali co boskiego — Bogu, a co cesarskiego — cesarzowi, jak nie O. Ryan? I jeśli kiedyś Dżem stanie na czele malkontentów, to jedynie dlatego, że jako Hindus przyjął z protestantyzmu tylko jego liberalizm i nienawiść do papistów.

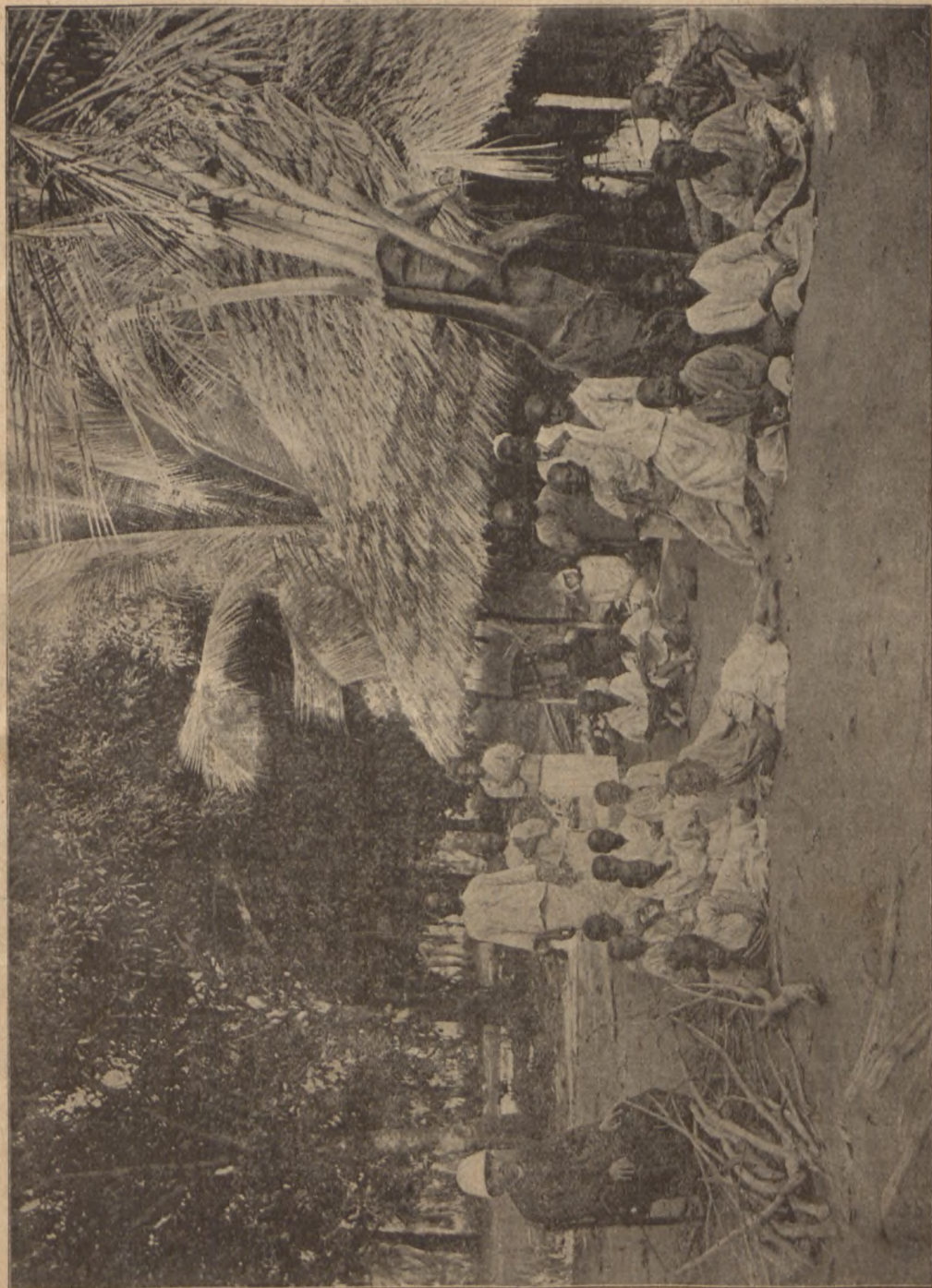
— No, no! nie mówmy o tem. Na razie wyliczyć mu 50 i zamknąć na trzy dni.

\* \* \*

Wiadomość o chłoscie Dżema rozniosła się lotem błyskawicy po całym garnizonie. Schmurzone twarze, mrukliwe odpowiedzi zapowiadały dość wyraźnie nadechodzącą burzę. Wykroczenia przeciw służbowości stawały się coraz częstsze. I z innych stacyj wojskowych przynosili posłańcy podobne sprawozdania. Na domiar złego, w kilka dni po uwolnieniu Dżema zauważono, że przepadł gdzieś bez śladu. Obostrzono więc regulamin, podwojono strażę i szeroko porozstawiano patrole. Przez cały tydzień czekano z gorączkowym niepokojem w garnizonie i miejscowej kolonji angielskiej na przygotowujący się wybuch. Nie nadechdział.

<sup>1)</sup> Zdarzenie prawdziwe, osnute na tle powstania sipajów w 1857 r. w Indjach Przedgang. Głównymi ogniskami tego ruchu były Mirath, Daoh i Audh w Bengalji. Sipajami (sepoys) — zwią Anglicy wojska krajowe (od hind. sipahi — żołnierz).





Atryka. Misionarz ze swymi wychowankami przed murzyńską chatą w gminie chrześcijańskiej. (patrz art. Misja polska w Rodezji).

Aż tu nagle — a było to jakoś w ostatnich dniach czerwea — wpada z rana do miasta północny patrol z oznajmieniem, że zbliża się jakiś potężny oddział nieregularnego wojska. Przekupiona straż pierwsza dała hasło do rzezi sahibów (Europejczyków). Zaledwie garstka sipajów pozostała wierna; reszta rzuciła się na starszyznę, mordując ją bez litości. Stary pułkownik i O'Brien niemal cudem uratowali życie, chroniąc się pod osłoną wiernych sipajów i resztek żołnierza angielskiego do rezydencji gubernatora. Wzniesiono na prędce barykady i oczekiwano ostatecznego nadejścia wojsk buptowniczych. Jakoż pod wieczór podsunęli się do bram miasta. Przeciwno nim wyruszył mały oddział angielski, a z nim i O. Ryan, aby rannym i umierającym nieść pociechę duchowną. Po zaciętej walce sipaje odstąpili od miasta, unosząc ze sobą rannych. Wśród ogólnego zamieszania, w mieście dopiero po jakimś czasie spostrzeżono, że wśród zwycięskiej załogi brak jej duchownego opiekuna — O. Ryana.

\* \* \*

— Gdzież ja jestem? — było pierwszą myślą O. Ryana, gdy otworzył oczy i rozglądnął się wokół siebie. Na rękach i nogach czuł dotkliwy ból, głowa ciężła mu, jak ogromna kula ołowiu. Była obandażowana, leżał skrępowany w jakimś namiocie. Czy to już dniało, czy też mrok zapadał? — nie umiał sobie zdać sprawy. Skądś — zbliska dolatywał go gwar, śmiechy, czasem urywane słowa w narzeczu indyjskim. Nad wszystkim górował jeden, jakiś znany mu dobrze głos. — Tak, to Dżem — szepnął do siebie O. Ryan. Nie miał jednak czasu na dłuższe snucie przypuszczeń, bo tuż obok namiotu słychać było ściszony odgłos kroków; ktoś uchylił płachtę i wszedł — Dżem.

— A co, przekłety kruku, jeszcze dychasz? — krzyknął z dziką radością. Przecież cię dostałem w moje pazurki! Nie wyjdiesz ty stąd, aż cię dobrze podskubię. Prawda, że mamy z sobą jakiś mały porachunek?

— Bóg świadkiem, Dżem — mówił słabym głosem O. Ryan — żem zawsze przagnął zbawienia twej duszy, a za to — od Niego tylko spodziewam się zapłaty.

— A za wygarbowanie mi skóry zrzekasz się? Może już zapomniałeś?

— Owszem, pamiętam... wstawiałem się za tobą i u sierżanta O'Briena i u... pułkownika.

— Tak, tak, wstawiałeś się, żeby mię stłuczono na bifszytk, posiekano na zrazy. Poczekajno, może to sobie przypominisz, gdy skosztujesz, jak smakują trzcinowe razy. Hej! chłopcy, chodźcie no tu!

— Niech ci Bóg, niech ci Jezus ubiezowany przebaczy, bo ja ci wszystko, Dżem, przebaczam... Męko Chrystusowa... wzmocnij mię...

— Ho, ho! co za wspaniałomyślność! Znamy się na tej lisiej przebiegłości papistów. Nuże, chłopcy, przywiązać go do pala, obskubać z tych rzymskich piórek i nie żałować ręki...

— Dżem... Dżem... niech ci... Jezus przebaczy, niech cię kiedyś oświeci...

— Milez, kruku!... Wpierw ja ci ogniem przyświecę, przypalę...

— Dość, chłopcy! Bo zdaje się, że ten pies już zdycha. Co nam po padlinie. Odwiązać go!

I O. Ryan osunął się omdlały w kałuże własnej krwi.

— Pilnujcie go dobrze, żeby go nam djabł, jego opiekun, nie wykradł.

Tymczasem wokół zrobił się już jasny dzień. Poranne słońko, wykąpane w Gangesie, osnuwało wierzchołki palm złotą, delikatniuchną przędzą swoich promieni, przedarło się poprzez gęstwinę gałęzi, liści, lijanów na polanę, gdzie biwakowała banda sipajów i tafla krwi roziskrzyła się rubinem i jakiś świetlisty diadem spłynął na skronie męczennika...

Dopiero po paru \* \* \* miesiącach Anglicy, ścigając się z innymi częściami kraju, zdolali wreszcie całkowicie opanować powstanie sipajów. Bandę Dżema rozbił pułkownik Hovelock. Dżem schwytyany poszedł do więzienia, a O. Ryan, który, choć sterany na siłach, musiał wszędzie towarzyszyć sipajom i przeżywać codziennie całe piekło udręczeń, teraz znowu powrócił do swoich. Największą jego pociechą było odwiedzać cele więzienne, a wśród tych najczęściej zaglądał do celi Dżema. Podobnie jak inni

naczelnicy buntowniczego ruchu, taksamo i Dżem miał iść na pal. O. Ryan postanowił jednak za wszelką cenę uratować przynajmniej jego duszę od wiecznej zaguby. Jakoż po kilku dniach, pod wpływem przy-

— Ojcie — zapytuje pewnego razu Dżem — jak mogłeś tyle katuszy znieść z takim niepojętym dla mnie spokojem?

— Mój drogi, każdy dobry katolik niez tego tak bardzo nie pragnie, jak cierpieć



Afryka. — Rodezja. Murzyni w dniu poświęcenia szkoły w Kallimangombe.

jacielskich niemal rozmów O. Ryana, poczęły w sercu Dżema kielkować gdzieś głęboko zagrzebane uczucia podziwu, potem wdzięczności dla tego bądźco bądź bohaterskiego człowieka. Jego miłość zwyciężyła zwierzęcość Hindusa.

za Chrystusa i tak jak Chrystus.

— A czy ja mógłbym zostać katolikiem?  
— rzucił nagle Dżem, sam zdumiony tem zapytaniem.

— Ależ naturalnie — wykrzyknął uradowany kapelan. — Jezus na wszystkich cze-

ka z otwartymi ramionami i radby wszystkich przytulić do swego Serca.

Ośmielony Dżem chciał jeszcze coś mówić, ale widocznie się wahał i tylko patrzył w twarz O. Ryana jakimś błagalnym, pełnym uwielbienia wzrokiem, aż w końcu pochylił ze smutkiem głowę i powtarzał jakby do siebie: Nie, niepodobna... za trzy dni, tak za trzy dni... wszystko się skończy...

Nastała chwila kłopotliwego milczenia.

— A więc ogłoszono już wyrok? — przerwał pierwszy O. Ryan.

— Tak. Ojczy, ja muszę, choćby dziś jeszcze... zostać katolikiem.

— Czy to chciałeś mi powiedzieć?

— Kto wie? Bóg miłosierny. Jeszcześ młody; wszystko możliwe. Módl się gorąco i ja będę o tobie pamiętał. Tymczasem zegnaj, bo już wieczór zapada.

\* \* \*

O. Ryan wracał do siebie głęboko zadumany. Rozmyślał nad tem, w jakiby sposób można uratować Dżema. Rząd w takich warunkach bywał zwykle niebłagalny. Z zadumy zbudził go dopiero tętent truchtem pędzącego za nim konia.

— Dobry wieczór Father! — wołał jeździec, osadzając się w miejscu.



Afryka. — Rodezja. Kaplica w KAPOCHE wybudowana w r. 1913. (patrz art. Misja polska w Rodezji).

— I to i jeszcze jedno, ale... niepodobna.

— Cóż takiego? Nie wstydz się... już wszystko, ale to wszystko ci przebaczyłem...

— Dzięki ci, Ojczy — mówił ze łzami w oczach Dżem, rzucając się na ziemię do stóp kapłana — ale właśnie tem bardziej mi żal, że nie mogę być tem, czem ty, Ojczy... księdzem.

Tym razem O. Ryana ogarnęło zdziwienie. Dżem, ów zaciekle wróg papistów — ów niemilosierny kat — księdzem?... Naprawdę dziwnieby były drogi Boże. Ale niema co myśleć o tem, jeśli za trzy dni egzekucja. Nie powiedział jednak głośno tego, co myślał, lecz tylko westchnął:

— Dobry wieczór — odpowiedział O. Ryan z pewnem zakłopotaniem, usiłując w mroku rozpoznać po głosie jakąś przyjazną sobie duszę. — Czy sierżant O'Brien?

— Zgadł Ojczy, z małą jednak pomyłką, bo to kapitan O'Brien. Chciałem właśnie z moim współziomkiem podzielić się tą radosną nowiną.

— Ach! gratuluje. Nie poznałem. Dawnośmy się nie widzieli. Lecz widocznie sam P. Bóg zsyła mi dzisiaj ciebie. Czy p. kapitan nie mógłby wyjednać ulaskawienie dla Dżema? Za trzy dni ma iść na pal.

— No, tak. — Prawdę mówiąc, dla takiego łotra to jest nawet łaska nielada, bo

mniej w życiu nabroi i djabeł łaskawszy będzie dla niego w piekle.

— Ależ p. kapitanie, Dżem idzie w ślady dobrego łotra. Choćby dziś jeszcze gotów zostać katolikiem. Mam nadzieję, że kiedyś będzie jeszcze gorliwszym niż ja »papistą« — dodał z humorem O. Ryan.

— Jeśli tak, to uczynię wszystko, żeby za trzy dni nie poszedł jeszcze do raju — z uśmiechem również odrzekł O'Brien.

\* \* \*

Ułaskawienia Dżema nikt się nie spodziewał. Różnym przypisywano to wpływowi. Rząd — mówiono — nie chce dolewać oliwy do ognia, owszem spodziewa się mieć jednego więcej wiernego psa. Dla Dżema atoli nie schlebiała widocznie psia wierność, bo wkrótce opuścił wojsko i — jak mówiono — wyjechał do Europy. Z jego zniknięciem zaprzestano się nim zajmować, jak wogóle całym powstaniem sipajów. Czy zapomniał o nim także O. Ryan? Nie wiadomo. Dość, że o nim nie rozmawiał. Tak upłynęło lat kilkanaście.

W garnizonie w Lucknow wszystko szło starym trybem. Jedyną ważniejszą zmianą było to, że w ostatnim roku miejsce dymisjonowanego Hovelocka zajął O'Brien, dawny przyjaciel O. Ryana. Stąd też jeden u drugiego bywał niemal codziennym gościem. Prócz dawnej znajomości łączyła ich przecież i wspólnota krwi i tęsknota za

»Zieloną Wyspą«<sup>2</sup> i namiętne niemal przywiązanie do wiary przodków. I dziś, w pogodny wieczór wrześniowy, kiedy na wspólną pogawędkę zasiedli na werandzie w rezydencji O. Ryana, do ojczystego Erinu pobiegły ich myśli i serca. Rozmawiano o najświeższych zdarzeniach w kraju, jak emancypacji Kościoła od Londynu, wspomniano także niedawne, krwawo zgniecione powstanie, którem kierował imiennik pułkownika Smith O'Brien. Mimowoli zeszła rozmowa na bunt sipajów.

— Ciekawym, co też słyhać z Dżemem — zagadnął pułkownik.

— Bóg raczy wiedzieć; już od lat nie mam od niego żadnych wiadomości.

Dalszą rozmowę przerwał posłaniec z poczty. List do O. Ryana. Rozerwał pieczęć, lecz ledwie przebiegł okiem pierwszą stronę, nie mógł się pohamować, żeby nie wykrzyknąć:

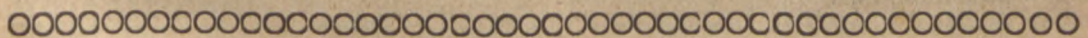
— Ależ, panie pułkowniku, o wilku mowa, a wilk tu, a względnie list od niego!

— Od kogo? od Dżema?

— Tak! Oto, co pisze z Rzymu, z Kolegium de Propaganda Fide: Ojczyste, nie uwierzysz, jak jestem dziś szczęśliwy; w dzień ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła otrzymałem święcenia kapłańskie...

<sup>2</sup>) Zielona Wyspa — Erin — nazwy Irlandji.

Ks. J. Krzyszkowski T. J.

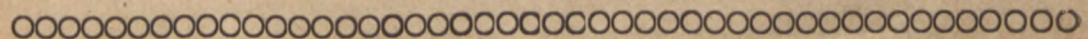


## Czytajcie „MISJE KATOLICKIE!“

Jeśli Was interesuje wzrost Królestwa Bożego na ziemi, praca Kościoła katolickiego w krajach pogańskich, to powinniście prenumerować „Misje Katolickie“, ponieważ tylko one mogą Was o tem pouczyć.

Przynajmniej w każdej bibliotece i czytelnicy parafjalnej, szkolnej, związkowej, sodalicyjnej powinny być „Misje Katolickie“, aby jak najszersze warstwy mogły czerpać z nich wiadomości o pracy misyjnej Kościoła.

„Misje Katolickie“ wychodzą co miesiąc w Wydawnictwie Ks. Jezuitów w Krakowie. Zawsze bogato ozdobione ilustracjami. Cena zasadnicza 4, mnożona przez każdorazowy, zmienny mnożnik.



# WESOŁY KĄCIK.

## Punktualny.

Pytano raz służącego, czy jego Pan jest porządnym i punktualnym człowiekiem.

— O tak; codziennie o tej samej godzinie wraca do domu całkiem pijany.

## Najstarszy order.

Który order jest najstarszy — pytano męża mającego bardzo złą żonę.

— Napewno krzyż domowy — odrzekł zagadnięty.

## Cudowne okulary.

Optyk zachwalał kupującemu dobroć okularów.

— Czy daleko mogę przez nie patrzeć — pyta kupujący — czy zobaczę rzeczy odległe o cztery godziny drogi?

— Co, cztery godziny?! Pan możesz widzieć przez nie na odległość 60,000 mil, może pan nawet księżyc przez nie zobaczyć.

## Co to jest opozycja?

Złoźnica-żona czytała w gazetach o partii opozycyjnej. Nierozumiejąc, co to jest opozycja, idzie do męża, aby jej to wyjaśnił.

— To to samo, czem ty jesteś w domu — odrzekł nieszczęśliwy małżonek.

## Jeszcze raz opozycja.

Dziecko krzyczy w niebogłosey.

— Czego chcesz — pyta matka — głodnyś?

— Nie.

— Chcesz pić?

— Nie!

— Spać?

— Nie!

— Więc czego wreszcie chcesz?

— Krzyczeć!

Oto istota opozycji politycznej.

## Na gorze, nie na dole.

Mieszczanin kupił beczkę wina, zapieczętował ją i pozabijał, aby mu przypadkiem służba wina nie spuściła. Sprytny służący wywiercił maleńką dziurkę w dnie i skradł dobrą ćwierć beczki. Przy spuszczeniu wina zdziwił się kupiec, że mimo nie naruszonych pieczęci brak dużo wina.

— Oglądnij spód — mówi mu żona — może w dnie zrobiono otwór.

— Ty głupia — odrzekł kupiec — nie widzisz, że wina nie brak na spodzie, lecz na gorze.

## Co oznacza nie?

Pani, lubiąca bardzo wiele krzyczeć i złościć się, wydała służbie takie rozporządzenie: Gdy zadzwonię dwa razy ma przychodzić lokaj, gdy raz tylko, to pokojówka, a jeśli wcale nie zadzwonię — kucharka.

## TO I OWO.

### Olbrzymia praca inżynierska.

W Bawarii jest na ukończeniu olbrzymia praca inżynierska, mianowicie budowa nowego koryta dla rzeki Izar, aby wyzyskać metodycznie gwałtowny jej spadek w celu budowy elektrowni turbinowych, mogących dostarczać rocznie bardzo silnego prądu elektrycznego, a przez to zaoszczędzić Bawarii rocznie 10 milionów centnarów węgla kamiennego.

Praca ta rozpoczęta przed trzema laty skieruje rzekę Izar poniżej Monachjum w dół aż do Moosburga, na przestrzeni 54,2 kilometrów do nowego koryta, wzdłuż którego staną elektrownie w Finsing, Eitting i Aufkirchen.

Obecnie nowe koryto z 34 rozpiętami nad niem

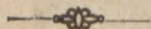
mostami jest już niemal gotowe. Wznoszą się też już pod dach mury elektrowni wymienionych i jest nadzieja, że przed upływem roku, przy pomocy zatrudnionych przy budowie tego olbrzymiego dzieła 7,000 robotników, wartkie, dotychczas nieokiełznane wody Izaru popłyną nowym korytem, ujarzmione przez geniusz ludzki i dostarczą Bawarii światła, ciepła i siły motorowej taką ilość, na jakiej wyprodukowanie potrzebaby było zużyć rocznie ogromnych mas węgla, kosztów i pracy ludzkiej.

Znów więc olbrzymi krok naprzód w kierunku wyzyskania siły spadków wody, dotychczas wyzyskiwanych na większą skalę tylko w Ameryce.

Oby Polska, mając tyle rzek górskich, zechciała naśladować Bawarię!



## ZWIASTOWANIE.



Wśród łez i westchnień i jęków całego ludzkiego rodzaju płynęły wieki, a wielki, ponury Advent Starego Zakonu nie chciał się kończyć. Na darmo biły w niebo rozpaczliwe krzyki proroków Izraela: *Obyżeś rozdarł niebios a i zstąpił!* na darmo podnosiła się z ziemi całej niema prośba niewymownej tęsknoty za łaską i prawdą: obiecany Mesjasz nie nadchodził i żaden brzask jutrzienki nie zwiastował przyjścia *Wschodu z wysokości*.

I owszem coraz ciemniejsza, coraz czarniejsza noc zapadała na ziemię i coraz grubszy mrok, wedle Izajaszowej przepowiedni, okrywał narody jakby całunem smutku i beznadziejnej niedoli. W narodzie wybranym umilkły już były głosy proroków i gasły coraz bardziej światła wiary prawdziwej; w łonie pogańskich ludów ginęły ostatnie blaski pierwotnego objawienia i otwierała się przed duszami ta pustka straszliwa, której nie mogły już zapełnić ani baśnie bałwochwalczych podań, ani przesądne wierzenia ślepego zabobonu.

A w tej pustce i tej pomroce błędziło serce ludzkie po manowcach występku, brocząc krwią niezliczonych ran i nurzając się w błocie ostatecznego upodlenia. Od wewnątrz targały je namiętności, na których okiełznanie nie było siły, od zewnątrz wbił węż zęby i pazury cały ten ustrój starożytnego świata, którego prawem była przemoc, a owocem okrucieństwo i krzywda.

*I spojrzal Pan z nieba na syny czło-*

*wiecze, aby zobaczył, czy jest rozumiejący albo szukający Boga i nie znalazł. Wszyscy odstąpili pospółtu, stali się nieużytecznymi i obrzydłymi, popsowali się w zabawach swoich, niemasz, ktoby dobrze czynił, niemasz aż do jednego. Na drogach ich skruszenie i nieszczęście, a serca ich pełne złości i łakomstwa, zazdrości i mężobójstwa, swaru i zdrady, pyszne, nieposłuszne, bezrozumne, niepojednane, nietowarzystwie, niemilosierne.* Bóg był z ziemi wygnany; wygnane były prawda i pokój i szczęście; panoszył się tylko w bezwstydnym triumfie księżę ciemności i duch wszelkiej ohydy, a u kresu dróg ludzkich otchłań zguby otwierała gardziel swoją.

I zdawać się mogło, że jak świat zapomniał o swym Stwórcy, tak Bóg dopuścił już ludzkości całej błędzić i bez ratunku ginąć na drogach zatracenia. W rzeczy samej jednak było inaczej, bo myśli Boże nie są, jak myśli człowiecze. Właśnie wtedy, gdy upadły, niewdzięczny rodzaj ludzki staczał się już w najgłębszą przepaść grzechu i nędzy, w przybytku tej światłości nieprzystępnej, gdzie w ciszy wiecznej mieszka Nieskończoność miłosierdzia, odzywał się głos, który wnet miał zabrzmieć i na ziemi: *Żal mi tego ludu!* Jak niegdyś w niewymownej rozmowie Osób Bożych wyrzeczone było słowo: *Uczyńmy człowieka!*, tak teraz odezwała się Miłość przedwieczna: *Uczyńmy odkupienie ludzkości!*

Postanowienie odkupienia zapadło i zaczęły pracować *wewnętrzności miłosierdzia Boga naszego* nad słodkim planem podźwignięcia upadłego człowieka. Ale jakąż

UWAGA. Pierwszy, dotychczas drukiem nie ogłoszony rozdział z przygotowywanego się nowego wydania „Obrazków z życia Zbawiciela”.

drogę obierze Mądrość najwyższa, by po-  
jednać świat ze Sobą i wyrwać go z nie-  
woli grzechu i hańby? Czy puści w niepa-  
mięć wszystkie winy i przedrze darmo *cy-  
rograf dekretu* zguby wiecznej? Czy wzbu-  
dzi może nowego proroka, aby imieniem  
Bożem głosił pokutę i oznajmił ludziom



przebaczenie? Czy ześle na świat anioła  
pokoju, któryby nawrócił zbłąkanych i otwarł  
im napowrót zamknięte drzwi raję żywota?

Tak mogły myśleć małe serca stworzone,  
ale nie tak myślała *ludzkość i łaskawość*  
*Zbawiciela naszego Boga*. W bezmiarach  
swej cichości i dobroci powziął Bóg plan  
inny, tak słodki, jak miłość Jego serca, a tak  
wielki i niepojęty, jak głębie Jego nieskoń-

czoności. Nie anioł i nie czysty człowiek  
miał być obrany na odkupiciela ludzi, ale  
sam Bóg miał zstąpić na ziemię i wmieścić  
się w chorą *ludzką rodzinę*, aby ją podźwi-  
gnąć do siebie; nie darmo miały być daro-  
wane winy, ale jedna z Osób Bożych miała  
stać się człowiekiem i krwią swoją zapłacić  
za wszystkie grzechy świata.

I zaczęły się przygotowania do  
tego dzieła, tak ciche, że ich *żaden*  
*z ksiąg wieku tego nie poznał*,  
a tak jasne i czyste, jak drogi i ścieżki  
myśli Bożych.

Pobożny dom Joachima i Anny wy-  
wodził się w prostej linii z rodu Da-  
widowego, ale daleki już był nie tylko  
od świetności, odpowiedniej królew-  
skiemu pochodzeniu, ale nawet od  
skromnego dostatku. Być może, że para  
tych bogobojnych małżonków mieszkała  
niegdyś w stolicy, bo stara tradycja  
wskazuje po dziś dzień na ślady ich  
domostwa w pobliżu dawnej świątyni,  
z biegiem lat wszakże przenieśli się  
oni do ustronnej Galilei, gdzie w ci-  
chem Nazaret należała do nich poprze-  
dnio, lub nabyta przez nich została,  
mała posiadłość. Jak długo tu pozostali  
przy życiu, niewiadomo; w chwili, którą  
Bóg obrał na zorzę ludzkiego zbawie-  
nia, ewangeliczna opowieść wspomina  
tylko jedną mieszkankę nazaretańskiego  
domku, której imię było Marja.

Była to dziewczeczka lat piętnastu lub  
szesnastu, wychowana, jak tradycja głosi,  
w świątyni, a teraz poślubiona mężowi  
z pokolenia Dawidowego, który równie  
jak ona, ubogi, prowadził w Nazaret  
skromny warsztat ciesielski.

Z dwóch obrzędów, które składały  
się wówczas na żydowskie małżeństwo,  
między Marją a Józefem dopełnił się  
był dopiero pierwszy, t. j. sam ten  
akt zaślubin, który odpowiadał mniej  
więcej naszym zaręczynom; uroczyste prze-  
prowadzenie panny młodej w dom oblubi-  
ieńca miało dokonać się, wedle zwyczaju,  
w kilka miesięcy później.

Marja więc nie mieszkała jeszcze ze swoim  
przyszłym małżonkiem, ale przebywała w domu  
rodzicielskim bądź to pod okiem matki, jeżeli  
była jeszcze przy życiu, bądź pod opieką  
jakiejś starszej krewnej. Żyła w tem zam-



knięciu i odosobnieniu, które prawo ówczesne przeznaczało posłubionym dziewicom, ale nie domyślał się nikt z ludzi, nie domyślała się i ona sama, co miało być, wedle planów Bożych, skupienia tego owocem. Nikt bowiem nie widział wlepionych w jej domek oczu całego nieba; nikt nie dostrzegał jasnych potoków łaski niebieskiej, które, jak owa rzeka, rozweselająca miasto Boże, wlewały się w jej duszę bez miary i bez końca.

Była przeczyta i ślubowała Bogu dziewictwo wieczne — ale nie wiedział jeszcze świat, że w samym jej poczuciu rozstały się przed nią brudne fale pierworodnej winy; była świętą — ale zakryte to było przed oczyma ludzi, że przewyższała już swym blaskiem najwyższe chóry anielskie i obleczona była, jak w słońce, w świętość samego Boga; była dobrą i cichą — ale sam tylko Bóg przglądał do dna to serce, które było jasnym

*zwierciadłem bez zmayı, odbijającym obraz Dobroci niestworzonej.*

Płynęła spokojnie w nazaretańskim domku praca i modlitwa, gdy dnia jednego ubogą komnatkę Marji napęlniła nagle światłość niebieska. Spojrzała zdumiona, ale nie przelekła; w widzialnej postaci stał przed nią anioł Pański i chylił się do jej stóp w głębokim poklonie. Podniósł głowę i patrzył na

nią przez chwilę z pokorną miłością, a potem wyrzekł głosem, w którym dźwięczała radość całego nieba: *Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z tobą, błogostawionaś ty między niewiastami!*

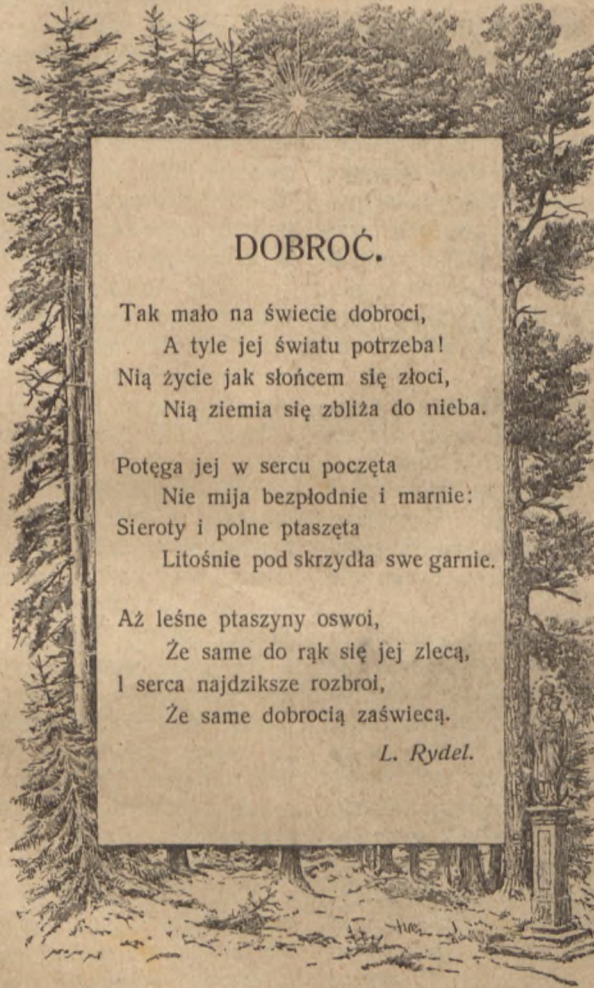
Skończył poseł niebieski i spoglądał na nią dalej w zachwycie uwielbienia, ale z ust

Marji nie padło żadne słowo odpowiedzi. Jak za podmuchem wiatru marszczy się toń przezroczysta, tak pogodny kryształ jej duszy zmaćił się nagle trwożnym pytaniem, co ma znaczyć to niesłychane pozdrowienie i dlaczego jej dostaje się w udziale. A że w głębinach swej przedziwnej pokory nie znajdowała żadnego wyjaśnienia, więc stała milcząc, ze spuszczonej w dół oczyma, cała promienna skromnością dziewiczą i jasna blaskiem mądrości Bożej.

Zabrzmiały znowu słowa anielskie, jakby słodka muzyka nie z tego świata: *Nie bój się Marjo, albowiem*

*znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie i porodisz syna, a nazwiesz imię jego Jezus. Ten będzie wielki i będzie zwan synem Najwyższego i da mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca jego i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwa jego nie będzie końca.*

Tu przerwał anioł, jakby sam był zdumiony ogromem rzeczy, które Bóg przez



## DOBROĆ.

Tak mało na świecie dobroci,  
A tyle jej światu potrzeba!  
Nią życie jak słońcem się złoci,  
Nią ziemia się zbliża do nieba.

Potęga jej w sercu poczęta  
Nie mija bezplodnie i marnie:  
Sieroty i polne ptaszęta  
Litośnie pod skrzydła swe garnie.

Aż leśne ptaszyny oswoi,  
Że same do rąk się jej zleca,  
I serca najdziksze rozbroi,  
Że same dobrocią zaświeca.

L. Rydel.

niego oznajmiał. Bo oto zwiastował tej młodziutkiej dziewczeczce, że będzie matką wcielonego Boga i Królową wszelkiego stworzenia; przynosił jej chwałę, którą nikt inny nie miał jej przewyższać, prócz jednego Stwórcy wszech rzeczy; odsłaniał przed nią olbrzymi obraz słonecznych, przecudownych dzieł Bożych, których ona miała być początkiem i źródłem.

Cóż więc odpowie ta wybrana z tysięcy, ta błogosławiona i nad wszystkie kochana, ta pełna łaski i przeznaczona do niepojętej, prawie nieskończonej chwały?

Marja zrozumiała, ale wśród ulewy blasku, spadającej na nią z nieba, stała dalej skromna i cicha. Nie zadrgało jej serce żadnem pożądaniem, nie pociągnęły jej wzroku rzucone do jej stóp bezcenne klejnoty, nad które nie było droższych w skarbach niebieskich. Dawno już nosiła w duszy inny klejnot przeczysty i wiedziała, że miły Temu, *co pasie się pośród lilij*.

Podniosła jasne oczy na zwiastuna chwały, a łagodne jej wejrzenie pełne było oczekiwania i prośby. *Jakoż się to stanie? —* spytała z cicha — *gdyż męża nie znam!*

Jak się to stanie — Marjo? Ty pytasz, jak się to stanie, że przyniesione ci obietnice Boże świętego państwa twego nie naruszają?

Oto tak się stanie, że zrobi cię Bóg tym cudem przedziwnym, jakim jest matka-dziewica; tak się stanie, że pozostając panienką przeczystą, będziesz zarazem rodzicielką Bożą; tak się stanie, że dusza twoja i ciało pozostaną *ogrodem zamkniętym* na wieki, a jednak wejdzie do tego ogrodu Baranek bez zmyzy, *aby się pasł wśród grządek wonnych ziół, a lilje zbierał*.

I wypłynęła z ust anioła ta cudowna pieśń nad pieśniami o macierzyństwie Bożem w czystości dziewiczej. *Duch Święty —* odrzekł w zachwycie — *Duch święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie, przetoż i co się z ciebie narodzi Święte, nazwane będzie Synem Bożym. A oto Elżbieta krewna twoja i ona poczęła syna w starości swojej, a ten miesiąc szósty jest onej, którą zowią nieplodną, bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne.*

Znowu nastała cisza w małej komnacie, a niebo i ziemia, przeszłe i przyszłe poko-

lenia czekały milcząc na to »fiat« panieńskie, od którego miały się zacząć nowe dzieje świata i wielka naprawa wszystkiego, co było skażone.

Marja pojęła i w jednym jasnym widzeniu stanęło przed nią wszystko, co niesło jej zwiastowanie anielskie. Ujrzała siebie w blaskach Ducha Świętego dźwigniętą tam, gdzie oko stworzone nie sięga; ujrzała na swej głowie koronę z gwiazd dwunastu, a u swoich stóp głęboko w dole i najwyższe chóry aniołów i cały świat dzieł ręki Bożej. Obok Syna ujrzała siebie w wielkiej sprawie zbawienia, jako matkę i współodkupicielkę ludzi, ale rozumiała też, lub przeczuła, że drogą do tego wywyższenia będzie bezmiar bólu, którego ostrze przeniknie w najtajniejsze głębie jej duszy.

Ujrzała to wszystko, ale wewnętrzny jej wzrok nie zatrzymał się dłużej ani na obiecanej chwale, ani na prowadzącym do niej cierpieniu. Czysta jej dusza była tak mocno utwierdzona w prawdzie, że już nie żyła i jakby nie istniała sama dla siebie, ale tylko dla Tego jednego, który ją stworzył i który skupiał w sobie całą jej miłość. Bóg tak chce, a więc niech tak się stanie, niech będzie wola Jego błogosławiona; Bóg tak chce, a więc *gotowe serce moje*, by w szczęściu czy w cierpieniu służyć przedziwnej *chwale stawy Jego*.

Panienka święta złożyła ręce, a na ścudką jej twarz wystąpił wyraz pogodnego skupienia. Nie myślała o sobie i nie wiedziała, że mówi największe słowa, czego pełne było jej serce. *Oto ja służebnica Pańska —* rzekła z pokorną ufnością i z oddaniem się bez granic — *niech mi się stanie według słowa twego*.

*Niech się stanie —* i stało się natychmiast, stało się na niebie i na ziemi, stało się to, na co *zgina się wszelkie kolano niebieskie, ziemskie i podziemne*.

*Niech się stanie —* i stał się ten cud, że *Słowo, które było u Boga*, w przejaśnionych blaskach ojcowskiego łona, to *Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami, pełne łaski i prawdy*.

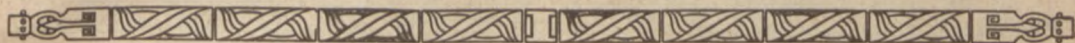
*Niech się stanie —* i stało się to, że zginęła przepaść między niebem a ziemią, bo samo niebo wstąpiło w cichy przybytek panieńskiego żywota.

*Niech się stanie —* i stał się koniec

puszcie, koniec ciemnościom i tęsknocie, bo w łonie dziewiczym *Emanuel, to jest Bóg z nami*, wesele wszystkich serc i jasna światłość świata.

Anioł pochylił się aż do ziemi, by oddać pokłon Matce swego Pana, a dusza Marji była w zachwycie pierwszej na świecie Komunji Boga ze stworzeniem. Obok jej serca biło w jej łonie inne żywe serce, ludzkie i Boże zarazem, serce tak wielkie, że *w niem mieszka wszystka zupełność Bóstwa cielesnie*. I słyszała wyraźnie w swem wnętrzu, wstępującą z tego serca modlitwę, szepitaną z cicha jak pacierz poranny u progu ziemskiego żywota: *Ofiary i objaty za grzech nie chciałeś, aleś mi ciało sposobił, tedym rzekł: oto idę, abym czynił, wolę Twoją*.

Serce Matki wtórowało sercu Syna; dusza Marji i dusza Chrystusowa łączyły się i rozplywały w tej przedziwnej modlitwie, która w ich głębi poczęta, miała kiedyś przemienić świat: *Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi*. I nie mąciło to wcale ich ufności, że owa ziemia była jeszcze w tej chwili ciemną nocą okryta. Oni widzieli już wyraźnie, że ciemność ta pierzchnie i że noc ustąpi miejsca wschodzącej już nad światem jasnej zorzy Bożego dnia. A w blaskach tego wschodu dochodził gdzieś z oddali miejsc i wieków poięzny chór tysięcy dzwónów, bijących całą mocą na »Anioł Pański« i miliony milionów warg ludzkich powtarzały cicho pozdrowienie anielskie: *Zdrowaś Marjo, łaskiś pełna, Pan z Tobą*.



## ZŁOTE MYŚLI.

W rozbolełego serca żywą księgę  
Zapisz na zawsze słowa takiej treści:  
Jak ruda w ogniu znajduje potęgę  
Oczyszczającą, tak człowiek w boleści.

*Kasprowicz.*

Dlaczego właśnie ja mam tak cierpieć?... oto pytanie, które często stawiają dotknięci nieszczęściem. Jest ono nierozumne, bezpodstawne, pozbawione miłości! Pytaj raczej: dlaczego ja mam być wyjątkiem, dlaczego nie mam i ja cierpieć? Wszak przecież wszyscy cierpią, cierpi cała ludzkość. Twe cierpienie jest tylko drobną cząstką ogólnego brzemienia cierpień. Czyż sam jeden chcesz mieć przywilej, aby być wolnym od podatku boleści? Jakiem prawem, na jakiej podstawie?

Szczęście kłamie, nieszczęście jest zawsze prawdziwe.

Czego się skarżysz — pytał grecki rzeźbiarz bryły marmuru, z której zaczął wykuwać posąg do świątyni. Skarżę się, ponieważ tak niemilosiernie bijesz we mnie dłutem, patrz, jak moje grzyby pokrywają ziemię. — Nierozsądna, odrzekł artysta — czyż nie będziesz mogła zająć zaszczytnego miejsca w świątyni, ani nie będziesz przykuwać do siebie oczy potomnych, jeśli cię nie obrobie, jeśli cię nie uwolnię od siebie samej, aby cię z bryły przekuć na posąg?

Oto mowa Boga do duszy cierpiącej!

*Ks. Biskup Keppler*

Kochać Ojczyznę, — strzec przykazań Boga,  
Żyć dla Narodu — to Polaka droga.

*K. Gaszyński.*

---

---

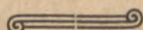
Czy należycie do Apostolstwa Modlitwy?  
Czyście poświęcili rodziny wasze Najśłodszemu Sercu P. Jezusa?  
Czy prenumerujesz i czytasz Posłańca Serca Jezusowego?

---

---



## Co każdy Polak o wielkości Polski wiedzieć powinien?



### 1. Ile km<sup>2</sup> liczy państwo polskie?

Powierzchnia państwa polskiego wynosi 386.300 km<sup>2</sup>.

### 2. Które miejsce co do powierzchni zajmuje Polska wśród państw europejskich?

Polska co do swej powierzchni zajmuje w Europie siódme miejsce. Większe są od niej Rosja, Francja, Hiszpanja, Niemcy, Szwecja i Finlandja, mniejszych zaś państw europejskich jest 27. Nawet W. Brytania i Włochy, oczywiście bez kolonij, są mniejsze co do obszaru, niż Polska.

### 3. Ile mieszkańców liczy Polska?

Ostatni spis ludności, dokonany we wrześniu 1921 roku, wykazał na terytorjum Polski przeszło 27 milionów mieszkańców (dokładnie 27,160.163).

### 4. Które miejsce co do ludności zajmuje Polska wśród państw Europy?

Szóste w rządzie państw europejskich, a dwunaste wśród państw świata (z kolonjami). Bliska nam Francja, zajmująca tak wybitne stanowisko, przewyższa Polskę zaledwie o 12 milionów mieszkańców, a Włochy mają tylko o 9 milionów więcej.

### 5. Jak gęsto mieszka ludność w Polsce?

Na 1 km<sup>2</sup> przypada w Polsce 70 mieszkańców, czyli co do gęstości zamieszkania Polska zajmuje 10 miejsce w Europie. Wyprzedzają ją Belgja, 253 mieszkańców na km<sup>2</sup>, Holandja 203, Niemcy 145, Brytania 144, Włochy 125, Czechosłowacja 96, Szwajcarja 94, Danja 76, Francja 71. Reszta państw wykazuje znacznie mniejszą gęstość: Rumunja 55, Litwa 48, Jugosławia 46, Ło-

stwa 26, Rosja 18. Na obszarach Polski może się swobodnie 3 razy więcej ludności pomieścić, niż jej obecnie jest.

### 6. Czy Polska, zważywszy wielkość jej obszaru i ludności, jest potęgą światową?

Jeszcze nie, zbyt jeszcze słaby u nas przemysł i handel i kultura gospodarcza. Potęgami światowymi są: Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, Francja i Japonja. Do upadłych potęg światowych zaliczyć trzeba Rosję, Niemcy i Chiny.

## Co każdy Polak o ustroju Polski wiedzieć powinien?

### 1. Czem jest Polska pod względem ustroju państwowego?

Polska jest państwem nie monarchicznym, ale republikańskim, republiką, czyli rzecząpospolitą. Uroczysty tytuł Polski jako państwa brzmi: »Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska«.

### 2. Czem się różni monarchja od republiki?

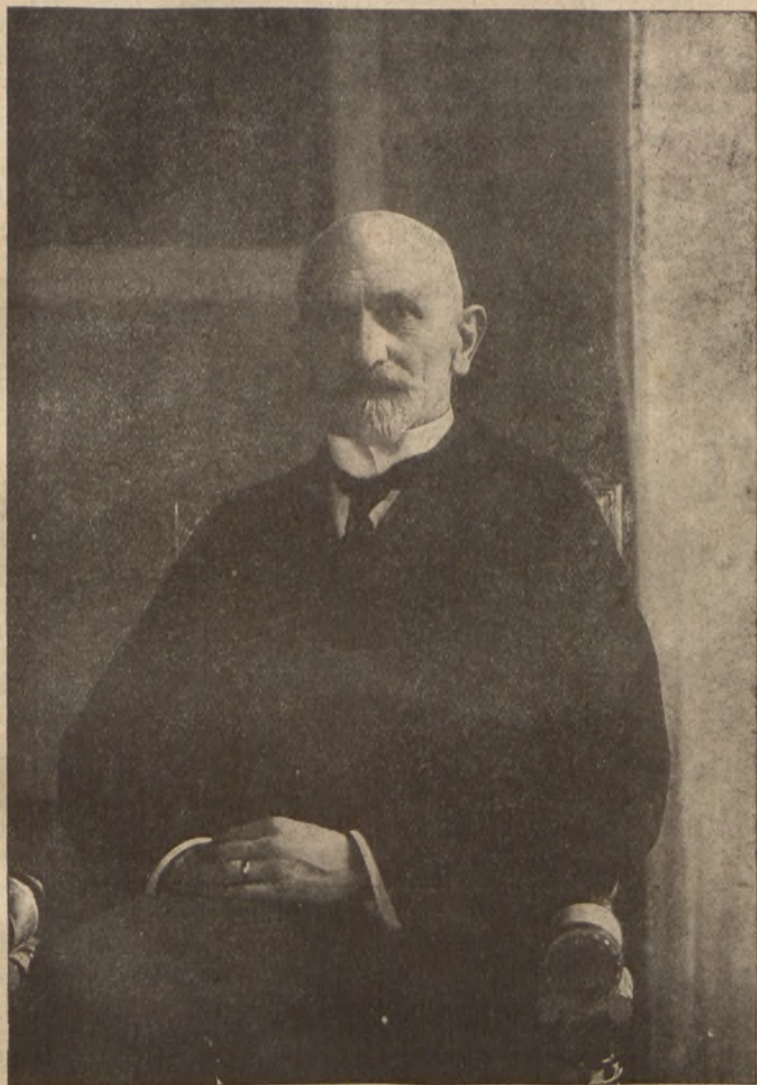
W monarchji (cesarstwie, królestwie) stoi na czele państwa jedna osoba (cesarz, król) i to dożywotnio. Wszystkie kierunki władzy skupiają się w rękach monarchy, a więc władza stanowienia praw czyli ustawodawcza, władza rządowa czyli wykonawcza i sądownicza należą do niego w mniejszym lub większym stopniu. Sposób rządzenia państwem w monarchjach należy przedewszystkiem od monarchy, w dzisiejszych jednak monarchjach konstytucyjnych olbrzymi

wpływ na zarząd państwa wywierają parlamenty.

W republice natomiast władza państwowa nie jest skupiona w jednych rękach, ale rozdzielona: władzę ustawodawczą ma

6. *Jaka jest różnica między monarchą (cesarz, król) a prezydentem?*

Choć prezydent jest najwyższym przedstawicielem republiki, podobnie jak monarcha swojej monarchji, to jednak są między



St. Wojciechowski, prezydent Rzeczypospolitej polskiej.

wyłącznie parlament, władzę zaś wykonawczą, na której czele stoi Prezydent, sprawuje gabinet ministrów i zależni od nich urzędnicy, sądownictwo zaś cieszy się w republikach wielką niezależnością tak od parlamentu, jak i od rządu.

nimi znaczne różnice. Naprzód jest różnica w pochodzeniu i trwaniu władzy. Monarcha nie pochodzi z wyboru, ale wstępuje na tron przez dziedziczenie i sprawuje rządy dożywotnie. Prezydent zaś pochodzi z wyborów i sprawuje rządy przez czas o-

graniczony konstytucją. W Polsce wybiera prezydenta tak zwane Zgromadzenie Narodowe, czyli Sejm i Senat razem połączone, wybiera go zwykłą większością głosów na lat siedm.

Różnica pod względem władzy ustawodawczej. Każdy monarcha ma prawo sankcji ustaw, czyli że bez jego zgody parlament nie może wydać żadnej ustawy obowiązującej. Natomiast żaden z prezydentów



Wojciech Trąpczyński. Marszałek Senatu.

prawa sankcji nie posiada, może co najwyżej założyć *veto* zawieszające, to znaczy, że parlament musi powtórnie uchwalić ten sam projekt prawny, wówczas staje się on ustawą obowiązującą bez względu na wolę prezydenta. W Polsce prezydentowi nie przysługuje nawet takie prawo *veto*, ma natomiast obowiązek ogłaszać ustawy, uchwalone przez parlament.

Różnica pod względem władzy wykonawczej (rządowej) i sądowej jest dość mała.

Tak do monarchy, jak i do prezydenta należy całokształt władzy wykonawczej (rządowej); rządzą państwem przez ministrów, których sami mianują. Władza sądowa zaś tak w monarchjach konstytucyjnych jak i w republikach jest niezawisłą. Monarsze przysługują prawa mianowania sędziów, prawo łaski, amnestji itd., podobnie i prezydentowi; nie posiada jednak prezydent polski prawa amnestji, która może być udzielona tylko przez ustawę.

Za swoje czynności urzędowe prezydent nie jest odpowiedzialny ani parlamentarnie ani cywilnie (za szkody majątkowe wynikłe z czynności urzędowej). Jest atoli odpowiedzialny konstytucyjnie za zdradę kraju, za pogwałcenie konstytucji i za przestępstwa karne. Oskarży wtedy Sejm większością trzech piątych głosów, sądzi Trybunał Stanu.

3. *Kto jest w republice najwyższą władzą państwową?*

W republikach najwyższą władzą państwową jest parlament, w Polsce taką władzę najwyższą stanowi sejm łącznie z senatem. Parlament jest przedewszystkiem władzą ustawodawczą i to władzą niezależną nawet od prezydenta. Bo ustawa uchwalona przez republikański parlament była ważna, nie potrzeba na to »sankcji« prezydenta.

4. *Czy parlament ma wpływ na władzę wykonawczą, rządową, tj. na ministrów i podwładnych im urzędników?*

Ma i to znaczną. Parlament może pociągać ministrów do odpowiedzialności sądowej, jeśli by postępowali przeciw konstytucji i ustawom. Dla ministrów oskarżonych przez izbę poselską istnieje w Polsce specjalny sąd, t. zw. Trybunał Stanu. Posłowie mogą wnosić interpelacje co do administracyjnej działalności urzędników. Przysługuje więc parlamentowi prawo kontroli nad postępowaniem rządu, żeby to postępowanie stosowało się do konstytucji i ustaw państwowych.

Bardzo wielki wpływ na władzę rządową mają parlamenty tam, gdzie zostały zaprowadzone rządy parlamentarne, a więc i w Polsce. Polegają one na tem, że parlament, względnie jego większość wybiera ministrów. Wprawdzie nominacja ministrów należy formalnie do prezydenta, ale

w rzeczywistości prezydent liczy się zawsze z wolą większości parlamentarnej, tak że skład gabinetu ministrów zależy faktycznie od parlamentu. Otóż wszędzie, gdzie istnieją rządy parlamentarne, ministrowie tak długo mogą rządzić, jak długo parlament ma do nich zaufanie. Jeśli kierunek polityki czy poszczególnego ministra, czy całego gabinetu nie odpowiada życzeniom parlamentu, względnie jego większości, pociąga to za sobą podanie się do dymisji. Parlament uchwała wreszcie corocznie budżet dla rządu, przy tej sposobności może wywierać silny wpływ na rząd. Nieuchwalenie zaś budżetu jest równoznaczne z niezaufaniem do danego rządu.

5. *Kto sprawuje w Polsce władzę wykonawczą, czyli rządową?*

Na czele władzy wykonawczej czyli rządowej stoi Prezydent Rzeczypospolitej, a bezpośrednio władzę tę sprawuje gabinet ministrów.

7. *Jaką władzę ma prezydent polski w wojsku?*

Prezydent polski jest najwyższym zwierzchnikiem wojska w czasie pokoju, w czasie wojny jednak nie może sprawować naczelnego dowództwa, ale powinien mianować Naczelnego Wodza sił zbrojnych na wniosek Rady Ministrów. Wydać wojnę i zawrzeć pokój może Prezydent tylko za zgodą Sejmu.

8. *Jaki jest skład rządu w Polsce?*

Rząd składa się z ministrów. Wszyscy ministrowie są w swoim zakresie najwyższymi i odpowiedzialnymi kierownikami władzy wykonawczej. Do najważniejszych ministerstw należą: 1) min. spraw zagranicznych, 2) spraw wojskowych, 3) skarbu i 4) min. spraw wewnętrznych; prócz tego istnieje w Polsce: 5) min. sprawiedliwości, 6) wyznań religijnych i oświecenia publicznego; 7) kolei żelaznych, 8) rolnictwa i dóbr państwowych, 9) przemysłu i handlu, 10) poczt i telegrafów, 11) robót publicznych, 12) pracy i opieki społecznej.

9. *Przed kim i za co są ministrowie odpowiedzialni?*

Przed sejmem. Są zaś odpowiedzialni, gdyby ich działalność urzędowa była niezgodna z konstytucją, czy z ustawami państwowymi. Są odpowiedzialni za akty rządowe Prezydenta Rzeczypospolitej, dlatego

każdy akt rządowy Prezydenta musi być podpisany (kontrasygnowany) przez odpowiedniego ministra, wtedy tylko posiada moc obowiązującą. Są odpowiedzialni za działalność podległych sobie urzędników. Do sądowej odpowiedzialności pociąga ministrów sejm większością trzech piątych głosów, bada zaś sprawę i wydaje wyrok Trybunał Stanu. Jest to tak zwana odpowiedzialność konstytucyjna.

Istnieje jeszcze odpowiedzialność mini-



Maciej Rataj, Marszałek Sejmu.

strów parlamentarna za kierunek polityki. Jeśli zwykła większość sejmu jest przeciwna kierunkowi polityki jakiegoś ministra, wtedy ten minister musi ustąpić, podać się do dymisji.

10. *Jakie są uprawnienia ministrów?*

Ministrowie są bezpośrednimi i najwyższymi kierownikami w swoim zakresie władzy. Ministrowie (i urzędy im podległe) mają prawo wydawać rozporządzenia wykonawcze, by wprowadzić w życie ustawy, uchwalone przez parlamenta, mają w razie

potrzeba prawo do użycia środków przymusowych dla ich przeprowadzenia.

Ministrom przysługuje wobec sejmu prawo inicjatywy ustawodawczej. Ministrowie, względnie delegowani przez nich urzędnicy, mają prawo brać udział w posiedzeniach sejmowych, mogą głosować, o ile są posłami.

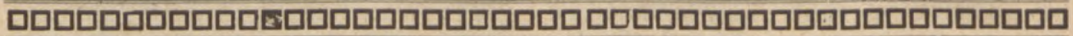
11. *Jak się dzieli Rzeczpospolita Polska pod względem administracyjnym?*

Dzieli się na województwa, każde zaś wo-

jewództwo na powiaty, a powiaty na gminy (wiejskie i miejskie).

12. *Ile jest województw w Polsce?*

Szesnaście: 1) białostockie, 2) kieleckie, 3) krakowskie, 4) lubelskie, 5) lwowskie, 6) łódzkie, 7) nowogrodzkie, 8) poleskie, 9) pomorskie, 10) poznańskie, 11) stanisławowskie, 12) śląskie, 13) tarnopolskie, 14) warszawskie, 15) wileńskie, 16) wołyńskie. Najobszerniejszy samorząd ma województwo śląskie.



## Nasze Rocznice Narodowe.

Rok 1924 jest dość ubogim w rocznice. Nie będziemy więc mieli wielu obchodów. Najważniejsze przypominamy Czytelnikom Kalendarza.

31 października upływa 500 lat od urodzenia Władysława Wernieńczyka. Syn Jagiełły i czwartej jego żony Zofji ur. 1424, brat Kazimierza Jagiełłończyka, już w 10-tym roku życia zostaje królem. Rządy za niego sprawuje regencja. dzielny, bohaterski, bardzo zdolny i wielkie rokujący nadzieje król, w dwudziestym roku życia ginie bez wieści na polach pod Warną w bitwie przeciw Turkom 1444 r.

Dwieście lat później 1624, a trzysta lat temu przychodzi na świat drugi wielki rycerz polski i bohater w walkach z Turkami, zwycięzca z pod Wiednia król Jan III Sobieski.

Gdy 49 lat później 1673 umiera Król Michał Korybut Wiśniowiecki potomek wielkiego „Jaremy”, znanego każdemu dziecku w Polsce z „Trylogii” Sienkiewicza, sejm 1674 (ćwierć tysiąca lat temu) wybiera królem Jana Sobieskiego, Nowoobranego król, odkładając koronację na później, wyrusza zaraz w pole przeciw Turkom i bije ich w wielu bitwach.

100 lat upływa od owych zdarzeń, które wywarły wielki wpływ na największego naszego poetę A. Mickiewicza, a które uwiecznił w dziele swoim: „Dziady”. Mamy na myśli prześladowanie młodzieży polskiej we Włocławku przez tyranopotwora Nowosilcowa w r. 1823 i 1824. Za miłość Ojczyzny zostało wielu studentów, między nimi prawie że dzieci, wywiezionych na Sybir, katowanych i męczonych po więzieniach. Sam

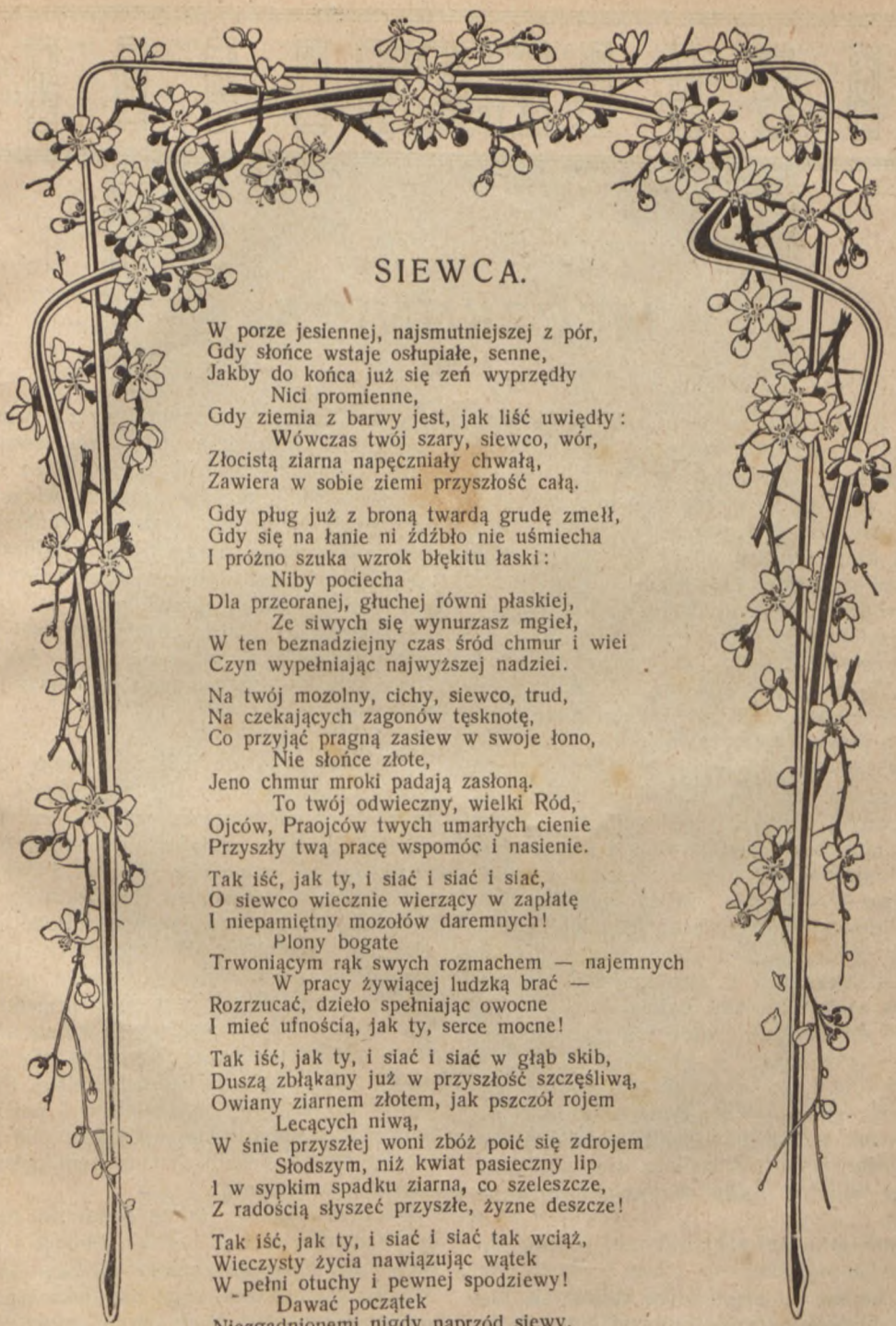
A. Mickiewicz musiał Litwę opuścić i został internowanym w Odessie.

Oprócz tych znaczniejszych rocznic przypada także setna rocznica urodzin Ks. Zygmunta Goliańskiego, którego starsi ludzie jeszcze pamiętają. Ur. 2 maja 1824 w Krakowie, um. 1885; prawie całe swe życie w tymże spędził mieście. Parafia św. Florjana, Wszystkich Świętych, Wawel, Panna Marja, wreszcie Wieliczka, to pola jego pracy. Był to kapłan niezwyklej miary, gorący, energiczny działacz, wielki jałmużnik, a przede wszystkim wielki kaznodzieja, jeden z pierwszych, jakich Polska miała w ostatnich 150 latach.

Wreszcie jeszcze jedna, mniejsza już tylko rocznica, 50 lat od śmierci gen. Macieja Rybińskiego, ostatniego wodza armii polskiej z powstania z r. 1830. Ur. 1784 w Sławucie, od najmłodszych lat poświęcił się zawodowi żołnierskiemu. Za wojen napoleońskich służył najpierw w armii francuskiej, a potem w wojsku polskim. Bił się pod Raszynem, Górą, potem w r. 1812 pod Borodynem, Krasnem, Woronowem, Dreznem, Lipiskiem. W chwili wybuchu powstania był pułkownikiem. Po bitwie grochowskiej zamianowany generałem brygady, otrzymał dowództwo 1-szej dywizji. Jako jej wódz walczył pod Wawrem, Dębem Wielkim, gdzie świetnie się odznaczył. Po upadku Warszawy, gdy powstanie chyliło się ku upadkowi, został wybrany wodzem naczelnym. Ale nic już zrobić nie potrafił. Wycofawszy się z resztkami armii za granicę zaboru rosyjskiego, od r. 1832 aż do śmierci mieszkał w Paryżu w odosobnieniu, zdala od sporów i walk emigracji polskiej.







## SIEWCA.

W porze jesiennej, najsmutniejszej z pór,  
Gdy słońce wstaje osłupiałe, senne,  
Jakby do końca już się zeń wyprędył  
Nici promienne,

Gdy ziemia z barwy jest, jak liść uwiędły :  
Wówczas twój szary, siewco, wór,  
Złocistą ziarna napęczniały chwałą,  
Zawiera w sobie ziemi przyszłość całą.

Gdy pług już z broną twardą grudę zmełł,  
Gdy się na łanie ni żdźbło nie uśmiecha  
I próżno szuka wzrok błękitu łaski:  
Niby pociecha

Dla przeoranej, głuchej równi płaskiej,  
Ze siwych się wynurzasz mgieł,  
W ten beznadziejny czas śród chmur i wiei  
Czyn wypełniając najwyższej nadziei.

Na twój mozołny, cichy, siewco, trud,  
Na czekających zagonów tęsknotę,  
Co przyjąć pragną zasiew w swoje łono,  
Nie słońce złote,

Jeno chmur mroki padają zasłoną.  
To twój odwieczny, wielki Ród,  
Ojców, Praojców twych umarłych cienie  
Przyszły twą pracę wspomóc i nasienie.

Tak iść, jak ty, i siać i siać i siać,  
O siewco wiecznie wierzący w zapłatę  
I niepamiętny mozołów daremnych!

Plony bogate  
Trwoniącym rąk swych rozmachem — najemnych  
W pracy żywiącej ludzką brać —  
Rozrzucić, dzieło spełniając owocne  
I mieć ufnością, jak ty, serce mocne!

Tak iść, jak ty, i siać i siać w głąb skib,  
Duszą zbłąkany już w przyszłość szczęśliwą,  
Owiany ziarnem złotem, jak pszczoł rojem  
Lecących niwą,

W śnie przyszłej woni zbóż poić się zdrojem  
Słodszym, niż kwiat pasieczny lip  
I w sypkim spadku ziarna, co szeleszcze,  
Z radością słyszeć przyszłe, żyzne deszcze!

Tak iść, jak ty, i siać i siać tak wciąż,  
Wieczysty życia nawiązując wątek  
W pełni otuchy i pewnej spodziewy!  
Dawać początek

Niezgadnionemi nigdy naprzód siewy,  
Tokowi płodnych ziemi cięż,  
Rzucając ziarno pośród pól kobierca  
Ruchem, jak gdybyś czerpał z swego serca!

Leopold Staff.



## MĘCZENNICA.

□□□□

— Kilka dni temu — mówił Ks. Piotr na jednej z naszych zwykłych, czwartkowych schadzek — umieściłem w mem »Silva rerum« (Dzienniczku) opowiadanie, zasłyszane z ust wiarogodnych, o fakcie autentycznym, który przeczy w zupełności pańskim wywodom, panie Ksawery.

Wymieniony po imieniu, nasz wspólny przyjaciel, dowodził przed chwilą, że trudno przypuścić, aby w naszych czasach znaleźli się ludzie świeccy, którzyby dobrowolnie oddali życie dla zadokumentowania swego przywiązania do wiary. Ks. Piotr był innego zdania. Twierdził, że i teraz można się spotkać z męczennikami za wiarę, niekoniecznie księżmi, zakonnikami lub też zakonnicami, P. Bóg bowiem i dziś — podobnie jak w pierwszych wiekach chrześcijaństwa — niekiedy użyżę także ludziom świeckim tej wielkiej łaski, że mogą dać życie w obronie prawd przez Niego objawionych. Przykładów w tym kierunku nie trzeba szukać gdzieś daleko na misjach, wśród dzikich, lub świeżo nawróconych pogan — znajdziemy je u siebie.

Wiedząc z doświadczenia, że to, co kiedykolwiek opowiadał Ks. Piotr, mieściło w sobie, obok strony budującej, treść ciekawą, zaczęliśmy go prosić usilnie, aby nam przeczytał odnośny ustęp ze swego »Silva rerum«.

Z początku ani chciał słyszeć o tem, wymawiając się:

— Lepsze od mego pióro zajmie się kiedyś faktem, o którym wspomniałem i da go poznać światu w pięknej formie, na jaką zasługuje, więc...

Nie daliśmy księdzu dokończyć, nalega-

jąc, by koniecznie spełnił naszą prośbę. Zgodził się wreszcie na nią, ale zastrzegł sobie, byśmy nie sądzili rzeczy, którą nam przeczyta, z literackiego punktu widzenia, a tylko jako prosty zapiszek kronikarza, opowiadającego w swej kronice najdramatyczniejsze nawet wydarzenia naiwnie, stylem suchym, bez upiększeń.

I rzeczywiście, w najbliższy czwartek odczytał nam Ks. Piotr »zapiszek« — jak się sam wyraził — ja zaś podaję poniżej jego wierny odpis.

— — — — —  
I Polska rodzi do dziś dnia istoty, których istnienie wydaje się w naszych, nawskróś odduchowionych czasach, anachronizmem. A więc spotyka się jeszcze ludzi naprawdę wierzących a również i takich, co święcie są przekonani, że urodzenie nakłada na nich pewne, jasno określone obowiązki do spełnienia. W szeregu tych obowiązków stawiają oni na pierwszym miejscu obronę ziemi, odziedziczonej po przodkach. Dla osób podobnie myślących wojna światowa była kamieniem probierczym, gdy mieszkańcy na kresach wschodnich Polski. Przeważnie zostały one na miejscu i pomimo wszystko, z bohaterstwem godnym podziwu broniły swych siedzib a temsamem polskiego stanu posiadania.

Do nich należały także bohaterki mego opowiadania, matka i córki, Helena i Zofja — nazwijmy je paniami N. N. — właścicielki starego rodowego nazwiska i pięknego majątku na Wołyniu z prawdziwie pańską rezydencją.

Były to osoby z najlepszego towarzystwa, inteligentne, wykształcone, głęboko wierzą-

ce, a przytem patryjotki, którym hasło: »Bóg i Ojczyzna« naprawdę wypełniało całe życie.

Córka, piękność skończona na duszy

w sądzie o każdym, co się do niej zbliżył. Optymizm ten atoli nie miał nic wspólnego z oportunizmem: na punkcie zasad była nieugiętą. Znałem ją osobiście, bo zaglądała



Najprz. Ks. August Hlond delegat apostolski na Górnym Śląsku (patrz art. Z powrotem do Macierzy).

i ciele, odziedziczyła po matce taki sam sposób patrzenia na życie i ludzi, wyrażający się, między innymi, tem, że oceniała z gruntu fałszywie lud ruski, wśród którego wyrosła, nie widząc jego wad a przeceniając zalety. Zresztą była niepoprawną optymistką

dość często z matką do Krakowa, albo jadąc za garnicę, lub też, aby — jak mawiała — »odetchnąć polskiem powietrzem«.

Gdy pewnego razu opowiadałem jej o męczeństwie jednego z misjonarzy francuskich w Chinach, którego opis czytałem niedawno

i który uczynił na mnie głębokie wrażenie, przerwała mi, mówiąc tonem naturalnym, bez żadnej afektacji:

— Szcześliwy... dał życie za wiarę.

Spojrzałem na nią uważnie, chcąc poznać po jej oczach, jak mam rozumieć jej słowa, czy jako banalny frazes, czy też jako jej wyznanie wiary. I zobaczyłem w tych oczach, będących u niej wiernym zwierciadłem duszy, coś osobliwego... Jej dusza odebrała się na chwilę od ciała i wzniosła gdzieś bardzo daleko, w przestrzeni tylko duchowo dostępne...

Kto poznał córkę — ten poznał i matkę, bo były do siebie podobne intelektualnie i fizycznie, jak dwie krople wody, wiek tylko stanowił między nimi różnicę.

Z tego, co przeszły podczas wojny światowej panie N. N. dałoby się ułożyć całą powieść. Ale ponieważ to nie należy bezpośrednio do mego opowiadania, przeto zaznaczam jedynie, że linja bojowa szła opodal ich pałacu, w którego suterenach i piwnicach przesiadziły miesiące, przynierając nieraz głodem — nie ruszyły się jednak z miejsca: trwały na posterunku, pilnując zamurowanych pamiątek rodowych, archiwum, sreber i t. d.

Wreszcie runął carat, a po nim runęły rządy Kereńskiego, do władzy przyszli studzy Antychrysta — bolszewicy.

Jeszcze teraz mogły panie N. N. ratować życie. Pozostały jednak na rady i prośby swych przyjaciół i sąsiadów głuche — nie ruszyły się z miejsca. Na wszelkie namowy miała panna Zofja jedną odpowiedź:

— Bez woli Boskiej włos nam z głowy nie spadnie!

Tak doczekały się wreszcie wiosny 1919 roku, oszczędzone do tego czasu przez śmierć, zbierającą właśnie na Wołyniu przeobfite żniwo wśród tamtejszej inteligencji i obywatelstwa polskiej narodowości, doczekały, aby stanąć przed obliczem Boga z palmą męczeńską w dłoni.

Miało się ku wieczorowi. W dużej, oszklonej altanie parkowej, zasłoniętej od strony pałacu kilku sporymi klombami oraz grupami drzew szpilkowych, siedziała panna Zofja, wtulona w kąt ławki, mając obok siebie matkę i starą klucznicę Agatę.

Dzięki poświęceniu i sprytowi tej starej

Agaty, oraz niemłodszego od niej lokaja, Jana, udało się paniom N. N. ująć w przebraniu kobiet wiejskich, przez nich dostarczonem, z pałacu, który w tej chwili rabowali maroderzy petlurowcy.

Czekano na Jana. Postanowił on razem z paniami N. N. i Agatą uciec, bo jako Polak-katolik nie mógł być pewnym życia, choć był tylko służącym, a nie »panem«.

Pierwszy raz od lat pięciu czuła się panna Zofja dziś naprawdę złamaną, patrzyła własnymi oczyma na nieuchronną zagładę ich rodowej siedziby. Widziała w przelocie, jak rozbewstwiona tłuszcza niszczyła meble, dywany, obrazy, bibliotekę... wszystko. Teraz miała już straszną pewność, że dom ten, w którym pięć czy sześć pokoleń jej rodu przychodziło na świat, żyło i umierało, dom, oszczędzony dziwnem zrządzeniem losu przez wraże kule armatnie podczas wojny światowej, dziś padnie ofiarą podpalaczy ukraińskich... a ona jest bezsilna, bronić go nie może, bo musi ratować matkę i siebie, musi uciekać!... Łzy, jak perły kosztowne, toczyły się wciąż po jej pięknej, choć zmierzowanej twarzy.

Do tych nieszczęść, do tych strat przyłączyły się jeszcze inne. Przekonała się ostatnimi dniami, że ten lud ruski, w którego szlachetność, wdzięczność i przywiązanie do siebie wierzyła, zdradził ją haniebnie, mimo doznawanej od jej matki i jej samej opieki i pomocy na każdym kroku. Służba dworska nie lepszą była od ludzi ze wsi. Ona to naprowadziła bandę maroderów petlurowców na ich rezydencję, ona to rabusiom wskazywała, co było cenniejszem, ona to wreszcie szukała po całym pałacu jej i matki, aby je wydać w ręce hien ukraińskich.

Rej zaś między służbą wodziła ulubiona jej pokojówka Jewdokija, sierotą bez matki i ojca, wychowana przez panią Helenę w pałacu prawie od niemowlęcia. I właśnie ta Jewdokija, uważana przez pannę Zofję za najlepszą, najwierniejszą raczej przyjaciółkę, niż służkę, stała się wobec nich Judaszem...

Od strony pałacu dawał się słyszeć czasami strzał karabinowy a wiatr przynosił urywki głosów ludzkich, wrzasków, klótni, pijackich śpiewów...

Plan ocalenia swoich pań, Agaty i siebie założył Jan na tem, że sam wskaże rabusiom w lamusie miejsce, gdzie były zakopane beczki i flaszki z winem, resztki słynnej ongi na cały Wołyń piwnicy dziada panny Zofji.

Liczył on mianowicie na to, że rabusie popiją się, dorwawszy się wina, i że wtedy, gdy się zciemni, będzie można wymknąć się niepostrzeżenie z parku jarem, jaki zaczynał się tuż za nim i dotrzeć następnie do najbliższej miejscowości, odległej o niecałą

We drzwiach altany ukazał się Jan, przebrany za jakiegoś »brodiagę«, w butach dziurawych, z których wystawała słoma, w obdartej futrzanej »papusze« na głowie. Jego pocziwą, typowo polską twarz, z siwiejącym, sumiastym wąsem, okraślił lekki uśmiech, gdy podszedłszy do pani Heleny, zdjął z uszanowaniem nakrycie głowy i przemówił zadyszczanym głosem:

— Proszę, jaśnie pani, wszystko poszło wymienicie... Hołota dorwała się wina, piją na umor... wielu z nich leży już jak kłody



Uroczystość potwierdzenia wschodnich granic. Korpus dyplomatyczny. (patrz art. Rok polski).

milę, gdzie podobno stał partyzancki oddział polski. Ale wszystko zależało od pośpiechu.

Zmrok gęstniał. Pani Helena, krzepiąca się dotąd nadzieją, że uda się im unieść życie, zaczęła się niepokoić długą nieobecnością Jana. Agata, poruszając bezdźwięcznie ustami, odmawiała koronkę, a panna Zofja, siedziała, bezmyślnie wpatrzona w kąt altany, nie mogąc się zdobyć nawet na modlitwę...

Wreszcie dały się słyszeć szybkie kroki.

na ziemi... Teraz spróbujemy uciec, ale spieszyć się trzeba, bo kilku jest jeszcze trzeźwych i szuka jaśnie pani i panienki, w czem pomaga im Jewdokija...

Panną Zofją wstrząsnął dreszcz obrzydzenia, gdy usłyszała te słowa. Podniosła się, podała matce rękę i rzekła smutno:

— Chodźmy... już nigdy nie zobaczymy naszego domu.

Jan wyszedł z altany pierwszy. Rozejrzał się dokoła, a nie widząc nic podejrzanego, kiwnął na kobiety, aby szły za nim.

Zaledwie kilkanaście kroków zrobili uciekający, stało się coś dziwnego z panną Zofją.

Stała nagle, wyprostowała się, rysy jej twarzy przebiegł kurcz, jaki się zdarza tylko przy najwyższym naprężeniu woli i zawołała do matki niesamowitym głosem:

— Mam! Ja muszę wrócić się... Przypomniałam sobie, że w kaplicy są cztery konsekrowane hostje. Pobiegnę, spożyję je, bo przecież nie dam Pana Jezusa na pohaniebie nie rabusiom. Jeśli już nie trafili do kaplicy, to trafią tam z pewnością dla rabunku... Biegne...

Pani Helena miała sekundę wahania. Uprzymiotniła sobie, że każde opóźnienie może udaremnić ucieczkę. Ale natychmiast odpędziła od siebie zamiar powstrzymania w takim wypadku córki. Zdobywszy się na ofiarę, rzekła krótko:

— Biegnij, staraj się wrócić jaknajprędzej.

— Na miłość Boską, co jasnie panienka robi?! — wołał wystraszony Jan. — Chee nas jasnie panienka zgubić?! Nie mamy chwili do stracenia... Jak pozostaniemy dłużej w parku, znajdą nas, zginiemy...

— Niech Jan z mamą i Agatą wraca do altany — przerwała mu panna Zofja głosem rozkazującym, w którym nie było śladu obawy, lub zakłopotania. Za kwadrans jestem z powrotem...

Ostatnie słowa wymówiła, torując sobie drogę przez gęste krzaki leszczyny i malin.

Oszołomiony tym rozkazem Jan szepnął: »Niech się dzieje wola Boża« i, spuściwszy głowę, wrócił z panią Heleną i Agatą do altany.

— — — — —  
Serce zamierało pani Helenie z obawy, aby córka nie spotkała się z petlurowcami. Mimo to nie żałowała, że nie powtrzymała Zofji w jej zamiarze. Owszem, czuła się szczęśliwą, że Zofja nawet w takiej chwili ważyła sobie więcej cześć Bogu należną, niż życie. A obok tego uczucia wkradła się do jej duszy i odrobina dumy rodowej: Zofja godną była nazwiska, jakie nosiła, miała rycerską odwagę, którą słynęli jej przodkowie, z których tytu poległo w obronie wiary przeciw Tatarom i Turkom.

Kaplica stała po przeciwnej stronie par-

ku, niż altana. Gdyby Zofja mogła była pobiedz do niej koło pałacu, to cała ekspedycja tam i z powrotem nie zajęłaby więcej niż kwadrans. Ale że musiała dla uniknięcia rabusiów, hulających w pałacu, naddać znacznie drogi, przeto straciła drugie tyle czasu.

Miotana nerwowym niepokojem, pani Helena co chwilę wyglądała z altany. Nareszcie ujrzała Zofję, która, przybiegłszy, zuciła się jej na szyję, mówiąc urywanym ze zmęczenia głosem:

— Choćby przyszli teraz do kaplicy... to nie sponiewierają Pan Jezusa... spożyłam hostje... Teraz uciekajmy...

Uradowana była taka, że Jan i Agata patrzyli na nią ze zdumieniem, matka — z miłością i dumą. Wydawała się zupełnie inną osobą, niż pół godziny temu. Przygnębienie gdzieś znikło, wyprostowała się, oczy świeciły jakimś świętym ogniem, poczucie spełnionego obowiązku rozpięrało jej pierś, czuła się szczęśliwą...

Zbiegowie opuścili altanę.

Gdy zeszedłszy około sto kroków zaczęli się spuszczać ścieżką ku jarowi, Jan, idący przodem, nagle stanął. Usłyszał podejrzany szelest w gąszczu krzaków, rosnących z prawej strony ścieżki, która w tem miejscu robiła ostry zakręt. Obejrzał się na siebie i ujrzał... twarz Jewdokji z oczyma złemi, jak u szatana.

Idące za Janem panie N. N. i Agata, nie mogły jej jeszcze widzieć. Twarz ta przejęła Jana takim strachem, że nie mógł ruszyć się z miejsca, a Jewdokija wołała na cały głos po małoprusku:

— Chłopey, hej! chłopey, bywajecie! One tu są, prędzej, bo uciekną!

W tej właśnie chwili, panna Zofja, jej matka i Agata, wyszły z zakrętu ścieżki i zobaczyły Judasza-Jewdokiję. Panna Zofja wstrząsała się, ale nie ze strachu, lecz ze wstrętu.

Zwabieni wołaniem Jewdokji rabusie marderzy wychodzili po jednemu z zarośli na ścieżkę.

Prowadząca petlurowców Jewdokija widocznie wzięła udział w pijatyce rabusiów — śmiała się jakimś dziwnym, opętańczym śmiechem, wskazując ręką na pannę Zofję i panią Helenę:

— Oto one! Jasna panienka, a ta pani

grafinia. Gdyby nie ja, byłyby uciekły. Ha, ha, ha! wiedziałam, gdzie je szukać!

Jeden z petlurowców, starszy, z rudą, siwiejącą brodą, prawdopodobnie Wielkorus, wołał, celując z rewolweru do panny Zofji:

— »Dawaj diengi!« (Dawaj pieniądze).

Na to wezwanie napastowana odpowiedziała takim spojrzaniem pełnym groźby i pogardy, że petlurowiec cofnął się, niby dziki zwierz, skarcony wzrokiem pogromcy.

Równocześnie prawie, stojący obok młody rabuś z twarzą niebrzydka, ale mającą wyraz jakiegoś sztucznego zezwierzęcenia, odepchnął go uderzeniem pięści na bok, stanął przed panną Zofją i wpił w nią spojrzenie swych zielonych źrenic.

— Tak, tak! — rechotała Jewdokija, biorąc się pod boki — to kąsek dla ciebie Mychajło, a nie dla tego starego durnia!...

Tyle tylko czasu miała panna Zofja zanim ją uniósł ku altanie rabuś, nazwany przez Jewdokiję Mychajłem, że przeżegnała się i spojrzała na niebo, skąd spieszył już Posłaniec Boży, niosąc jej i matce palmy męczeńskie...

Nazajutrz Jan i Agata, których poturbowano, ale nie zabito, znaleźli w altanie parkowej, po odejściu rabusiów, zbezczeszczone zwłoki bohaterskiej męczennicy Zofji z odciętemi piersiami, w podartem na strzępy ubraniu. W podobnym stanie były także zwłoki jej matki...

Wierni słudzy zabrali drogie szczątki i czempredziej zakopali w ustronnem miejscu do ziemi, włożywszy je do jakiejś ocalałej paki, bo sposobu na zdobycie trumien nie mieli.

Dopiero po roku zwłoki tych niewiast, co cześć dla Jezusa stawiały wyżej, niż ocalenie swego życia, otrzymały pogrzeb chrześcijański.

Złożono je do grobowca rodzinnego, gdzie będą oczekiwały dnia Sądu, na którym wymierzona zostanie każdemu sprawiedliwość wedle jego winy, lub zasługi...

#### *Przypisek Ks. Piotra.*

Opowiadanie powyższe spisałem z relacyj Jana i Agaty, oraz kilku osób, które ocalały z zawieruchy na Wołyniu, a które dobrane znały śp. Zofję i jej matkę.

*Jan Nekanda.*

## TO I OWO.

### **Dziewiętnaście dni w łodzi na oceanie.**

Dzienniki zagraniczne przyniosły wiadomość o marynarzu francuskim, Franciszku Plantagenet, o którym sądzono, że utonął podczas katastrofy parowca francuskiego „Raymond“ u wybrzeży wyspy Newfoundland.

Okazuje się, że Plantagenet znajduje się obecnie w szpitalu w m. St. Pierre, na wyspie Miquelon (na południe od Newfoundlandu), po przebyciu strasznych cierpień.

Dnia 24 kwietnia, w chwili zatonięcia parowca „Raymond“, Plantagenet dostał się do jednej z łodzi ratunkowych razem z trzema innymi marynarzami i uniesiony był przez fale morskie.

Na trzeci dzień po katastrofie rozbitkowie dostrzegli przepływający okręt, nie dojrzano ich jednak widocznie, bo okręt znikł wkrótce za widnokregiem. Czwartego dnia wyczerpały się zapasy żywności rozbitków i zaczęły się straszne męczarnie głodu i pragnienia. Jedenastego dnia zdołano pochwytać bryłę lodu, unoszoną przez fale morskie i zaspokoić przynajmniej pragnienie.

Dnia 8 maja jeden z rozbitków, Alberic Crepinel, zmarł z głodu i ciało jego wrzucone było do morza w oczach ojca, wycieńczonego również do ostateczności. Następnego dnia zmarł drugi marynarz niejaki Dufas. Nareszcie dwudziestego dnia

po katastrofie „Raymonda“, znów ukazał się na widnokregu przepływający okręt. Tym razem jednak dostrzeżono nieszczęśliwych rozbitków. Starszy Crepinel i Plantagenet znajdowali się jeszcze przy życiu, wciągnięto więc ich na pokład i przywrócono do przytomności. Obecnie obaj powracają powoli do zdrowia.

### **Najbogatsi ludzie świata.**

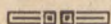
Według zestawienia „New York Timesa“, na pierwszym miejscu, wśród najbogatszych ludzi świata, stoi obecnie fabrykant samochodów, Henry Ford, którego majątek obliczają na 550 milionów dolarów. Dalej idą: John D. Rockefeller 500 milionów, książę Westminsteru 150 milionów, sir Bazyli Zacharow, Hugo Stinnes, Percy Rockefeller, przemysłowcy japońscy: baron H. Misui i baron K. Iwasaki, J. B. Duke i George F. Baker po 100 milionów.

Majątek księcia hinduskiego, Gaekwara Barody, obliczają na 125 milionów, a T. B. Walkera od 100 do 300 milionów.

Według tego obliczenia, J. D. Rockefeller stoi na drugim miejscu wśród najbogatszych ludzi świata, choć stawiano go zawsze na pierwszym. Co prawda, bogacz ten rozdał już setki milionów dolarów na cele naukowe i dobroczynne.



## PISMO ŚWIĘTE A KOŚCIÓŁ.



Już słońce skryło się za purpurowy krąg morza, a z ponad sinej toni jeziora Genezaret wynosiły się zwolna mleczno-białe chmurki, gdy na górę Tabor wchodził P. Jezus wraz z Piotrem, Janem i Jakóblem. Wioski i sioła porozrzucane na dolinie Ezdrelonu układały się do spoczynku. Noc gwiaździsta kołysała je do snu.

Doszedłszy do szczytu wzgórze, zaczął się P. Jezus modlić. Podczas modlitwy twarz Jego zajaśniała dziwnym blaskiem, a szaty stały się olśniewająco białe. Nagle, gdy już sen twardy poczynał kleić powieki Apostołów, rozległ się głos z obłoku: *Ten jest Syn mój miły, Jego słuchajcie* (Łk 9, 35). Jan i Jakób prawie oniemieli ze zdumienia, a Piotr, padłszy na kolana, zawołał: *Mistrzu! dobrze nam tu być* (Łk 9, 36). Ty słowa żywota wiecznego masz! Tyś prawda i droga!

Podobne uczucia winny i nas ożywiać, gdyż i dziś jeszcze uczy nas ten Jednorodzony Syn Boga Ojca, Słowo odwieczne, Światłość ze światłości, wprowadzie nie sam osobiście, lecz przez nieomylny, wieczny urząd nauczycielski papieży i biskupów. Dobrze nam z nim być, gdyż nad nim czuwa Chrystus, z nim przebywa Duch św.; więc w rzeczach wiary nie pomyli się nigdy, aż do skończenia świata. Jego słuchajmy, trwając przy widomym strózu i powierniku prawdy objawionej z ufnością!

Skoro tedy przez papieży i biskupów Chrystus naucza ludzi, to pocóż jeszcze Pismo św., ewangelje i listy Apostolskie? Czy może do poznania nauki P. Jezusa są i one potrzebne? Niezawodnie! Ich zaś czytanie jest wskazane, z bawienne

i pożyteczne. Wszak ewangelja, to księga jedyna w swoim rodzaju co do uroku i prostoty, jedyna co do powagi, gdyż ją napisali Mateusz, Marek, Łukasz i Jan, naczyni świadkowie i uczniowie Chrystusowi. Pismo św. to księga jedyna, bo święta, Boża, skreślona niejako ręką Ducha św., pod jego natchnieniem i bezpośrednim kierownictwem: więc to list boży, prawdziwe Słowo — objawienie Boże! Dlatego czytanie ewangelij, listów i dziejów Apostolskich, słowem wszystkich ksiąg świętych Nowego Testamentu, jak wogóle czytanie wszelkiego Pisma od Boga natchnionego *pożyteczne jest ku nauczaniu, ku strofowaniu, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości, aby człowiek Boży stał się doskonałym, ku wszelkiej dobrej sprawie wyćwiczonym* (II Tym. 3, 16, 17).

A do poznania nauki P. Jezusa czy jego czytanie *jest niezbędnie konieczne?* Byłoby, *gdyby* święte księgi Nowego Testamentu *były jedynym, całkowitem, wyczerpującym* źródłem Objawienia bożego, lub gdyby w inny, *normalny* sposób, t. j. przez wieczny urząd nauczycielski w kościele nie można było dojść do poznania wiary. Ale ponieważ w kościele Chrystusowym taki urząd istnieje i po to ustanowionym został, i ponieważ *księgi święte*, acz czcigodne dla Boskiej swej powagi, *nie są jednak jedynym, wyczerpującym, całkowitem źródłem Objawienia bożego*, przeto ich czytanie nie jest niezbędnie konieczne. Warto się zastanowić głębiej nad tem ostatniem zdaniem, zwłaszcza że do każdego niemal zakątka ziemi polskiej dotarli dziś tak zwani »Badacze Pisma«, Adwentyści, Metodyści, Baptyści,



wysłannicy amerykańskiego protestantyzmu, nawołujący do czytania Pisma św. »Nie wiercie! — powiadają — nie wiercie księżom, biskupom i papieżom! Nie słuchajcie znajdziecie wszystko. Czego nie ma wyraźnie w ewangeljach, czego wam ksiądz nie

przód uprzejmie poprosz, by ci choć jedno z tych twierdzeń znalazł w Piśmie św., gdyż według niego w to tylko można wierzyć, co się zawiera jasno w księgach świętych, a czego tam nie ma, to czysty wymysł ludzki. Otóż właśnie *ani jednego z powyższych zdań nie znajdzie w Piśmie św. żaden, choć*



Afryka. Podróż „maszylłą“ przez lasy zambeckie.

potrafi z niej jasno udowodnić, to możecie odrzucić, jako wymysł ludzki; bo to tylko objawił P. Jezus, o czym świadczą ewangelieści. Pismo św. jest *jedynem* źródłem nauki Chrystusowej. Zatem wolny chrześcijanin zbawić się może, czytając je i tłumacząc je sobie na własną rękę.

Gdybyś, drogi czytelniku, spotkał »Badacza«, głoszącego podobną naukę, to go na-

by i amerykański »Badacz«. Zatem ich nauka jest czczym wymysłem ludzkim!!

Owszem w Piśmie św. znajdujemy coś wręcz przeciwnego, niż głoszą »Badacze«, powtarzający za Lutrem, Kalwinem i Zwinglim stare, dawno zbite oklepanki.

O tyle bowiem *cała nauka P. Jezusa wyczerpująco, zupełnie i dokładnie* byłaby zawarta w świętych księgach Nowego Przy-

mierza, o ileby ewangelści, z rozkazu i woli Chrystusa, zamierzeli całkowicie i wyczerpująco zebrać i spisać wszystkie słowa, cuda i czyny Zbawiciela. Tymczasem autorzy ksiąg św. Nowego Testamentu tego celu nie mieli na oku; przeto ewangelje nie są jedynym i wyłącznym źródłem do poznania nauki Chrystusa Pana. Czytamy w ewangelji św. Jana (r. 20, w. 30), następujące zdanie: *Wiele innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są w tej księdze napisane*. Powiesz: ale są zapisane w innych księgach! Odpowiada ci tenże Jan św.: i w innych księgach nie zapisano wszystkiego: *A jest wiele rzeczy,*

prawdziwym Bogiem), nie zaś w celu systematycznego wykładu nauki Chrystusowej.

Dlatego św. Paweł zaklina Tessałoniczan: *Przeto stójcie mocno, bracia, a trzymajcie się podania, któregoście się nauczyli, bądź przez mowę ustną, bądź przez list nasz* (II Tes. 2, 15). Więc według św. Pawła *ustne nauczanie* jest równie źródłem Objawienia bżego, jak listy pod natchnieniem Ducha Św. pisane.

Owszem ustne opowiadanie ewangelji, jak to wykazałem w poprzednim artykule,<sup>2</sup> uważali Apostołowie za rzecz ważniejszą, niż pisanie listów lub ujęcie naukowe całości kształtu naszej wiary. Za dowód niech po-



Afryka. Przenoszenie łodzi przez katarakty rzeki Lukasasi.

które czynił Jezus, które gdyby się miało z osobna pisać, tuszę, iż sam świat nie mógłby ogarnąć ksiąg, któreby się pisać miało (Jan 21, 25). Więc mała, znikoma ilość ksiąg Nowego Testamentu tem bardziej nie zawiera wszystkiego, co Chrystus powiedział i zdziałał, skoro Apostołowie dobrze czuli, że napisanie podobnego dzieła przechodzi wszelkie siły ludzkie. Dlatego też swe ewangelje i listy pisali *okolicznościowo*, dla utrwalenia w pamięci wiernych *pewnych słów i cudów* najznamienitszych, dla pociechy, pokrzepienia, oświecenia jakiejś gminy, czy prowincji kościelnej, dla wyświecenia lub objaśnienia *jakiegoś poszczególnego zagadnienia* (np. że P. Jezus jest

służą jeszcze słowa św. Jana: *Mając wam więcej pisać, nie chciałem tego czynić na papierze i atramentem, albowiem spodziewam się być u was i ustnie mówić, aby wesele wasze było pełne* (II Jan 1, 12).

Z przytoczonych dotychczas zdań Pisma św. wynika, że księgi święte nie są *jedynym, wyłącznym* źródłem Objawienia; a stąd jasno widać, że sam Duch Św. zadaje kłam nauce protestantów i amerykańskich »Badaczy«, potwierdzając temsamem naukę katolicką: że Objawienie Boże zawiera się

<sup>2</sup> Patrz str. 83 artyk.: »Chrystus nauczający«.

i w Piśmie świętem i w ustnym podaniu nauczającego Kościoła. I inaczej być nie może. Wiara bowiem w to wszystko, co Chrystus Pan objawił, jest niezbędnie potrzebną do osiągnięcia wiecznego zbawienia. Gdyby zaś Pismo św. i jego czytanie było jedynym środkiem poznania nauki Chrystusowej, to czy wiara, a tem samem wieczne zbawienie, byłaby możliwa nie tylko dla poszczególnych jednostek, lecz także dla całych pokoleń i wieków? Byłaby zgoła niemożliwą; niektóre pokolenia przez setki lat miałyby wręcz zagrodzoną drogę do wiecznego zbawienia, nie mogąc w żaden sposób poznać nauki P. Jezusa. Byłyby więc z góry skazane na potępienie te miliony i miliardy nieuków, ślepych, co czytać nie mogą i nie umieją, co Pisma św. nie mają i mieć nie są w stanie, np. całe pokolenia i szczepy dzikich, czerwono i czarno-skórych Indian, Kafrów, Zulusów, Malgaszów, Hottentotów i t. p.; ich bowiem język jest tak nierozwinięty, że nawet tłumaczenia ksiąg św. nie mają i nie prędko mieć będą. Gdyby Pismo św. było jedynym źródłem wiary, iluż to ludzi nie mogłoby być jej poznać przed panowaniem Damazego papieża (366—384)? Przecież z górą 300 lat bardzo wielu nie wiedziało napewno, które ewangelje są prawdziwe, a które fałszywe, ponieważ w tym czasie (czyli przez cztery wieki!) krążyły wśród wiernych obok ewangelji autentycznych także i *podróbki, naśladownictwa* czyli *Apokryfy ewangelji*, np. ewangelja Szymona, Nikodema, Barnaby, Matki Boskiej, Dziecięctwa Jezusowego. Dopiero papież Damazy rozstrzygnął, że tylko ewangelje Mateusza, Marka, Łukasza i Jana są przez Ducha św. natchnione i wierogodne.

Rozważmy dalej, czy Pismo św. mogłoby być dla wszystkich jedynym źródłem Objawienia przed rokiem mniej więcej 1400, tj. przed wynalezieniem i udoskonaleniem druku? Przed wiekopomnem odkryciem Gutenberga dla zrobienia wiernego odpisu choćby tylko samych ksiąg Nowego Testamentu trzeba było *kilkunastu lat* mozolnej pracy. Stąd na całym świecie istniało zaledwie 2000 odpisów ewangelji. Dlatego przez 16 mniej więcej stuleci, aż do czasów reformacji, Pismo św. było naprawdę rzadkością. Sporządzenie zaś choćby jednego odpisu ksiąg św. na pergaminie czy papyru-

sie było tak kosztowne, że na jeden egzemplarz Pisma św. ledwie mogły się zdobyć księgozbiory cesarskie lub książęce. Jakże więc wówczas mogli się ludzie zbawiać przez czytanie Pisma św., skoro go ogół nie miał i mieć nie mógł! Zatem brednią jest i skończonym głupstwem twierdzenie »Badaczy«, jakoby z woli P. Jezusa księgi św. jedynie zawierały naukę Chrystusową i były jedynym źródłem wiary.

Przypuśćmy jednakowoż, że przez jakiś cud P. Bóg nauczył wszystkich ludzi czytać, że im dał po egzemplarzu Pisma św.; czy nawet w takim przypuszczeniu (w sobie nielogicznym i dowolnym), wolnoby było każdemu objaśniać i tłumaczyć sobie Pismo św. według osobistego upodobania?

Czy prawy katolik mógłby tak rozumować: »Nic mnie nie obchodzi papież, biskupi, uczeni chrześcijańscy przy czytaniu Pisma św. Mam rozum i oczy, więc będę je sobie tłumaczył i komentował, jak mi się żywnie spodoba!«

Tak rozumującym przesyłam słowko przestrogi! Oby chcieli zrozumieć: że *jedynym, miarodajnym tłumaczem i wykładaczem ksiąg św. jest grono biskupów i papieży*. Przekonywa nas o tem samo Pismo święte.

Apostołowie wracali ze Samarii i niedaleko od Jerozolimy odpoczywali strudzeni i zdrożeni, gdy przed Filipem stanął Anioł pański i rzekł: *Wstań i idź ku południowi, na drogę, która prowadzi z Jerozolimy do Egiptu przez Eleuteropolis i Gazę* (Dz. 8, 26). Posłuszny rozkazowi ruszył Filip w drogę i za murami Jeruzalem, na szerokim gościńcu zobaczył piękny pojazd zaprzągnięty w parę ognistych koni. Na rydwanie siedział podskarbi królowej etjopskiej i w rękach swych trzymał zwój pergaminowy Pisma św. Filip przybliżył się do pojazdu i słysząc, że urzędnik kandaki czyta Izajasza proroka, zapytał: *Rozumiesz-że co czytasz?* Na to odparł podskarbi: *A jakżebym potrafił, jeśli mi nikt nie wyjaśni!* (Dz. 8, 31).

Głęboka i święta prawda! Jakżebym rozumiał Pismo św. bez objaśnień i komentarza, skoro ono jest w niektórych miejscach ciemne i zawile! I znowu samo Pismo święte mówi nam to o sobie. W drugim liście do wiernych pisze Piotr św. o listach

św. Pawła: *Są (w nich) niektóre rzeczy trudne ku wyrozumieniu, które nieuczni i niestateczni wykrecają, jako inne Pisma ku swemu własnemu zatraceniu* (II Piotr 3, 16). Nawet Apostołowie nie rozumieli ksiąg św. Starego Zakonu przed Zmartwychwstaniem P. Jezusa i przed zesłaniem Ducha Św. Uczniom, idącym do Emaus objaśniał je sam Zbawiciel: *A począwszy od Mojżesza i wszystkich proroków, wykladał im, co we wszystkich księgach o Nim było* (Łk 24, 27). Wszystkim zaś uczniom i Apostołom zebranim we Wieczerniku dał ten

zaś autorem i twórcą ksiąg świętych jest Duch Św., dlatego miarodajnie, najpewniej i nieomylnie może je objaśniać sam Duch Św. A ponieważ Duch Św. nie przemawia przez każdego z wiernych i nie czuwa nad nim w szczególniejszy sposób, ale nad grobem biskupów z papieżem zjednoczonych i przez nich nieomylnie przemawia w rzeczach wiary; ponieważ nie każdemu z wiernych, lecz *Apostołom i ich następcom* dał P. Jezus *umysł, ażeby rozumieli Pisma*, przeto każdy katolik powinien swe czytanie, rozumienie i objaśnienie ksiąg świętych



Misjonarze Polacy w Afryce, którzy wyjechali do Rodezji.

dar rozumienia Pisma św. *Wtedy im (P. Jezus) umysł otworzył, żeby rozumieli Pisma* (Łk 24, 45). Dla tej przyczyny Piotr św., wysławiając Pismo św., jako głos Boży i jasną pochodnię oświecającą ciemności, przestrzega wiernych przed samowolnym tłumaczeniem ksiąg świętych: *to naprzód rozumiejąc, iż każde prorocтво* (tj. objaśnienie tłumaczenia) *Pisma nie dzieje się wykładem własnym* (II Piotr 1, 20). Przystępując do czytania ksiąg św., zozumiejmy to przede wszystkim, że miarodajnym, najpewniejszym, nieomylnym tłumaczem dzieła i zawartych w niem myśli jest na pierwszym miejscu sam twórca. Ponieważ

oprzec na tym kamieniu węgielnym, że *tłumaczenie Pisma św. nie dzieje się wykładem własnym, lecz wykładem Ducha Św., przemawiającego do nas przez filar i utwierdzenie prawdy*, tj. przez Kościół św. katolicki. Ktoby zatem wbrew wyraźnej przestrodze Ducha Św. zabierał się do czytania ksiąg świętych na własną rękę, podobnie jak protestanci i dzisiejsi »Badacze«, ten jak *wielu nieuczonych i niestatecznych wykrecać je będzie ku swemu zatraceniu* (II Piotr 3, 16). Stąd wniosek praktyczny: nie czytamy Pisma św. bez objaśnień uczonych katolickich, nie bierzmy do ręki Pisma św. wydane go przez protestantów w Lipsku, czy

w Londynie; patrzymy zawsze czy egzemplarz, którym się posługujemy, ma aprobatę biskupa katolickiego.

Przypomnienie tych dwu artykułów nauki katolickiej: że Pismo św. nie jest *jedynym* źródłem i skarbnicą nauki Chrystusa Pana i że *Pisma św. nie można samowolnie tłumaczyć* bez oglądania się na objaśnienie jedynie miarodajne Kościoła katolickiego, przypomnienie tych dwu prawd nie powinno zgoła ostudzić naszego zapału do czytania Pisma św. Wszak ono może nas *oświecić ku zbawieniu przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Wszelkie Pismo od Boga natchnione pożyteczne jest ku nauczaniu, ku strofowaniu, ku prostowaniu, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości, aby człowiek Boży stał się doskonałym, ku wszelkiej dobrej sprawie wyćwiczonym* (II Tym. 3, 15—17). Więc czytamy je chętnie, często jako słowo Boże, jako pochodnię oświecającą nam najskrytsze tajniki Serca Bożego: »A niechaj nikt, powtarzam za św. Janem Złotoustym (cf. Hom. in Lazarun), nie zasłania się tą

próżną wymówką, której nie można dosyć zganić: Jestem związany pracą w urzędzie, mam publiczne obowiązki, jestem rękodzielnikiem, małżonkiem, ojcem rodziny, muszę pracować dla wyżywienia dzieci, jestem człowiekiem świeckim; nie do mnie należy czytanie Pisma św., lecz do tych, którzy pożegnali świat i na wysokich górach prowadzą życie samotne i umartwione!

Ale co mówisz, człowiecze? Nie potrzebujesz czytać Pisma św., ponieważ tysiączne troski i kłopoty cię rozrywają? W takim razie *czytanie Pisma św. jest dla ciebie bardziej potrzebne, niż dla pustelników!* Ci bowiem znajdując się w bezpiecznej przystani zbawienia, ty zaś na odmieć morza tego świata jesteś miotany burzami namiętności, potrzeba ci więc bezustannej pociechy Pisma św. Otrzymujesz ranę po ranie w walce, a zatem bardziej potrzebujesz lekarstw. Ze wszystkich stron padają na cię pociski: stąd Pismo św. ma być stale twym pancerzem«.

## ZŁOTE MYŚLI.

Takie moce, co człowieka w mękach, nawet nad wszystko przenoszą, od Boga dwie tylko dane. Tać wiara jest święta, co go z Świętymi równa, i to do ziemi swej umiłowanie, co go wśród ludzi dziedzicem czyni. Od świata zaczątku za te klejnoty dwa ludzie konali, a za nic więcej, bo do pogardy śmierci nic innego nie doprowadzi. A tak Bóg mądry ustanowił, że za to dwoje ciągle bojować trzeba, i tak będzie, aż świat się skończy, bo w boju bohaterzy rosną, a miłowanie im więcej bólów przywodzi, temci człowiekowi miłsze i droższe i chlubniejsze.

*M. Rodziewiczówna.*

Szczytem boleści i ofiary nie jest poświęcenie własnego życia, jeżeli się jest matką, będzie tem... poświęcenie życia dziecka.

Jeden z filozofów na pytanie, co to jest człowiek, odpowiada: jest to istota zdolna poświęcić życie dla sprawiedliwości. Matka chrześcijańska jest czemś więcej jeszcze, jest to istota zdolna poświęcić dla sprawiedliwości nawet życie dziecka.

Chrystus Pan sprawił ten cud, dając światu matkę chrześcijankę.

Zaledwie Zbawiciel objawił się światu widziano słabe kobiety z drogiemi dziećmi na łonie, podające im wraz z pieszczotami tę surową naukę: wolałabym widzieć cię na marach, niż żebyś miało popełnić jeden grzech śmiertelny.

Matka, która nie jest gotowa poświęcić doczesnego szczęścia dziecka dla uratowania go od śmierci wiecznej, nie jest matką chrześcijańską. Matka nie mająca odwagi wybrać między dzieckiem a zbrodnią, między synem a podłością, poniża swą macierzyńską godność... Ale za to kiedy gotowa jest poświęcić wszystko... swój czas, swoją pracę, życie własnego dziecka, ażeby je uchronić od upadku, uratuje je z pewnością. Wichry życia mogą je unieść, łódź jego chwiać się będzie czas jakiś na wzburzonej fali, zbczy nawet z wytkniętej okretom drogi, — ale zginąć... nigdy! Pozostanie tej łodzi zawsze kotwica. A wiecie gdzie? W dłoniach matki i nic jej ztamtąd nie wyrwie.

*Ks. bp. Bougaud.*



### Pożyczka wojenna.

Do biura, gdzie przyjmowano wpisy na pożyczkę wojenną, zgłosił się raz jakiś jegomość ze swoją żoną. Panie komisarzu, jestem wielkim patriotą i z miłości ku ojczyźnie oddaję dla państwa całą moją połówkę — i tu wskazał na żonę swoją, dodając — i nie chcę ani kwitu, ani zwrotu.



Pasażerowie dobijają się do wagonu, lecz konduktor nie chce nikogo wpuścić, tłumacząc się, że wagon jest już przepelniony. „Jaktło!” — mówi jeden z pasażerów, „przecież sam widzieliśmy, że w jednym przedziale siedzi tylko dwóch panów”. „Przepraszam” — odrzekł konduktor — ci panowie są żydzi, nie chcę więc, żeby zrobiono gwałt za ucisk mniejszości narodowych”.

### Karlsbadowa kuracja.

P. Mojżesz Wackermann jest w małej niezgodzie z władzą wojskową w sprawie poboru, o czym można się przekonać z jego papierów, przeto bardzo starannie unika spotkania się z przedstawicielami porządku społecznego w osobach żandarmów, policjantów itp. niebezpiecznych osób. Dla zabezpieczenia przed niespodziankami ze strony tych nie miłych mu panów robi on następującą propozycję p. Dawidowi Lustig. — Mi będziemy chodzili razem dwa, a jak my będziemy zobaczyli żandarmy, to ty będziesz uczeakał, a ja sobi schowam.

Wobec tego, że p. Lustig już był po za rokiem popisowym, więc nie wiele narażał się przy tym interesie i mając papiery w porządku, nie potrzebował obawiać się spotkania organów bezpieczeństwa, wnet przyszło do porozumienia i spółka za miernem wynagrodzeniem doszła do skutku. Odtąd chodzili razem.

Wnet okazał się pożytek z zawartej umowy, bo pewnego dnia zupełnie nieoczekiwanie spotykają żandarma. Teraz wszystko odbywa się według ułożonego programu. P. Lustig zaczyna uciekać, ile mu sił starczy. Żandarm widząc uciekającego żyda, zaczyna go gonić, a p. Wackermann skręca dyskretnie z drogi i chowa się w bezpieczne miejsce. Żandarm woła na p. Lustiga, żeby się zatrzymał, ale ten udaje, że nic nie słyszy i wyrywa dalej. Dopiero gdy żandarm zagroził strzelaniem, p. Lustig uznał za stosowne zwolnić i wdać się w pogawędkę ze stróżem bezpieczeństwa.

— Proszę pokazać papiery!

— Co? Papiery? Są...

Szczegółowy przegląd papierów nie wykazał nic podejrzanego, więc zdziwiony żandarm pyta:

— Czego pan tak uciekał?

— Ja nie uczeakał! Ja całkiem nie uczeakał!

— Dla czegoż pan tak biegł?

— Dlaczego ja tak leczłał? To proszę pana wachmistrza jest taki interes. Ja jestem trochę chory we szrodku, to mnie doktor kazał picz take wode, co ona sze nazywa karlsbadowe wode, a jak ja ji wypije, to ja potem muszę bardzo lezcziz. Ja teraz piłem te wode i trochę sobi tak leczłałem.

— A nie słyszał pan, że ja pana wołałem?

— Pan wachmistrza na mni wołał?! Ni, ja tego ja tego nie słyszał. Ja trochę nie bardzo słyszę, tak jak nic nie słyszałem.

— Ale przecież wiedział pan, że za panem biegnę?  
 — Nu, ja widziałem!  
 — No i cóż pan sobie myślał?  
 — Co ja myślałem? Ja myślałem, co pan wachmistrz tyż robi taki karlsbadowe kuracje.

### Na policji.

W urzędzie policyjnym w Warszawie przesłuchują żydka.

— Jak się pan nazywa?  
 — Josef Feilchenduft.  
 — Gdzie pan mieszka?

— Nalewki 56.  
 — Czem się pan trudni?  
 — Ja sze trudnić z handel.  
 — Czem pan handluje?  
 — Ja handluje wszystko — trochę z żelazo na bruch, troche z przechodzowane ubranie, troche ze skórki.  
 — Jakiego pan wyznania?  
 — Nu, proszę przeświety policji, jak ja sze nazywam Feilchenduft, jak ja mieszkam na Nalewki 56, jak ja handluje przechodzowane ubranie, to czy ja mogę bycz arcybiskup warszawski?...

## Przyjdź Królestwo Twoje!

Kiedy lud izraelski walczył z Amalecytami, wódz jego Mojżesz modlił się na pobliskim wzgórzu do Pana zastępów o zwycięstwo dla swojego wojska. Dwaj mężowie podtrzymywali wzniesione ku niebu ręce Mojżesza, bo kiedy Mojżesz podnosił je do góry, wtedy lud zwyciężał, a kiedy je ze znużenia opuszczał, wówczas izraelici ponosili porażkę. W ten sposób dawał Bóg poznać ludowi żydowskiemu, że orężne zwycięstwo w pierwszej mierze od Niego zależy i że *w gorącej modlitwie prosić* o powodzenie trzeba Pana zastępów, w którego wszechmocnem ręku spoczywają losy narodów.

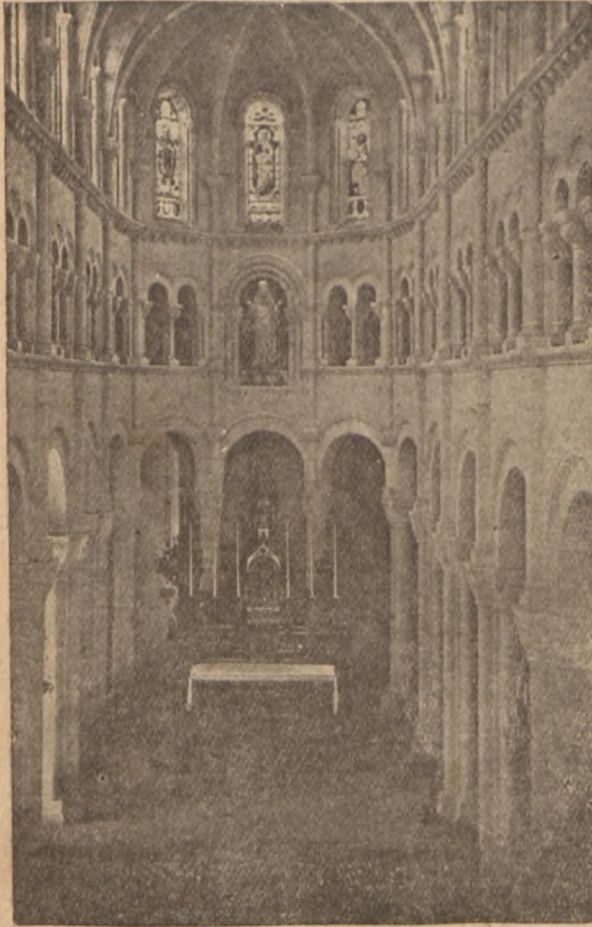
Prawda o zależności naszej od Boga i skuteczności modlitwy idzie się przedewszystkiem we walce o zdobywanie serc ludzkich dla Jezusa Chrystusa, której to walki potyczka Mojżesza z Amalecytami była tylko słabym obrazem. Dusze ludzkie z mroków niewiary i z przepaści grzechów wydobywają na pierwszym miejscu nie — jakbyśmy sądzili — choćby nawet najbardziej porywające słowa kaznodziei czy misjonarzy, ale łaska Boża, która jak promienie wschodzącego słońca wnika do wnętrza serc, rozprasza ciemności, kruszy je, rozjaśnia i nieci ogień miłości Chrystusowej. Łaskę zaś Bożą wyprosić trzeba gorącą i wytrwałą modlitwą. Bo tak podobało się Bogu, że wszelka łaska, która splywa na nas z góry, każdy dar, który dostaje się nam w udziale, nie inną drogą nam przychodzi, jak za pośrednictwem modlitwy.

Prawdę tę rozumiało do głębi jedno z najliczniejszych Stowarzyszeń religijnych, Apo-



stolstwo Modlitwy. Jest to olbrzymia, bo przeszło 30-miljonowa armja modlących się o to, żeby panowanie miłości Chrystusa Pana w sercach ludzkich krzewiło się i utwierdzało. Hasiem i duszą jego są słowa Pana Jezusa, powtarzane przez nas codziennie w pacierzu: *Przyjdź Królestwo Twoje!* O urzeczywistnienie tych słów Jezusowych modlą się dnia każdego członkowie Stowarzyszenia. W tej samej myśli ofiarują codziennie swoje prace, zajęcia i swoje cierpienia. W ten sposób codzienne ich obowiązki, wszelkie zajęcia, nawet godziwe rozrywki, poświęcone Bogu, stają się modlitwą, co przebija obłoki i jedna błogosławieństwo nieba. Krzyże i cierpienia, zawody i wewnętrzne rozterki, zniesione z poddaniem

się woli Bożej, na wzór Bożego Serca, wznoszą się jak wonne kadzidło do tronu Boga i sprowadzają obfity deszcz łaski na serca ludzkie spalone grzechem. *To codzienne ofiarowanie wszystkich modlitw, prac i cierpień* Sercu Jezusowemu stanowi *jedyną, istotną praktykę i jedyny obowią-*



Kaplica Apostolstwa M. we Vals.

zek członków Apostolstwa. Przez to *ofiarowanie* zyskują stowarzyszenia nie tylko łaski i przywileje udzielone Apostolstwu, ale nadto wzbogacają wszystkie swoje sprawy zasługą uczynków, płynących z gorliwości o dusz ludzkich zbawienie. Dzień każdy, a przez to i życie całe staje się jednym wielkim apostołskim czynem, poświęconym Najświętszemu Sercu. Stąd widać, że Apo-

stolstwo Modlitwy, nie obarczając swych członków licznymi nabożeństwami, sięga w głąb duszy, podaje łatwy sposób życia chrześcijańskiego wśród codziennych zajęć. Prócz tego uczy swoich członków wyzuwać się ze samolubstwa, poświęcać się na rzecz bliźnich, uważać sprawę Chrystusa Pana na ziemi za swoją własną sprawę, wspomagać Kościół święty w jego apostołskiej działalności: modlitwą, pracą, cierpieniem. Dlatego to Ojciec św., Benedykt XV w liście okólnym z d. 20 listopada 1919 r. o rozkrzewianiu wiary napisał te słowa: »A ponieważ w tym właśnie celu (rozkrewiania Wiary) założono Apostolstwo Modlitwy, *gorąco je polecamy wszystkim szlachetnym sercom i pragniemy, żeby nikt nie odmówił swojego w niem udziału*«.

Kolebką Stowarzyszenia Apostolstwa Modlitwy jest południowa Francja. Zrodziło się w sercach młodych kleryków zakonu Towarzystwa Jezusowego, żywiących gorące pragnienie szerzenia Królestwa miłości Serca Jezusowego w duszach ludzkich. W zacisznej wiosce Vals, gdzie znajduje się kolegium, czyli seminarjum dla młodzieży zakonnej Towarzystwa Jezusowego (patrz na rycinę), gotowali się do przyszłej pracy we winnicy Pańskiej. Młodzieńczej gorliwości czas żmudnej nauki wydał się za długi — chcieli jaknajprędzej stanąć w szeregu walczących o dusz ludzkich zbawienie.

Ówczesny kierownik duchowny tych młodych kleryków, Ks. Fr. Gautrelet umiał podtrzymać święty ogień w duszach swych wychowanków i pęd młodzieńczego serca skierować na właściwe tory. 3 grudnia 1844 r. w dniu wielkiego apostoła Indyj, Franciszka Ksawerego wygłosił do swych

duchownych synów serdeczną naukę w której wzywał gorąco, by zamiast snuć wzniosłe skądinąd i chwalebne plany na przyszłość, chcieli już obecnie przyłożyć ręki do bożego dzieła zbawienia ludzkości przez ofiarowanie modlitw i prac swoich, cierpień i dobrych uczynków za nawrócenie heretyków i świata niewiernego.

Myśl, rzuconą przez Ks. Gautrelet'a, przy-



jęła młodzież zakonna z zapalem. Co pięć godzin podawano sobie z rąk do rąk ulotną kartkę, na której każdy z nowozaciężnych członków spisywał dobre uczynki i ćwiczenia pobożne, jakie zamierzał ofiarować w ciągu przyszłego miesiąca w apostołskiej intencji.

Piękna ta praktyka zaczęła się szerzyć i wśród okolicznego ludu. Wkrótce jednak Ks. Gautrelet, który był duszą nowego dzieła, musiał opuścić Francję. Zabrakło przewodnika, któryby umiał niecić apostołski zapal

być nie czem innym, jak tylko głębiej pojęciem i w czyn zamienionem nabożeństwem do Boskiego Serca. Umiłować serdecznie Jezusa, przejąć się nawskroś uczuciami Boskiego Serca, starać się pozyskać dla jego miłości jak najliczniejszych wielbicieli — to cel i pragnienie czcicieli Serca Jezusa.

A jakie jest zadanie Apostolstwa Modlitwy?

Na to w krótkich a pięknych słowach odpowiada O. Ramière: »Dać Chrystusowi prawdziwych przyjaciół, duszą całą oddanych



Vals we Francji, gdzie zostało założone pierwsze Apostolstwo Modlitwy.

i przelewać go w serca dość już licznych członków. W rzeczy samej pierwotna gorliwość ostygła. Rzucone ziarno obumarło na chwilę, aby tem obfitszy w przyszłości wypało plon.

Tym, który je do nowego powołał życia i tchnął w nie ducha niegasnącej żarliwości, był Ks. Henryk Ramière T. J. Wielki czciciel Serca Jezusowego rozumiał dobrze, że najpiękniejszym wzorem i wiecznie żywym źródłem gorliwości jest Serce Boga-Człowieka. Stąd doszedł do wniosku, że Apostolstwo Modlitwy w zasadzie swojej winno

Mu zwolenników, apostołów, którzyby się jedynie starali bronić bożą sprawę i szerzyć chwałę Jezusa: najpierw przez modlitwę (ta bowiem jest w mocy każdego), a następnie przez czyny — to znowu cel naszego Stowarzyszenia«. Stąd widać, że te dwa cele Apostolstwa Modlitwy i nabożeństwa do Boskiego Serca łączą się ściśle ze sobą, wzajemnie się przenikają. »Nie bądźmy obojętni — tak kończy O. Ramière, — dla żadnej sprawy drogiej Boskiemu Sercu; pokochajmy wszystko, co Jezus miłuje, odwracajmy się od tego, czego On nienawidzi, po-

pierajmy czynnie wszystkie praktyki, mające na celu uwielbienie Najśw. Serca, a nade wszystko usiłujmy serdecznie przysporzyć Mu chwały, jaką Je okrywa ustawiczne pomnażanie się szeregów dusz wybranych, które oddają się Jezusowi bez żadnych zastrzeżeń; w ten sposób pojmując Apostolstwo Modlitwy, wprowadzimy w czyn jak najdoskonalej nabożeństwo do Boskiego Serca.

Tak więc w myśl wielkiego organizatora *Apostolstwo Modlitwy jest Apostolstwem Serca Jezusowego*. Jest ono zarazem najłatwiejszym sposobem pozyskania prawdziwej miłości Najświętszego Serca. Każdy bowiem człowiek może ofiarować Jezusowi swoje modlitwy, uczynki i cierpienia w intencjach, najbliższych Najśw. Sercu Jezusa. A jeżeli to poświęcenie wypłyne ze szczerego serca, owocem jego będzie żarliwa troska, żeby ofiarowane modlitwy, sprawy i cierpienia, słowem, życie całe, było jaknajmilsze Najśłodszemu Sercu: co jest prawdziwą miłością Zbawiciela naszego. Bo jak wezbrana rzeka siłą swego pędu szuka ujścia w morzu, tak prawdziwa gorliwość zapalona bożym płomieniem modlitwy porywa do czynu, by w przystani czynnej miłości znaleźć ostateczne zaspokojenie.

W 1861 r. ukazała się po raz pierwszy „Intencja miesięczna“ Apostolstwa Modlitwy czyli »Postaniec Serca Jezusowego«, nazwany tak dlatego, że miał być widomym tłumaczem i orędownikiem najżywotniejszych spraw Serca P. Jezusa. W płomiennych, iście apostoelskich słowach starał się on wykazać jak wzniosłym i ze wszechmiar Chrystusowym jest cel młodego Stowarzyszenia, jak piękne i dla każdego dostępne są jego praktyki i środki.

Głos nie przebrzmiał bez echa.

Liczni biskupi i przełożeni duchowni poparli gorąco ten święty Związek gorliwości, a wiele zgromadzeń zakonnych przyznało jej uczestnictwo w modlitwach swych, pokutach i dobrych uczynkach, zdziałanych ku chwale bożej. Apostolstwo rosło z dniem każdym.

Do Polski zawitało Apostolstwo w 1871 r. Za ukazaniem się w tymże roku *Postańca Serca Jezusowego* poczęło szybko wielkie zataczać koła. W byłym zaborze austriackim

prawie wszystkie parafie przystąpiły do tej świętej Ligi. Rozgałęziło się Apostolstwo i we Wielkopolsce, gdzie prawie połowa parafij posiada miejscowe koła Apostolstwa, a także i na Śląsku.

Według ostatnich obliczeń, zaprowadzono Apostolstwo Modlitwy na ziemiach Polski w 1742 parafjach ob. łać., 42 obrz. grec., w 165 domach zakonnych, w 10 seminarjach duchownych, w 23 szkołach i zrzeszeniach katolickich.

Do rozpowszechnienia Apostolstwa w ostatnich latach przyczyniła się i ta okoliczność, że pismem z d. 5 maja 1919 Ojciec św. Benedykt XV połączył z niem w Polsce, zalecane gorąco przez Stolicę Apostolską i szerzone gorliwie w całym katolickim świecie, *Dzieło Poświęcenia Rodzin Sercu Jezusowemu*. Dzięki żywej propagandzie, rozwiniętej głównie w *Postańcu Serca Jezusowego* i przez członków Stowarzyszenia, liczba rodzin poświęconych Bożemu Sercu w Polsce sięga 100.000.

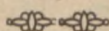
Co należy uczynić, ażeby zostać członkiem Apostolstwa Serca Jezusowego?

Trzeba, żeby ks. Dyrektor Apostolstwa, tj. Kierownik Stowarzyszenia wciągnął imię i nazwisko proszącego do księgi wpisowej. Dyrektorem Apostolstwa w parafjach, w których założono Stowarzyszenie, jest zazwyczaj ks. proboszcz. Z tych zaś miejscowości, w których nie istnieje Apostolstwo, najlepiej przesłać imiona proszących do ks. Dyrektora krajowego Ap. M. w Krakowie, ul. Kopernika 26. Po wpisaniu do księgi Apostolstwa otrzymuje każdy nowozaczący członek tzn. »kartę wpisową«, gdzie znajdzie objaśniony cel i zadanie Apostolstwa, jako też obowiązki i korzyści duchowne, jakie ze sobą przynosi.

Nie omieszkajmy przeto zaciągnąć się do onego bożego wojska, walczącego o Królestwo Chrystusowe na ziemi, nie pozabawiajmy się pożytków, jakie nam daje Apostolstwo Modlitwy, spełniajmy obowiązki, które nakłada, a w ten sposób już nietylko pragnieniem i modlitwą ust, ale życiem naszym pracować będziemy nad urzeczywistnieniem tej prośby, powtarzanej w pacierzu codziennym: *Przyjdź Królestwo Twoje!*



## PAMIĘCI WIELKIEGO KAPŁANA I OBYWATELA.



W sobotę 24 marca 1923 r. odbył się we Lwowie pogrzeb »jakiego Lwów dawno nie widział«, pogrzeb niby manifestacja narodowa, w której wzięły udział wszystkie prawie warstwy narodu, bo zjechało się na nią aż 12 polskich biskupów z J. Em. kardynałem Kakowskim na czele, kilkuset księży, przybyli przedstawiciele rządu, wojskowości i władz cywilnych. W pochodzie żalobnym wzięły udział kompanie honorowe z orkiestrami, olbrzymie zastępy młodzieży szkolnej, bractwa kościelne, wszystkie lwowskie towarzystwa, klasztory żeńskie i męskie, delegacje włościan. Trumnę na swe ramiona brali z kolei duchowni, wartę honorową pełnili oficerowie 6 pułku artylerji.

Wśród tego morza głów, wśród bicia dzwonów i żalobnych pieśni, płynęła trumna powoli, jakby ją umyślnie wśród siebie jak najdłużej zatrzymać chciano, przez półtorej godziny na cmentarz janowski, gdzie chowają ubogą ludność miasta i gdzie według ostatniej swej woli w skromnej trumnie i w skromnym odzieniu chciał być pochowanym nieboszczyk.

I kimże on był, co tak szerokie poruszył warstwy i szczerym żalem po swym zgonie napenił serce każdego prawego Polaka, któremu podzwonne były wszystkie dzwony olbrzymiej archidiecezji lwowskiej?

Był to arcybiskup tej archidiecezji, ks. Arcybiskup Józef Bilczewski.

Ks. arcyb. J. Bilczewski ur. się w r. 1860 we Wilanowicach, powiecie bialskim. Był synem cieśli.

Podniosłe swe ideały moralne zaczął w sobie kształcić tu właśnie, w prostym wieśniaczym domku, pod okiem matki, która w chwilach wolnych od pracy rozkładała

przed małym Józkiem Pismo św. i na niem go uczyła czytać i z niego brać pierwszy pokarm duchowny. Musiał smakować ten pokarm i posilnym być, kiedy wyhodował sobą takiego bohatera Kościoła i narodu. Gimnazjum ze stopniem celującym ukończył w Wadowicach, studja teologiczne w Krakowie. Wyświęcony na kapłana w 24 roku życia zostaje wikarjuszem w Mogile. Rychło jednak zwraca na siebie uwagę swymi wybitnymi zdolnościami. Wysłano go za granicę. Odbywa dalsze studja we Wiedniu, gdzie się doktoryzuje, Paryżu, Rzymie. W Rzymie oddaje się archeologii pod kierunkiem świetnego znawcy katakumb Jana de Rossi, zbiera materiał do dzieła: »Archeologia chrześcijańska«.

Po powrocie do kraju w r. 1890 zostaje docentem teologii dogmatycznej przy uniwersytecie Jagiellońskim, a w r. następnym we Lwowie. Tu »jako świetny znawca przedmiotu, obdarzony niezwykłym darem nauczania, skupił niebawem wokół siebie sporą liczbę słuchaczy, którzy podziwiali w nim zarówno głęboką wiedzę, jak i wielkie przymioty człowieka«. Imponował każdemu, kto się z nim zetknął. Pracuje dalej naukowo z całym oddaniem się przedmiotowi i zapalem; w tym też celu otrzymuje subwencję i urlop na podróż do Włoch; niebawem wychodzi z pod jego pióra wspaniałe dzieło: »Eucharystja w świetle najdawniejszych pomników piśmiennych, ikonograficznych i epigraficznych«, zaliczające autora w poczet członków krakowskiej Akademii Umiejętności. Dzieło to pomnikowe poświęca autor »pamięci najlepszej matki«, wdzięczny za staranne i religijne wychowanie, jakie od niej otrzymał.

Tymczasem ustępuje ze swej stolicy ks. arcyb. lwowski Morawski. Ks. Józef Bilczewski bawił wtenczas na kuracji w Nauheim, kiedy od namiestnika Galicji Pinińskiego otrzymuje propozycję objęcia rządów archidiecezji lwowskiej. Podziękował za zaufanie i odpisał odmownie. Całem jego dążeniem była praca naukowa; jej zamierzał poświęcić całe swoje życie, a na koniec, jak się zwierzał swojemu przyjacielowi, »usunąć się w zacisze celi zakonnej i schyłek życia poświęcić na przygotowanie się do śmierci«. Inne jednak były zamiary boże. Wskutek silnego naporu ze

konało w pierwszych latach XX. wieku na Ziemi Czerwińskiej».

Archidiecezja lwowska mieści w sobie sporo wysp polskich, rzuconych między parafje rdzennie ruskie. Ludność polska miała do wyboru, albo chodzić gdzieś milami do kościoła łacińskiego, albo parę kroków nieraz do cerkwi ruskiej. Oczywiście wybierała najczęściej to drugie. Brała śluby i chrzcila swe dzieci w cerkwi, posyłała dzieci do szkół ruskich i tak te osady polskie zaczęły zatracać swój charakter, zaczęły się ruszczyć. Sprawa wołała gwałtownie o ratunek. Rozpoczął akcję ks. arcyb. Bilczewski. Wziął się do budowania kaplic. Za jego rządów stanęło około 300 kaplic filjalnych, jego przeważnie kosztem postawionych. Księża otrzymywali prawo binowania, t. zn. wybierali się raniutko do odległej o kilka mil kaplicy i tam odprawiali nabożeństwo, słuchali spowiedzi i odprawivszy przed południem nieszpory, wracali coprędzej do siebie na sumę i kazanie.

Praca uciążliwa. Ale ks. Arcyb. potrafił w swoich alumnów zaszcześcić ducha ofiarności i zaparcia się.

Opowiada jeden z tamtejszych działaczy, jak widywał księży polskich boso, niosących trzewiki na kiju przez ramię, obchodzących placówki polskie dla uczenia dzieci polskich katechizmu.

Do pracy społecznej na kresach zaprawiał ks. Arcyb. swoich kleryków już w seminarjum; urządzał im odpowiednie kursa, zapraszając z wykładami fachowców, nawet świeckich. Tak przygotowani młodzi księża idą ręką w rękę z czynną bardzo na kresach inteligencją, pokrywając całą diecezję gęstą siecią czytelni, kółek rolniczych, kas, burs i ochronek, w czem wszystkim dopomagała szczodra ręka Arcyb., bo pierwsza prośba od zawiązującego się komitetu bursy czy ochronki szła do ks. Arcyb. A ks. Arcyb. nie odmawiał nigdy. Nie dziwnego, że był czas, kiedy beneficjum arcybiskupiemu groził sekwestr.

A jakże boleć musiał ks. Arcyb., kiedy w czasie wojny, a zwłaszcza w czasie grasowania band ukraińskich, które wywracały i burzyły wszystko co polskie, musiał patrzeć, jak niszczeje jego praca, a zwłaszcza kiedy kapłanów, których tak potrzebował, zaczęło ubywać! Jednych wymordowali u-



Ś. p. Ks. Arcybiskup Józef Bilczewski.

strony przyjaciół i wpływów, jakich w tym celu użyto, objął ks. Bilczewski zaofiaraną mu stolicę.

Arcybiskupem okazał się opatrzniościowym. Nowym obowiązkom poświęcił się całym sercem, nie tylko kościelnym ale i społeczno-narodowym. »Bez ś. p. arcybiskupa Bilczewskiego, pisze jeden z działaczy narodowo-społecznych, nie jest do pomyślenia to odrodzenie narodowe, jakie się do-

krańcy, drudzy padli ofiarą tyfusu, który nawiedził nagminnie archidiecezję. W jednej parafii umarło na tyfus w przeciągu pół roku 8 proboszczów.

Mianując następnego ks. Arcyb. zalał się łzami, bo wiedział, że posyła go na śmierć pewną, a posłać musiał, bo tam owieczki umierają bez ostatnich Sakramentów, trzeba mu było spieszyć z duchowną pomocą. Po wojnie potrzeby jeszcze się wzmożyły. Wiele kościołów poburzone, wiele czekało osieroconych. Objeżdżając swoją djecezję patrzył na to wszystko zalawionym wzrokiem, ale temu ogromowi zadania dość szybko podolać nie mógł. Pracował niestrudzenie, nadwyreżył zdrowie.

To cała archidiecezja. A Lwów w szczególności? Lwów widział w swoim arcypasterzu najlepszego ojca i opiekuna, który dzieci swoich nigdy nie opuszcza, ale je krzepi w dniach grozy i smutku, składa Bogu dzięki razem z nimi w dniach radości za odrodzenie i oswobodzenie.

Lwów... ile wspomnień nasuwa to miasto, jaką dumą rozpiera piersi każdego Polaka! A we Lwowie arcybiskup Bilezewski zawsze czynny!

Wysoko dźwierzyl sztandar polskości i katolicyzmu za rządów gubernatora Bobrińskiego, mimo pogroźek uwięzienia, a jeszcze więcej za powrotem Austriaków, oskarżony fałszywie o zapatrywania rosyjskie, z narażeniem się własnem broni przed szubienicą setki Polaków, posądzonych niesłusznie o sprzyjanie Rosji. Sam wybrał

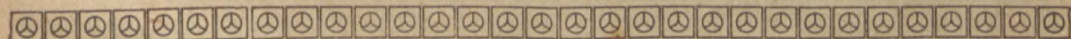
się do Wiednia, by przedstawić cesarzowi nieodpowiedniość takiego postępowania.

Rok 1918. Walki bratobójcze na ulicach miasta, ks. Arcyb. pragnie zażegnać zło, pośredniczy, dostaje przewrotną odpowiedź: »Zostawmy to Sercu Jezusowemu«.

A potem przychodzi straszne dni trwogi; terror czerwony jak krew, odmet zła i przewrotu, szatanizmu przewalał się od wschodu, huczał jak najstraszniejszy orkan, zalewał z błyskawiczną szybkością ziemie Rzeczypospolitej. Ucieka kto może. Tylko nieulekłe dzieci lwowskie spieszą ze swych placówek wakacyjnych na obronę swego grodu i zostaje w nim ks. arcyb. Bilezewski dla pociechy i ratowania tych, co zostać muszą, z całą świadomością tego, co go czeka w razie zapanowania czerewiczajek.

Gdzie ks. Arcyb. nie mógł stanąć osobiście i gorącym słowem zachęty udzielić swego zapалу dla spraw Kościoła i Ojczyzny, który rozsądzał jego pierś, tam posyłał swe listy. I wcale nie przesadzają ci, którzy twierdzą: »Gdyby nie innego nie zrobił był ks. arcyb. Bilezewski, już same tylko listy pozwoliłyby go zaliczyć do najznakomitszych naszych ksiąząt Kościoła«.

A co najważniejsza, co odkrywa jego heroiczną duszę, to odpowiedź, jaką dał ks. Arcyb. jednemu ze swych przyjaciół na zapytanie, skąd bierze, mimo tak licznych zajęć, tyle czasu na pisanie tak obszernych i gruntownych listów pasterskich: »Pytasz skąd czas na pisanie? Żalowałem go na leżenie i odpoczynek!«



## MODLITWA.

Kiedy Helijasz, podany gonitwie,  
Upadł na puszczy, wołając:  
O dosyć Panie, oto już nie mogę,  
Weź duszę moją, skończ już moją trwożę,  
Zemdlął boleścią. Lecz Anioł mu rzecze:  
— Jeszcze nie dobył pracy swej człowiecze —  
i dał mu pokarm na drogę.

Jeśli i zemną, niegodnym, o Panie,  
Taka jest wola Twoja? Niech się stanie,  
Niechaj Ci jeszcze zły sługa Twój służy:  
Tylko umocnij kroki drżące, chore,  
Tylko mi ześlij na pokarm w podróży:  
Cierpliwość, miłość, pokore.

St. Witwicki.



## MISJA POLSKA W RODEZJI.

Pierwszą większą w krajach pogańskich misją, przez Polaków prowadzoną, to misja Ojców Jezuitów prowincji polskiej w Rodezji w Afryce. Zawiązała się ta misja najpierw w Zambezie, kolonii portugalskiej. Po wybuchu rewolucji w Portugalji rząd masoński zerwał stosunki z Kościołem, pozamykał klasztory, prześladował duchowieństwo, a z kolonij powypędzał wszystkich Jezuitów. Musieli wtedy i polscy misjonarze opuścić Zambezę. Część ich wróciła do kraju, ale kilku nie miało wcale ochoty porzucić pracy misyjnej i wracać do Europy. Po wspólnej naradzie przepławili się przez Loangwę, wpadającą z północy do Zambezy i wystali do podkomisarza angielskiego we Feirze prośbę o pozwolenie na utworzenie stacji misyjnej we wiosce Kapoche (czyt. Kapoczce), leżącej niemal u splywu rzek Lunfunsy i Loangwy. Otrzymało przychylną odpowiedź. A ponieważ i ówczesny generał zakonu O. Wernz, zachęcał Ojców do pozostania w angielskiej kolonii, zajęto więc 55 akrów ziemi (przeszło 200.000 m<sup>2</sup>), płacąc za prawo okupacji po pół szylinga od akra i wybudowano prowizoryczną, dużą szopę kaferską, w której zamieszkał O. Moskopp. W kilka tygodni później tenże misjonarz, wraz z swoim towarzyszem O. Baecherem udali się w górę brzegami Loangwy w kierunku jej źródeł, celem wyszukania odpowiedniejszego punktu na główną stację misyjną, bo na nią z wielu względów nie nadawało się Kapoche. Jakoż po przebyciu jakichś 20 km. znaleźli na skraju jednego ze wzgórz, okalających dolinę Loangwy, piękną polanę, nad rzeczką Katondue (Katondwe), gdzie znów po otrzymaniu odnośnych pozwoleń z Feiry i z Rzymu zajęli 200 akrów ziemi (przeszło

800.000<sup>2</sup>), płacąc rządowi za prawo okupacji po 1/4 szylinga od akra<sup>1)</sup>. W przeciągu dwu miesięcy O. Moskopp wystawił dom, albo raczej podłużną szopę, z kilku przedziałami, służącą za mieszkanie i tymczasową kapliczkę, także w stylu kaferskiej szopy, wykarczował znaczny skrawek lasu, i założył ogród. W parę miesięcy później (1911. 15 lipca) przybywa do pomocy z zambeskiej misji O. Lazarewicz i prowadzi dalej jego kolonizacyjne dzieło, karczując lasy i zakładając szkółki w okolicznych wioskach. O. Moskopp wraca do Kapoche, ażeby zająć się budową trwalszego domu i kaplicy.

Jakiś czas ważyły się losy tej nowopowstałej misji. Starali się o nią OO. Jezuitów zarówno z polskiej, jak i z austriackiej prowincji. Aż wreszcie w maju 1912 r. Stolica apost. oddzielając terytorjum Północno Zachodniej Rodezji od wikarj. ap. Nyassa i przyłączając je do prefekt. apostolskiej Zambezji, powierzyła omawiane terytorjum polskim OO. Jezuitom. Tak więc nareszcie spełniło się nasze od wielu lat żywione pragnienie, ażeby i Polacy mieli, sobie wyłącznie powierzony, dział do obrobienia na nieprzejętym niemal łanie misyjnego żniwa.

Przydzielono nam do pracy kraj rozległy, bo wynoszący przeszło 235.000 km<sup>2</sup> a więc o 150.000 km<sup>2</sup> mniejszy od całej Polski a prawie równy obszarowi Jugosławji.

\* \* \*

Cóż to za kraj owa Rodezja, jaki jego wygląd, fauna, flora, klimat, jaka go zamieszkuje ludność?

<sup>1)</sup> Po 5—7 latach, w razie uprawiania ziemi i płacenia podatków ziemia przechodzi na niepodzielną własność okupanta.

Cała Półn. Zach. Rodezja jest falistym płaskowzgórzem, pokrytem zrzadka lasem, podszytym dość wysoką trawą. »Kiedy się stanie na jakimś szczycie górskim, czy wyższym wzniesieniu o szerokim horyzoncie i powiedzie wokół okiem, nic się innego niemal nie widzi jak tylko drzewa. Do charakterystyki naszego krajobrazu należą olbrzymie baobaby, które ni- by nasze grusze rzadka tylko po stepach i przy drogach siedzą. Inny jest jednak widok w porze suchej, a inny w porze deszczowej. W tej widzi się nieprzejrzone morze zieleni, ciemnej — gdzie gęstsze lasy, to ja- snej wzdłuż dolin rzek i strumyków — to łąny traw dochodzących do 5 m. wysokości, to uprawne pola mapiry (proso kaferskie) kukurudzy i pszeni- cy. — W porze suchej leży przed nami cały płaskowyż ni- by olbrzymie brązowe morze piasku, morze drzew ogołoconych z liści, morze zeschniętych traw, poprzecinane zieloną wstęgą nad- brzeżnych plantacyj«. (Z listu O. Czari- lińskiego T. J. z 6. II. 1916).

Wysokość poziomu płaskowzgórza waha się między 1000—6000 stóp ponad poziom Zambezy. Do najży- niejszych należą wiecznie zielone do- liny rzek. Najniższy spadek tempera- tury dochodzi w Rodezji na wysokości 4000 stóp ponad p. Zambezy — tylko do zera, ale za to w lecie, w cieniu, termometr najczęściej wykazuje 45°C., a na słońcu można w piasku gotować jaja. W lecie przeciwko działaniu pro- mieni słońca roznoszącym febrę, Euro- pejczyk musi się uzbroić w gruby hełm korkowy. Czarnych osłania sam- litościwy Bóg, otulając ich głowę w gęste i bujne wełniste kędziory — a zwierzyńie daje grubszą skórę i buj- niejszą sierść.

A jest tej zwierzyńny bez liku na stepach i w lasach, w rzekach i gór- skich parowach. Najpospolitszym z grubego zwierza jest tutaj lew, król pustyni, dalej lampart, którego czasem, z braku prawdziwego, zo- wią tygrysem i dzikie psy (wilki afrykańskie) bardzo żarłoczne, przed którymi nawet lew nie ujdzie, jeśli na jego trop wpadną. Są to równocześnie największe szkodniki w za-

gradach dla bydła. Na północny zachód od Loangwy można napotkać małe gromadki słońi afrykańskich. W dolinie Zambezy ką- pią się hipopotany i białe nosorożce, nad jej i innych rzek brzegami pasą się dzikie bawoly i kozy, — a dalej w głębi lasu ha-



Misjonarz T. J. spoczywający w porze zimowej pod drzewem „barassus“ w Ki-passi.

sają tabuny żebra i liczne odmiany antylopa.

W przestworzach szybują majestatycznie orły i sępy, wszelkie rodzaje jastrzębi, po mokradłach broczą flamingi, ibisy, bociany, — w gęstwinie nadrzecznych traw w polach żerują przepiórki, kurapatwy, pańtarki, dropie, bekasy, po lasach tokują ćietrzewie.

Pierwsze próby ewangelizacji Połudn. Rodezji przypadają na lata osiemdziesiąte ubiegłego wieku. Tych misyjnych wypraw jedynymi niestety pomnikami były liczne groby wzdłuż drogi, którą posuwała się karawana. Dopiero znacznie później tj. 1887 zdołano założyć pierwszą stację misyjną w Empaneni (na południe od Bulawayo). Z wybuchem powstania Matabele, zwinęto wkrótce i tę stację, a jej pracownicy wstąpili do wojska, jako kapelani.

W roku 1905, poraz drugi przeprowadzają się angielscy misjonarze przez Zambezi i zakładają stację misyjną w Chikuni. W 1907 r. O. J. Torrend ruszył jeszcze dalej ku pół-



Las w Rodezji.

nocy. Doznawszy przychylnego przyjęcia przez krajowców, wybudował dom misyjny z kapliczką i rozpoczął pracę apostolską. Czarni nazwali tę stację Kasisi, — co znaczy na polskie to samo, co »księżówka«. Ponieważ leży blisko linii kolejowej jest bardzo cennym nabytkiem dla naszej misji. Ziemię ma bardzo urodzajną, Ngwerere prawie nigdy nie wysycha, — wokół rozpościerają się gęste, liściaste lasy, a w lasach pełno zwierzyny.

W początkowej budowie polskiej misji w Rodezji wielkie zasługi położyli więc, jak widziliśmy, OO. Jezuici wszelkich narodowości: Niemcy, Francuzi, Anglicy i Polacy.

\* \* \*

Z chwilą przydzielenia Polsce rodezyjskiej misji należało pomyśleć o jej polskim bezpośrednim przełożonym. Jakoż w kwietniu 1913 r. wyjeżdża do Rodezji O. Apol. Kraupa z dwoma Braćmi Br. L. Kodrzyńskim i Wojc. Pączką i w październiku tegoż roku obejmuje urząd Przełożonego całej misji, po O. Baecherze. W ten sposób została ostatecznie ukonstytuowana nasza misja.

Skromne były jej początki; graniczyły niemal z nędzą. Oto jak opisuje pierwsze swe wrażenia O. Kraupa (list z 1 czerwca 1913 r.), stanąwszy w Katondue: »Dom nasz misyjny stoi na wzgórku, w odległości jakich 100 metrów od rzeczki Katondwe o malowniczych

brzegach, z nad których zpośród bujnych zarośli wystrzelają palmy, mirurussy i katondwusy, od których właśnie i rzeczka otrzymała nazwę. Cała nasza parcela otoczona wysokim parkanem z żelaznego drzewa. — A dom jaki? Jest to szopa jakich 20 m. długa, z okrągłaków, wylepionych gliną i pokryta trwą. W środku izba, bez ścian przodowych, niby boisko w chłopskiej stodole — to jadalnia, szkoła i salon do przyjęć. Obok tego »salonu« są po dwie izby, o bardzo »przeżroczy- stych drzwiach, z oknami czyli dziurami na wpuszczenie światła. Ściany jnż mocno mrówki nadniszczyły. Poza

szopą stoją cztery zabudowania: jedno kwadratowe — to kuchnia i spiżarnia, w innym mieszkają chłopcy i katechiści, a inne czekają na naszych braci. W zachodniej części podwórza stoi kapliczka. Ojcowie, których tutaj zastałem — odarci, gorzej wyglądają od naszych odpustowych żebraków«.

Pracę misyjną rozpoczął O. Kraupa od poświęcenia całej misji Najśl. Sercu Jezusowemu. Skromną kapliczkę przystrojono w liście afrykańskich kwiatów, zebrano sporo dzieci, które polubiły ogromnie O. Lazarewicza, zeszło się trochę starszych i przez całe triduum, poprzedzające tę uroczystość, rozbrzmiewało polskie i po polsku »Święty Boże« — polska pieśń po kafersku i litanja



do Serca Jezusowego i znowu polskie »Przed tak wielkim Sakramentem« i »Niechaj będzie pochwalony«. W miarę wzrastania repertuaru kaferskiego i postępu w śpiewie chóru kaferskich dzieci, coraz częściej szła ku niebu kaferska pieśń w polskiej melodji, polskiej duszy żarem rozpalona i polskiej duszy bólem i tęsknotą nabrzmiąta.

O. Kraupa przystąpił niezwłocznie do budowy nowego domu w Kotondwe. Materiał, kamienie, czy drzewo znalazło się na miejscu i darmo, z wapienia można było wypalać znakomite wapno — robotnika trzeba było tylko opłacić. Dzięki ofiarom, i na to znalazło się trochę grosza. W grudniu 1915 r. przeprowadzono się do nowego piętrowego domu z dawnej kaferskiej szopy, »z dziurawym dachem i walącemi się ścianami, gdzie wszędzie pełno było skorpionów, robactwa, jaszczurek, żab, mysz, szczurów i tym podobnych »miłych« gości, a nie rzadko ze stropu, jak miecz Damoklesa, zwiisał nad stolikiem czy nad łóżkiem »wąż jadowity« (Z listu O. Kraupy). Z wdzięczności za pomoc odlano żelazną statuetkę Serca Jezusowego naturalnej wielkości i ustawiono przed domem. W połowie 1915 r. ukończono kaplicę. Malowania jej ścian jakoteż obrazu »Zesłanie Ducha św.« podjął się O. Kraupa. Murzynom bardzo się spodobał — mniej Europejczykom.

Równocześnie przyjęto na misję kilku chłopców ze szkółek założonych przez O. Lazarewicza, pragnąc w ten sposób wykształcić przyszłych katechistów. Dzieło szło z oporem. Bo »to chłopiec sam odejdzie — skarży się O. Kraupa — to ojciec, to matka zabierze kandydata, aby pasł owce i kozy«... Bezpośrednim opiekunem tego internatu był O. Bulsiewicz. Uczyli się w nim chłopcy tajemnic sztuki pisanja i czytania i wiary naszej świętej; naukę przerywał śpiew kolęd, to o Męce Pańskiej, to o Matce Boskiej, to innych pieśni przygodnych, a wszystko na nutę pieśni polskich.

Właściwego katechumenatu, w ścisłym tego słowa znaczeniu, polska misja, niestety, nie

zaprowadziła. Przyjmowano jednak doń od czasu do czasu pilniejsze dzieci, ale raczej w tym celu, aby inne zachęcić do regularnego uczęszczania do szkoły. Takie pierwsze uroczyste przyjęcie odbyło się w dzień Wszystkich Świętych 1913 r. Poświęcono i nałożono im medaliki, wpisano do księgi katechumenów i zwracano odtąd bacznieszczą uwagę. Założenie szkółek po wioskach na



Afryka. Rodezja. — O. Seidel T. J. przy pracy w kamieniołomie w Kapoche, obrabia kamienie pod przyszłą kaplicę.

terytorjum angielskim jest dość utrudnione; potrzeba na to formalnego pozwolenia Administracji. O pozwolenie musi osobiście prosić komisarza wójt (mfumu) danej wioski. Łatwo się domyśleć, jak trudno skłonić murzyna do takiego wysiłku. Mimo to od połowy 1913 do czerwca 1914 r. zdołał O. Kraupa założyć sześć takich szkółek wraz z mieszkaniem dla katechisty. Pod koniec

1917 r. szkótek tych było już dziesięć, a dzieci w nich 400.

Z początkiem 1914 r. przyjechali do Rodezji nowi polscy misjonarze: O. Felicjan Czarliński, Brat Fr. Pacek i O. Stanisław Hankiewicz, który po opuszczeniu misji portugalskiej powrócił był na jakiś czas do Europy. Tym to właśnie misjonarzom przyszło rozpocząć pracę na świeżo utworzonej pla-



Antoni Szultis, obecny wojewoda śląski.  
(Patrz art. Z powrotem do Macierzy).

cówce w Chingombe. Leży ta miejscowość w północnej części misji. Wieści o postępach protestantów zmusiły Ojców do osiedlenia się tam, a okazja kupna dużej farmy ułatwiła to osiedlenie. Zniszczone przez mrowki zabudowania po dawnym właścicielu nie na długo mogły im służyć; wkrótce zabrali się do budowy nowych, na razie także prowizorycznych chatek kaferskich, czekając

na większe ofiary z kraju, któreby im pozwoliły wystawić dom z cegieł i z kamienia. Spodziewali się, że najwyżej po roku przystąpią do budowy okazałej rezydencji. Niestety, wskutek wybuchu wojny stało się inaczej, bo dopiero w bieżącym roku, a więc po ośmiu latach ukończyli budowę mieszkalnego domu już w europejskim stylu.

\* \* \*

Wogóle ostatnia wojna przekreśliła niejeden plan naszych misjonarzy, unicestwiła niejedno zbożne usiłowanie. Z początku chciano wszystkich misjonarzy internować w południowej Rodezji i jedynie zabiegi W. O. Sykes'a, naczelnego Przełożonego misyj Rodezyjskich (od 9 marca 1915 prefekta apostolskiego), sprawiły, że po złożeniu kaucji po 100 funtów szterl. za każdego z naszych misjonarzy pozostawiono ich w poszczególnych stacjach.

Najcięższe były pierwsze miesiące wojny. Wskutek naglej przerwy w napływie ofiar musiano rozpuścić katechistów, nauczających w okolicznych wioskach. Cały ten trud spadł na barki misjonarzy, już i tak przeciążonych pracą w samej naczelnej stacji. Na opędzenie bieżących wydatków O. Kraupa zarabiał to plombowaniem zębów u angielskich kolonistów, to naprawą zegarków, maszyn i maszynek to nawet praktyką lekarską. Ojcowie w Chingombe, mniej mając po temu sposobności i czasu, wprost żyli w nędzy. Każdy z nich musiał być sobie stolarzem, krawcem i szwecem. Mimo to w pracy nie ustawano.

W Kotondue z każdym rokiem wzrastała liczba dzieci szkolnych, tak, że w 1917 wynosiła 372 — a w internacie stałe mieszkało 23 chłopców. Na nabożeństwa gromadziło się po 500 czarnych. Rok rocznie tak w Kapoche, jak i w Kodondwe zapisywano od 100 do 200 chrztów św. i kilkadziesiąt bierzmowań. Zapoczątkowano także w 1917 r. prowizoryczny internat dla dziewcząt przy jednej rodzinie katolickiej aż do czasu, gdy przybędą jakieś zakonnice, któreby się zajęły w sposób umiejętny wychowaniem tych biednych istot, przysparzających najwięcej zmartwień misjonarzom.

W Kasisi, gdzie pracował sam O. J. Torrend, praca ewangelizacyjna czyniła mniejsze postępy. Jednakże i tu rok 1917 wykazał chrztów 50, małżeństw katolickich 12 i 100 Komunii św. Do szkół w Kapoche wraz ze stacją poboczną w Kakaro uczęszczało przeszło 80 dzieci obojga płci; chrztów było 26, małżeństw 12, a komunij rozdano około 500. Wykończono także w 1917 r. budowę domu.

Wśród najniepomyślniejszych warunków rozwijała się stacja w Chingombe. Złożano jednakże założyć szkółkę i mały internat dla chłopców.

\* \* \*

Kiedy z końcem listopada 1919 r. już i dom misyjny w Kantodwe był zupełnie wykończony, kiedy obok niego stanęła kuchnia, spiżarnia, spichlerz, sypialnia dla chłopców, O. Kraupa zaczął myśleć o budowie kościoła. Wtem niemal nagle zachorował. Choroba trwała tylko dwa tygodnie. Dnia 9 grudnia rano odszedł po nagrodę do Pana. W dwa dni później złożono go obok brata Łurka († 1917 11 VII) w grobowcu, który sam wystawił. Nie upłynęło dwa tygodnie, a nowy grom uderzył w naszą misję, przerzedzając przez śmierć O. Wł. Bulsiewicza i tak już bardzo szczupłe szeregi naszych misjonarzy.

Urząd Przełożonego całej Polskiej misji w Rodezji objął po O. Kraupie O. Fel. Czarliński. Niestety i jemu nie pozwolił Bóg urzeczywistnić projektów swego poprzednika, jak to, żeby sprowadzić polskie zakonnice dla wychowania dziewcząt i otworzyć w miejscu dogodniejszym centralny dom misyjny, wreszcie założyć o wyższym typie szkołę dla katechistów. Po niespełna dwuletnich rządach nad misją zmarł 13 sierpnia 1921 r. na czarną febrę, w drodze z Kasisi do Chingombe.

Mimo tak ciężkich strat, pozostali nie upadają na duchu, lecz podwajają swój zapał i siły, byleby tylko przetrwać i doczekać się nowej pomocy z Europy. Idąca zrazu opornie praca w Chingombe w 1920 r. wykazuje już 800 dzieci, uczęszczających na lekcje katechizmu. Na całym terenie misyjnym w tymże roku chrztów było 318, a liczba spowiedzi dochodziła do 8000.

Dopiero w parę miesięcy po śmierci O. Czarlińskiego przybyli z Europy nowi polscy misjonarze: O. Jan Spindel, O. Walde-

mar Seidel i Br. Winc. Markiewicz. O. Seidel objął zarząd domu w Kotondwe, a O. Jan Spindel udał się do Kasisi, skąd z powodu choroby musiał ustąpić niez mordowany O. Torrend. Równocześnie O. Spindel został zamianowany Przełożonym całej misji. Jego dokładna znajomość kilku języków europejskich, tak potrzebna w korespondencji, nieodłącznej przy jego urzędzie, oraz gruntowne poprzednie wykształcenie misjonarskie dają rękojmię, że pod rządami nowego Przełożonego misja polska wkrótce rozrośnie się w odrębną prefekturę.

\* \* \*

Zanim jednak historia misyjna zapisze ten radosny dzień dla nas Polaków, zanim złożymy przed światem egzamin z naszej gorliwości religijnej i zrozumienia dla spraw Bożych, polska prowincja OO. Jezuitów musi jeszcze przynajmniej podwoić liczbę tamże pracujących misjonarzy... Muszą się wzmożnić ich szeregi. Ludzi na to gotowych nie brak polskiej prowincji OO. Jezuitów, lecz tylko tego, co się pospolicie *nervous rerum* zowie — pieniędzy na wyprawę i na podróż misjonarzy, która pochłania setki milionów marek polskich. Każda misja zagraniczna jest dziełem nawskroś cywilizacyjnym, jest dziełem Bożem, wykonywanem przez dany naród. Całe więc społeczeństwo polskie musi pospieszyć z pomocą temu dziełu. Chodzi tu o wielką rzecz, bo o *gesta Dei per Polonos*. A czas nagli, gdyż protestanci rozpoczęli ogromną ofensywę przeciwko polskiemu misjonarzom, jak nam donoszą wysłani tego roku do Rodezji OO. Drwięga i Mazurek. Na terenie naszej misji rozwija swoją działalność dwanaście sekt protestanckich, które mają już 28 głównych stacyj misyjnych, nie licząc kilkudziesięciu pobocznych.

Drugą piekącą potrzebą dla polskiej misji w Rodezji są polskie zakonnice, gotowe podjąć się wychowywania tamtejszych dziewcząt. Pracę tę mogą wprawdzie równie dobrze prowadzić zakonnice innych narodowości, ale czy wówczas będziemy mieli prawo misję tę nazywać polską i jej cywilizacyjne zasługi wpisywać na rachunek Polski? — Pragniemy tego gorąco i żywimy nadzieję, że ta uwaga, skierowana pod adresem polskich żeńskich zgromadzeń zakonnych, będzie skuteczną prośbą. J. K.



# ROK POLSKI.

1 VII 1922 — 31 VI 1923.



Polski statek szkolny „Lwów”, witający  
Prezydenta.

Ostatni, piąty rok niepodległości Polski, był rokiem niemniej ciężkim niż lata poprzednie. Nie tylko że nie nastąpiła poprawa stosunków gospodarczych, nie zatrzymał się wzrost drożyzny, powodowany ciąglem spadaniem marki polskiej, ale samo państwo przeszło kilka bardzo ciężkich chwil.

Na koniec czerwca 1922 r. i początek lipca przypadają dwa znacznie większe wydarzenia, jedno dla nas bardzo pomyślne, oddawna wyczekiwane — przyłączenie prastarej ziemi Piastów, Śląska (patrz: art. Z powrotem do Macierzy), drugie niepomyślne dla państwa, oplakane w skutkach, dwumiesięczne przesilenie, wywołane przez byłego naczelnika państwa J. Piłsudskiego. Dwa mie-

siące Polska nie miała rządu; marka polska, która dzięki wysiłkom poprzedniego ministra Michalskiego przestała spadać i ustaliła się na 3,700 mp. w dniu 3 sierpnia miała już 6,100.

Przesilenie kończy się 29 lipca. Prezydentem ministrów zostaje *prof. Nowak z Krakowa*.

W tym samym czasie 28 lipca sejm uchwalil nareszcie, po długim przewlekaniu sprawy, *ordynację wyborczą* do nowego sejmu i senatu, a wybory wyznaczył na 5-go i 12-go listopada.

Jeżeli teraz rozglądnijemy się szerzej po świecie, to w tym okresie i gdzie indziej to samo, co w Polsce, zobaczymy. Wszędzie walki, spory, rady, konferencje, zjazdy, traktaty, aby jakoś na świecie pokój na dobre ustalić i skutki wojny pousuwać. Ale niewiele z tego pożytku! *Francja*, sojuszniczka Polski, od kilku już lat do dzisiejszego dnia znajduje się w ostrym zatargu z Niemcami w sprawie t. zw. reparacyj, to znaczy wynagrodzenia i naprawienia szkód i straszliwych zniszczeń, jakich Niemcy wprost po barbarzyńsku dopuścili się we Francji i Belgji. Niemcy niechęć zobowiązań, które podpisali w traktacie pokojowym w Wersalu, spełnić, zasłaniają się ubóstwem, niemożnością płacenia, chociaż podobno dalej przygotowują się do wojny odwetowej, budują aeroplany, okręty, udoskonalają gazy trujące, aby nimi zabijać ludzi.

*Anglja*, która u siebie nie mało ma kłopotu z Irlandją, a także z dominjami, zwłaszcza w Indjach, chce pośredniczyć, ostantia

Niemców, to znowu staje po stronie Francji, zwołuje narady, które do niczego nie doprowadzają. — *We Włoszech* socjaliści i komuniści dążą do rewolucji, pragnąc zaprowadzić bolszewizm. Ciągłe strajki, spadek waluty, nieład; rządy się zmieniają. Wicherzoniom socjalistycznym i komunistycznym we Włoszech przeciwstawia się coraz bardziej w siły rosnąca narodowa organizacja *faszystów* z wielkim swym wodzem *Mussolinim* na czele. Stanowcza ich postawa łamie strajk generalny, wywołany przez dążącą do rewolucji lewicę, a wreszcie później doprowadza do ostatecznego zwycięstwa. — *Na Bałka-*

porozumienia co do pasa neutralnego między naszym krajem i ich, i co do Wilna. Wszystkie te konferencje nie wiele przynoszą pożytku.

12 września naczelnik państwa Piłsudski jedzie z wizytą do Rumunii, aby zacieśnić sojusz Polski z tem państwem, z którym łączy nas wiele wspólnych interesów, a zwłaszcza wspólne niebezpieczeństwo ze strony Rosji.

23 września odbywają się na Śląsku polskim wybory do dzielnicowego, wojewódzkiego sejmiku śląskiego. Najwięcej posłów bo 18 dostaje Blok narodowy, 14 Niemcy,



Benito Mussolini na czele oddziału faszystów w Neapolu.

*nie*, w tym kotle ciągłych walk, Turcy biją na głowę Greków. Ci udają się do Ligi Narodów z prośbą o pośrednictwo. Klęski wojenne i nędza w kraju wywołały w Grecji rewolucję. Król Konstantyn abdykuje. Ministrów rząd rewolucyjny aresztuje, stawia, pod sąd, skazuje na śmierć, a 28 listopada wyrok mimo protestu zagranicy zostaje wykonanym.

Po tej wycieczce po Europie wróćmy znowu do Polski, zajętej przygotowywaniami do wyborów. Okres przedwyborczy trwał półtrzecia miesiąca. Zaszły w nim drobne zmiany w rządzie. Polska toczy różne narady z Gdańskiem, ciągle nam wrogim, z Niemcami, z Litwą kowieńską, szukając jakiegoś

8 socjaliści, 7 Narodowa Partja Robotnicza (N. P. R.) i ludowcy z pod Piasta.

26 września obraduje po raz ostatni Sejm Konstytucyjny, wybrany w roku 1919, uchwalając samorząd wojewódzki dla Wschodniej Małopolski (dawnej Wschodniej Galicji). Pożatem aż do wyborów nie zaszły w Polsce wybitniejsze wypadki.

Inaczej za granicą. *W Anglii* upadł narazie, tyle razy atakowany rząd sławnego Loyd George'a (czytaj Dżordża) stale nieprzychylnego Polsce. Jego miejsce zajął Bonar Law.

*We Włoszech* pokój wcale nie nastawał. Socjaliści próbowali dalej szerzyć zamęt i wywołać rewolucję. Ale niepozwolili im fa-

szyści. Gdy rząd nie chciał spełnić ich żądań, zagrozili pochodem na Rzym i zdobyciem przemocą władzy. Rząd wobec tej groźby, nie mając już sił do utrzymania porządku w państwie, podał się do dymisji. Po kilku dniach król staje po stronie faszystów, oddaje Mussoliniemu, ich wodzowi, rządy. Mussolini tworzy rząd 30 października; ujmuje w swe dzielne ręce władzę, w krótkim czasie zaprowadza porządek, pęta i zgniata w zarodku wszelki opór. On sam i jego

w Anglii wybory do parlamentu odbywają się zwykle wśród wielkich awantur, a zwłaszcza przekupstwo, uprawiane na ogromną skalę, jest najpospolitszą bronią wyborczą. Obecny skład sejmu i senatu tak się przedstawia:

	posłów	senatorów
Zw. Lud. Nar. (endecja)	98	29
Pol. Str. Lud. (piastowcy)	57 (70)	16 (17)
Wyzwolenie	61 (48)	9 (8)
Nar. Chrześc. Str. Pracy (chadecja)	44	7



Przed pomnikiem ks. Józefa Poniatowskiego na placu Saskim. Na podjum siedzą: marszałek Piłsudski, marszałek Foch, prezydent Wojciechowski i prezes rady ministrów, gen. Sikorski.

rząd jest bardzo życzliwie usposobiony dla Kościoła i Ojca św.

Nadszedł wreszcie dzień wyborów do pierwszego zwykłego, a niekonstytucyjnego sejmu. Choć agitacja wyborcza była w całej Polsce bardzo żywa, gorąca, to jednak do zaburzeń i większych gwałtów, z wyjątkiem kilku wypadków na Kresach wschodnich, nie przyszło. Sam dzień wyborów upłynął bardzo spokojnie. Polska dała dowód, że mimo wielu niedostatków i wad, jest jednak krajem kulturalnym i może nawet pod tym względem innym służyć za wzór. W Ameryce np. lub

Polska Partja Socjalistyczna	41	7
Koło żydowskie	34	12
Kl. Chrześc. Nar. (part. Dubanowicza)	27	11
Klub ukraiński	20	
Narodowa Partja Robotnicza	18	5
Zjednoczenie posłów Niemieckich	17	5
Klub Białoruski	11	2
Ukraiński wiejski klub sejm.	5	6
Grupa radykalna chłopska (Okonia)	4	
Komuniści	2	
Żydzi ludowcy	1	
Dzicy (nie nal. do żadnej partji)	2	4
Razem posłów liczy sejm polski	444 posłów,	

senat 111 senatorów, czyli cztery razy mniej.

(Liczby w nawiasie przy Stronnictwie Piasta i Wyzwolenia oznaczają liczbę ich posłów i senatorów przed zawarciem układu stronnictw prawicowych z Piastem czyli przed rządem Witosa. Na układ ten nie zgodziło się 13 posłów i jeden senator z P. S. L. z Dąbskim na czele i wystąpili z Piasta a przyłączyli się do Wyzwolenia).

Wynik wyborów nie zadowolił w zupełności żadnego stronnictwa, wszystkie się radowały ze zwycięstwa, ale tylko aby się pocieszać. Zaraz po wyborach jasnym było, że znowu nasz sejm nie zdoła tak łatwo stworzyć wyraźnej, zwartej większości, która mogła ująć w państwie rządu i wziąć za nie odpowiedzialność. Trzeba było aż półrocznej pracy na jej stworzenie.

26 listopada umarł generał Iwaszkiewicz, jeden z najdzielniejszych polskich wodzów, obrońca Lwowa.

27 listopada odbyło się ostatnie, tylko już uroczyste posiedzenie starego, ustępującego Sejmu, a następnego dnia otwarcie nowego Sejmu i Senatu.

1 grudnia został wybranym marszałkiem senatu senator Trąpczyński ze Związku Ludowo-Narodowego, dawny marszałek sejmu, a marszałkiem sejmu pos. Rataj, ludowiec.

Zbliżał się dzień wyborów pierwszego prezydenta Polski, dzień, który stał się początkiem drugiego w tym roku, bar-



Gen. Fer. Foch, marszałek Francji, Anglii i Polski.

dzo groźnego dla państwa przesilenia. J. Piłsudski oznajmił 4 grudnia, że na prezydenta kandydować nie ma zamiaru, ani wyboru nie przyjmie. Stronnictwa polskie przystąpiły

w dniu 6 grudnia w *Zgromadzeniu Narodowym*, czyli w sejmie i senacie razem złączonych, do wyboru najwyższego dostojnika bez żadnego planu, a tylko z ogromnym zacietrzewieniem partyjnym.

Z tej walki wyszła z wyboru najmniej spodziewana osobistość, G. Narutowicz, były minister.

Wybór ten wywołał niezadowolenie u stronnictw narodowych i w du-



Marszałek Foch w otoczeniu generalicji na manewrach w Biedrusku.

żej części społeczeństwa, choć ze stanowiska prawnego był, ważnym, i powinien być przyjętym. 10 grudnia w Warszawie przyszło skutkiem tego do wielkich manifestacyj przeciw wyborowi, a dnia następnego, w godzinach przysięgi wybranego prezydenta, nawet do krwawych starć między manifestantami i bojówkami socjalistycznymi; kilku posłów zostało znieważonych, między samymi posłami doszło aż do awantur. Wieści, dochodzące ze stolicy, wywoływały podobne zajścia i po innych miastach, niepokoje wzmagaly się, nad Pol-

Marszałek sejmu Rataj, na mocy Konstytucji, objął władzę prezydenta aż do wyboru nowego, dał dymisję rządowi p. Nowaka, prezydentem ministrów zamianował gen. Sikorskiego, w Warszawie ogłoszono stan wyjątkowy. Dzięki Bogu całe społeczeństwo zrozumiało grozę położenia i potępiło jednogłośnie mord. 20 grudnia zebrało się znowu Zgromadzenie Narodowe i wybrało na prezydenta *St. Wojciechowskiego*. Wybór okazał się bardzo szczęśliwym. Dziś, po pół roku, p. Prezydent zjednał sobie sympatję,



Ułani szwadronu przybocznego wjeżdżają w morze na rozkaz prezydenta. „Chłopcy wznówcie tradycje polskiego rycerstwa, gdy doszło do morza... i wejdźcie do morza... Marsz!”

ską zawisło niebezpieczeństwo rewolucji i wojny domowej, do której socjaliści nawoływali zupełnie jawnie i bezkarnie. Tylko dzięki wysiłkom stronnictw narodowych udało się objawy niezadowolenia powstrzymać.

Zaledwie trochę się uspokoiło, a tu przychodzi wieść o zamordowaniu prezydenta Narutowicza w gmachu wystawy obrazów przez E. Niewiadomskiego. W Polsce poraz pierwszy dopuszczono się wstrętnego mordu na osobie najwyższego dostojnika państwa. Rozumie się, że fakt ten wywołał jeszcze większe wrzenie w państwie.

a nawet miłość całego narodu; dobry katolik, świeci pod tym względem przykładem całemu społeczeństwu, nawołując je przy każdej sposobności do zgody i wyteżonej pracy. 22 grudnia odbył się pogrzeb prez. Narutowicza. Miesiąc później prez. Wojciechowski potwierdził wyrok śmierci na Niewiadomskiego, który został zaraz wykonany.

5 grudnia umarł pierwszy wojewoda śląski J. Rymer (patrz art. Z powrotem do Macierzy).

5 grudnia Irlandja otrzymała wreszcie niezależność, tylko częściowo jest połączona z Anglią.



11 stycznia Litwini niespodzianie zajęli Kłajpedę, port nad Bałtykiem, ogłosili jego przyłączenie do Litwy kowieńskiej, i mimo protestów, dotąd jej nie opuścili, ani nie myślą opuścić.

Ponieważ Niemcy nie chcieli płacić uszkodowań wojennych, przeto Francuzi 11 stycznia wkroczyli na terytorjum Niemiec, w zagłębie węglowe Ruhry i zajęli tymczasowo najbogatszą i najbardziej przemysłową część Niemiec. Niemcy na znak protestu od kilku miesięcy dokuczają Francuzom na każdym kroku, utrudniają wszelką pracę, niszczą mosty, tory kolejowe, robią zamachy. Cały ten szmat kraju, zajętego przez Francuzów, jest polem ciągłych walk i zaburzeń.

U nas tymczasem nie zaszło nic ważniejszego. W sejmie toczyła się dalsza walka prawicy z lewicą. Stronnictwa narodowe ciągle atakowały i zwalczały rząd gen. Sikorskiego, który w sejmie nie miał większości, ponieważ lewica, choć Sikorskiego popierała, nie chciała wziąć odpowiedzialności za jego rządy. Wtedy odezwały się pierwsze głosy o połączeniu się ludowców z prawicą i utworzeniu rządu polskiego, któryby mając większość polską za sobą w sejmie, wziął odpowiedzialność za rządy w państwie i zabrał się do naprawy stosunków, a przede wszystkim skarbu. Te plany i zamiary miały się urzeczywistnić po długich naradach i próbach dopiero kilka miesięcy później.

18 lutego wypadła 450 rocznica urodzin jednego z największych ludzi, jakich wydała nie tylko Polska, ale cała ludzkość, *Mikołaja Kopernika*, astronoma i uczonego.

14 marca bolszewicy aresztowali w Petersburgu *Ks. Arcybiskupa Cieplaka i czterech księży* (patrz art. Prześladowanie Kościoła katolickiego w Rosji).

14 marca Polska uzyskała bardzo wielki sukces. Rada ambasadorów państw zachodnich uznała nareszcie wszystkie granice polskie od wschodu, czyli tem samem niezaprzeczalnie otrzymaliśmy ziemię Wileńską i Wschodnią Małopolskę. 5 kwietnia uznają nasze wschodnie granice Stany Zjednoczone.

20 marca umiera wielki biskup i obywatel Ks. Arcyb. metropolita lwowski Józef Bilczewski.

8 kwietnia już na dobre radzą stronnictwa narodowe z Piastem, aby utworzyć wspólną większość. Nie ustaną te narady, aż uwieńczy je pomyślny skutek.

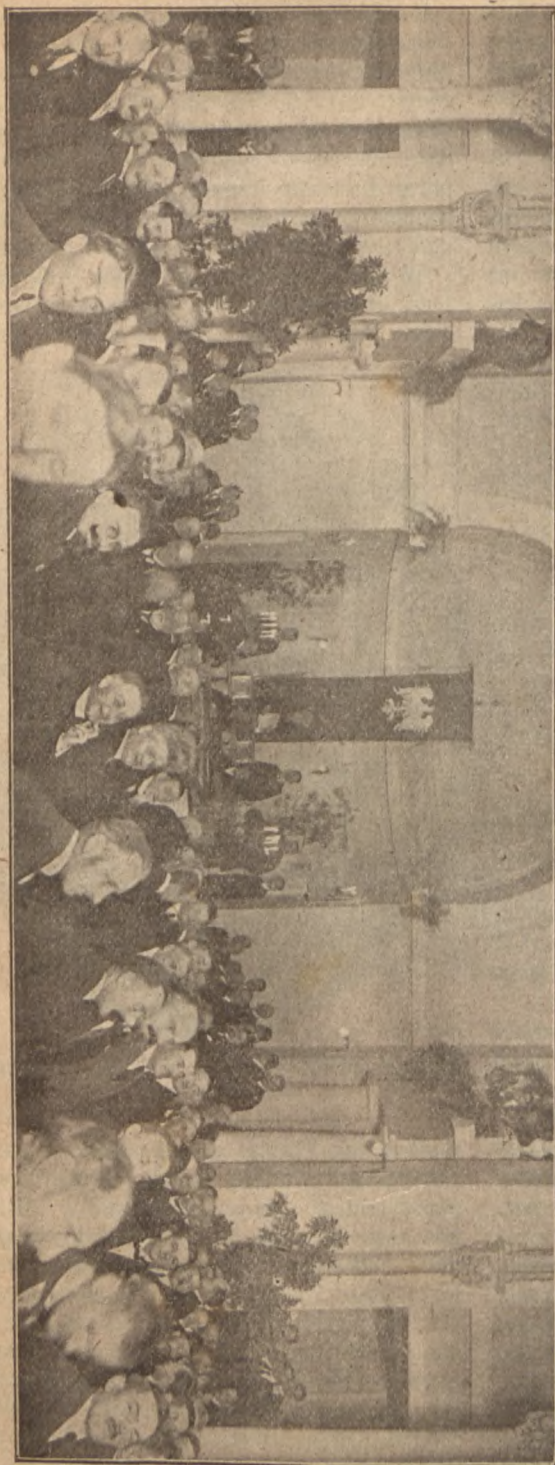
22 kwietnia *prezydent Wojciechowski* wyjazdem na Pomorze zaczyna objazd państwa. Przyjmowany wszędzie prawdziwie po królewsku, zdobywa sobie serca ogółu obywateli. Bawi w Toruniu, Tczewie, Starogardzie, Gdyni, Pucku. W jednej z mów oddaje hołd duchowieństwu polskiemu za jego pracę dla dobra narodu, zdobi orderem kilku kapłanów zasłużonych. Potem odwiedził p. Prezydent Poznań, Kraków i Śląsk.

W tym samym czasie miała Polska witać i przyjmować u siebie innego jeszcze wielkiego gościa. Był nim pierwszy żołnierz



Marszałek Foch dekoruje jen Hallera wielką wstęgą Legji Honorowej.

i marszałek Francji, Anglii, gen. *Fr. Foch*, zwycięzca z wielkiej wojny, genialny wódz, a przytem gorąco wierzący katolik. 29 kwietnia wyjechał do Polski specjalnym pociągiem. Od granic naszego państwa cała dalsza jego droga i cały pobyt był jednym wspólnym pochodem triumfalnym. 2 maja stanął dostoyny gość w Warszawie, otrzymawszy u granic Polski w Dziedzicach godność i buławę marszałka Polski i pokłoniwszy się po drodze Jasnogórskiej Pani Naszej. W doroczne święto narodowe 3 maja wziął gen. Foch udział w odstonięciu pomnika Ks. J6-



zefa Poniatowskiego, wodza wojsk polskich, walczących przy boku Napoleona w r. 1812 i 1813, marszałka Francji. W tym samym dniu udekorował najwyższymi orderami kilku polskich generałów i innych wojskowych. Najwyższe odznaczenie dostał gen. Józef Haller twórca i dowódca armii polskiej, która szlakami legionów Dąbrowskiego z ziemi francuskiej przysłała do polskiej. — 7 maja bawi marszałek Foch w Poznaniu i bierze udział w ćwiczeniach wojskowych w Biedrusku pod Poznaniem. Z Poznania przez Warszawę wyjeżdża wielki Gość do bohaterskiego Lwowa, aby temu miastu i jego dzielnym mieszkańcom zbliżać się przypatrzeć. Potem jeszcze trzy dni bawi w Krakowie, skąd 13 maja udaje się do Pragi czeskiej.

Z odjazdem marszałka Focha nie skończyły się bynajmniej gościny wybitnych osobistości. Polska przedtem musiała przyjmować carów czy cesarzy niemieckich i austriackich, dziś jako wielkie, niezależne państwo, dla swego dobra i interesu, musi gościć tych, z którymi łączy ją stosunki przyjaźni politycznej. 16 maja przyjeżdża lord *Cavan, szef sztabu angielskiego*, aby zapoznać się z armją naszą i oddać wizytę, jaką w Anglii przedtem złożyli nasi dostojnicy wojskowi. A 24 czerwca znowu przybywa *królewska para rumuńska*, przyjmowana w Warszawie, w Krakowie i Łańcucie, aby zacieśnić węzły przymierza zawartego między obu państwami.

Mimo tych wszystkich odwiedzin praca nad stworzeniem większości trwała bez przerwy, aż wreszcie 26 maja układ był gotowy i przy pierwszej lepszej okazji rząd generała Sikorskiego, nie otrzymawszy zaufania w sejmie, podał się do dymisji, a jego miejsce zajął rząd Witosa. Razem ze zmianą rządu, ustąpił J. Piłsudski ze stanowiska szefa sztabu i przewodni-

czącego rady wojskowej i wycofał się zupełnie z armji, twierdząc, że nie może współpracować z rządem większości narodowej. Czy ten nowy rząd wprowadzi Polskę na lepszą drogę i po prawi stosunki, nie można dziś przewidzieć, pewnem jest tyle, że jako pierwszy rząd większości narodowej, mający za sobą ogromną większość społeczeństwa, najwięcej ma po temu danych. Stanie się to jednak pod jednym warunkiem: całe społeczeństwo powinno mu w pracy pomagać a nie przeszkadzać. Nie sztuka rzucać na każdym kroku komuś pod nogi zawady, a gdy ten się wreszcie przewróci, wołać: niedołęga. Rząd obecny cudów zdziałać nie potrafi, pracować musi powoli i budować państwowość polską stopniowo, naprawiać różne błędy i zaniedbania. Tymczasem wrogie stronnictwa wszystko robią, aby pracę nowemu rządowi utrudniać przez przewlekanie obrad w sejmie i komisjach sejmowych, przez obstrukcje, przez wywoływanie strejków w państwie, szerzenie niezadowolenia wśród nieuświadomionych mas robotniczych, przez niedorzeczne zwalanie wszelkich niedomagań państwowych na rachunek rządu Witosy.

Rzućmy na koniec jeszcze okiem po Europie, aby się dowiedzieć, co tam w niej zaszło godniejszego uwagi na wiosnę 1923 r. Po Rosji krajem, w którym najwięcej zamętu, są Niemcy. Mówiliśmy, że Francja zajęła im część kraju za nie zapłacenie odszkodowań. Wewnątrz państwa niemieckiego ciągłe zamieszki, próby wywoływania rewolucji, itd. Marka niemiecka spadła niżej polskiej i jest najlichszym w świecie pieniądzem po rublach bolszewickich. Drożyżna tam jeszcze większa niż u nas. — Za to inne państwa, powstałe po upadku Anustrji, a nawet sama maleńka Austrija, mimo wielu trudności zewnętrznych i wewnętrznych powoli dochodzą do ładu

i porządku. Najgorzej dzieje się w Grecji która, jak wspomnieliśmy, została na głowę pobita przez Turków i w Bułgarji, gdzie przez rewolucję obalono samowolne rządy Stambulińskiego, wodza chłopów bułgarskich.

Ponad wszystkimi państwami świata, po-



J. E. Arcybiskup Lauri — Nuncjusz Papieszki w Polsce.

nad tym wirem wałk, sporów, zawiści stoi Ojciec święty, Pius XI, jako głowa Kościoła. Wszędzie stara się czynić dobrze, żywiąc przede wszystkim prześladowaną Kościół Rosję, wzywa do zgody i pokojowego załatwiania spraw, głosząc jako program swych rządów nad Kościołem i światem: »Pokój Chrystusa w Królestwie Chrystusowem«. Oby to pragnienie Ojca chrześcijaństwa się spełniło!



Defilada wojsk przed jen. Szeptyckim i deputacjami na rynku w Katowicach w dniu przyłączenia.

## Z POWROTEM DO MACIERZY!



Dnia 20 czerwca 1922 r. jakaś ogromna, wspaniała ciągnęła pielgrzymka z pod Sosnowca ku zachodniej granicy polskiej. Szły najpierw długie szeregi wojska w bojowym rynsztunku, karne, zwarte; ciągnęła w takt dźwięków orkiestry konnica, ułany nasze, polskie, kochane, szła ciężkimi krokami, od których ziemia dudni, artylerja, za nią tanki, auta pancerne. Myślałbyś, że to wyprawa wojenna, że pochód rycerzy na bój! Ale nie! To święto jakieś wielkie, niezwykle! Bo oto z wojskiem idą nieprzejrzone tłumy odświętnie przybranego, pełnego radości i szczęścia ludu, zajeżdża dziesiątki aut, powozów, z których wysiadają jacyś wysocy dostojnicy. A wszystko to dąży na zachód, na zachód! Dochodzą do granicy, a oto tam na nich czekają jeszcze większe tłumy, wśród kwiecica, zieleni, bram triumfalnych, w powodzi

blasków czerwcowego słońca, szczęśliwe, rozśpiewane!

Cóż to za święto?

Oto dziecię wraca do matki, oto matka przyjmuje je napowrót w objęcia swoje! *Po 600 latach rozłąki prastara ziemia Piasta, Śląsk łączy się znowu z Macierzą swoją Polską!*

»Z paszczy germańskiej wydarty — pisano wtedy — odzyskany po długiej niewoli, kraj, czarny od węgla, a jasny od miłości ludu, dla wiary i języka przodków, przychodzi do Polski, aby jej u stóp położyć swoje wierne, niezachwiane przywiązanie.

UWAGA. Ponieważ rok temu Kalendarz nasz, w czasie przyłączenia Śląska do Polski był już złożony, przeto dopiero teraz możemy powitać Braci Ślązaków, „wróconych cudem na Ojczyznę łono”.

»Niesie Rzeczypospolitej swoją duszę zahartowaną w walkach, swoją wolność, okupioną krwią i swoje bogactwa niewyczerpane.

»Pragnie jej służyć wszystkim — [sercem i ramionami swoich synów, pługiem i kilofem, oddaje się ufnie w opiekę polskiego prawa i polskiej siły, szuka bezpieczeństwa pod ochroną powagi państwa polskiego.

»Białą czerwoną chorągwią owija swoje krwią jeszcze broczące rany, na mogiłach powstańczych przykleka, oddaje hołd pamięci poległych współbraci i wybucha pieśnią uniesienia na widok polskiego żołnierza«.

ludu, trzeba zważyć, że on nie miał prawie nic swego. Tak tereny kopalń i fabryk, jak i olbrzymie obszary dworskie należały i do dziś jeszcze należą do wielkich magnatów niemieckich lub rządu niemieckiego. Pano wie ci jednak i rząd nie ograniczali się do wyzysku w pracy, oni dążyli systematycznie do zniemczenia Ślązaków, do odebrania im tych resztek polskości, jakie przechowali jeszcze przez wieki.

»Arką przymierza między dawnymi laty« a teraźniejszością, była *wiara święta katolicka, był pacierz i modlitewnik polski*. Wielu Ślązaków przestało już mówić



Przed siedzibą powstańczego sztabu grupy wschodniej.

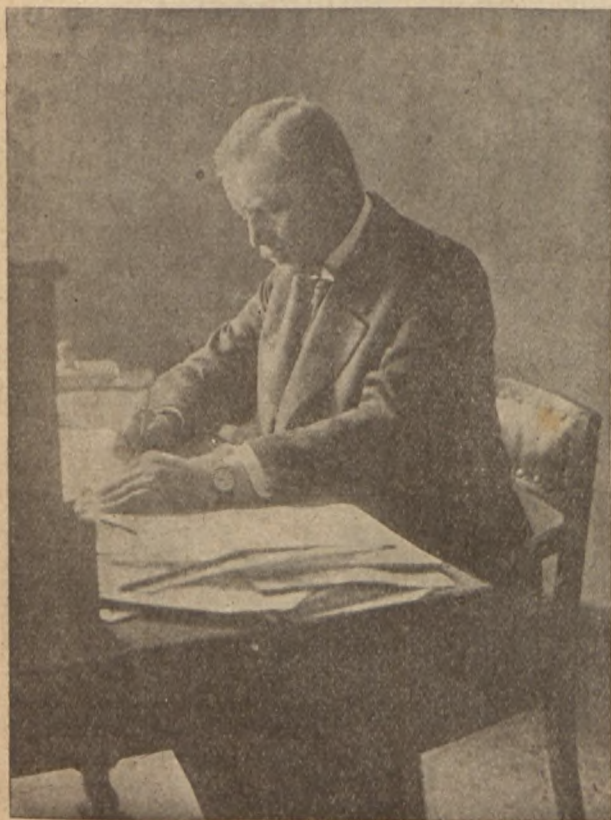
Wielka to więc była chwila, dla Polski i Śląska błogosławiona!

Czekała na nią Polska i czekał Śląsk długie wieki. Odstąpiony przed laty 600 nieopatrnie Czechom, w 16 w. przechodzi do korony Habsburgów, którym ten wielki skarb odbierają Prusy w 18 wieku. I wtedy dla Śląska zaczął się najcięższy okres jego dziejów. Lud śląski na swej własnej ziemi musi pracować ciężko dla obcych, wyzyskiwany przez nich, jako tani robotnik, uprawia rolę, wydobywa węgiel i rudy, za pracę swą otrzymując możliwie najlichsze wynagrodzenie. Aby zrozumieć należycie dolę śląskiego

między sobą w rodzinie po polsku, nie przestało się jednak po polsku modlić. Te resztki polskości, przechowane przez religię katolicką, były ziarnem, z którego potem rozwinęło się wielkie dzieło odrodzenia narodowego Śląska. Zaczęło je kilkunastu ludzi, którzy poświęcili życie swe w tym celu, aby Śląsk nie przestał być polskim i kiedyś wrócił do Macierzy. Głową, jakby hetmanem, bojowników o polskość Śląska był znany każdemu dziś Wojciech Korfanty, a obok niego inni działacze, jak n. p. pierwszy wojewoda śląski, Józef Rymer.

Nie zrażając się żadnymi trudnościami

wystawieni na prześladowania rządu pruskiego i prusaków, którzy nie cofali się nawet przed nadużywaniem religii do walki z nimi, uświadamiali coraz to większe i większe masy Ślązaków. Gdy przyszła wojna, to warstwa popiołu, która przykrywała uczucia narodowe Ślązaków, już była przerwana, iskra polskości żarząc się silnie każdej chwili gotowa była wybuchnąć płomieniem.



Wojciech Korfanty wódz ludu śląskiego w walce o wolność.

Ten wybuch przyszedł. Gdy na kongresie pokojowym w Wersalu, który początkowo przyznał Polsce cały Śląsk, a dopiero potem pod wpływem zawsze wrogo usposobionego Lloyd Georga, uznał go za teren podziału, zapadła decyzja o plebiscycie, a z plebiscytem zwlekano, lud śląski gnębiony, znudzony wojną i walką, a przede wszystkim ciągłymi gwałtami band niemieckich, aż trzy razy zrywał się do powstania i trzy razy

musiał składać broń. Dał przez to dowód, jak gorąco pragnie złączyć się z Ojczyzną!

Z góry można było przewidzieć, że plebiscyt nie wróci już Polsce całego Śląska; gwałty Niemców, nieuświadomienie pewnych okolic Śląska zaodrzańskiego, upoważnienie do głosowania całych mas Niemców, którzy na Śląsku się tylko narodzili, ale z krajem tym nic nie mieli wspólnego — to najważniejsze powody, dla których Polska nie odniosła pełnego zwycięstwa.

Plebiscyt odbył się 20 marca 1921. Wschodnie części Śląska opowiedziały się w znacznej większości za Polską, zachodnie zaś za Niemcami. Po plebiscycie jeszcze pół roku trzeba było czekać na ostateczną decyzję. W październiku tegoż roku Liga Narodów przyznała Polsce 29% powierzchni terenu plebiscytowego, t. j. 3000 km<sup>2</sup> z 900,000 mieszkańców. Po stronie Niemiec pozostała reszta z 700,000 Polaków. Chociaż co do obszaru otrzymaliśmy zaledwie 1/3, to pod względem bogactw węgla i rud przypadła nam część lepsza. Musiała jednak Polska przyjąć na siebie na okres 15 lat ciężkie zobowiązania i ograniczenia pod względem gospodarczym.

Mimo tej decyzji i zgody Polski na wszystkie warunki, przewlekano rozmyślnie sprawę, aby Śląsk oddać jak najpóźniej. Dopiero w czerwcu i lipcu objęliśmy naszą część. Pragnienia wszystkich serc polskich się spełniły! Wrócił do macierzy lud dzielny, zdrowy, twardy, wyrobiony w pracy i gnębieniu, przywiązany do wiary. O pierwszych chwilach tego powrotu wspomnieliśmy na początku. Naprawdę wielkie to były dni i kto je przeżył, ten do śmierci o nich nie zapomni!

Śląsk Górny razem z częścią Śląska cie-

szyńskiego, jaka pozostała przy Polsce, stanowi jedno województwo. Ma ono bardzo szeroką autonomję, przyznaną uchwałą Sejmu z dnia 15 lipca 1920 r. Daje ona Śląskowi sejm dzielnicowy, który może decydować w wielu sprawach miejscowych, uchwalać prawa terytorjalne, itd. Pierwsze wybory do tego sejmiku odbyły się 24 września 1922, (patrz art. Rok Polski str. 223) a pierwsze posiedzenie sejmiku 10 października t. r. Marszałkiem Sejmu został wybrany K. Wolny.

Na czele administracji województwa śląskiego stoi wojewoda z radą wojewódzką na czele, przez Sejm wybraną. Pierwszym wojewodą Śląska był Józef Rymer, bardzo zasłużony dla Śląska działacz, sam robotnik, potem poseł. Niedługo jednak rządził. Umarł 5 grud. 1922. Na jego miejsce został zamianowanym Antoni Szultis. (patrz str. 219).

Aby wszystkie nasze pragnienia co do Śląska zostały spełnione, potrzeba dwóch rzeczy. Pierwsza jest już dość bliską rzeczywistością. To stworzenie odrębnej diecezji śląskiej, czyli odłączenie Śląska od diecezji wro-



Konstanty Wolny pierwszy marszałek sejmiku śląskiego.



Józef Rymer, pierwszy wojewoda śląski.

ciańskiej. Ojciec Święty zamianował kilka miesięcy temu niezależnym już od Wrocławia delegatem apostolskim Ks. Dr. Augustyna Hlonda, Ślązaka, ze Zgrom. Ks. Salezjanów (patrz str. 173). Jego zadaniem oprócz spraw bieżących, jest przygotowanie kapituły dla przyszłej kurji biskupiej, prace nad założeniem seminarjum duchownego itd.

Dłużej może trzeba będzie poczekać na spełnienie się drugiego pragnienia. *Przy Niemcach pozostały jeszcze trzy czwarte Śląska, na nich 700.000 Polaków.* Ta ziemia Piastowa i te jej syny śląskie muszą kiedyś, wcześniej czy później, a może wnet, powrócić za przykładem swych braci z przed Odry do Macierzy. I tu całe społeczeństwo polskie, a przedewszystkiem Śląsk polski ma wielkie dzieło do spełnienia. Dlatego słusznie jedno z pism naszych w dniu powrotu rzuciło tym, którzy wrócili, gorące słowa wezwania: »Rośnij ty młody Gaju Śląski, nowego życia zapowiedzi i zwiastunie, w świadomości, że wielkie dzieło odrodzenia nie skończone jeszcze, że tam, za

słupami sztucznie przeprowadzonej granicy, w niewoli zostają twoje Siostry i Bracia,

naród nie umiera, a rozczwartowany zrasta się ciałem, jeśli ma jedną duszę.



Były „opiekun” Śląska.

»O tę jedność duszy po tej i tamtej stronie granicy niech toczy się dalej walka, w której orężem jest światłość i miłość.

»Niech polskie słowo, polska pieśń, polska książka, a przedewszystkiem polskie umiłowanie wolności i prawa przenikają tam, niech zbroją serca i uczą je wytrwania. A dzień odkupienia przyjdzie i dla nich, jak przyszedł i dla nas«.

Witajcie przeto Bracia Słazacy.

Odtąd, złączeni wspólną wiarą Ojców naszych i jedną miłością ziemi i Ojczyzny Ukochanej, pod opieką Królowej naszej Jasnogórskiej, która Was przez długie lata niewoli poprzez kordony graniczne wołała do siebie, do Polski, pójdziemy na wspólną dolę i niedolę. Razem będziemy pracować i trudzić się dla dobra Wspólnej Sprawy, będziemy bronić Ojczyzny, »nie damy pogrześć mowy«, »twierdzą nam będzie każdy próg«, każda ziemi pędź, twierdzą przedewszystkiem i siłą będzie Wiara św. i Kościół, aż złączywszy

którym zadano gwałt przymusu, ale że jutro do nich należy, bo prawo ich do wiary i języka przodków jest nieśmiertelne, bo

się kiedyś z Braćmi z za Odry, postawimy Polskę wielką, potężną, w rządzie pierwszych narodów świata.







## DZIAŁ INFORMACYJNY.

### Władze państwowe w Warszawie.

Prezydent Rzeczypospolitej: Stanisław Wojciechowski. Belweder.

*Kancelarja cywilna:* Dnie przyjęć: poniedziałki, środy i piątki. Godziny przyjęć 11 i pół — 2 popołudniu.

*Prezjdjum Rady Ministrów:* Pałac Namiestnikowski, Krakowskie Przedmieście 46/48. Nr. telefonu 310-00 do 310-11.

*Ministerstwo Spraw Zagranicznych:* Miodowa 20/22, telefon 310-50, 310-54, 317-89, 413-36.

*Ministerstwo Spraw Wewnętrznych:* Nowy Świat 6/69, telefon 57-32, 62-32.

*Ministerstwo Skarbu:* Rymarska 5, telef. Centrala Min. Skarbu. 314-36, 318-30.

*Ministerstwo Spraw Wojskowych:* Zamek królewski, telef. 404-50 do 404-60, 312-72 do 312-74.

*Ministerstwo Sprawiedliwości:* Długa Nr. 7, tel. 28-67, 28-68.

*Ministerstwo Wyznań Relig. i Ośw. Publ.:* Bagatela 12, telef. 311-62, 311-63.

*Ministerstwo Rolnictwa i D. P.:* Pałac Prymasowski Senatorska 15, tel. 39-01 do 39-05, 39-20, 184-37.

*Ministerstwo Kolei Żelaznych:* Nowy Świat 14, tel. 316-21 do 316-28, 20-64 do 20-66.

*Ministerstwo Poczty i Telegrafów:* Pl. Napoleona, tel. 313-40 do 313-46.

*Ministerstwo Robót Publicznych:* Kredytowa 9, tel. 314-12 do 314-21.

*Ministerstwo Przemysłu i Handlu:* Elektoralna 2, tel. Centrala Minist. Przem. i Handlu 312-45 do 312-49.

*Ministerstwo Pracy i O. S.:* Pl. Dąbrowskiego 1, tel. 316-34, 319-24 i 319-25.

*Ministerstwo Zdrowia Publicznego:* Al. Belwederska 8, tel. 57-34, 43-80.

*Najwyższa Izba Kontroli Państwa:* Daniłowiczowska 18, tel. 49-86, 54-68, 52-08.

*Główny Urząd Likwidacyjny:* Foksal 3, tel. 35-14, 36-88.

*Główny Urząd Statystyczny:* Al. Jerozolimska 32, tel. 317-35, 10-93, 55-85.

*Główny Zarząd Drukarń Państwowych:* Miodowa 20, tel. 318-24.

*Monitor Polski:* Miodowa 20, tel. 44-05.

*Polska Agencja Telegraficzna:* Mokotowska 14, tel. 85-67, 85-64.

*Prokuratorja Generalna Rzeczyposp. Polskiej:* Leszno 5, tel. 101-15, 101-17.

*Główna Komenda Policji Państwowej:* Nowy Świat 67, tel. 74-94.

*Generalna Dyrekcja Monopolu Tytoniowego:* Chmielna 36, tel. 215-42.

*Generalna Dyrekcja Loterji Państwowych:* Nowy Świat 70, tel. 45-71.

*Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa:* Bielańska 10/12, 313-57, 313-58, 317-70, 317-71.

*Główny Urząd Ziemski:* Szkolna 11, tel. 35-76, 309-00.

*Urząd Emigracyjny:* Królewska 23, tel. 222-83, 138-84.

*Urząd Patentowy:* Al. Jerozolimska 36, tel. 109-89, 110-21.

*Główny Urząd Probierczy:* Złota 22, tel. 69-28, 88-99.

*Główny Urząd Pocztowy:* Plac Napoleona.

### Najważniejsze miary:

#### Miary długości:

1 kilometr = 1000 metrów = 0.135 mili geograficznej = 0.621 mili angielskiej = 0.540 mili morskiej = 0.937 wiorsty rosyjskiej.

1 meter = 0.4687 sążni ros. = 1.4031 arszynów ros. = 3.2809 stóp ros. = 0.2315 prętów pol. =

0.5787 sążni pol. = 0.5273 sążni austr. = 0.4779 lachtrów pruskich.

1 meter = 1.7361 łokcia pol. = 3.4733 stopy pol. = 3.2809 stopy ros. = 3.1862 stopy prusk. = 3.1637 stopy austr.

1 centymeter = 0.4167 cala pol. = 0.3937 cala ros. = 0.3823 cala pruskiego = 0.3797 cala austr.

### Miary powierzchni:

1 kilometr<sup>2</sup> = 100 hektarom = 10.000 arom = 1.000.000 metrom<sup>2</sup>.  
1 włóka polska = 30 morgów = 9000 prętów;  
1 morg = 1875 sążni; 1 pręt = 56,25 łokci.  
1 sążeń = 9 łokci = 30 stóp = 5184 cali.  
1 dziesięcina ros. = 2400 sążni ros.; 1 sążeń = 9 arszynów = 49 stóp; 1 stopa = 144 cali.  
1 morg pruski = 180 prętów; 1 pręt = 144 stóp;  
1 stopa = 144 cali.  
1 morg austr. = 1600 sążni; 1 sążeń = 36 stóp;  
1 stopa = 144 cali.  
1 hektar = 1.7861 morga polsk. = 0.9153 dziesięciny ros. = 3.9166 morga prusk. = 1.7377 morga austr.

### Miary dla ciał sypkich:

1 hektolitr = 100 litrom.  
1 korzec polski = 4 ćwierciom = 32 garncy = 128 kwart.  
1 czetwiert ros. = 2 ośminom = 8 czetwerykom = 64 garncom = 128 półgarncom.

1 hektolitr = 25 garncy pol. = 0.47639 czetwerti = 3.8112 czetweryka.

### Miary ciał sypkich:

1 beczka polska = 25 garncy = 100 kwart.  
1 beczka ros. = 40 wiadrom = 400 sztofoom = 4000 czarkom.  
1 hektolitr = 25 garncy = 8.1305 wiadra.

### Miary ciężaru:

1 tona = 1000 kg. = 10 cetnarów metrycznych.  
1 cetnar polski = 4 kamieniom = 100 funtom = 3200 łutom.  
1 berkowiec ros. = 10 pudów = 400 funtów = 2800 łutów.  
1 centaer metryczny = 2.44462 cetnara pol. = 6.10482 puda.

### Miary objętości:

1 m<sup>3</sup> = 0.1938 sążni pol. = 5.2328 łokci pol. = 0.1030 sążni ros. = 35.3166 stóp ros. = 2.7800 arszynów.

## OGŁOSZENIA.

### Polecamy następujące ostatnie nowości Wydawnictwa Ks. Jezuitów:

*Ks. J. Schryversa: Oddanie się Bogu.* — Bardzo miłe, pobożne czytania. Książka znalazła niezwykle życzliwe przyjęcie. Jest wprost rozchwytywana. str. 178, cena br. 1, opr. 2,50.

*Ks. J. Urban: Błogosł. Andrzej Bobola.* Wyd. 4, br. 0,25.

— *Z domu zaczadzonych.* (O Marjawitach) br. 0,25.

*Ks. M. Mycielski: Droga Krzyżowa.* Wyd. 2, br. 0,16.

*Ks. St. Bartynowski: Apologetyka podręczna.* wyd. 4.  
*Ks. M. Morawski: Wieczory nad Lemanem.* Wyd. 6, br. 1,50, opr. 2,75.

— *Obcowanie Świętych.* Wyd. 2.

*Ks. J. Rostworowski. Nacjonalizm, jego uprawienia i etyczne granice.* Br. 0,15.

*Ks. Wł. Szczepański. Palestyna po wojnie światowej.* Br. 5, opr. 6,50.

*Ks. M. Meschler. Żywot św. Alojzego* (w druku).

Jako nagrody lub podarki dla młodzieży polecamy:

*Ks. T. Karyłowski. Miecio Chwalibóg.* Przygody młodych chłopców z ilustracjami, br. 0,75.

*Ks. Scharhammer. Obrazki z życia św. Franciszka Ksawerego.* Opowiadania i 24 obrazków. Br. 0,50.

*Ks. St. Podoleński. Kwiat Marji.* Z życia młodej sodaliski. Str. 144. książeczka ta, poświęcona w pierwszym rzędzie „Dzieciom Marji”, przeznaczona jest jednak dla najszerszych kół młodzieży żeńskiej; pragnie jej podać wzór bliski, bo jednej z pośród nich, dziewczęcia gruntownie pobożnego, Polki-patrjotki, wzorowej córki, koleżanki i uczen-

nicy, zmarłej w 1921 r. Wydanie ozdobne, tylko oprawne, z o ilustracjami na kredowym papierze, nadaje się zwłaszcza na nagrody szkolne i upominki dla dziewcząt. Opr. 1,50

*Ks. J. Svenson. Nonni i Manni* dwaj chłopcy islandzcy. Ciekawe przygody z ilustracjami. Wyd. 2, str. 84, br. 0,75.

*E. Estreicherowa. Maj dzieci.* Czytania dla małych dzieci na miesiąc maj. Br. 0,50.

*On jest z wami.* Czytania dla dzieci o przemiszkiwaniu P. Jezusa wśród ludzi. Tłum. z francuskiego M. Wąsowska. Br. 0,10.

Oprócz tego polecamy

**Nowe wydanie Pisma św.** Od długiego czasu dawał się bardzo czuć brak Pisma św. w polskim języku. Wszystkie poprzednie wydania katolickie zostały wyczerpane. Korzystali z tego protestanci,

rozzucając między katolikami swoje wydania Biblii, które nie odpowiadają wymaganiom, jakie stawia Kościół katolicki. Możemy z radością donieść, że w naszym wydawnictwie został wydanym

Nowy Testament w przekładzie Ks. J. Wujka, z objaśnieniami Ks. A. Szlagowskiego, prof. Uniwersytetu warszawskiego. — Jest to wydanie w zgrabnej formie kieszonkowej. Można nabywać albo osobno Ewangelje wraz z Dziejami apostołskimi, cena zasad. egz. w oprawie 250, albo razem: cały Nowy Testament w jednym tomie. N. Testamentu drugą część osobno nie sprzedajemy. Cena całości w oprawie 5.

**Biblotekę życia wewnętrznego** — dotąd wyszło cztery tomy, piąty w druku.

T. I. *O. Kolumbian Marmion*. Chrystus życiem duszy. Wyd. 2.

T. II. *O. Rene de Maumigny*. Modlitwa myślna przełoż. z franc. 13 wyd. Ks. A. Andrasz t. J., str. 320, br. 1.50, opr. 2.75.

T. III. *O. Rene de Maumigny*. Modlitwa mistyczna. Z 10 wyd. franc. przełożył Ks. J. Andrasz T. J., str. 271, br. 1.50, opr. 2.75.

T. IV. *O Kolumbian Marmion*. Chrystus w swoich tajemnicach przełożył z francuskiego Ks. J. Andrasz T. J., str. 600, cena br. 3, opr. 5.

T. V. *Ks. J. Rostworowski T. J.* Obrazki z życia Pana Jezusa. Wyd. nowe znacznie powiększone (w druku).

*Ks. St. Podoleński T. J.* **Poręcznik pedagogiczny**. Wskazówki dla rodziców i wychowawców. Stron 176. Książka ta, przyjęta dotychczas z ogólnym uznaniem, podaje całokształt wskazówek wychowawczych, mających zastosowanie od najmłodszego do dorastającego wieku. Zasady zdrowotne, wyrabianie umysłu, serca i woli, czystość obyczajów, wychowanie religijne, wprowadzenie do życia społecznego, niektóre cenne objaśnienia w sprawie szkoły, osobne wskazówki co do wychowania dziewcząt i garść uwag dla dorastających — oto bogata treść, zawarta w tej książce, która może oddać niemałe usługi zarówno p. t. Duchowieństwu i Nauczycielstwu, jak rodzicom, których stara się szczególnie uwzględnić. Brosz. 1, opr. 2.25.

*Ks. W. Szepański* Na Synaju. Str. 370, br. 2, opr. 3.50.

*Ks. J. Urban*. Na tematy współczesne. [Br.] 2, opr. 2.25.

— *Makryna Mieczysławska* w świetle prawdy. Str. 144, br. 1.25.

*Ks. T. Karyłowski*. Celniejsze hymny kościelne. Br. 0.25.

UWAGA. Wobec częstego spadku marki polskiej niepodobna podać żadnych cen, któreby były ważne choć na parę miesięcy. Wobec tego, za przykładem innych firm, dla obliczania cen książek i czasopism, wprowadzamy system następujący: za podstawę przyjmujemy ceny zasadnicze w jednostkach zbliżonych do przedwojennych i te ceny drukujemy w katalogu. Nie będą one ulegały zmianom. Natomiast spadek pieniądza wyrównujemy za pomocą mnożnika, który będzie rósł albo malał w miarę, jak będzie rosła albo zmniejszała się drożyzna. Mnożnik ten będziemy w odstępach mniej więcej miesięcznych podawali do wiadomości naszych zwykłych odbiorców za pośrednictwem naszych czasopism. Należność za książki oblicza się tak: jeśli jest w katalogu cena zasadnicza 2,— a mnożnik w danym czasie wynosi 15000, to książka będzie kosztowała 30000 marek polskich: cena zasadnicza 1,50 przy tym samym mnożniku da 22500 marek polskich.

Obliczanie cen czasopism uskutecznia się według tego mnożnika, jaki jest przyjęty w czasie wnoszenia prenumeraty.

---

---

**Przyjaciół, Odbiorców i Czytelników naszych pism prosimy o popieranie i rozszerzanie naszych wydawnictw.**

---

---

### **Łatwy sposób przyjęcia z pomocą misjom zagranicznym.**

W każdym domu marnieją bez użytecznie setki, a nawet tysiące zużytych znaczków pocztowych (marek), gdy możnaby z nich tanim kosztem zrobić ofiarę na misje zagraniczne. Zwracamy się przeto do Czytelników Kalendarza z prośbą, aby marek pocztowych nie niszczyli, ale je zbierali! Gdy zbierze się większa ich ilość, należy je przejrzeć, od resztek papieru poodlepiać, zniszczone lub obdarte odrzucić, posortować wedle wielkości, barw i liczb na nich wypisanych (osobno za 100 mp., 500, 1000 itd.), powiązać w setki i potem przesłać do redakcji Misyj Katolickich w Krakowie, Kopernika 26.

---

---

# WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW

KRAKÓW, ULICA KOPERNIKA L. 26.

## Książki pobożne, książki do nabożeństwa.

*Ks. Arcybiskup J. Bilczewski. Sw. Józef patron Kościoła powszechnego.* (List pasterski) Str. 16, 8°. Cena brosz. 0.10.

*Ks. F. Cozel. Rodzina chrześcijańska.* Treść: Nauki dla nowożeńców. — Mąż i ojciec chrześcijański. — Żona i matka chrześcijańska. — Rodzice, dzieci i chorzy w domu chrześcijańskim. — Śmierć w rodzinie chrześcijańskiej. Wyd. 2. Cena brosz. 0.75, opr. 1.55; *Msza św.* Jej znaczenie, pożytki, ceremonie, kiedy i jak słuchać mamy. Wydanie 3. Str. 350, 16°. Cena brosz. 0.75, opraw. 1.60; *O Najśw. Sakramencie i Komunii św.* Wydanie 4. Str. 256, 16°. Cena brosz. 0.75, opraw. 1.50; *Spowiedź* jaką być powinna i jak się do niej gotować. Wyd. 13. Str. 160, 16°. Cena brosz. 0.50, opraw. 1.25.

*Ks. K. Felis T. J. Codzienna Komunia św.* Wyd. 4. Str. 40, 16°. Cena br. 0.10; *Rozbiór Litanji do Najśw. Serca Pana Jezusa.* Str. VII-224. 16°. Br. 0.60, opr. 1.60.

*Ks. M. Meschler. Na przyjęcie Pana, czyli rozważania o Najśw. Sakramencie.* Z niemieckiego przetłumaczył L. P. Wyd. III. Cena brosz. 0.75, op. 2.00. *Trzy podstawy życia duchownego.* Z niemieckiego przełożył Ks. Wł. Lohn T. J. Str. 226, 16°. Cena brosz. 0.80, opraw. 1.70.

*Ks. J. Rejowicz. Chwalcie dziatki Pana* (Książeczka do nabożeństwa dla dzieci). Str. 100, 32°. Cena brosz. 0.21, opraw. 0.35, w płótno 0.75.

*Ks. K. Riedl T. J. Przyjdź Królestwo Twoje.* (Książeczka do nabożeństwa dla młodzieży. Wydanie 4. Str. 320, 32°. Cena brosz. 0.50, opraw. w płótno brzezi czerwone 1.75, w płótno brzezi złożone 2.75, w skórę brzezi złożone 4.50.

*Zbiorek Modlitw.* (Książka do naboż. dla czcicieli Serca P. Jezusa). Wyd. 20, str. 512. 16°. Cena brosz. 1.00, opr. 2.50, w płótno brzezi złoc. 4.00, w skórę brzezi złoc. 7.00.

## Żywyoty Świętych i Błogosławionych, życiorysy.

*Ks. J. Andrasz T. J. Pius XI. Ojciec chrześcijaństwa.* Str. 48, 16° Br. 0.12.

*Ks. J. Badeni T. J. Sw. Stanisław Kostka T. J.* Wyd. 5, str. 268, 16°. Br. 0.70, opraw. *W. van Nieuwenhoff. Żywyot św. Małgorzaty Marji Alacoque.* Przełożył Ks. E. Kosibowicz T. J. Str. 186, 16°. Cena brosz. 0.80, opraw. 1.70.

*Ks. M. Czerwiński. Bł. Andrzej Bobola, jego życie, męczeństwo i kult,* str. 267, 8°. Brosz. 1.20, opraw. 2.40.

— *O. Maksymiljan Ryllo T. J., misjonarz apost.,* str. XV—344, T. II, str. 232, 12°. Brosz. 2.00, opr. 3.50.

— *Bł. Antoni Balducci T. J., z portretem,* str. 110, 32°. Brosz. 0.20.

— *Ks. Jan Beyzym T. J. (ofiara miłości),* str. 272, 8°. Brosz. 1.50, opr. 2.50.

*Ks. W. Długotęcki. Żywyot św. Piotra Klawera T. J., apostoła murzynów.* Wyd. 3, str. 168, 16°. Brosz. 0.50, opr. 1.25

*Ks. J. Schurhammer. Obrazki z życia św. Franciszka Ksawerego,* str. 55, z 24 ilustr. Brosz. 0.50.

*Ks. Jan Urban. Św. Józafat Kuncewic,* męczennik-arcybiskup. Wyd. 2. str. 268, 16°. Brosz. 0.75, opr. 1.50.

*Ks. A. Warol. Apostol Pensynwalji, Ks. Dymitr Gallitzin,* str. 24, 8°. Br. 0.50.

*Żywyot W. O. Kl. de la Colombière* pierwszego apostoła nabożeństwa do Najśw. Serca P. Jezusa. str. 300, 10°, br. 1.00, opr. 2.25.